

STRUKTURA TEORII SPISKOWYCH ANTOLOGIA



POD REDAKCJĄ
FRANCISZKA CZECHA

NOMOS

**STRUKTURA
TEORII SPISKOWYCH
ANTOLOGIA**

**STRUKTURA
TEORII SPISKOWYCH
ANTOLOGIA**

POD REDAKCJĄ
FRANCISZKA CZECHA

NOMOS

© 2014 Copyright by Zakład Wydawniczy »NOMOS«

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Recenzje: prof. dr hab. Jacek Dąbała
dr hab. Lech Zdybel, prof. UMCS

Publikacja dofinansowana przez Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Fundację Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Bratniak”

Prace nad publikacją prowadzone były w ramach grantu MNiSW N N116 088039 na badania pt. „Socjologiczna analiza teorii spiskowych i kultury konspiracyjnej”

Redaktor prowadzący: Roman Małecki

Redakcja wydawnicza: Magdalena Pawłowicz
Redakcja techniczna: Dariusz Piskulak
Projekt okładki: Joanna Tokarczyk

ISBN 978-83-7688-336-6

KRAKÓW 2014

Zakład Wydawniczy »NOMOS«
31-208 Kraków, ul. Kluczborska 25/3u; tel./fax: 12 626 19 21
e-mail: biuro@nomos.pl; www.nomos.pl

SPIIS TREŚCI

Franciszek Czech, <i>Wprowadzenie: projekt „Kultura konspiracji”</i>	7
Richard Hofstadter, <i>Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej</i>	21
Serge Moscovici, <i>Mentalność spiskowa</i>	53
Charles Pigden, <i>Popper odczytany na nowo, czyli co jest nie tak z teoriami spiskowymi?</i>	75
Brian L. Keeley, <i>O teoriach spiskowych</i>	97
Lee Basham, <i>Złowrogi spisek światowy</i>	113
Juha Räikkä, <i>Etyczny wymiar teorii spiskowych</i>	131
Mark Fenster, <i>Dziś wszyscy jesteśmy zwolennikami teorii spiskowych</i>	147
Mark Fenster, <i>Teorie spiskowe, studia kulturowe i kłopoty z populizmem</i>	155
Peter Knight, <i>Kultura konspiracji</i>	169
Timothy Melley, <i>Paniczny strach o podmiotowość i kultura konspiracji</i>	199
Jack Z. Bratich, <i>Paniki konspiracyjne</i>	213
Franciszek Czech, <i>Teorie teorii spiskowych. Esej bibliograficzny</i>	233
Bibliografia	247
Indeks osób	261
Summary:	
<i>The Structure of Conspiracy Theories: An Anthology</i>	269

WPROWADZENIE: PROJEKT „KULTURA KONSPIRACJI”

Trudno jest znaleźć doniosłe współczesne wydarzenie społeczne, którego nie próbowano wyjaśnić przez odwołanie się do teorii spiskowych. Od zabójstwa prezydenta Kennedy’ego i śmierci księżnej Diany po zamachy z 11 września 2001 roku i katastrofę samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem – przy okazji każdego z tych wydarzeń powracały spiskowe schematy interpretacyjne. Pojawiające się po takich ważnych wydarzeniach oskarżenia wynikają z przekonania, że ukrywane są istotne informacje o tym, co tak naprawdę się stało i dlaczego do tego doszło. Jednakże osoby podważające oficjalną wersję wydarzeń zazwyczaj same spotykają się z wcale nie mniej gwałtownymi reakcjami niż formułowane przez nie oskarżenia. W konsekwencji wydarzeniom, które same z siebie były istotne, towarzyszą gwałtowne spory o ich przebieg i głębszy sens. Chcąc zatem opisać i zrozumieć reakcje na kluczowe wydarzenia, nie sposób pominąć roli teorii spiskowych. Pojawia się jednak pytanie, czym one właściwie są.

Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się prosta. Przyjmując najbardziej dosłowne rozumienie teorii spiskowych, można powiedzieć, że są to wyjaśnienia – wszak podstawową funkcją teorii jest eksplanacja – wskazujące, że za danym zjawiskiem kryje się jakiś spisek. Problem polega na tym, że przyjęcie takiej definicji prowadzi do stwierdzenia, że na przykład w wypadku zdarzeń z 11 września 2001 roku mamy do czynienia z dwiema sprzecznymi grupami teorii spiskowych. Do pierwszej grupy należą zróżnicowane wyjaśnienia mówiące, że za zamachy odpowiadają amerykańskie władze z prezydentem George’em W. Bushem na czele oraz służby specjalne (być może współpracujące ze służbami izraelskimi). W tej wersji tragiczne wydarzenia zostały wyreżyserowane w Waszyngtonie w celu uzyskania społecznego poparcia dla działań militarnych na bogatym w ropę Bliskim Wschodzie i zarazem miały wzbudzić strach pozwalający przeforsować ustawy poszerzające zakres dopuszczalnych działań służb specjalnych

i ograniczające wolność osobistą i demokratyczne standardy. W świetle drugiej grupy wyjaśnień za wydarzenia odpowiedzialny jest Osama Bin Laden kierujący rozproszonymi strukturami Al-Kaidy. Takie wyjaśnienie również można uznać za teorią spiskową w jej najbardziej ścisłym znaczeniu. Sprowadza się ono do stwierdzenia, że za zamachy odpowiedzialna jest grupa działających w sekrecie osób, które realizowały wspólny plan. Na tym właśnie polega istota spisku. Bin Laden i porywacze samolotów byli spiskowcami.

Okazuje się, że dosłowne rozumienie terminu nie pokrywa się z popularnymi intuicjami na temat istoty teorii spiskowych. Zazwyczaj rozumie się je w sposób zbliżony do propozycji Daniela Pipesa, który w *Potędze spisku* – jednej z nielicznych prac na ten temat przełożonych dotychczas na język polski – stwierdza, że „teoria spiskowa jest obawą przed spiskiem, którego nie ma”¹. Uznaje się więc powszechnie, że teorie spiskowe są z definicji fałszywe. Nazywając coś teorią spiskową, ma się na myśli, że dane wyjaśnienie odwołujące się do spisku nie może być prawdziwe. Jest po prostu nieprawdopodobne. Co się jednak stanie, kiedy okaże się, że początkowo wydrwione wyjaśnienie w rzeczywistości jest prawdziwe albo przynajmniej prawdopodobne? Czy automatycznie przestaje być ono teorią spiskową? Jeżeli nie, to jak należy traktować takie właśnie prawdopodobne wyjaśnienia, które jednak (póki co) się nie potwierdziły? Albo z drugiej strony: czy każde wyjaśnienie, które zawiera jakieś nieprawdziwe elementy, można uznać za teorię spiskową? Przecież nie zawsze znamy wszystkie okoliczności analizowanych zjawisk, aby móc z absolutną pewnością przyjąć jedną hipotezę i odrzucić pozostałe. Gdzie przebiega granica między wyjaśnieniami całkowicie nieprawdopodobnymi a błędnymi, ale prawdopodobnymi? A co się stanie, jeżeli oczywistą dla większości obywateli wersję wydarzeń zaczną podważać oficjalne instytucje, a nie tylko anonimowi entuzjaści wszelkich nieprawdopodobnych historii oraz kontestujący zastany porządek politycy? Czy przedstawiane w takiej sytuacji poszlaki nadal można lekceważąco określać teoriami spiskowymi?

To wcale nie są tylko pytania o charakterze hipotetycznym. Weźmy na przykład przywołaną już sprawę zabójstwa Kennedy’ego. Pierwotne ustalenia komisji Warrena są podstawą oficjalnej wersji mówiącej o winie samotnie działającego Lee Harveya Oswalda. Ale kilkanaście lat później, w 1979 roku, komisja śledcza Izby Reprezentantów skrytykowała te

¹ D. Pipes, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1998, s. 40.

ustalenia za „zbyt definitywne sformułowanie wniosków” i stwierdziła, że Kennedy „prawdopodobnie został zamordowany w wyniku spisku”², którego członków nie udało się jednak ustalić. Czy takie twierdzenie jest teorią spiskową? To oczywiście zależy od przyjętego rozumienia tego, czym są teorie spiskowe.

Powracające wciąż przekonania o różnych sprzysiężeniach stymulują refleksję na temat istoty teorii spiskowych. Problemów nastręcza nie tylko próba wyraźnego zdefiniowania tego zjawiska, pozwalająca jednoznacznie określić, co jest teorią spiskową, a co nie. Równie ważne wydaje się uchwycenie przyczyn popularności tego typu myślenia. Dlaczego po śmierci księżnej Diany pojawiło tak wiele różnych spiskowych koncepcji, skoro nie miała ona przecież poważnych wpływów politycznych? Czy rola tego typu wyjaśnień wzrosła w ostatnim czasie? A jeśli tak, to dlaczego? Czy uciekanie się do teorii tego typu ma społeczne przyczyny, czy też jest przejawem irracjonalnych heurystyk zwolenników takich wyjaśnień? A jeżeli zjawisko to można uznać za mające podłoże psychiczne, za formę paranoi, to jak wytłumaczyć popularność takich schematów poznawczych? W tym miejscu pojawia się kolejny zestaw pytań. Dotyczy on konsekwencji wyjaśniania zjawisk społecznych przez pryzmat teorii spiskowych. Czy te idee mają w ogóle jakieś konsekwencje? Sądząc po emocjach, jakie budzą, nie powinniśmy mieć co do tego wątpliwości. Ale jakie właściwie zagrożenia się z nimi wiążą? Czy zawsze muszą one prowadzić do swoistego wykluczenia grup obarczanych odpowiedzialnością za niekorzystny przebieg wypadków? A może czasami teorie spiskowe prowadzą do korzystnych konsekwencji? Może stawianie nawet naiwnych pytań prowadzi w niektórych przypadkach do pełniejszego poznania prawdy?

Wymienione trzy kwestie – czym są teorie spiskowe, jakie są przyczyny ich popularności oraz konsekwencje tego sposobu myślenia – spletają się ze sobą w tekstach zebranych w prezentowanym właśnie tomie. Można znaleźć w nim różnorodne głosy współtworzące akademicką dyskusję o teoriach spiskowych. Od połowy XX wieku, zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach, napisano na ten temat liczne prace nie tylko o charakterze popularnym, ale i akademickim. W pewnym stopniu dowodzi tego ostatnia część niniejszego tomu zawierająca rezultaty bibliograficznego rekonesansu omawianych tu zagadnień. Wybór tekstów spośród tak szerokiej ich gamy stanowił nie lada wyzwanie. Dlatego przygotowując tę antologię, posłużyłem się trzema kryteriami doboru tekstów.

² <http://www.archives.gov/research/jfk/select-committee-report/part-1c.html> [25.07.2014].

Po pierwsze, jak już zaznaczyłem, wybrane zostały prace dotyczące problemów teoretycznych. Prezentowane artykuły nie stanowią studiów przypadków wybranych teorii spiskowych. Oczywiście poszczególni autorzy odwołują się do najróżniejszych znanych i mniej znanych wyjaśnień spiskowych, ale czynią to w celu zilustrowania ogólniejszych tez, a nie z myślą o systematycznym opisie i dogłębnej interpretacji konkretnych przekonań. Kryterium wyboru ogólnych rozważań przesądziło zarazem o tym, że w zbiorze znalazły się wyłącznie prace akademickie. Istnieje wiele, nieraz bardzo interesujących, publicystycznych i powstałych poza instytucjonalnym obiegiem dociekań na temat spisków i ich postrzegania, ale w zdecydowanej większości dotyczą one konkretnych teorii spiskowych, nawet jeśli przy okazji formułowane są wnioski ogólniejszej natury. Mimo wszystko systematyczne podejmowanie bardziej abstrakcyjnych zagadnień związanych z funkcjonowaniem całej kultury konspiracyjnej pozostaje domeną badaczy akademickich.

Jednak dociekania akademickie na ten temat nie przypominają monolitu. Dlatego przyjęte zostało kryterium polegające na doborze prac stosunkowo zróżnicowanych, odzwierciedlających różne tradycje badawcze. Zebrane zostały teksty napisane przez historyka (Richard Hofstadter), psychologa społecznego (Serge Moscovici), filozofów zajmujących się kwestiami społecznymi (Charles Pigden), epistemologicznymi (Brian Keeley, Lee Basham), jak i etycznymi (Juha Räikkä), politologa (Mark Fenster) oraz przedstawicieli szeroko rozumianych studiów kulturowych, do których zaliczyć można zarówno studia nad komunikacją (Jack Bratich), literaturoznawstwo (Timothy Melley), a także amerykanistykę (Peter Knight). Zaskakiwać może brak prac *stricte* socjologicznych. W dużej mierze wynika to z faktu, że socjologowie nie są najaktywniejszymi uczestnikami interdyscyplinarnej debaty o teoriach spiskowych, w której wraz z upływem czasu szala ciężkości przesunęła się z historii do kulturoznawstwa. Znamienny nie tylko dla polskiej socjologii jest fakt, że w pięciotomowej *Encyklopedii socjologii* hasło „spiskowe koncepcje historii” opracowane zostało przez historyka Janusza Tazbira³. Nie znaczy to jednak, że w ogóle brak jest socjologicznej refleksji nad teoriami spiskowymi. Socjologiczne tropy można odnaleźć w przywołanym już rozdziale bibliograficznym zamykającym antologię. Ale znajdują się one również w poszczególnych tekstach. Wszystkie prace Moscovicio, łącznie z tą tu publikowaną, osadzone są głęboko w tradycji myśli Émile’a Durkheima. Do socjologii blisko jest również

³ *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 266–268.

choćby Hofstadterowi zajmującemu się historią idei i historią społeczną. Również kulturoznawcy, jak Knight czy Melley, często cytują socjologów oraz popularnych wśród nich autorów jeszcze innych proveniencji instytucjonalnych. Wszystko to sprawia, że mamy do czynienia ze zdecydowanie interdyscyplinarną debatą, której uczestnicy wychodząc z rozmaitych tradycji badawczych, przekraczają ich granice, nawzajem krytykując się i inspirując, a jednocześnie współtworząc jedną, choć niejednorodną, przestrzeń badawczą w ramach nauk społecznych.

W ten sposób dochodzimy do trzeciego kryterium doboru tekstów. Zostały one wyselekcjonowane w ten sposób, aby odzwierciedlać przemiany w myśleniu o teoriach spiskowych w interdyscyplinarnej przestrzeni nauk społecznych. Z tego też powodu poszczególne teksty ułożone są w sposób chronologiczny, z drobnymi wyjątkami, kiedy zestawiono obok siebie wyraźnie korespondujące ze sobą prace. Wybór otwiera rozbudowany esej Richarda Hofstadtera *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*. Jest to publikacja klasyczna już z racji licznych do niej odwołań, pierwsza w całości poświęcona teoriom spiskowym i stylowi paranoicznemu. Wcześniej na temat teorii spiskowych pisał w zasadzie tylko Karl Popper, który jednak nie poświęcił im żadnego osobnego artykułu, choć powracał do tego zagadnienia w kilku akapitach w różnych, dostępnych także po polsku, pracach. Do klasycznych ujęć teorii spiskowych zaliczyć można również sugestywny esej *Mentalność spiskowa* autorstwa Serge’a Moscoviciego. Te wypracowane przez Hofstadtera i Moscoviciego oraz Poppera klasyczne ujęcia teorii spiskowych najsilniej korespondują z potocznym rozumieniem tego zjawiska. Esencja konwencjonalnej wizji konspiracjonizmu zawarta w pierwszych dwóch tekstach tomu stanowi punkt odniesienia dla późniejszych ujęć zagadnienia. Autorzy kolejnych artykułów podejmują dyskusję z przywołanymi gigantami myśli społecznej – zwłaszcza z Popperem i Hofstadterem – krytykując kolejne ich twierdzenia i stopniowo oddalając się od pierwotnego rozumienia analizowanego fenomenu.

Skoro teksty wybrane zostały w ten sposób, aby odzwierciedlać przemiany w myśleniu o teoriach spiskowych, to musi mieć to również wpływ na ich układ. I rzeczywiście artykuły zostały ułożone w porządku chronologicznym. Od tej zasady istnieją jednak drobne wyjątki, uzasadnione chęcią pogrupowania tekstów ze względu na ich zawartość. Pierwsze dwa artykuły (Hofstadtera i Moscoviciego), zgodnie z wcześniejszymi uwagami, prezentują klasyczne ujęcie teorii spiskowych. Po nich następują cztery artykuły podejmujące problematykę konspiracjonizmu z perspektywy filozoficznej. Na końcu umieszczone zostały cztery teksty, nazwijmy je

kulturoznawczymi, poruszające wątki społecznego kontekstu teorii spiskowych. Taki układ nie tylko umożliwia śledzenie rozwoju refleksji nad teoriami spiskowymi, ale również pozwala dostrzec, jak w badaniach nad tym zjawiskiem przenosił się punkt ciężkości z historii i wyjaśnień psychologizujących poprzez filozoficzną krytykę wcześniejszych stanowisk ku perspektywie kulturowej i interpretacjom podkreślającym rolę czynników społecznych.

Myślę, że układ tekstów pozwala na odczytania przywołujące na myśl *Grę w klasy* Julio Cortazara. Można zapoznawać się ze wszystkimi artykułami po kolei – co wcale nie jest zasadą w rozmaitych pracach zbiorowych z zakresu nauk społecznych – śledząc powolną ewolucję rozumienia tego, czym są teorie spiskowe. Ale zebrane tu teksty można czytać również w zupełnie innych porządkach. Nie mówiąc już o możliwości czytania od ostatniego rozdziału i cofania się w czasie, można również przeskakiwać między tekstami na różne sposoby, tak, aby lektura wciąż stanowiła logiczną całość. Na przykład od klasycznego eseju Hofstadtera można przejść od razu do bodaj najpełniejszego ujęcia nowego rozumienia zjawiska zaproponowanego przez Petera Knighta w przytoczonej tu we fragmencie książce *Conspiracy Culture*, która, mierząc liczbą odwołań i komentarzy, sama zyskała status współczesnej klasyki. Można też zderzyć radykalnie różne ujęcia społecznych konsekwencji myślenia przez pryzmat teorii spiskowych, czytając po sobie teksty Moscoviciego oraz Braticha i porównując je z próbami wypracowania bardziej koncyliacyjnych stanowisk, takich jak te prezentowane przez Räikkę oraz Fenstera.

Siłą rzeczy wybór tekstów ukazujący przemiany w ujmowaniu jakiegoś zjawiska nie może być całkowicie spójny, nie może też proponować jednej obowiązującej wizji omawianego zjawiska. Ostateczne wnioski nie są wyłożone *explicite*, nawet jeśli kierunek przemian w myśleniu o teoriach spiskowych można z łatwością odczytać. Mam jednak nadzieję, że analiza pojawiających się w tekstach różnorodnych argumentów pozwoli czytelnikowi wyrobić sobie własne stanowisko. Jestem przekonany, że bogactwo niejednokrotnie sprzecznych ujęć stanowi siłę zaproponowanego wyboru. Zresztą samym autorom, przynajmniej niektórym z nich, czasami chodzi nie tyle o sformułowanie niepodważalnej wykładni omawianego zjawiska, ale o stawianie pytań oraz prowokowanie do refleksji i nowego ujęcia problemu. W takich sytuacjach nie wzięte pod uwagę potencjalnie ważne okoliczności i nazbyt szybko formułowane wnioski rekompensowane są przez inne atuty – oryginalne pomysły wykraczające poza dawne schematy. Myślę, że do autorów stosujących tę prowokacyjną czasami strategię

argumentacyjną doskonale pasuje stwierdzenie Daniela Passenta o Stefanie Kisielewskim: „nawet jeśli fauluje, to z wdziękiem”⁴.

Wybór prac dziesięciu autorów oczywiście nie wyczerpuje zagadnienia. Jednak wydaje się, że jest wystarczający, aby zyskać orientację w przemianach myślenia o teoriach spiskowych i wyrobić sobie bardziej kompleksowe stanowisko na ich temat niż to, które zazwyczaj przyjmuje się pod wpływem kolejnych wiadomości medialnych. Jestem przekonany, że ustalenia poszczególnych autorów o naturze teorii spiskowych bez problemu można rozciągnąć na polskie przejawy tego typu myślenia, nawet jeśli zdecydowaną większość przykładów w zebranych tekstach dotyczy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Do szerszego ich odczytania wprost zachęca Hofstadter w swoim esej: „Wybrałem amerykańską historię, by zilustrować styl paranoiczny tylko dlatego, że jestem amerykańistą i stanowi to dla mnie najwygodniejsze rozwiązanie. Fenomen ten jednak, tak jak nie jest właściwy jedynie czasom współczesnym, tak też nie ogranicza się wyłącznie do amerykańskiego doświadczenia”⁵. Podobne sugestie można odnaleźć także u innych autorów. Przy tej okazji zaznaczę jednak, że w kilku tekstach dokonano nielicznych skrótów (miejsca te oznaczone zostały nawiasem kwadratowym). Miały one na celu właśnie wyeksponowanie ogólnych rozważań na temat natury konspiracjonizmu poprzez pominięcie niektórych opisów poszczególnych przypadków teorii spiskowych.

Odnosząc się do wszystkich zebranych tekstów łącznie, należy zaznaczyć, że nie tylko ukazują one przemiany myślenia o teoriach spiskowych, ale odzwierciedlają także szersze przeobrażenia zachodzące w naukach społecznych. Najogólniej zmiana ta polega na przejściu od klasycznego paradygmatu czerpiącego z XIX-wiecznej historiografii oraz z wielkich funkcjonalistycznych teorii społecznych ku rozmytej perspektywie studiów kulturowych oraz postmodernistycznej i konstruktywistycznej rewizji wcześniejszych paradygmatów. Na innym poziomie jest to zmiana roli badacza, wiodąca – by posłużyć się tu popularną metaforą – od prawodawców do tłumaczy. Przemiany te widać nie tylko na poziomie przyjmowanych założeń i używanego słownika, ale nawet na poziomie sposobu konstruowania narracji. Aby przekonać się o przemianach dyskursu naukowego na przestrzeni raptem kilkudziesięciu ostatnich lat, znów wystarczy zderzyć któryś z pierwszych dwóch tekstów z jednym z tych ostatnich w tomie.

* * *

⁴ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Interim, Warszawa 1990.

⁵ R. Hofstadter, *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*, w tymże tomie.

Antologia, którą Czytelnik trzyma w ręku, stanowi element szerszego przedsięwzięcia. Wymaga ono kilku zdań omówienia. Przekłady powstały w ramach translatorium *Conspiracy culture*, prowadzonego przeze mnie w Instytucie Studiów Regionalnych (obecnie Instytut Studiów Międzykulturowych) Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od dawna interesowała mnie problematyka wiążąca się z taką formą myślenia potocznego, jaką są teorie spiskowe, ale pomysł zorganizowania translatorium pojawił się pod wpływem trzech czynników. Pierwszym impulsem była lektura wspomnień krakowskiego socjologa Władysława Kwaśniewicza. Cofa się on w nich do początku swoich studiów i pisze, że zaraz po wojnie

[...] prawdziwą zmurą życia studenckiego był niedostatek podręczników i lektur egzaminacyjnych. Braki w księgozbiorach uniwersyteckich usiłowaliśmy nadrobić wydawaniem skryptów powielanych na *hektografie*. Między innymi w takim wydaniu, edytorsko obokurym, ukazało się na przełomie maja i czerwca 1947 roku, w nakładzie zaledwie 400 egzemplarzy, moje tłumaczenie, ze skróconego wydania niemieckiego, słynnej historii socjologii Pitirima Sorokina⁶.

Kwaśniewicz w momencie publikacji przekładu skończył akurat 21 lat. Ta konstatacja spowodowała, że zacząłem się zastanawiać, czy obecnie studenci trzeciego roku są w stanie przełożyć teksty specjalistyczne, tak jak to zrobił Kwaśniewicz. Niniejszy tom świadczy o tym, że jest to możliwe. Mimo krytyki ogólnego poziomu wykształcenia współczesnych studentów, część z nich bez wątplenia jest w stanie współpracować przy realizacji tego typu projektów, a niektórzy mają kompetencje wystarczające do samodzielnego podjęcia się tego typu zadań translatorskich.

Drugim impulsem było przyznanie mi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (i później koordynowanego przez Narodowe Centrum Nauki) grantu N N116 088039 na badania zatytułowane „Socjologiczna analiza teorii spiskowych i kultury konspiracyjnej”. Kwerenda biblioteczna stanowiąca pierwszy etap projektu badawczego pozwoliła mi na gruntowne zapoznanie się z literaturą przedmiotu. Szybko pojawiła się myśl, że część zebranych przeze mnie tekstów jest warta przetłumaczenia i jednocześnie wypełnia symptomatyczną lukę w obrębie polskich badań z zakresu nauk społecznych.

Wreszcie trzecim impulsem, dzięki któremu ogólna idea nabrała bardziej realnych kształtów, były rozmowy z Moniką Stawicką – doświadczoną specjalistką od nauczania języków obcych przygotowującą wówczas

⁶ W. Kwaśniewicz, *Przez życie z socjologią pod rękę*, [w:] J. Mucha, M. Keen (red.), *Autobiografie czasu transformacji*, IFiS PAN, Warszawa 2006, s. 79.

pracę doktorską dotyczącą nauczania języków obcych metodą projektów. Owa metoda, w największym skrócie, polega na przyznaniu większej podmiotowości studentom/uczniom, którzy zamiast biernie słuchać wykładów lub wykonywać drobne i niepowiązane ze sobą ćwiczenia, moderowani przez nauczyciela pracują w trakcie całego cyklu dydaktycznego nad jednym większym projektem, który prowadzi do osiągnięcia jakiegoś wymiernego, namacalnego efektu. Zakłada się, że wiedzę teoretyczną zdobywa się niejako mimochodem, podczas pracy nad szerzej zakrojonym zadaniem⁷. W przypadku zajęć *Conspiracy culture* powiedziałbym, że metoda ta stanowiła źródło inspiracji, a nie w pełni realizowaną dyrektywę. Już na pierwszych zajęciach ogłoszone zostało, że praca ma prowadzić do wydania zbioru przekładów tekstów o teoriach spiskowych. Nie wszyscy podjęli się tego zadania, ale ostatecznie, łącznie z osobami, które przystąpiły do zespołu nieco później, całe przełożone rozdziały przedstawiło dziesięciu uczestników kursu. Pozwolę sobie tu wszystkich wymienić: Anna Borawska-Broniek, Paweł Cieślarek, Agnieszka Czapiewska, Morgane Hoarau, Michalina Kaliszuk, Angelika Kubara, Anna Małysiak, Marcin Melon, Aneta Pałka i Kornelia Wicherek.

Wydaje mi się wskazane, aby pokrótce scharakteryzować w tym miejscu, jak przebiegała praca nad projektem. Na pierwszych spotkaniach omówiona została ewolucja refleksji badaczy społecznych nad teoriami spiskowymi, tak aby każdy tłumacz miał świadomość kontekstu powstania każdego z tekstów. Na jednych ze wstępnych zajęć scharakteryzowany został każdy z tekstów do wyboru i studenci wybrali sobie te, nad którymi będą pracować. W pierwszym miesiącu zajęć odbyły się również zajęcia mające przybliżyć teoretyczne i praktyczne aspekty przekładu tekstów specjalistycznych. Oczywistym warunkiem przełożenia każdego tekstu jest jego zrozumienie. Dlatego pierwsze zadanie studentów polegało na przeczytaniu tekstu i jego prezentacji. W trakcie drugiego i trzeciego miesiąca zajęć odbywały się prezentacje. W każdym przypadku studenci byli proszeni o wcześniejsze rozesłanie wszystkim uczestnikom kursu kilku najtrudniejszych pod względem tłumaczeniowych fragmentów, które następnie były analizowane w trakcie konwersatorium. Pod koniec trzeciego miesiąca zajęć umówiliśmy się na przesłanie próbki tłumaczenia liczącej mniej więcej cztery strony. Były one omawiane w ostatnim miesiącu semestru.

⁷ Więcej na ten temat można znaleźć np. w: E. Sałata, *Metoda projektów w teorii i praktyce*, Wydawnictwo PR, Radom 2004; M. Niemiec-Knaś, *Metoda projektów w nauczaniu języków obcych*, Impuls, Kraków 2011.

Już po jego zakończeniu pracę zdecydowały się kontynuować wymienione wyżej osoby, które samodzielnie, jedynie konsultując się ze mną, pracowały nad dokończeniem swoich przekładów. Spływające teksty poddawałem korekcie merytorycznej, czytając je równolegle z oryginałem. Dopiero po sprawdzeniu zgodności z oryginałem podjęliśmy dalsze prace redakcyjne.

Od początku byłem świadomy, że projekt nie jest łatwy. Podkreślali to również studenci w ankietach ewaluacyjnych, wskazując na czasochłonność i wysoki stopień teoretycznego skomplikowania niektórych tekstów. Uważam jednak, a sądząc po ankietach nie jestem w tym odosobniony, że wysiłek warto było podjąć. Nie tylko dlatego, aby się przekonać, że można podjąć się obecnie takich zadań, jak swego czasu Kwaśniewicz. Nawet jeśli wymaga to znacznie więcej wysiłku – ze strony za równo studentów, jak i prowadzącego – niż na innych zajęciach. Także dlatego, że translatoria prowadzone metodą projektów okazały się świetną strategią dydaktyczną łączącą poszerzanie kompetencji teoretycznych i językowych (zarówno w zakresie języka obcego, jak i polskiego). Choć równocześnie zdobyte doświadczenie każe mi sądzić, że w większości przypadków bardziej odpowiednia na tak zorganizowanych translatoriach będzie praca nad mniej skomplikowanymi tekstami prasowymi.

To, że omawiane przedsięwzięcie zostało zrealizowane mimo z pewnością nienajłatwiejszych tekstów, to w dużej mierze zasługa studentów, którzy zdecydowali się zrobić coś więcej niż minimum wymagane do zaliczenia kursu. Za to należą się im szczerze słowa uznania. Osobne podziękowania pragnę złożyć mojej żonie, Magdzie, która zajmuje się przekładem zarówno od strony praktycznej, jak i teoretycznej. Magda nie tylko przetłumaczyła jeden z artykułów, ale też jako gość na zajęciach dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem translatorskim, rozwiewała wiele moich wątpliwości oraz służyła radą na każdym etapie prac, w końcu była pierwszym czytelnikiem całości i zaproponowała wiele trafnych poprawek.

* * *

Tłumacz zazwyczaj pragnie pozostać w cieniu. Wszak przekład uznaje się za dobry wówczas, gdy w języku docelowym brzmi naturalnie i zrozumiale, tak jak gdyby został w nim pierwotnie napisany. W zasadzie tłumacz dobrowolnie decyduje się na wyjście z cienia tylko w trzech sytuacjach. Pierwszą z nich stanowią wtrącenia w nawiasach w tekście głównym. Najczęściej podawane są w nich oryginalne brzmienia istotnych lub rzadko stosowanych w języku docelowym terminów. Większą swobodę ma tłumacz

w przypisach, w których najczęściej wyjaśniane są istotne dla zrozumienia przekazu nieprzekładalne gry słów oraz przybliżany kontekst kulturowy i historyczny, który może być dla czytelników niezrozumiały. Zakładając, że czytelnik niniejszego tomu dysponuje ogólną wiedzą z zakresu historii nowożytnej oraz szeroko rozumianych nauk społecznych, przygotowując tę publikację, korzystaliśmy stosunkowo rzadko z tego narzędzia. Trzecim sposobem zaznaczenia roli tłumacza jest przedmowa czy inny oddzielny tekst pozwalający przedstawić ogólniejsze kwestie związane z przekładem. Korzystając z takiej możliwości, chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na kilka najważniejszych, moim zdaniem, kwestii wiążących się z prezentowanymi poniżej przekładami. Dotyczą one przede wszystkim kluczowych terminów.

Niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie w tekstach oryginalnych ma termin „*conspiracy theory*”. W przekładzie używana jest (nie licząc wyjątkowych sytuacji) forma „teoria spiskowa”, ale należy zaznaczyć, że czasami można spotkać się również z formą „teoria spisku”. Tak na przykład przetłumaczono tytuł filmu Richarda Donnera z 1997 roku. Mimo wszystko jednak znacznie częściej od formy rzeczownika w dopełniaczu używana jest forma przymiotnikowa słowa spisek, jak w przekładzie *Drogi do wiedzy* Karla Poppera, dokonany przez Stefana Amsterdamskiego w 1991 roku, choć sam Popper częściej posługiwał się dłuższym terminem „spiskowa teoria społeczeństwa” (*conspiracy theory of society*). Ważniejsza jednak jest inna sprawa wiążąca się z tym kluczowym terminem. W niektórych przypadkach termin występujący w oryginale w liczbie pojedynczej przekładano w liczbie mnogiej (teorie spiskowe). Taki zabieg stosowany był wyłącznie w sytuacji, gdy w oryginale występuje przedimek nieokreślony (*a conspiracy theory*), aby podkreślić, że nie chodzi o jakąś konkretną teorię spiskową, a ogólnie o cały zbiór teorii spiskowych. Tam, gdzie w języku angielskim mówi się ogólnie o klasie teorii spiskowych, w języku polskim często używano liczby mnogiej. Zamiast pisać „teoria spiskowa charakteryzuje się” używano zwrotu „teorie spiskowe charakteryzują się”, aby podkreślić, że nie chodzi o konkretną teorię, a cały ich zbiór. Nie jest to w żadnej mierze niespotykana praktyka translatorska. Chociażby Stefan Amsterdamski w swoim tłumaczeniu książki *Stanowienie społeczeństwa* Anthony’ego Giddensa, kilkakrotnie w analogicznych sytuacjach angielskie „*theory*” przekładał jako „teorie”, nie wspominając już o konwencyonalnej praktyce oddawania „*social science*” jako „nauki społeczne”.

Osobną kwestię stanowi przekład nazwy osoby, która w oryginale brzmi „*conspiracy theorist*”. Najprostsze rozwiązanie stanowi dosłowny

przekład tego terminu jako „teoretyk spisku”. Można je znaleźć na przykład w polskim tłumaczeniu *Paranoi politycznej* Jerrolda Posta i Roberta Robinsa. Niemniej jednak takie rozwiązanie nie wydaje się optymalne. Nie tylko „teoretyk spisku” bardziej koresponduje z formą „teoria spisku” niż przyjętą tu formą „teoria spiskowa”. Chodzi też o to, że w języku polskim przyjął się zwrot „teoria spiskowa”, ale nie „teoretyk spisku”. Słowo „teoretyk” rezerwujemy dla naukowców albo – nie do końca w zgodzie z rozumieniem słowa „teoria” – dla osób zajmujących się czymś w sposób niepraktyczny, abstrakcyjny. Zapewne między innymi z tych powodów Sławomir Kędzierski tłumacząc *Potęę spisku* Daniela Pipesa, stosował sformułowanie „głosiciele teorii spiskowych”. Jest to jakieś rozwiązanie, tyle tylko, że oryginalny termin nie pozwala na rozróżnienie, kiedy ktoś aktywnie głosi teorie spiskowe, a kiedy tylko biernie w nie wierzy. Obie takie osoby mogą być określane jako „*conspiracy theorist*”. Niektórzy polscy autorzy stosują termin „spiskolog” jako odpowiednik przywołanego właśnie angielskiego terminu. Pomysł ten jednak wydaje się niefortunny z tego powodu, że przyrostek „log” sugeruje, iż chodzi raczej o badacza teorii spiskowych. Dlatego w tym tomie stosowane jest, być może nieco przydługie, wyrażenie „zwoleńnik teorii spiskowych”. Podobna strategia opisowa została przyjęta także w przypadku podstawowego pojęcia w artykule Timothy’ego Melleja, który poświęcony jest analizie zjawiska określonego przez niego jako „*agency panic*”. Za najlepsze rozwiązania uznaliśmy tutaj sformułowanie „paniczny strach o podmiotowość”.

Inny kluczowy termin to ukuty przez Hofstadtera „styl paranoiczny” („*paranoid style*”), który czasami tłumaczono również jako „styl paranoidalny”. Pierwszy z wariantów wybrała Hanna Jankowska w polskim przekładzie *Paranoi politycznej*, a drugi Kędzierski w *Potędze spisku*. W tym tomie ostatecznie przyjęto zasadę, aby ten ważny dla Hofstadtera termin tłumaczyć jako „styl paranoiczny”. Zdecydowano się na takie rozwiązanie pod wpływem trendów w psychologii, gdzie, jak twierdzi Damian Janus, obecnie rzadziej używa się terminu „paranoidalny”, który denotuje ostrzejsze ze stanów charakteryzujących się psychotycznymi zaburzeniami percepcji⁸.

Wyjaśnienia wymagają również dwa terminy, które mogą zostać mylnie odczytane przez osoby nieznające amerykańskich realiów, na które powołują się autorzy zebranych w tym tomie tekstów. Chodzi o angielskie słowa

⁸ D. Janus, „*Nie ma problemów*”, czyli o zaburzeniach osobowości, <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=381> [25.07.2014], por. też J. Wciórka (red. wydania polskiego) *Kryteria Diagnostyczne według DSM-IV-TR*, przeł. Z. Pelc, J. Wciórka, Elsevier Urban & Partner, Wrocław 2008, s. 234.

„patriots” oraz „militias”. Pierwsze tłumaczone jest jako „ruch patriotów” i odnosi się do różnych oddolnie powstających organizacji społecznych popularnych zwłaszcza na obszarach wiejskich południowych Stanów Zjednoczonych. Posługują się one zazwyczaj antyrządową i wolnościową retoryką, zarazem odwołując się do konserwatywnych i religijnych haseł. Natomiast termin „militias” tłumaczony jest jako „milicje obywatelskie” i oznacza paramilitarne organizacje działające w tych samych regionach Stanów Zjednoczonych i często w jakiś sposób powiązane z różnymi środowiskami wchodzącymi w skład ruchu patriotów. Więcej na temat tych przenikających się ruchów można przeczytać na przykład w pracy Chipa Berleta (cytowanego skądinąd w zebranych w niniejszym tomie artykułach), zatytułowanej *Right-Wing Populism in America: Too Close for Comfort*. Przy tej okazji warto też zaznaczyć, że znaczenie niejednokrotnie używanego przez poszczególnych autorów terminu „populism” nie zawsze stanowi ekwiwalent polskiego słowa „populizm”. W tradycji amerykańskiej termin ten nie musi konotować krytyki i ostracyzmu wyraźnie obecnych w języku polskim. Może być użyty na przykład w celu nieocenającego stwierdzenia, że ktoś realizuje postulaty ludowe (*populus*) i zajmuje stanowisko antyelitarystyczne. Populistami – w odróżnieniu od Demokratów i Republikanów – określano zwolenników wpływowej na przełomie XIX i XX wieku w Stanach Zjednoczonych Partii Ludowej (People’s Party).

Richard Hofstadter

STYL PARANOICZNY W POLITYCE AMERYKAŃSKIEJ

I

Choć amerykańskie życie polityczne rzadko dotykały najostrzejsze przejawy konfliktu klasowego, to wielokrotnie stawało się ono areną dla niezwykle gniewnych umysłów. Dziś fakt ten jest najbardziej oczywisty na skrajnej prawicy, która ukazała, osobliwie w przypadku ruchu Goldwatera, jak wielki wpływ polityczny można osiągnąć czerpiąc z animozji i pasji niewielkiej mniejszości. Za tego typu ruchami stoi pewien, nie zawsze prawicowy, styl myślenia legitymujący się długą i zróżnicowaną historią. Nazywam go stylem paranoicznym tylko dlatego, że żadne inne słowo nie wyraża właściwie tych jego przymiotów, które mam na myśli: niezdrowej przesady, podejrzliwości i konspiracyjnej fantazji. Nie używam wyrażenia „styl paranoiczny” w znaczeniu klinicznym, zapożyczam jedynie kliniczny termin do innych celów. Nie mam ani kompetencji, ani chęci, by klasyfikować jakiegokolwiek postaci, przeszłe lub teraźniejsze, jako osoby niepoczytalne. W rzeczywistości koncepcja stylu paranoicznego miałaby niewielki związek ze współczesnością lub też nikłą wartość dla historii, gdyby została zastosowana jedynie do opisu ludzi o mocno rozchwianej psychice. Przeciwnie, użycie paranoicznych sposobów ekspresji przez mniej lub bardziej normalnych ludzi jest tym, co czyni ów fenomen znaczącym.

Gdy mówię o stylu paranoicznym, używam tego terminu w podobny sposób, w jaki użyłby go historyk sztuki, mówiąc o stylu barokowym czy manierystycznym. To nade wszystko sposób postrzegania świata i wyrażania siebie. W słowniku Webstera definiuje się paranoję jako jednostkę chorobową, chroniczne zaburzenie psychiczne charakteryzujące się usystematyzowanymi urojeniami prześladowczymi i wielkościowymi. W stylu paranoicznym, tak jak ja go ujmuję, poczucie bycia prześladowanym

jest centralne i zaiste usystematyzowane w wielkich teoriach spiskowych. Istnieje jednak zasadnicza różnica między paranoicznym trybunem w polityce a paranoikiem klinicznym. Choć obaj mają skłonność do nadmiernej zapalczywości, podejrzliwości, agresji oraz przesadnej i apokaliptycznej ekspresji, to kliniczny paranoik jest przekonany, że złowrogi i pełen spisków świat, w którym przyszło mu żyć, obraca się w sposób szczególny *przeciwko niemu*. Natomiast przedstawiciel stylu paranoicznego postrzega ten świat jako skierowany przeciwko narodowi, kulturze, sposobowi życia, od których zależny jest nie tylko on sam, lecz również miliony innych ludzi. Taka osoba zwykle nie uważa się za jedyną ofiarę spisku, przez co jej zachowanie jest do pewnego stopnia bardziej racjonalne i bezinteresowne¹. Co więcej, przekonanie, że w swych pasjach politycznych kieruje się altruizmem i patriotyzmem, w zasadzie przyczynia się do wzmocnienia jej oburzenia moralnego i przeświadczenia o słuszności własnych poglądów.

Oczywiście termin „styl paranoiczny” ma pejoratywny wydźwięk i jest to zabieg celowy, znajduje on bowiem zastosowanie w obronie spraw niesłusznych. Jest jednakowoż możliwe, by używać stylu paranoicznego do orędowania za rozsądnym programem czy w słusznej sprawie. W rzeczy samej właśnie dlatego nie jesteśmy w stanie zająć stanowiska w danej kwestii, gdyż zdaje nam się, iż dostrzegamy w sposobie jej prezentacji akcenty o charakterystycznie paranoicznym zabarwieniu. Pojęcie stylu wiąże się raczej ze sposobem, w jakim wyznaje i broni się przekonań, niż z prawdą bądź fałszem ich treści².

Kilka prostych i względnie niepozostawiających wątpliwości przykładów może uczynić to rozróżnienie całkowicie jasnym. Krótco po zamachu na prezydenta Kennedy’ego wielki rozgłos zyskała propozycja ustawy, wspieranej głównie przez senatora Thomasa E. Dodda z Connecticut,

¹ Istnieją oczywiście wyjątki od tej reguły, szczególnie pośród najbardziej skrajnych pravicowych agitatorów – zob. szczególnie L. Lowenthal, N. Guterma, *Prophets of Deceit: A Study of the Techniques of the American Agitator*, Harper & Brothers, New York 1949, rozdz. 9 – ich znaczenie jest jednak dyskusyjne. Warto jednakowoż zwrócić uwagę na interesujące sugestie na temat relacji między stylami myślenia a rodzajami psychozy, zob. N. McConaghy, *Modes of Abstract Thinking and Psychosis*, „American Journal of Psychiatry”, t. CXVII, sierpień 1960, s. 106–110.

² Milton Rokeach w *The Open and Closed Mind* (Basic Books, New York 1960) podjął się próby systematycznego rozpoznania związków między treścią idei a sposobem ich komunikowania. Ważne jest jednak, by mieć na uwadze fakt, że podczas gdy każdy system wierzeń może być wyrażany w stylu paranoicznym, istnieją pewne przekonania, które zdają się być brnione wyłącznie w ten sposób.

zakładającej zaostrenie federalnej kontroli nad wysyłkową sprzedażą broni palnej. Gdy w rzeczonyj sprawie odbywały się konsultacje społeczne, trzech mężczyzn przejechało 2500 mil z Bagdadu w stanie Arizona do Waszyngtonu, by wyrazić swój sprzeciw. Bez wątpienia istnieją racje przeciw ustawie Dodda, które, nawet jeśli zupełnie dla kogoś nieprzekonujące, mają charakter zwyczajowej politycznej argumentacji. Niemniej jeden z mieszkańców Arizony sprzeciwiał się jej przy użyciu typowo paranoicznych argumentów, utrzymując, że ustawa była „kolejną podjętą przez wywrotowe siły próbą podporządkowania nas ogólnościowemu rządowi socjalistycznemu” i że jej zatwierdzenie grozi „wywołaniem chaosu” ułatwiającego „naszym wrogom” przejęcie władzy³.

Powszechnie wiadomo, że ruch przeciwko fluoryzacji wody pitnej stanowił nieodpartą pokusę dla oszołomów wszelkiej maści, szczególnie tych dotkniętych obsesyjnym lękiem przed trucicielstwem. Można sobie wyobrazić, że któregoś dnia naukowcy przedstawiały niezbite dowody potwierdzające, iż praktyka ta jest w ostatecznym rozrachunku szkodliwa. Takowe odkrycie dowiodłoby, że przeciwnicy fluoryzacji bądź co bądź opowiedzieli się po właściwej stronie, z trudem jednak mogłoby jednocześnie uprawomocnić twierdzenia tych spośród nich, którzy w charakterystycznie paranoiczny sposób utrzymywali, że fluoryzacja była próbą wprowadzenia socjalizmu pod pozorem troski o zdrowie publiczne czy też oglupienia społeczeństwa poprzez skażenie sieci wodociągowej chemikaliami, mającymi uczynić ludzi bardziej podatnymi na socjalistyczne czy komunistyczne intrygi.

Wypaczony styl stanowi tedy potencjalny sygnał ostrzegający nas przed wypaczonymi poglądami, dokładnie tak jak w sztuce, gdzie szpetny styl znamionuje fundamentalnie spaczony gust. Przyglądając się retoryce politycznej, chciałbym zatem dowiedzieć się czegoś na temat patologii w polityce. Największe wrażenie wywołuje w tym kontekście fakt, że styl paranoiczny reprezentuje stary i cyklicznie powracający w naszym życiu publicznym sposób ekspresji, często związany z poglądami charakterystycznymi dla podejrzliwych, malkontenckich ruchów politycznych, których treść pozostaje właściwie niezmienna, nawet jeśli przyswoją ją ludzie kierujący się wyraźnie odmiennymi pobudkami. Doświadczenie podpowiada nam także, że choć omawiany fenomen powraca falami o różnej intensywności, to zdaje się, iż niepodobna go wykorzenić.

³ *Interstate Shipment of Firearms*, konsultacje społeczne przed Komisją Handlu, Senat USA, 1 i 2 sesja 85 kadencji Kongresu, 1964, s. 241; por. s. 240–254, *passim*, 30 styczeń 1964.

Wybrałem historię Stanów Zjednoczonych, by zilustrować styl paranoiczny tylko dlatego, że jestem amerykańnistą i stanowi to dla mnie najwygodniejsze rozwiązanie. Fenomen ten jednak, tak jak nie jest właściwy jedynie czasom współczesnym, tak też nie ogranicza się wyłącznie do doświadczenia amerykańskiego. Wyobrażenia o wszechogarniającym spisku ze strony jezuitów, wolnomularzy, kapitalistów, diaspory żydowskiej lub komunistów są znanym zjawiskiem, które pojawiało się w historii nowożytnej wielu krajów⁴. Wystarczy pomyśleć o europejskich reakcjach na zabójstwo prezydenta Kennedy'ego, by uświadomić sobie, że Amerykanie nie mają wcale monopolu na dar do paranoicznej improwizacji⁵. Co ważniejsze, jedyny w historii współczesnej przypadek pełnego, jak się zdaje, triumfu stylu paranoicznego zdarzył się nie w Stanach Zjednoczonych, lecz w Niemczech. Choć styl paranoiczny jest powszednim składnikiem faszyzmu i napędzanych frustracją nacjonalizmów, przemawia również do wielu osób, które trudno byłoby określić mianem faszystów i często można go odnaleźć na łamach prasy lewicowej. Głośne procesy stalinowskie z okresu wielkiej czystki, wraz z ich pseudoprawniczym żargonem, wcielały w życie wielce pomysłowe i niszczyielskie zastosowanie stylu paranoicznego. W Ameryce był on stylem preferowanym tylko przez ruchy *mniejszościowe*. Można oczywiście dowodzić, że pewne uwarunkowania historyczne nadały amerykańskiemu stylowi paranoicznemu zakres i moc oddziaływania większe niż w wielu innych krajach Zachodu. Nie mam jednak zamiaru zajmować się tutaj formułowaniem tego typu sądów porównawczych. Chcę jedynie ustalić istotę omawianego stylu oraz zilustrować jego dzieje.

Zacznijmy może od kilku amerykańskich przykładów. Oto senator McCarthy przemawiający w czerwcu 1951 roku na temat oplakanej sytuacji Stanów Zjednoczonych:

⁴ Zob. F. Neumann, *Anxiety in Politics*, w: *The Democratic and the Authoritarian State*, Free Press, Glencoe 1957, s. 270–300. Dwa bardzo różne stanowiska na temat europejskich stylów paranoicznych znaleźć można w: F. Stern, *The Politics of Cultural Despair*, University of California Press, Berkeley 1961 oraz S. Hoffmann, *Le Mouvement Poujade*, Colin, Paris 1956.

⁵ Spiskowe wyjaśnienia zabójstwa Kennedy'ego są w Europie o wiele powszechniejsze niż w Stanach Zjednoczonych, lecz z tego co mi wiadomo, żaden Europejczyk nie dorównał pomysłowością profesorowi Revilo P. Oliverowi z University of Illinois, który zasugerował, że w czasie gdy Kennedy miał wykonywać wiele usług dla komunistycznych spiskowców, narobił sobie również sporo zaległości w realizacji planu „skutecznego zawładnięcia Stanami Zjednoczonymi w 1963 roku” i „szybko stawał się politycznym ciężarem”. Musiał zatem zostać zastrzelony, por. „The New York Times”, 11.02.1964.

Jak inaczej moglibyśmy wyjaśnić naszą obecną sytuację, jeśli nie uznając, że wysoko postawieni ludzie w rządzie zmówili się, by doprowadzić nas do katastrofy? Musi to być wynik wielkiego spisku, spisku na skalę tak ogromną, że przyćmiewa wszystkie wcześniejsze tego typu przedsięwzięcia w historii ludzkości. Spisek to tak podły, że gdy w końcu zostanie zdemaskowany, jego przywódcy na zawsze będą zasługiwać na złorzeczenie ze strony wszystkich uczciwych ludzi. (...) Jak wytłumaczyć te nieskończone serie decyzji i posunięć składające się na strategię prowadzącą do klęski? Nie można ich przypisać niekompetencji. (...) Rachunek prawdopodobieństwa nakazywałby sądzić, że choć część (...) [z tych] decyzji powinna służyć interesom tego kraju⁶.

Cofnijmy się teraz o pięćdziesiąt lat, do manifestu podpisanego w 1895 roku przez grono przywódców Partii Populistycznej:

Już w latach 1865–66 został zawiązany spisek pomiędzy czołowymi graczami Europy i Ameryki. (...) Przez blisko trzydzieści lat spiskowcy ci podsycali w narodzie kłótnie o mało istotne sprawy, podczas gdy sami z nieustępliwą gorliwością dążyli do realizacji swego jedyne, najważniejszego zamiaru. (...) Z każdej możliwej zdradzieckiej metody, każdego zabiegu dyplomatycznego i każdej sztuczki znanej sekretnym sitwom międzynarodowego złotego kręgu, czynią użytek, by uderzyć w pomyślność narodu oraz w finansową i ekonomiczną niezależność kraju⁷.

Następnie spójrzmy na artykuł z teksańskiej gazety z 1855 roku:

Powszechnie znany jest złowieszczy fakt, że monarchowie Europy i papież Rzymu w tym właśnie momencie knują plan zniszczenia i zagrażają egzystencji naszych politycznych, obywatelskich i religijnych instytucji. Mamy najlepsze powody by sądzić, że zepsucie znalazło swoją drogę do naszej Rady Wykonawczej i że nasze kierownictwo zostało skażone zaraźliwym jadem katolicyzmu. (...) Papież wysłał ostatnio do tego kraju swojego ambasadora, powierzając mu wykonanie tajnej misji, efektem której jest zadziwiające zuchwalstwo Kościoła Katolickiego widoczne w całych Stanach Zjednoczonych. (...) Sługusy papieża bezczelnie ubliżają naszym senatorom, udzielają reprirendy naszym mężom stanu, propagują cudzołożną unię Kościoła i państwa, spotwarzają swoimi oszczerstwami wszystkie urzędy poza katolickimi i bluzgają obrzydliwą żółcią na cały protestantyzm. Katolicy w Stanach

⁶ *Congressional Record*, 82nd Cong., 1st sess., 14 czerwiec 1951, s. 6602; podobny fragment zob. w: J.R. McCarthy, *McCarthyism: The Fight for America*, Devin-Adair, New York 1952, s. 2.

⁷ Przedruk manifestu w: F. McVey, *The Populist Movement*, „Economic Studies”, t. I, sierpień 1896, s. 201–202; program partii populistycznej na 1892 rok potwierdza: „Rozległy spisek przeciwko ludzkości został zorganizowany na dwóch kontynentach i gwałtownie przejmie władzę nad światem. Jeśli natychmiast nie wyjdzie się mu naprzeciw i nie pokona go, spowodzi okropne niepokoję społeczne, zniszczenie cywilizacji lub ustanowi absolutystyczny despotyzm”.

Zjednoczonych otrzymują zza granicy więcej niż 200 000 dolarów rocznie na rozpowszechnianie swojego wyznania. Dodajmy jeszcze do tego kolosalne dochody zebrane na miejscu (...)”⁸.

Na koniec przyjrzyjmy się fragmentowi kazania wygłoszonego w Massachusetts w 1798 roku:

W obcych krajach, żywo i z wielką gorliwością nikczemni i przebiegli ludzie podjęli i wdrożyli sekretne i systematyczne wysiłki, by podkopać fundamenty tej religii [chrześcijaństwa] oraz zburzyć jej ołtarze, pozbawiając w ten sposób świat jej dobroczynnego wpływu na społeczeństwo. (...) Ci bezbożni spiskowcy i fałszywi filozofowie całkowicie dopięli swego w dużej części Europy i chępią się zamiarem realizacji swych planów we wszystkich częściach chrześcijańskiego świata, pysznią się w przekonaniu o odniesionym sukcesie i rzucają wyzwanie przeciwnikom (...)”⁹.

Powyższe cytaty, wybrane z oddalonych od siebie o pół wieku okresów, dają pojęcie o głównych wątkach omawianego stylu myślenia. W historii Stanów Zjednoczonych można je odnaleźć na przykład w ruchu antymasońskim, ruchach natywistycznym i antykatolickim, u niektórych orędowników abolicjonizmu przekonanych o tym, że Stany Zjednoczone znajdują się w szponach posiadaczy niewolników, u wielu autorów zaniepokojonych mormonizmem, u niektórych przedstawicieli Partii Narodowej i populistów przekonanych o spisku międzynarodowej finansjery, w ujawnieniu sprzysiężenia producentów uzbrojenia podczas pierwszej wojny światowej, w popularnej prasie lewicowej, we współczesnej amerykańskiej myśli prawicowej, po obu stronach aktualnego sporu rasowego, pośród przedstawicieli organizacji Rad Białych Obywateli i czarnych muzułmanów. Nie proponuję próby prześledzenia różnych odmian stylu paranoicznego, które można odnaleźć we wszystkich tych ruchach. Ograniczę się jedynie do kilku przewodnich epizodów z naszej historii, które ilustrują omawiany styl w pełnej i archetypicznej okazałości.

⁸ Cytat za: Sister Paul of the Cross McGrath, *Political Nativism in Texas, 1825–1860*, The Catholic University of America, Washington 1930, s. 114–115, z: „Texas State Times”, 15.09.1855.

⁹ J. Morse, *A Sermon Preached at Charlestown, November 29, 1798...*, Printed by Daniel Greenleaf, Worcester 1799, s. 20–21.

II

Odpowiednim punktem wyjścia będzie dla nas panika, która wybuchła pod koniec osiemnastego stulecia z powodu rzekomej wywrotowej działalności iluminatów bawarskich. Panika ta stanowiła jeden z przejawów powszechnej reakcji na rewolucję francuską i w Stanach Zjednoczonych była charakterystyczna dla niektórych reakcjonistów wywodzących się głównie z Nowej Anglii i spośród wpływowego kleru, a sprzeciwiających się narodzinom Jeffersoniańskiej demokracji. Zakon iluminatów, założony w 1776 roku przez Adama Weishaupta, profesora prawa na Uniwersytecie w Ingolstadt, wydaje się być dziś niczym więcej niż jeszcze jedną wersją oświeceniowego racjonalizmu, przyprawionego szczytą antyklerykalnego animuszu, który, jak się wydaje, był nieuniknioną odpowiedzią na reakcyjno-klerykalną atmosferę osiemnastowiecznej Bawarii. Ten do pewnego stopnia naiwny i utopijny ruch, w istocie aspirujący do tego, by przywieść ludzką rasę pod rządę rozumu, zdobył sobie po 1780 roku wielu wyznawców pośród najznakomitszych władców państw niemieckich. Donoszono również, że zyskał posłuch u postaci takich, jak Herder, Goethe i Pestalozzi. Chociaż zakon iluminatów był prześladowany w swoim rodzimym państwie, to wydaje się, że jego humanitarny racjonalizm zdobył stosunkowo szerokie wpływy w łóżach masońskich. Łatwo zatem można uwierzyć, że był atrakcyjny dla niektórych radykałów o konspiracyjnej formacji umysłowej.

Amerykanie po raz pierwszy dowiedzieli się o iluminatach w 1797 roku za pośrednictwem opublikowanego w Edynburgu (później przedrukowanego w Nowym Jorku) tomu zatytułowanego *Proofs of a Conspiracy Against All the Religions and Governments of Europe, carried on in the Secret Meetings of Free Masons, Illuminati, and Reading Societies*. Jego autorem był znany szkocki naukowiec John Robison, który sam przez krótki okres należał do zwolenników brytyjskiej masonerii. Jego wyobraźnię rozpałał jednak znacznie bardziej – jak sądził – niebezpieczny ruch masoński na kontynencie. Książka Robisona była skrupulatną relacją na temat początków i rozwoju ruchu Weishaupta, bazującą na mozolnie zebranych niemieckich źródłach. Przez większą część swej pracy Robison zdawał się trzymać faktów tak ściśle, jak to tylko możliwe, lecz kiedy przyszło mu ocenić moralny charakter i polityczny wpływ zakonu iluminatów, wykonał znamieny paranoiczny przeskok w stronę fantazji. Uznał, że stowarzyszenie zostało założone „w bezpośrednim celu WYKORZENIENIA WSZYSTKICH RELIGIJNYCH INSTYTUCJI I OBALENIA WSZYSTKICH OBECNYCH RZĄDÓW EUROPY”. Utrzymywał, że najbardziej aktywni przywódcy rewolucji francuskiej należeli do tego

stowarzyszenia, będącego „jednym wielkim nikczemnym projektem działającym i siejącym ferment w całej Europie”. To jemu właśnie przypisywał centralną rolę w wywołaniu rewolucji. Postrzegał je jako libertyński, antychrześcijański ruch odpowiedzialny za zepsucie kobiet, kultywowanie zmysłowej przyjemności i gwałcenie praw własności. Członkowie zakonu zamierzali rzekomo stworzyć herbatę wywołującą poronienie oraz sekretną substancję, która „oślepia lub zabija, gdy spryska się nią twarz”, a także urządzenie przywodzące na myśl rodzaj bomby gazowej i „pozwalające wypełnić sypialnię zabójczymi oparami”¹⁰. O bezkrytyczności Robisona świadczą nie tylko te twierdzenia, lecz także żywione przez niego przekonanie, że iluminaci, choć stanowczo antychrześcijańscy, byli jednocześnie silnie infiltrowani przez jezuitów.

Niemal równocześnie z książką Robisona ukazała się głośna czterotomowa praca *Mémoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme* autorstwa Augustyna Barruela, jezuita wydalonego z Francji po kasacie zakonu w 1773 roku. Dzieło to, przetłumaczone na język angielski i opublikowane w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, roztaczało obraz podobny do tego z pracy Robisona i tropiło „potrójny spisek” antychrześcijan, wolnomularzy oraz iluminatów, związany w celu zniszczenia religii i obowiązującego ładu¹¹. Barruel pisał:

Powiemy i pokażemy na oko, to, co konieczne i ludom i Naczelnikom ludów wiedzieć należy. My im rzekniemy: W tej Rewolucji Francuskiej wszystko aż do iey najokropniejszych zbrodniów, wszystko było przewidziane, rozważone, zkombinowane rezolwowane i uchwalone: wszystko było skutkiem nayohydniejszego zbrodniarstwa, bo wszystko przygotowane i kierowane przez ludzi, którzy sami poruszając łańcuch spisków układanych od dawna w sekretnych towarzystwach, umieli obierać i przyspieszać przyjazne do ich wykonania momenta. Jeżeli w aktualnych wypadkach dały się spostrzedz okoliczności mniej podobne do skutków konspiracji, zawsze jednak można znaleźć przyczynę i odkryć sekretnych Agentów, którzy

¹⁰ J. Robison, *Proofs of a Conspiracy*, Printed and Sold by George Forman, New York 1798, s. 14, 376, 311. Dla pogłębionych studiów nad amerykańską reakcją na zakon iluminatów zob. V. Stauffer, *New England and the Bavarian Illuminati*, Columbia University Press, New York 1918.

¹¹ Rewelacje Barruela szybko dotarły także do Polski. We Lwowie w 1805 roku opublikowane zostało dzieło autorstwa o. Karola Surowieckiego (1754–1824) pt. *Święte tajemnice masonii sprofanowane. Wyjętek z Dzieł Xiędza Barruel Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, będące swobodnym i zwięzłym streszczeniem oryginału. Surowiecki dokonał również przekładu całości dzieła Barruela, który ukazał się pt. *Historja Jakobinizmu. Wyjęta z Dzieł Xiędza Baruell – Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, Raczyński, Berdyczów 1812 [właściwe miejsce wydania: Warszawa] (przyp. tłum.).

ściągali te wypadki, i umieli albo korzystać z rzeczonych okolicznościów, albo sami je tworzyć, i którzy wszystkie w prost kierowali do głównego przedmiotu. Takowe okoliczności mogły wprawdzie służyć za pretext i okazy; ale główna przyczyna Rewolucji i iey łotrowskich zbrodniów zawsze była od nich oddzielna, mająca swój byt w knowanych od dawności Komplotach¹².

Wpływ tych poglądów szybko dał się odczuć w Ameryce. Nie jest jednak pewne, czy choćby jeden członek zakonu iluminatów kiedykolwiek tu przybył. W maju 1798 roku Jedidiah Morse, prominentny pastor ze wspólnoty kongregacjonalistów w Bostonie, wygłosił aktualne podówczas kazanie, niezwykle istotne dla młodego kraju, rozdartego ostrym podziałem na zwolenników Jeffersona i federalistów, frankofilów i anglofilów. Morse, po lekturze pracy Robisona, był przekonany, że Stany Zjednoczone także stały się ofiarą jakobińskiej intrygi zainicjowanej przez iluminatów i powinny zebrać siły do obrony przed knowaniami międzynarodowego spisku. Jego ostrzeżenia znalazły posłuch w całej Nowej Anglii, wszędzie tam, gdzie federaliści roztrząsali kwestie wzrastającej fali zdrady religijnej czy Jeffersoniańskiej demokracji. Timothy Dwight, rektor Uniwersytetu Yale, czerpał z kazania Morse'a we własnym przemówieniu *The Duty of Americans in the Present Crisis*, wygłoszonym z okazji Dnia Niepodległości, w którym przeciwstawiał się anarchistom, stosując właściwą sobie płomienną retorykę.

Ranga i liczba grzechów tych wrogów Chrystusa i chrześcijan wystawia na pośmiewisko wszelkie próby ich policzenia i opisu. Wszystko, co może wytworzyć lub osiągnąć przebiegłość i bezbożność Szakala, okrucieństwo i drapieżność Bestii, a także oszustwo i przewrotność fałszywego proroka, zapelnia tę listę. Żaden osobisty czy narodowy interes nie został oszczędzony, żadne bezbożne uczucie czy działanie wobec Boga nie zostało zaniechane. (...) Moi bracia, czy staniemy się współwinnymi tych grzechów? Czy wprowadzimy je do naszego rządu, naszych szkół,

¹² A. Barruel, *Historia Jakobinizmu. Wyjęta z Dziel Xiędza Baruell – Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, tłum. Karol Surowiecki, Berdyczów 1812, ze zbiorów Cyfrowej Biblioteki Narodowej <http://www.polona.pl/dlibra/docmetadata?id=12895&dirids=1> [dostęp: 16.04.2011], t. I, s. 15–16. W *The Age of the Democratic Revolution: The Struggle* (Princeton: Princeton University Press, 1964) Robert R. Palmer wpisuje dzieła takich pisarzy, jak Robison i Barruel, w kontekst ogólnej reakcji na rewolucję francuską i oddaje sprawiedliwość nielicznym faktom zawartym w ich fantazjach. Zob. zvl. s. 51–54, 141–145, 163–164, 249–255, 343–346, 429–430, 451–456, 540–543; por. J. Droz, *L'Allemagne et la Révolution française*, Presses Universitaires de France, Paris 1949. Na temat roli idei spiskowych na tle rewolucji amerykańskiej zob. obserwacje Bernarda Bailyna we wstępie do *Pamphlets of the American Revolution*, t. I, University of Michigan Press, Cambridge 1965, s. 60–89.

naszych rodzin? Czy nasi synowie staną się wyznawcami Woltera i dragonami Marata, a nasze córki konkubinami iluminatów?¹³

Uwagi te zostały podchwyczone przez innych kaznodziejów i w krótkim czasie kazalnice Nowej Anglii huczały od oskarżeń wobec iluminatów, tak jakby w kraju się od nich roiło. Powszechność tych zarzutów stanie się bardziej zrozumiała, jeśli będziemy pamiętać o tym, że choć w Stanach Zjednoczonych raczej nie było żadnych iluminatów, to istniało kilka demokratyczno-republikańskich stowarzyszeń, co do których panowało powszechne przekonanie, że mają jakobiński charakter i są odpowiedzialne za wzniesienie buntu po wprowadzeniu akcyzy na whisky. Jak to ujął jeden z kaznodziejów:

Powszechnie wiadomo, że dzień obecny odłania najbardziej rozległy, okrutny i diaboliczny projekt, jaki ludzka zręczność i przebiegłość kiedykolwiek zrodziły. Jego celem jest całkowita destrukcja religii i porządku publicznego. Jeśli zostanie on osiągnięty, Ziemia nie pozostanie niczym lepszym niż kloaką pełną nieczystości, teatrem przemocy i mordu, piekłem cierpień¹⁴.

Powyższe przykłady ilustrują fundamentalne dla stylu paranoicznego założenie o istnieniu rozległej, zdradzieckiej, nadnaturalnie skutecznej międzynarodowej sieci, stworzonej w celu dopuszczania się czynów o skrajnie diabolicznym charakterze. Oczywiście pojawiają się w nich również pewne podrzędne wątki występujące z mniejszą częstotliwością. Zanim jednak przejdziemy do scharakteryzowania pozostałych motywów typowych dla stylu paranoicznego, przyjrzyjmy się jeszcze kilku jego historycznym manifestacjom.

Ruch przeciwników masonerii z późnych lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku przejął i rozszerzył konspiracyjne obsesje. Na pierwszy rzut oka może się on wydawać jedynie przedłużeniem lub powtórzeniem motywu antymasońskiego znanego z wcześniejszej wrzawy wokół iluminatów bawarskich – i rzeczywiście, prace autorów takich jak Robison czy Barruel znów były często cytowane jako dowód na złowrogi charakter wolnomularstwa.

Różnica polega na tym, że panika z lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku ograniczyła się głównie do Nowej Anglii i wiązała się z ultrakonserwatywnymi poglądami. Z kolei późniejszy ruch antymasoński oddziaływał

¹³ T. Dwight, *The Duty of Americans in the Present Crisis*, Yale University Press, New Haven 1798, s. 20–21.

¹⁴ A. Abbot, *A Memorial of Divine Benefits*, Moore & Stebbins, Haverhill, Mass. 1798, s. 18.

już w wielu częściach północnych Stanów Zjednoczonych i był całkowicie zbieżny z populizmem i wiejskim egalitaryzmem¹⁵. Wprawdzie przeciwnicy masonerii byli nastawieni wrogo wobec Andrew Jacksona (prezydent był masonem), ale charakteryzowała ich podobna obawa o to, że zwykli ludzie pozbawieni zostaną perspektyw, oraz ta sama żarliwa niechęć do arystokratycznych instytucji, którą widzimy w prezydenckiej krucjacie przeciwko Bankowi Stanów Zjednoczonych.

Ruch antymasoński, mimo że był wytworem spontanicznego zrywu, szybko padł ofiarą zmiennych losów polityki partyjnej. Przyłączało się do niego i wykorzystywało go bardzo wielu ludzi, którzy nie podzielali antymasońskich sentymentów. Zyskał na przykład wsparcie kilku szanowanych mężów stanu odnoszących się co najwyżej z umiarkowaną sympatią do jego fundamentalnych uprzedzeń, którzy jednak jako politycy nie mogli sobie pozwolić, by go zignorować. Nie zmienia to faktu, że ruch ten miał przede wszystkim ludowy charakter, a nadający mu żywotność wiejscy entuzjaści wierzyli w niego całym sercem.

Musiały jednak istnieć jakieś poważne podejrzenia wobec wolnomularstwa, które dały początek temu ruchowi. Być może były to echa emocji związanych z iluminatami. W każdym razie ruch nabrał rozpędu wraz z tajemniczym zniknięciem niejakiego Williama Morgana w 1826 roku. Morgan, były mason, mieszkający w zachodniej części stanu Nowy Jork, pracował nad książką, która miała zdemaskować cele wolnomularstwa. Nie ma żadnych wątpliwości, że został porwany przez małą grupę masonów i choć nigdy nie znaleziono ciała, panowało powszechne i całkiem usprawiedliwione przekonanie, że go zamordowano. Szczegóły tej sprawy nie są jednak dla nas aż tak istotne. Zniknięcie Morgana pociągnęło za sobą wybuch wrogich masonom i niezmiennie bezpodstawnych oskarżeń o inne zmywy mające na celu porwania lub uwięzienia. Stronnictwo masońskie bardzo szybko zaczęło wywierać wpływ na politykę w stanie Nowy Jork i wkrótce

¹⁵ Status osób, w które wymierzone były te dziewiętnastowieczne ruchy sprzeciwu, był bardzo zróżnicowany. Wolnomularstwo było głównie organizacją wyższych sfer społeczeństwa. Katolikami byli przeważnie biedni imigranci. Mormoni czerpali swe siły z miejscowej wiejskiej klasy średniej. Jak na ironię, ofiary były również powiązane w układy wzajemnych animozji. Wolnomularstwo miało silne zabarwienie antykatolickie. Mormoni byli wrogo nastawieni do katolików i w pewnym stopniu także do masonów. Niemniej jednak ich krytycy nie wahali się swatać zagorzałych wrogów. Czasami na przykład utrzymywano, że jezuici infiltrowali wolnomularstwo, a katolickie zagrożenie często porównywano do mormońskiego. Wszystkie te ruchy zerowały na umysłach z obsesją na punkcie tajemnicy, pochłoniętych myśłą o światowej walce na śmierć i życie, w której stawką są ostateczne wartości. Ten ekumenizm nienawiści stanowi nie lada orzech do zgryzienia dla intelektualnych dociekań.

zyskało ogólnokrajowy zasięg. Tym, co nas interesuje, nie jest jednak jego historia polityczna, lecz ideologia.

Uważano, że masoneria, jako tajne stowarzyszenie, jest sprzysiężeniem trwale wymierzonym w rządy republikańskie. Utrzymywano też, że jej członkowie są szczególnie skłonni do zdrady. Domniemywano na przykład, że słynny spisek Aarona Burra uknuli masoni¹⁶. Masonerii zarzucano również, że ustanawia odrębny system lojalności, odrębną władzę działającą wewnątrz federalnych i stanowych struktur rządowych, która koliduje z lojalnością wobec nich. Uważano za całkiem prawdopodobne, że masoni ustanowili niezależną jurysdykcję z własnymi obowiązkami i systemem karnym, któremu podlegali nawet pod groźbą śmierci. Fascynację budziły składane rzekomo przez masonów odrażające przysięgi, zobowiązujące ich do poniesienia straszliwych konsekwencji, w razie gdyby nie zdołali wypełnić swych masońskich zobowiązań. Konflikt między tajnością a demokracją był w społecznym odczuciu tak fundamentalny, że inne, mniej znaczące stowarzyszenia, takie jak Phi Beta Kappa, także stawały się celami ataków.

Jako że masoni byli zobowiązani do bezwarunkowego okazywania braterskiej wyrozumiałości oraz wzajemnej pomocy w sytuacji zagrożenia, utrzymywano, że w loży zniesiono obowiązek przestrzegania obowiązującego prawa. Masońscy policjanci, szeryfowie, ławnicy przysięgli, sędziowie – wszyscy oni i im podobni mieli pozostawać w zмовie z masońskimi przestępcami i zbiegami. Także prasę, jak sądzono, „trzymali za pysk” masońscy redaktorzy naczelni i właściciele. W ten sposób wiadomości o wolnomularskich nadużyciach mogły być zatajane, co miało wyjaśniać stosunkowo słabe nagłośnień tak szokującego skandalu, jak sprawa Morgana. Wreszcie, w czasach, gdy właściwie każdy, nawet domniemany bastion przywilejów był szturmowany przez siły demokratyczne, masonów postrzegano jako bractwo przedstawicieli uprzywilejowanych klas, odbierające innym szanse na prowadzenie własnego biznesu i niemalże monopolizujące urzędy polityczne. Wierzano, że tym samym wyklucza się dumnych

¹⁶ W styczniu 1829 roku w swoim „Anti-Masonic Review” Henry Dana Ward donosił, że „prywatna korespondencja była przekazywana w obrębie tego spisku za pomocą *szyfru Królewskiego Sklepienia*, co dowodzi, że agentami byli wysocy rangą wolnomularze. Umożliwiło im to również ucieczkę przed prawem: dowody ich winy ukryte zostały w tajemnych wolnomularskich znakach i klejnotach Królewskiego Sklepienia, do których dostępu wzbrania ludzkin trybunałom bluźniercza przysięga i groźba bezbożnej kary za złamanie zobowiązań Masona Królewskiego Sklepienia”. L.M. Griffin, *The Anti-Masonic Persuasion*, niepublikowana rozprawa doktorska, Cornell University 1950, s. 627–628.

i prostych obywateli, a tych przedstawiciele ruchu antymasońskiego lubili uważać za swoich zwolenników.

W tych opiniach na temat masonerii można było doszukiwać się elementów prawdy i wielu szanowanych oraz odpowiedzialnych przywódców politycznych przynajmniej w części je akceptowało. Nie wszystkie wspomniane oskarżenia i obawy należy odrzucić jako całkowicie bezpodstawne. Trzeba jednak zwrócić szczególną uwagę na apokaliptyczny i absolutystyczny schemat służący zazwyczaj do wyrażania wrogości wobec masonerii. Przeciwników wolnomularstwa nie zadowalało proste stwierdzenie, że tajne stowarzyszenia są złym rozwiązaniem. David Bernard w klasycznym antymasońskim podręczniku zatytułowanym *Light on Masonry* deklarował, że wolnomularstwo było najbardziej niebezpieczną instytucją, jaka kiedykolwiek zagrażała ludzkości, „machiną Szatana (...) ciemną, jałową, samolubną, demoralizującą, bluźnierczą, morderczą, antyrepublikańską i antychrześcijańską”¹⁷. Jeden z wielu antymasońskich mówców uznał, że ów ryt to „DZIEŁO CIEMNOŚCI, PONIEWAŻ NOSI WYRAŹNE ŚLADY BYCIA JEDNĄ ZE SPRZYMIERZONYCH SIŁ NIEGODZIWOŚCI PRZEPOWIEDZIANYCH PRZEZ APOSTOŁA JANA (...), KTÓRA ZBROJNIE ZJEDNOCZY ŚWIAT PRZECIWKO BOGU I ZOSTANIE PRZEZWYCIĘŻONA W BITWIE WIELKIEGO DNIA, TUŻ PRZED NADEJŚCIEM MILLENNIUM”¹⁸.

Kolejnym aspektem, który z miejsca wydaje się zastanawiający i zagadkowy dla współczesnego umysłu, jest antymasońska obsesja na punkcie charakteru masońskich przysięg. Były one uważane za bluźniercze, albowiem profanowały przymierze z Bogiem, a także za sprzeczne z porządkiem społecznym, ponieważ ustanawiały tajny wzór lojalności, niezgodny z normalnymi obowiązkami obywatelskimi. Komisja obradująca podczas pierwszego krajowego zjazdu antymasońskiego poświęciła lwią część czasu wyłącznie dowodzeniu, że przysięgi takie są wywrotowe i nie można uznać ich za wiążące. Wielu przeciwników masonerii szczególnie fascynowało się wymyślnymi i krwawymi – jak sobie je wyobrażano – karami, stosowanymi wówczas, gdy masoni nie wywiązywali się ze swoich zobowiązań. Mistrz masoński miał rzekomo wzywać, by w razie takiej

¹⁷ D. Bernard, *Light on Masonry*, William Williams, Utica 1829, s. iii, x. *The Address of the United States Anti-Masonic Convention* (Printed by I.P. Trimble et al., Philadelphia 1830, s. 17) donosi: „Do nadużyć, na które tutaj się uskarżamy, zaliczają się największe zbrodnie, jakich winien może być człowiek, wskazując one na skrajnie złe zamiary i niechybnie śmiertelne dążenia. Świadczą one o nieuchronnie zbliżającym się zagrożeniu, albowiem wywodzą się ze spisku większego i pomyślanego tak zwodniczo, jak żaden inny zapisany w historii ludzkości, który, choć został ujawniony, trwa w całej swej potwornej mocy”.

¹⁸ L.M. Griffin, dz. cyt., s. 27–28.

ewentualności „moje prawe ucho zostało mi odjęte, a moja prawa dłoń odrąbana jako fałszywcowi”. Moją ulubioną przysięgą jest ta przypisywana Masonowi Królewskiego Sklepienia, który nawoływał, by „mą czaszkę rozłupano, a mózg wystawiono na palące promienie słońca”¹⁹. Uważano, że krwawy charakter masonerii manifestuje się również w jednym z rytuałów odprawianych w lożach, który ponoć wymagał picia krwi z ludzkich czaszek. Tymczasem w społecznościach zachowujących wstrzemięźliwość, już samo picie wina, obojętnie z jakiego naczynia, było uważane za grzech.

III

Ledwie ucichły obawy przed masonską intrygą, gdy rozeszły się pogłoski o katolickim spisku przeciw amerykańskim wartościom. Odnajdujemy tu ten sam schemat myślenia, to samo przekonanie o konspiracji wymierzonej w zastany styl życia, lecz mamy do czynienia z innym wrogiem. Nastroje antykatolickie zbiegły się w czasie ze wzrostem znaczenia natywizmu²⁰ i chociaż nie były to identyczne ruchy, to wspólnie wyrwały tak głęboką bruzdę na amerykańskim życiu publicznym, że z łatwością objęły swoim wpływem liczne środowiska reprezentujące umiarkowane poglądy, do których dotąd nie przeniknął styl paranoiczny w swym najpełniejszym wydaniu. Ponadto nie powinniśmy lekceważyć, jako całkowicie zaściankowego i małodusznego, pragnienia jankeskich Amerykanów do utrzymania etnicznie i religijnie homogenicznego społeczeństwa, ani też właściwego protestantom przywiązania do indywidualizmu i wolności. Niemniej jednak ruch odznaczał się silnym paranoicznym zabarwieniem, a najbardziej wpływowym antykatolickim bojownikom z pewnością cechował silny pociąg do stylu paranoicznego.

Dwie książki z 1835 roku opisujące nowe zagrożenie dla amerykańskiego stylu życia można uznać za modelowy wyraz antykatolickiej mentalności. Jedna z nich, *Foreign Conspiracy against the Liberties of the United*

¹⁹ *The Proceedings of the United States Anti-Masonic Convention...*, Printed by I.P. Trimble et al., Philadelphia 1830, s. 57 i 58.

²⁰ Natywizm – nazwą tą określa się amerykański ruch polityczny i głoszoną przezeń ideologię, której zwolenników łączył sprzeciw wobec napływu nowych imigrantów do Stanów Zjednoczonych. W XIX wieku natywizm popularny był zwłaszcza wśród obywateli protestanckich w trzynastu stanach założycielskich. Hofstadter w powyższym akapicie pisze o wczesnym ruchu natywistycznym, którego działalność przypada na czwartą i piątą dekadę XIX wieku, kiedy to sprzeciwiano się napływowi katolickich imigrantów z Irlandii i krajów niemieckich (przyp. tłum).

States, wyszła spod pióra cenionego malarza i wynalazcy telegrafu S.F.B. Morse'a, syna przeciwnika zakonu iluminatów Jedidiaha Morse'a. „Spisek istnieje – ogłosił Morse – a jego cele są już realizowane (...) zaatakowano nasz czuły punkt, którego nie mogą obronić nasze okręty, fortecy ani wojska”. W wielkiej wojnie toczącej się w świecie Zachodu, gdzie po jednej stronie stały reakcjonizm polityczny i ultramontanizm, po drugiej zaś polityczne i religijne swobody, Ameryka była bastionem wolności, a co za tym idzie, niechybnym celem ataku papieża i despotów. Głównego źródła spisku doszukał się Morse w rządzie Metternicha: „*Austria podjęła działania w naszym kraju*. Obmyśliła wielką intrygę. Ułożyła dalekosiężny plan, by osiągnąć tu swoje cele. (...) Regularnie opłaca swoich jezuickich misjonarzy przemierzających już nasze ziemie”²¹.

Inny protestancki bojownik pisał:

To sprawdzony fakt, że jezuici grasują we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych, w każdym możliwym przebraniu, w wyraźnym celu, by zapewnić sprzyjające warunki i możliwości dla rozprzestrzenienia się papieństwa. Sługa Ewangelii z Ohio doniósł nam, że zdemaskował jednego z nich w swojej parafii, gdzie ten wprowadzał w czyn swe zamiary. Mówi także, że roi się od nich na zachodzie kraju. Ukrywają się podszyci pod wędrownych lalkarzy, mistrzów tańca, nauczycieli muzyki, obnośnych handlarzy świętych wizerunków i ozdób, kataryniarzy i im podobnych²².

Morse twierdził, że gdyby intryga powiodła się, nie minęłoby wiele czasu, nim któryś z potomków Domu Habsburskiego zostałby wprowadzony na tron jako cesarz Stanów Zjednoczonych. Doprowadzić do spełnienia się takiego scenariusza mogliby jedynie katolicy działający „po myśli i za pieniądze całej despotycznej Europy”. Niewykształceni imigranci, niezdolni zrozumieć reguł rządzących Stanami Zjednoczonymi, szliby w sukurs chytrych jezuickich agentów. Niebezpieczeństwo wydawało się nieuchronne i należało mu wyjść naprzeciw. „Waż zaczął już owijać się wokół naszych członków i czujemy usypiające skutki jego trucizny. (...) Czyż wróg nie jest już gotowy? Czemuż nie potrafimy ujrzeć otaczających nas zewsząd dowodów jego obecności? (...) Musimy się zbudzić albo jesteśmy zgubieni”²³.

Lyman Beecher, nestor sławnej rodziny i ojciec Harriet Beecher Stowe, napisał w tym samym roku swoje *Plea for the West*, w którym rozważał

²¹ S.F.B. Morse, *Foreign Conspiracy Against The Liberties of The United States: The Numbers of Brutus*, The New York Observer, New York 1835, s. 14 i 21.

²² Cyt. za: R.A. Billington, *The Protestant Crusade: A Study of the Origins of American Nativism*, Macmillan, New York 1938, s. 120.

²³ S.F.B. Morse, dz. cyt., s. 95–96.

możliwość nadejścia chrześcijańskiego millennium w Ameryce. Wszystko zależało w jego mniemaniu od tego, kto zdobędzie wpływ na terenach położonych na zachód od Missisipi, gdzie decydować się miała przyszłość kraju. Protestantyzm był zaangażowany w walkę z katolicyzmem na śmierć i życie. Czas uciekał. „Cokolwiek zamierzamy, musimy to uczynić szybko...”. Wroga niezawisłym instytucjom potężna fala imigracji, dotowana i inspirowana przez „europejskich możnowładców”, zalewała kraj, szerzyła zamęt i przemoc, wypełniała więzienia, zaludniała przytułki, spowodowała czterokrotny wzrost podatków i przynosiła z sobą tysiące nowych wyborców, by „wzięli w swe niedoświadczone ręce ster naszej potęgi”. Słusznie możemy przypuszczać – twierdził Beecher – iż Metternich wiedział, że znajdzie się w Stanach Zjednoczonych partia, która zechce przyspieszyć naturalizację i nadanie praw politycznych tym rzeszom i ich liderom, partia, która „zaprzeda swój kraj w wiekiście niewolnictwo”. Już jedna dziesiąta głosujących „skupiona pod władzą katolickich sił Europy, może zadecydować o wyniku naszych wyborów, namieszać w polityce, podburzyć i podzielić naród, zerwać więzy naszej unii i usunąć niezawisłe instytucje”²⁴. Beecher nie popierał naruszania praw obywatelskich katolików ani podpalania klasztorów, zachęcał jednak protestantów do większej solidarności i zaangażowania w walkę mającą oddalić los, który może ich czekać w niebyt odległej przyszłości.

Antykatolickie fantazje zawsze były dla purytanów swoistym rodzajem pornografii. Podczas gdy przeciwnicy masonów wyobrażali sobie ich dzikie libacje i oddawali się fantazjom na temat faktycznego egzekwowania makabrycznych masońskich przysiąg, antykatolicy stworzyli rozległy przekaz pełen rozpustnych księży, opowieści o uwodzeniu podczas spowiedzi, wyuzdaniu zakonów oraz klasztorów i tym podobnych historii. Prawdopodobnie najszerzej znaną współczesną książką w Stanach Zjednoczonych przed *Chatą wuja Toma* była opublikowana w 1836 roku praca zatytułowana *Awful Disclosures*, napisana rzekomo przez niejaką Marię Monk. Autorka, która twierdziła, że po pięcioletnim pobycie w charakterze nowicjuszek i zakonnic uciekła z żeńskiego klasztoru Hôtel Dieu w Montrealu, w najmniejszych szczegółach opisała swoje zakonne życie. Wspominała, że matka przełożona rozkazała jej, by była „posłuszna księżom we wszystkim”. Ku swojemu „wielkiemu zaskoczeniu i przerażeniu” wkrótce odkryła, jaka była natura tego posłuszeństwa. Twierdziła, że noworodki zrodzone z klasztornych romansów były chrzczone, a następnie zabijane,

²⁴ L. Beecher, *Plea for the West*, Truman & Smith, Cincinnati 1835, s. 47, 62–63.

by natychmiast mogły wstąpić do nieba. Punktem kulminacyjnym *Awful Disclosures* była relacja Marii Monk z uduszenia dwojga dzieci, którego była świadkiem. Książkę, równie ostro atakowaną, co bronioną, czytano i uważano za wiarygodną nawet wówczas, gdy matka autorki, protestantka mieszkająca nieopodal Montrealu, wyznała, że Maria miała nieco zmały umysł już od czasów dzieciństwa, kiedy to wbiła sobie w głowę ołówek. Mało tego, grono czytelników, choć już malejące, wierzyło w treści zawarte w książce nawet wtedy, gdy w dwa lata po jej opublikowaniu nieszczęsna Maria wydała na świat nieślubne dziecko. W końcu, przyłapana na kradzieżach kieszonkowych w domu publicznym, została aresztowana i zmarła w więzieniu w 1849 roku²⁵.

Losy postaw antykatolickich, podobnie jak antymasońskich, spłotyły się z działalnością amerykańskich partii politycznych. Próbuując prześledzić karierę polityczną tego rodzaju postaw, zanadto oddalilibyśmy się od naszego tematu. Faktem jest jednak, że stały się one czynnikiem trwale wpływającym na amerykańską politykę. Amerykańskie Stowarzyszenie Obronne (*The American Protective Association*) z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku ożywiło je, wprowadzając pewne, stosowne do nowych czasów, zmiany ideologiczne. Utrzymywano na przykład, że kryzys z 1893 roku był wynikiem świadomego działania katolików, którzy zapoczątkowali go, wszczynając panikę bankową. Niektórzy orędownicy tego ruchu rozprawdzali fałszywą encyklikę, przypisywaną Leonowi XIII, instruującą amerykańskich katolików, by ustalonego dnia 1893 roku wytępiłi wszystkich heretyków. Wielu antykatolików każdego dnia spodziewało się narodowego powstania. Mīt nadciągającej katolickiej wojny totalnej przeciw heretykom utrzymał się aż do XX stulecia²⁶.

²⁵ M. Monk, *Awful Disclosures of the Hotel Dieu Nunnery*. Revised with an Appendix, Published by Maria Monk, New York 1836. Zob. wprowadzenie R.A. Billingtona do edycji z 1962 roku (M. Monk, *Awful Disclosures of the Hotel Dieu Nunnery*. Fascimile of 1836 edition, Archon Books, Hamden, Conn. 1962), a także jego uwagi w: R.A. Billington, *The Protestant Crusade* dz. cyt., s. 99–108.

²⁶ J. Higham, *Strangers in the Land*, Rutgers, New Brunswick 1955, s. 81, 85, 180. Higham podczas studiów dotyczących Henry'ego F. Bowersa, przywódcy późnej fazy ruchu antykatolickiego, odkrywa „umysł przepelniony trwałym stanem podniecenia, wydający ostre, kategoryczne sądy” poruszający się „w świecie podejrzeń i wyimaginowanego niebezpieczeństwa. Tutaj jedna wroga siła starczała za wyjaśnienie dla trywialnych doświadczeń dnia codziennego, a poczucie własnej wielkości i przeznaczonej misji podtrzymywały opór przeciw niej. Wszędzie dostrzegał Bowers dowody machinacji obcego kościelnego spisku obdarzonego niewyobrażalną siłą”. J. Higham, *The Mind of a Nativist: Henry F. Bowers and the A.P.A.*, „American Quarterly” t. IV, Spring 1953, s. 21.

IV

Jeśli przeniesiemy się teraz w czasie do współczesnej prawicy, odnajdziemy kilka istotnych cech odróżniających ją od ruchów dziewiętnastowiecznych. Przedstawiciele tych ostatnich mieli poczucie, że stają w obronie spraw i wzorów osobowych wciąż istotnych dla kraju. Byli przekonani, że dają odpór zagrożeniom dla mocno zakorzenionego stylu życia, w którym odgrywali ważną rolę. Współczesna prawica zaś, jak wyraził to Daniel Bell²⁷, czuje się wywłaszczona. Ameryka w dużej mierze została jej odebrana, niemniej prawicowcy są zdeterminowani, by ją odzyskać i zapobiec ostatecznemu niszczycielskiemu aktowi sabotażu. Dawne amerykańskie cnoty zostały już obrócone w perzynę przez kosmopolitów i intelektualistów, dawny wolnorynkowy kapitalizm jest stopniowo podkopywany przez socjalistycznych i komunistycznych intrygantów, dawne bezpieczeństwo i niezależność narodowa zostały zniszczone przez zdradzieckie spiski, których najpotężniejszymi agentami nie byli wyłącznie obcy i cudzoziemcy, lecz także najważniejsi mężowie stanu, zasiadający w na samych szczytach amerykańskiej władzy. Ich poprzednicy zdemaskowali sprzysiężenia o zagranicznym rodowodzie, współcześni pravicowi radykałowie spostrzegli zaś, że spisek współtworzą również rodzimi zdrajcy.

Przyczyn istotnych zmian można doszukiwać się we wpływie mass mediów. Wrogowie współczesnej prawicy są o wiele bardziej namacalni i o wiele lepiej znani opinii publicznej niż przeciwnicy ich paranoicznych poprzedników. Współczesna literatura paranoiczna jest tym samym bogatsza i bardziej szczegółowa w kwestii osobistych określeń i epitetów. W miejsce mgliście opisywanych wrogów antymasonerii, mrocznych i zamaskowanych jezuickich agentów oraz bliżej nieznanymi papieskich legatów z antykatolickich wyobrażeń czy efemerycznych międzynarodowych bankierów od spisków finansowych możemy teraz postawić eminentne postaci publiczne, takie jak: prezydenci Roosevelt, Truman i Eisenhower, sekretarze stanu, jak Marshall, Acheson i Dulles, sędziowie Sądu Najwyższego, jak Frankfurter i Warren, a także cały szereg pomniejszych, acz znanych i aktywnych spiskowców z Algerem Hissem na czele²⁸.

²⁷ D. Bell, *The Dispossessed*, [w:] D. Bell (red.), *The Radical Right*, Criterion Books, New York 1963, s. 1–38.

²⁸ Atrakcyjność spiskowej koncepcji władzy została błyskotliwie i zwięźle przeciwstawiona jej historycznemu pochodzeniu przez Edwarda Shilsa w: *The Torment of Secrecy*, Free Press, Glencoe 1956, zob. zwł. rozdz. I.

Począwszy od 1939 roku wydarzenia pełne bogatych i coraz to nowych szczegółów, naszpikowane wiarygodnymi wskazówkami i niezaprzeczalnymi dowodami na poparcie jego poglądów, dały wyobraźni współczesnego prawicowego paranoika szerokie pole do popisu. Teatrem działań jest teraz cały świat, a paranoik może czerpać nie tylko z wydarzeń drugiej wojny światowej, lecz także wojny koreańskiej i zimnej wojny. Każdy historyk wojskowości wie, że działania wojenne to w dużej mierze komedia omyłek i pokaz niekompetencji, lecz jeśli każdą pomyłkę i każde niekompetentne działanie tłumaczy się aktem zdrady, to widzimy jak wiele możliwości dla fascynujących interpretacji otwiera się przed paranoiczną wyobraźnią. Zdradę na wysokich szczeblach władzy można napotkać za każdym niemal zakretem i, koniec końców, prawdziwą tajemnicą dla kogoś, kto czytuje główne dzieła szkoły paranoicznej, nie jest to, w jaki sposób Stany Zjednoczone znalazły się w swym dzisiejszym położeniu, lecz to, jakim cudem zdołały w ogóle przetrwać.

Podstawowe elementy współczesnej myśli prawicowej mogą zostać zredukowane do trzech punktów. Po pierwsze, dziś jest już jasne, że istnieje długotrwały spisek, knuty dłużej niż jedno pokolenie, który osiągnął swój punkt kulminacyjny w Rooseveltowskiej polityce Nowego Ładu, a jego cel stanowi podkopanie wolnego kapitalizmu, przekazanie gospodarki pod kierownictwo rządu federalnego i utorowanie drogi dla socjalizmu lub komunizmu. Prawicowcy mogą spierać się o szczegóły, ale wielu z nich zgodziłoby się z Frankiem Chodorovem, autorem *The Income Tax: The Root of All Evil*²⁹, że ta kampania rozpoczęła się wraz z przyjęciem w 1913 roku poprawki do konstytucji ustanawiającej podatek dochodowy.

²⁹ F. Chodorov, *The Income Tax: The Root of All Evil*, Devin-Adair, New York 1954, zob. zwł. rozdz. 5. Dla dobrego streszczenia historii tego rzekomego spisku zob. Ch. Manly, *The Twenty-Year Revolution: From Roosevelt to Eisenhower*, Henry Regnery Company, Chicago 1954. Autor śledzi wszystkie aspekty „rewolucji” i odkrywa w instytucji Organizacji Narodów Zjednoczonych „nadrzędny instrument gigantycznego spisku, zawiązanego w celu kontrolowania zagranicznej i wewnętrznej polityki Stanów Zjednoczonych, obalenia konstytucji, ustanowienia społeczeństwa totalitarnego” (s. 179). Nowszą i znacznie szerzej czytaną pracę, szczególnie przez zwolenników Goldwata, jest *A Choice Not an Echo*, Pere Marquette Publishers, Alton Ill. 1964 Phyllisa Schlafly, która opisuje działania niewielkiej grupy trzymającej władzę [„secret kingmakers”] z Nowego Jorku, kontrolującej partię republikańską w latach 1936–1960. Autor wierzy, iż tak wiele spraw przemawia na rzecz popieranej przez niego partii, „że nie ma mowy, by republikanie mogli przegrać *dopóty, dopóki będziemy mieć takiego kandydata na prezydenta, który będzie potrafił skoncentrować kampanię na tych kwestiach*”. Partia ta przegrała jednakże cztery ważne kampanie prezydenckie z powodu „niewielkiej sekretnej grupy trzymającej władzę, wykorzystującej ukrytą perswazję i techniki wojny psychologicznej i manipulującej Narodowym Konwentem Republikańskim, by nominował

Drugie twierdzenie zakłada, iż najwyższe kręgi rządowej biurokracji zostały tak zinfiltrowane przez komunistów, że amerykańską politykę, przynajmniej od czasu Pearl Harbor, zdominowali złowrodzy ludzie, którzy przebiegle i konsekwentnie działali wbrew amerykańskim interesom narodowym.

Ostatnie przekonanie jest takie, że do kraju przeniknęli agenci komunistyczni, tak samo jak za dawnych czasów jezuici, a co za tym idzie, cały system edukacji i instytucji religijnych, prasa i inne środki masowego przekazu są zaangażowane w szeroko zakrojony plan sparaliżowania oporu lojalnych Amerykanów.

Szczegółowe zbadanie przypadku współczesnej prawicy wykracza poza możliwości jakiegokolwiek krótkiego omówienia. Być może najbardziej reprezentatywnym dokumentem dla okresu McCarthy'owskiego było obszerne oskarżenie sekretarza stanu Georga C. Marshalla wygłoszone w senacie 14 czerwca 1951 roku przez senatora McCarthy'ego i opublikowane później w nieco zmienionej formie jako *America's Retreat from Victory: The Story of George Catlett Marshall*. McCarthy przedstawił Marshalla jako centralną postać biorącą udział w zdradzie amerykańskich interesów trwającej nieprzerwanie od przygotowań do udziału w drugiej wojnie światowej aż do sformułowania planu Marshalla. Oskarżony był związany z właściwie każdym amerykańskim niepowodzeniem – upierał się McCarthy – a żadne z nich nie było wynikiem ani przypadku, ani niekompetencji. Istniał „zdumiewający wzór” działań Marshalla podczas wojny: „Jego decyzje, bronione z wielkim uporem, zawsze i wszędzie służyły międzynarodowej polityce Kremla”. Pod jego przewodnictwem przeprowadzono u kresu wojny coś, „co zdawało się być planowym zaprzepaszczeniem szansy na pokój”. Raportu Marshalla z jego misji do Chin nie sposób postrzegać jako wyniku niekompetencji. Zdaje się za to przekonujący i błyskotliwy, jeśli czyta się go jako „propagandowy dokument promujący interesy obcego

kandydatów, którzy omijają lub przemilczają kluczowe kwestie”. Obszerniejszym współczesnym podręcznikiem konspiracyjnych przekonań, śledzącym konsekwencje spisku w wielu dziedzinach amerykańskiego życia, jest *None Dare Call It Treason* (Liberty Bell Press, Florissant 1965) Johna A. Stormera. Autor pyta: „Czy istnieje zakonspirowany plan zniszczenia Stanów Zjednoczonych obejmujący następujące elementy: zagraniczną pomoc, planowy wzrost inflacji, wykoślawienie zdolności zawierania układów oraz rozbrojenie?” (s. 226). Odpowiada ostrożnie, że nie ma różnicy, czy wszystko to zostało zaplanowane, czy też jest jedynie dziełem „zblędzonych idealistów. Fakt jest taki, że te elementy są obecne. Pasują do układanki niezależnie od tego czy są efektem działania komunistów lub innych sekretnych i tajemniczych grup rewolucyjnych. (...) Osoby odpowiedzialne są nieliczne, ale sprawują całkowitą kontrolę nad rządem, kręgami finansowymi, prasą, związkami zawodowymi, szkołami, etc”.

kraju i innej cywilizacji”. Intencją Marshalla i Achesona było odstępianie Chin Rosji. Plan Marshalla był „złowieszczym żartem ze wspaniałomyślności, dobrej woli i bez troski amerykańskich obywateli”. Nade wszystko jednak gwałtowny spadek względnej siły Ameryki od 1945 do 1951 roku nie „zdarzył się tak po prostu”, został „wywołany krok po kroku, z premedytacją”, był konsekwencją nie błędów, lecz zdradzieckiego „spisku na skalę tak bezmierną, że przyćmiewa wszystkie wcześniejsze tego typu przedsięwzięcia w historii ludzkości”. Ostatecznym celem sprzysiężenia było doprowadzenie do tego, „żebyśmy zostali opanowani, pognębieni, a w końcu padli ofiarą sowieckiej intrygi od wewnątrz, a z zewnątrz, rosyjskiej potęgi militarnej”³⁰.

Dziś rolę McCarthy’ego pełni emerytowany producent cukierków Robert H. Welch Jr. Nie zajmuje on tak strategicznej pozycji, ale jego dobrze zorganizowani zwolennicy z Towarzystwa im. Johna Bircha okazali się bardzo wpływowi. Kilka lat temu Welch ogłosił, że „komunistyczne siły mają teraz prawie całkowitą kontrolę nad naszym rządem federalnym”. Zwróćmy uwagę na ostrożność i skrupulatność skrywające się za słowem „prawie”. Welch zaoferował pełną interpretację naszej najnowszej historii, w której komuniści czyhali za każdym rogiem. To oni w 1933 roku wywołali panikę finansową i wymusili zamknięcie banków; w tym samym roku wykoncypowali, by Stany Zjednoczone uznały Związek Radziecki w samą porę, aby ocalić Sowietów przed zapaścią gospodarczą; podsycali wrzawę wokół sprawy segregacji rasowej; przejęli Sąd Najwyższy i uczynili go „jedną z najważniejszych agend komunizmu”. Oni zwyciężają w walce o władzę nad „prasą, kazalnica, mediami radiowymi i telewizyjnymi, związkami zawodowymi, szkołami, sądami i urzędami legislacyjnymi Ameryki”.

Dzięki przywiązywaniu wielkiej wagi do historii Welch uzyskuje taki wgląd w sprawy, jakim niewielu z nas mogłoby się wykazać. „Z wielu powodów i po wnikliwym badaniu” – napisał kilka lat temu – „osobiście uważam [Johna Foster]a Dullesa za komunistycznego agenta”. Inne, można by sądzić, niewinne osoby, zostały zdemaskowane w podobny sposób. Zatrudnienie profesora Arthura F. Burnsa jako szefa Rady Doradców Gospodarczych prezydenta Eisenhowera najprawdopodobniej było „jedynie przykrywką dla pracy Burnsa w charakterze łącznika między Eisenhowerem i niektórymi jego przełożonymi z establishmentu”. Brat Eisenhowera,

³⁰ J.R. McCarthy, *America's Retreat from Victory*, Western Islands, New York 1951, s. 54, 66, 130, 141, 156, 168, 169, 171.

Milton, był „w rzeczywistości [jego] zwierzchnikiem i ważną figurą w lewicowym establishmentie”. Co do samego Eisenhowera, Welch charakteryzował go jako – słowa te przyniosły rozgłos naszemu producentowi cukierków – „zdeklarowanego i świadomego agenta komunistycznego spisku”. Do takiego wniosku doszedł – jak sam przyznaje – „na podstawie zgromadzonych szczegółowych dowodów, tak rozległych i ewidentnych, że zdają się nie pozostawiać żadnych poważnych wątpliwości co do słuszności tego przekonania”³¹.

Poglądy, na poparcie których Welch pieczołowicie gromadzi „szczegółowe dowody”, wyrażane są z mniejszą sumiennością naukową przez niewielką, acz głośną część opinii publicznej. Ostatnio republikański senator Thomas R. Kuchel odpowiedzialny za dyscyplinę partyjną w szeregach opozycji podczas głosowań wyjawiał, że z sześćdziesięciu tysięcy listów, które otrzymuje każdego miesiąca, około dziesięć procent można zaklasyfikować jako coś, co on sam nazywa „pocztą przerażenia”. Składają się na nią listy wyrażające wzburzenie lub zaniepokojenie z powodu „najnowszej INTRYGI!! by ZBURZYĆ Amerykę!!!”. Wyobrażnia ich nadawców uwija się jak w ukropie:

Do jednych z bardziej pamiętnych „intryg”, jakie przychodzą mi do głowy, zaliczam następujące: 35 000 chińskich żołnierzy, pod bronią i ubranych w zwodniczo ufarbowane na błękitno mundury, szykuje się na meksykańskiej granicy do ataku na San Diego. Stany Zjednoczone przekazały – lub uczynią to lada moment – dowodzenie nad swoją piechotą, marynarką i lotnictwem rosyjskiemu pułkownikowi w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Prawie każdy znany amerykański czy ogólnie zachodni przywódca jest w rzeczywistości pierwszej klasy komunistycznym agentem. Ćwiczenia wojska Stanów Zjednoczonych w zakresie prowadzenia wojny partyzanckiej odbywające się w Georgii pod nazwą Moccasin III są tak naprawdę operacją przygotowującą Organizację Narodów Zjednoczonych do przejęcia kontroli nad naszym krajem³².

³¹ R.H. Welch, *The Politician*, Robert Welch Inc., Belmont 1963, s. 222, 223, 229. Cytały z prac Welcha mogą nieco się różnić między sobą, ponieważ jego niewiarygodna diatryba przeciw Eisenhowerowi została zmodyfikowana w późniejszych edycjach książki – np. Eisenhower został później opisany jako „albo aktywny agent, albo ważny uczestnik spisku gangsterów zdeterminowanych, by rządzić światem za wszelką cenę” (s. 291). Poglądy Welcha zostały zresztą podsumowane przez Alana Westina na podstawie odmiennej wersji tekstu, zob. A. Westin, *The John Birch Society*, [w:] D. Bell (red.), *The Radical Right*, dz. cyt., s. 204–206.

³² „The New York Times”, 21 lipca 1963, s. 6.

V

Postaramy się teraz wychwycić podstawowe elementy stylu paranoicznego. Centralne jest tutaj wyobrażenie o rozległym złowrogim spisku oraz gigantycznych, a zarazem subtelnych mechanizmach wpływu, uruchomionych, by osłabić lub zniszczyć pewne reguły postępowania. Ktoś mógłby protestować, że przecież w historii *zdarzały się* działania konspiracyjne, a dostrzeganie ich nie świadczy jeszcze o paranoi. To prawda. Wszystkie polityczne zachowania wymagają strategii, zaś skuteczność wielu strategicznych działań jest uzależniona od zachowania tymczasowej tajności, a wszystko, co tajne, może zostać opisane, często z odrobiną przesady, jako konspiracyjne. Charakterystyczną cechą dla stylu paranoicznego nie jest jednak to, że jego przedstawiciele dostrzegają spiski czy intrygi tu i ówdzie w historii, lecz fakt, że uznają „rozległy” czy nawet „gigantyczny” spisek za *siłę napędową* zdarzeń historycznych. Historia *jest* spiskiem wprowadzonym w ruch przez demoniczne moce o niemalże transcendentnej sile i wydaje się, że do pokonania ich nie wystarczą tradycyjne metody politycznych pertraktacji, lecz konieczna będzie totalna krucjata. Paranoiczny trybun postrzega los tego spisku w apokaliptycznych kategoriach – obwieszcza życie i śmierć całych światów, całych porządków politycznych, całych systemów ludzkich wartości. Zawsze stoi na barykadach cywilizacji. Stale żyje w punkcie zwrotnym: to już ostatni moment, by przygotować opór przeciw konspiracji. Czas zawsze jest bliski wypełnienia się. Niczym religijni millenaryści trybun wyraża niepokoje tych, którzy żyją w czasach ostatecznych i niekiedy jest skłonny ustalić konkretną datę apokalipsy. „Czas ucieka – rzekł Welch w 1951 roku – a dowody, że październik 1952 roku jest zgubnym miesiącem, w którym zaatakują Stalin, docierają z wielu stron i źródeł”³³. Apokaliptyczność stylu paranoicznego niebezpiecznie

³³ R.H. Welch, *May God Forgive Us*, Regnery, Chicago 1952, s. 73. Dr Fred C. Schwarz z Chrześcijańskiej Krucjaty Antykomunistycznej wykazuje się większą przezornością. W swoich wykładach ustala rok 1973 jako datę przejęcia przez komunistów kontroli nad światem, jeśli się ich nie powstrzyma. Większość współczesnych paranoicznych trybunów mówi o „komunistycznym terminarzu”, o którego najważniejszych szczegółach zdają się mieć dogłębną wiedzę. Prawdopodobnie najbardziej spektakularnym amerykańskim przykładem tego typu adwentyzmu jest sprawa Williama Millera, który pojawił się w Nowym Jorku w latach trzydziestych XIX wieku. Jako potomek linii baptystycznych kaznodziejów był opętany millenijnymi prorocत्वami i dokonał kalkulacji, które wskazywały, że Chrystus przybędzie najpierw w 1843 roku, a następnie 22 października 1844 roku. Miller został przywódcą dość licznej sekty adwentystów, którzy wyznaczonego dnia zebrali się na modlitwach, wielu porzuciło swe doczesne zajęcia, niektórzy rozdali swe majątki. Po tym fatalnym wydarzeniu ruch Millera

zbliża się w stronę beznadziejnego pesymizmu, lecz zwykle zatrzymuje się tuż przed nim. Apokaliptyczne ostrzeżenia pobudzają pasję i wojowniczość oraz nawiązują do wątków, które w chrześcijańskim społeczeństwie trafiają na podatny grunt. Takie ostrzeżenia, właściwie wyrażone, pełnią poniekąd tę samą funkcję, co opisy straszliwych konsekwencji grzechu w kazaniach rewiwalistów: obrazują to, co nadchodzi, ale czego można jeszcze uniknąć. Są demoniczną i zsekularyzowaną wersją adwentyzmu.

Jako członek awangardy, który jest w stanie dostrzec spisek, zanim stanie się on w pełni oczywisty dla jak dotychczas nieświadomego ogółu, paranoik jest nastawiony wojowniczo. Nie postrzega konfliktu społecznego jako czegoś, co można zażegnać mediacją i kompromisem, tak jak uczyniłby to pragmatyczny polityk. Skoro stawkę stanowi zawsze zwycięstwo w starciu pomiędzy absolutnym dobrem i absolutnym złem, niezbędna jest nie gotowość do porozumienia, lecz wola walki do samego końca. Liczy się tylko pełne zwycięstwo. Wróg jest postrzegany jako całkowicie zły i całkowicie bezwzględny, tym samym musi zostać całkowicie wyeliminowany, jeśli nie ze świata, to przynajmniej z teatru działań, na który paranoik kieruje swoją uwagę³⁴. To dążenie do bezwzględnych zwycięstw prowadzi do formułowania beznadziejnie wygórowanych i nierealistycznych celów,

wygaś, lecz inni adwentyści, ostrożniej posługujący się datami, trwali nadal w swej wierze. Zauważalną cechą działalności Millera była rygorystyczna logika i uporządkowany charakter jego wystąpień, a także wojowniczy stosunek do masonerii, katolicyzmu i innych zwodniczych pokus. Jego pomocnicy i naśladowcy, jak zauważył A. Whitney Cross, „widzieli świat pozbawiony szans na ratunek, skorumpowane urzędy, a także niewierność, bałwochwalstwo, papizm, sekciarstwo, rozwiązłość obyczajów, oszustwo, mord i zwady rosnące w siłę”. Cross dowodzi, że ruch Millera nie odbiegał tak daleko od głównego nurtu amerykańskiego protestantyzmu, jak niektórzy mogliby sądzić: „Zwolenników Millera nie można traktować jedynie jako nieuczonych farmerów, libertariańskich osadników, zubożałe ofiary zmian gospodarczych lub zahipnotyzowanych wyznawców maniaka, który jakimś przedziwnym trafem zyskał posłuch, skoro cały amerykański protestantyzm zbliżył się bardzo do tych samych przekonań. Ich doktryna była logiczną radykalizacją fundamentalistycznej ortodoksji, tak jak chrześcijański perfekcjonizm był ekstremalną wersją rewiwalizmu. (...) Wszyscy protestanci oczekiwali wielkiego wydarzenia w okolicach 1843 roku i żaden z ortodoksyjnych krytyków nie miał co do wyliczeń Millera żadnych poważnych obiekcji. A. Whitney Cross, *The Burned-Over District*, Cornell University Press, Ithaca 1950, s. 320–321. Więcej informacji na temat ruchu Millera zob. rozdz. 17. W celu zapoznania się z historią interesującego współczesnego kultu profetycznego i kilkoma trzeźwymi refleksjami na temat silnego oporu fanatyków wobec przytłaczającej dyskredytacji ich przekonań, zob. L. Festinger, H.W. Riecken, S. Schachter, *When Prophecy Fails*, Harper and Row, Minneapolis 1956.

³⁴ „Systemy są diametralnie przeciwstawne: jeden musi wytepić drugi i w końcu tego dokona”. E. Beecher, *The Papal Conspiracy Exposed and Protestantism Defended*, Stearns & Co., Boston 1855, s. 29.

a skoro nie są one w żaden sposób możliwe do osiągnięcia, niepowodzenie stale zwiększa frustrację paranoika. Nawet częściowy sukces pozostawia go z tym samym poczuciem bezsilności, z którym zaczynał, a to z kolei nasila jedynie jego przekonanie o wszechmocy wroga, z którym przychodzi mu się mierzyć.

Wróg jest jasno określony: jest idealnym modelem zła wcielonego, kimś w rodzaju amoralnego supermana – złowrogi, wszechobecny, potężny, okrutny, lubieżny, kochający pławić się w luksusie. Inaczej niż my wszyscy, wróg nie wpadł w tryby wszechogarniającego mechanizmu historii, nie jest ofiarą własnej przeszłości, pożądań i ograniczeń. Jest niczym nieograniczonym, ekspansywnym, demonicznym sprawcą. Chce być i zaiste jest twórcą mechanizmu historii lub przynajmniej tym, który odkształca w stronę zła jej naturalny bieg. Jest odpowiedzialny za powstawanie kryzysów, daje początek panikom bankowym, wywołuje recesje, powoduje katastrofy, by następnie czerpać korzyść z nędzy, za którą jest odpowiedzialny. W tym sensie paranoiczna interpretacja historii ma charakter dobitnie osobowy: decydujących wydarzeń nie traktuje się jako części procesu historycznego, lecz jako konsekwencje czyjeś woli. Bardzo często uważa się, że wróg czerpie swą siłę z jakiegoś niezwykle efektywnego źródła: kontroluje prasę, steruje opinią publiczną za pomocą „sfabrykowanych informacji”, ma nieograniczone środki finansowe, posiadał nowy sekretny sposób wpływania na umysł (pranie mózgu), dysponuje specjalną techniką uwodzenia (katolicki konfesjonał), trzyma w garści system edukacji.

Z wielu względów wydaje się, że ów wróg stanowi projekcję jaźni paranoika; przypisywane są mu zarówno idealne, jak i nieakceptowane aspekty „ja”. Fundamentalnym paradoksem stylu paranoicznego jest więc imitacja wroga. Może on być na przykład kosmopolitycznym intelektualistą, lecz paranoik przewyższy go dalece w posługiwaniu się aparatem naukowym i w skrupulatności. Senator McCarthy ze swymi szeroko udokumentowanymi traktatami i wykazem informacji, Robert Welch gromadzący nieodparte dowody, John Robison pracowicie studiujący dokumenty spisane w języku, który ledwie znał, przeciwnicy wolnomularstwa i ich niekończące się drobiazgowo dyskusje na temat masońskich rytuałów – wszystko to stanowi swego rodzaju ukryty komplement dla przeciwnika. Tajne organizacje powołane by zwalczać tajne organizacje, również jawią się jako pochlebstwo. Ku Klux Klan naśladował katolicyzm do tego stopnia, że jego członkowie wdziwiali kapłańskie szaty liturgiczne, wykształcili skomplikowany rytuał i równie złożoną hierarchię. Towarzystwa im. Johna Bircha naśladuje częściowo utajnione operacje przeprowadzane przez komórki komunistyczne,

głosi też konieczność bezwzględnego prowadzenia wojny ideologicznej z pozycji bardzo podobnych do tych, o które posądza swego komunistycznego wroga. Orędownicy różnorakich chrześcijańskich antykomunistycznych krucjat otwarcie wyrażają swój podziw dla poświęcenia, dyscypliny i strategicznego sprytu wymaganych do realizacji komunistycznych zamierzeń³⁵.

David Brion Davis w swoim znakomitym eseju o „przeciwwywrotowych” ruchach z okresu poprzedzającego wojnę secesyjną poczynił uwagi na temat manieri, z jaką dziewiętnastowieczni natywiści bezwiednie upodabniali się do swojego wroga:

Jako że natywista pragnął uczestnictwa w szlachetnej sprawie, jedności w grupie usankcjonowanej tradycją i autorytetem, hołdował zatem wierze w demokrację i równe prawa. Jednakże przy całym swoim entuzjazmie dla wolności w zastanawiający sposób przybierał wiele cech charakterystycznych swego wyobrażonego wroga. Potępiając fanatyczne przywiązanie wywrotowców do ideologii, w podobny sposób bezkrytycznie akceptował inną ideologię. Atakując nietolerancję wywrotowców dla odmiennych poglądów, działał na rzecz wyeliminowania tej odmienności i zróżnicowanych opinii; ganiąc ich za rzekomą rozwiązłość, oddawał się cielesnym fantazjom; krytykując lojalność wywrotowców wobec organizacji, chciał udowodnić własne bezwarunkowe posłuszeństwo wobec ustanowionego porządku. Natywista zbliżał się nawet jeszcze bardziej do swoich wrogów, gdy formował zwarte, często tajne, stowarzyszenia i partie podporządkowujące jednostkę wspólnemu celowi grupy. Choć natywiści z reguły zgadzali się, że podporządkowywanie środków celom było największym złem wywrotowców, sami zalecali podjęcie jak najbardziej radykalnych kroków, by oczyścić naród ze sprawiających problemy grup i wymóc niekwestionowaną lojalność wobec państwa³⁶.

Ważniejsze we wrogu jest jednak nie to, co można w nim naśladować, lecz to, co można całkowicie potępić. Często przypisywana mu wolność seksualna, brak zahamowań moralnych, posiadana przez niego znajomość niezwykle skutecznych technik zaspokajania pragnień dają

³⁵ Ostatnio stało się to modne w bardziej wpływowych sferach. Stephen Shadegg, znany ze swoich sukcesów w prowadzeniu kampanii wyborczych senatora Goldwatera, pisze: „Mao Tse-tung (...) napisał cenną książkę o taktykach infiltracji. Mówi w niej tak: »Dajcie mi tylko dwóch lub trzech ludzi z jakiejś wioski, a przejmę tę wioskę«. W kampaniach Goldwatera z 1952 i 1958 roku oraz we wszystkich pozostałych kampaniach, w których służyłem jako konsultant, podążałem za radą Mao Tse-tunga”. S. Shadegg, *How to Win an Election*, Crestwood Books, New York 1964, s. 106. Pisząc o zimnowojennej strategii, sam Goldwater wyznaje: „Sugerowałbym, abyśmy zanalizowali i skopiowali strategię naszego przeciwnika, bo ona działa, a nasza nie”. B. Goldwater, *Why Not Victory?*, McGraw-Hill, New York 1962, s. 24.

³⁶ D.B. Davis, *Some Themes of Counter-Subversion: An Analysis of Anti-Masonic, Anti-Catholic, and Anti-Mormon Literature*, „Mississippi Valley Historical Review” nr 2/47, wrzesień 1960, s. 223.

przedstawicielom stylu paranoicznego możliwość formułowania i swobodnego wyrażania nieakceptowanych treści ich własnych umysłów. Po wszechennie uważano, że księża i mormońscy biskupi szczególnie pociągają kobiety, a co za tym idzie, zyskują rozpustne przywileje. Wierzono zatem, że katolicy i mormoni – później zaś Czarni i Żydzi – oddawali się nałogowi występnego seksu. Zagorzali paranoicy bardzo często dają swym fantazjom gwałtowny, żywiołowy, sadomasochistyczny upust. Przykładem może być zaniepokojenie przeciwników wolnomularstwa rzekomym okrucieństwem masońskich kar. Davis czyni następującą uwagę odnośnie tego fenomenu:

Masoni patroszyli lub podrzynali gardła swoim ofiarom, katolicy wycinali nienarodzone dzieci z łon matek i na oczach rodziców rzucali je psom, mormoni gwałcili i batożyli nieposłuszne kobiety lub wypalali im usta rozżarzonym żelazem. Ta obsesja na punkcie sadystycznych opisów, która w dużej części natywistycznej literatury osiągnęła patologiczne proporcje, jest wyrazem wścieklej determinacji, by odrzec wroga z każdej godnej podziwu cechy³⁷.

Kolejnym powtarzającym się aspektem stylu paranoicznego jest istotne znaczenie postaci renegata z obozu wroga. Ruch antymasoński czasami sprawiał wrażenie stworzonego przez byłych masonów, z pewnością zaś przywiązywał wielką wagę do ich rewelacji, którym naiwnie i bezwarunkowo dawał wiarę. Analogicznie ruch antykatolicki odwoływał się do doświadczeń zbiegłej zakonnicy i księdza apostaty, przeciwnicy mormonów powoływali się na relacje byłej żony z poligamicznego haremu, zaś najbardziej radykalne ruchy antykomunistyczne naszych czasów korzystały z doniesień byłych komunistów. W pewnym stopniu szczególna pozycja przypisywana renegatowi wypływa z charakterystycznej dla tego typu ruchów obsesji na punkcie tajemnicy. Renegat to ktoś, kto przebywał w tajemnym świecie wroga, a teraz przynosi ze sobą ostateczne potwierdzenie podejrzeń, w które w przeciwnym razie powątpiewałby sceptyczny świat. Myślę jednak, że istnieje głębsze eschatologiczne znaczenie postaci renegata. W duchowym pojedynku między dobrem i złem, który jest dla paranoika archetypicznym modelem ziemskich zmagania, renegat jest żywym dowodem na to, że nie zawsze przechodzi się na stronę zła. Przynosi z sobą obietnicę odkupienia i zwycięstwa.

We współczesnych ruchach prawicowych szczególnie istotną rolę odegrali byli komuniści, którzy gwałtownie, choć nie bez obaw, przesunęli się z paranoicznej lewicy ku paranoicznej prawicy, przez cały czas kurczowo

³⁷ Tamże, s. 221.

trzymając się właściwego obu stronom zasadniczo manichejskiego sposobu postrzegania świata. Przypominają oni tych spośród starożytnych pogan nawróconych na chrześcijaństwo, o których mówi się, że pomimo konwersji nie wyrzekli się całkowicie wiary w dawnych bogów, lecz uczynili z nich demony.

Ostatni aspekt stylu paranoicznego związany jest ze wspomnianą wcześniej pedantyczną drobiazgowością. Jedną z imponujących i nieodzownych cech literatury paranoicznej jest właśnie wielka dbałość o wiarygodność. Nie powinniśmy popełniać błędu, wyobrażając sobie, że nieprawdopodobne wnioski, tak charakterystyczne dla omawianego tu stylu myślenia politycznego, są, by tak rzec, wyciągane na podstawie rozumowania nieopartego na faktach. U podstaw ich fantastycznego charakteru leży heroiczny wysiłek zbierania „dowodów” mających wykazać, że wierzyć można tylko w to, co niewiarygodne. Oczywiście, istnieją paranoicy wysokiej i niskiej próby, a także przeciętniacy, tak jak w każdym innym nurcie politycznym. Z tą różnicą, że paranoiczne ugrupowania, poczynwszy od wieków średnich, niczym magnes przyciągały półinteligentów. Niemniej jednak u podstaw poważnej literatury paranoicznej leżą nie tylko pewne zobowiązania moralne, które mogą wydawać się słuszne dla wielu niebędących paranoikami, lecz także starannie i z pewnością nieobsesyjnie zbierane „dowody”. Paranoiczne prace rozpoczynają się od pewnych możliwych do obrony tez. W przekonaniach przeciwników masonerii *było* ziarno prawdy. Ostatecznie do pomyślenia jest, że jakieś tajemne stowarzyszenie, w skład którego wchodzili wpływowi ludzie powiązani specjalnymi zobowiązaniami, mogło stanowić pewne zagrożenie dla porządku publicznego. Należałoby także wspomnieć o zagrożeniu zarówno dla protestanckich zasad indywidualizmu i wolności, jak i dla pragnienia natywiistów, by wykształcić homogeniczną cywilizację w Ameryce Północnej. W naszych zaś czasach, w trakcie drugiej wojny światowej czy zimnej wojny podjęto niezliczoną ilość złych decyzji i podejrziwym osobom łatwo wierzyć, że nie były one zwyczajnymi błędami ludzi o dobrych intencjach, lecz zostały zamierzone przez zdrajców.

Postępowaniem typowym dla wyższej szkoły myślenia paranoicznego jest rozpoczynanie od takich właśnie możliwych do obrony założeń i starannego zbierania faktów lub czegoś przynajmniej je przypominającego, a następnie przekuwanie ich na przytłaczający „dowód” rzekomo mającego miejsce spisku. Wyjaśnianie ma nader spójny charakter – paranoiczny umysł, skoro nie pozostawia miejsca na pomyłki, porażki czy niejasności, jest doprawdy dalece bardziej spójny niż rzeczywistość. Jeśli nie jest

w pełni racjonalny, to przynajmniej silnie racjonalistyczny. Wierzy, że stoi naprzeciw wroga, tak bezspornie racjonalnego, jak bez reszty złego. Pragnie zatem dorównać przypisywanym mu bezgranicznym umiejętnościom. Chce ująć całą rzeczywistość w jedną niepodważalną teorię nie pozostawiającą żadnych niejasności. Jest w swym podejściu nader „akademicki”. Dziewięćdziesiąt sześć stron broszury *McCarthyism* autorstwa McCarthy’ego zawiera aż 313 przypisów, a *The Politician*, niecodzienny atak Welcha na Eisenhowera, opatrzony został setkami stron bibliografii i przypisów. Cały ruch prawicowy naszych czasów jest korowodem ekspertów, zespołów naukowych, monografii, przypisów i bibliografii. Czasami prawicowe starania o naukową głębię i wszechogarniający obraz świata mają zatrważające konsekwencje. Welch na przykład dowodził, że popularność prac historycznych Arnolda Toynbee’ego jest wynikiem intrygi Towarzystwa Fabiańskiego, „przywódców angielskiej Partii Pracy” i rozmaitych członków anglo-amerykańskiego „liberalnego establishmentu”, by przyćmić bliższą prawdę i bardziej odkrywczą pracę Oswalda Spenglera³⁸.

Tym, co wyróżnia styl paranoiczny, nie jest więc brak weryfikowalnych faktów (choć bywa i tak, że w swym nadmiernym zapamiętaniu paranoik czasem je preparuje), lecz raczej intrygujący przeskok w wyobraźni, do którego zawsze dochodzi w kluczowym momencie narracji. Traktat Johna Robisona o zakonie iluminatów wpisywał się w powtarzany przez ponad półtora stulecia wzór. Robison cierpliwie, strona za stroną, odnotowuje szczegóły, które udało mu się zebrać na temat historii zakonu. Aż nagle dochodzi do rewolucji francuskiej i okazuje się, że to zakon iluminatów był za nią odpowiedzialny. Brak tu nie tyle zgodnych z prawdą wiadomości, co wyczucia w ocenie czynników mogących wywołać rewolucję. Swoista wiarygodność stylu paranoicznego tkwi w dużej mierze w pieczołowitym, skrupulatnym i rzekomo spójnym przywiązaniu do szczegółu, w pracowitym kompletowaniu czegoś, co można by uznać za przekonujące dowody na uzasadnienie najbardziej nieprawdopodobnych wniosków, oraz w starannie przygotowanym wielkim skoku z niezaprzeczalnego w niewiarygodne. Niezwykły w całej tej mozolnej pracy jest fakt, że zamięlowanie do dowodów rzeczowych nie skutkuje, inaczej niż w przypadku większości sporów intelektualnych, włączeniem przedstawiciela stylu paranoicznego w proces efektywnej dwustronnej komunikacji ze światem zewnętrznym wobec jego grupy, a szczególnie z osobami wątpiącymi w jego poglądy. Nadzieje na

³⁸ R.H. Welch, *The Blue Book of the John Birch Society*, Western Islands, Boston 1961, s. 42–43.

to, że jego dowody przekonają wrogi świat, są nikłe. A wysiłek w ich gromadzeniu ma raczej charakter działania defensywnego, które czyni go głuchym i chroni przed koniecznością zajmowania się niepokojącymi rozważaniami nie umacniającymi jego przekonań. Ma wszystkie dowody, których potrzebuje. Nie zajmuje się odbiorem komunikatów, lecz ich nadawaniem.

Jako że tak konsekwentnie opierałem się na amerykańskich przykładach, chciałbym jeszcze raz podkreślić, że styl paranoiczny jest zjawiskiem uniwersalnym. Nie ogranicza się też do czasów nowożytnych. Norman Cohn, omawiając w swojej błyskotliwej książce *The Pursuit of the Millennium* europejskie sekty millenijne od XI po XVI stulecie, odkrywa stale obecny kompleks psychologiczny bardzo zbliżony do stylu paranoicznego z moich rozważań. Składają się na niego pewne wyraźne fiksacje i wyobrażenia:

[...] megalomańska wizja siebie jako Wybrańca, nieskazitelnego, koszmarnie prześladowanego, a zarazem przekonanego o ostatecznym triumfie; przypisywanie niezmierzonych i demonicznych mocy adwersarzowi; odmowa akceptacji nieuchronnych ograniczeń i niedoskonałości ludzkiej egzystencji, takich jak przemijanie, niezgoda, konflikt i omyłność intelektualna czy moralna; obsesja na punkcie niezawodnych prorocत्व, (...) programowe nadinterpretacje, zawsze wyolbrzymione, często groteskowe, (...) bezwzględne ukierunkowanie na cel, który sam w sobie jest nie do zrealizowania – na całkowite i ostateczne rozwiązanie nie do osiągnięcia w żadnym realnym czasie i w żadnej konkretnej sytuacji, lecz tylko w beczasowym i wyizolowanym królestwie fantazji³⁹.

Regularne występowanie stylu paranoicznego w długim okresie i w wielu miejscach, pozwala sądzić, że skłonność do widzenia świata w paranoiczny sposób zawsze występuje u znaczącej mniejszości w ramach populacji. Niemniej jednak fakt, że ruchy posługujące się stylem paranoicznym nie są stale obecne, lecz pojawiają się w następujących po sobie falach, sugeruje, że paranoiczne skłonności są mobilizowane i uruchamiane głównie przez konflikty społeczne angażujące podstawowe wartości i sprowadzają działania polityczne raczej do fundamentalnych lęków i nie-nawiści, niż sprzecznych interesów podlegających negocjacjom. Tym, co

³⁹ N. Cohn, *The Pursuit of the Millennium*, Secker and Warburg, London 1957, s. 309–310, zob. także s. 58–74. W wiekach średnich millenaryzm rozkwitł pośród biednych, krzywdzonych i pozbawionych nadziei. W angloamerykańskim doświadczeniu, jak zaobserwował Samuel Shepperson, ruchy tego typu nigdy nie ograniczyły się do tych sfer społecznych, silne oparcie znalazły raczej w klasach średnich. S. Shepperson, *The Comparative Study of Millenarian Movements*, [w:] S. Thrupp (red.), *Millennial Dreams in Action*, Schocken Books, The Hague 1962, s. 49–52.

najprawdopodobniej wywoła syndrom paranoicznej retoryki, jest katastrofa lub obawa przed nią.

W Ameryce to etniczne i religijne konflikty grożące zniszczeniem całych systemów wartości zazwyczaj stanowiły główny punkt zainteresowania dla bojowo nastawionych i podejrzliwych umysłów. Jednak konflikty klasowe również mobilizowały podobne siły. Paranoiczną tendencję pobudza konfrontacja przeciwstawnych interesów, które są (lub zdają się być) zupełnie nie do pogodzenia, stąd też z natury jest ona niepodatna na zwykłe procesy politycznych targów i kompromisów. Sytuacja pogarsza się, gdy przedstawiciele konkretnych interesów politycznych – być może z powodu skrajnie nierealistycznej natury swych żądań – nie mogą uzyskać wpływu na proces polityczny. Czując, że nie mają żadnego dostępu do politycznych układów ani udziału w podejmowaniu decyzji, odkrywają, że ich oryginalna wizja świata władzy jako wszechwładnego, złowrogiego i nikczemnego, znajduje pełne potwierdzenie w rzeczywistości. Widzą jedynie efekty działania władzy – i to w wypaczony sposób – nie mając większych szans, by zaobserwować jej rzeczywiste mechanizmy. Lewis Namier powiedział kiedyś, że „koronną zdobyczą studiów historycznych” jest osiągnięcie „intuicyjnego wyczucia tego, w jaki sposób rzeczy się nie dzieją”⁴⁰. Miał na myśli dokładnie ten rodzaj świadomości, którego paranoik nie jest w stanie rozwijać. Oczywiście, dysponuje on także własną wyjątkową odpornością, ale to okoliczności często pozbawiają go możliwości kontaktu z wydarzeniami, które mogłyby go oświecić. Wszyscy jesteśmy ofiarami historii, ale paranoik cierpi podwójnie, dręczony nie tylko, tak jak my, przez prawdziwy świat, lecz także przez własne fantazje.

Tłumaczenie: Paweł Cieślarek

* * *

Richard Hofstadter, *The Paranoid Style in American Politics*, [w:] Richard Hofstadter, *The Paranoid Style in American Politics and Other Essays*, Alfred A. Knopf, New York, s. 3–40. Copyright © 1952, 1964, 1965 by Richard Hofstadter. Used by permission of Alfred A. Knopf, an imprint of the Knopf Doubleday Publishing Group, a division of Random House LLC. All rights reserved.

⁴⁰ L.B. Namier, *History*, [w:] F. Stern (red.), *The Varieties of History*, World Publishing Company, New York 1956, s. 375.

Serge Moscovici

MENTALNOŚĆ SPISKOWA

OBCE PODSZEPTY

Raz po raz powracają oskarżenia wysuwane pod adresem członków różnych grup społecznych o spiskowanie przeciw ojczyźnie, religii czy partii. Zauważmy jednak, że konspiracja to zawsze robota jakiejś mniejszości. Bardzo ważny, o ile nie najważniejszy, aspekt oskarżeń o spisek jest ewidentny: mniejszość jest obca – już to po prostu należą do niej cudzoziemcy, już to jest ona finansowana lub w inny sposób wspierana przez zewnętrzne siły. Jesteśmy skłonni dopatrywać się obcych podszeptów we wszystkim, co mniejszość sądzi i czyni. Ten zwyczajowy, odruchowy wręcz sposób myślenia jest rozbudzany przez konkretne wydarzenia. Przyjrzyjmy się kilku przykładom, które nadadzą powyższym tezom bardziej wyrazisty kształt. Kilka lat temu Indira Gandhi, premier Indii, została zamordowana przez swoich sikhijskich ochroniarzy. Do zamachu doszło w okresie, gdy mniejszość sikhijska domagała się niepodległości, a indyjskiemu wojsku polecono rozprawienie się z sikhijskimi siłami. Jak donosi „Le Monde”, kilka dni po zamachu Rajiv Gandhi, który objął urząd premiera po śmierci matki, w obecności dziesięcioletniego tłumu zgromadzonego w New Delhi oznajmił: „Zabójstwo Indiry Gandhi jest wynikiem szeroko zakrojonego spisku, którego celem jest osłabienie i podział Indii”. Dodał też, że zamachowcy byli podżegani i wspierani przez zagranicznych wspólników. Również we Francji mieliśmy niedawno do czynienia z wydarzeniem o daleko idących reperkusjach. Agenci francuskiego wywiadu w porcie w Auckland zatopili statek Rainbow Warrior należący do organizacji Greenpeace. Trawler miał zostać wykorzystany podczas demonstracji przeciwko eksperymentom prowadzonym na wodach Pacyfiku w ramach francuskiego programu atomowego. Nie czekając na wynik śledztwa w tej sprawie, kilka francuskich gazet, kierowanych zapewne motywami patriotycznymi, doniosło, że statek był naszpikowany specjalistycznymi urządzeniami. Niektóre tytuły insynuowały wręcz, że w sprawę zamieszany

był rosyjski wywiad. Dawano też do zrozumienia, że to KGB w ogóle stało za założeniem Greenpeace, a działacze tej organizacji, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, byli manipulowani przez Kreml. Mówiono wprost: Greenpeace wraz z zagranicznymi siłami spiskowała przeciwko Francji, a statek zatopiony w Auckland miał być wykorzystany do zadań strategicznych, a nie tylko do wyrażenia sprzeciwu wobec broni atomowej.

Podobne wydarzenia odnajdziemy również w historii najnowszej Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jednym z najbardziej doniosłych, przynajmniej dla mojego pokolenia, była tak zwana czerwona panika wszczęta przez senatora McCarthy'ego. Ideologia komunistyczna, a wraz z nią i partia komunistyczna, uznane zostały za „nieamerykańskie”. Członków partii traktowano jak heretyków wyznających wartości obce duchowi Ameryki. Mało tego, postrzegano ich też jako przedstawicieli sił konspiracyjnych przeciwko państwu i narodowi, działających na rzecz obcych mocodawców. Senator McCarthy oświadczył, przy prawie niezauważalnym oporze opinii publicznej i polityków:

Jak inaczej moglibyśmy wyjaśnić naszą obecną sytuację, jeśli nie uznając, że wysoko postawieni ludzie w rządzie zmówili się, by doprowadzić nas do katastrofy? Musi to być wynik wielkiego spisku, spisku na skalę tak ogromną, że przyćmiewa wszystkie wcześniejsze tego typu przedsięwzięcia w historii ludzkości. Spisek to tak podły, że gdy w końcu zostanie zdemaskowany, jego przywódcy na zawsze zasługiwać będą na złorzeczenie ze strony wszystkich uczciwych ludzi. (...) Jak wytłumaczyć te niekończące się serie decyzji i posunięć składających się na strategię prowadzącą do klęski? Nie mogą one zostać przypisane niekompetencji. (...) Rachunek prawdopodobieństwa nakazywałby sądzić, że choć część (...) [z tych] decyzji powinna była służyć interesom tego kraju¹.

Pozwolę sobie zasugerować – aczkolwiek z ostrożnością pastora zgłębiającego grzechy swej trzódki – że tego rodzaju deklaracja trąci kompletnym banałem. Mowy w tym stylu były wygłaszane wielokrotnie: wszędzie i w każdej epoce – są nie do zdarcia. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że w okresach społecznego niepokoju najsilniej kojarzone ze spiskami są mniejszości. Już Trocki pisał: „Historja wszystkich rewolucyj i wojen domowych świadczy niezmiennie, że zagrożone bądź obalone klasy skłonne są szukać przyczyn swych nieszczęść nie w sobie, lecz u zagranicznych agentów i emisariuszy”². Trocki wyjaśnił też, dlaczego tak się dzieje. Obca mniejszość zazwyczaj składa się z imigrantów. Tak było

¹ R. Hofstadter, *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*, w niniejszym tomie, s. 25.

² L. Trocki, *Historja rewolucji rosyjskiej*, t. 2, przeł. J. Kamiński, B. Tarczyński, Biblijon, Warszawa 1933, s. 101.

w carskiej Rosji przed pierwszą wojną światową, tak jest również obecnie w Ameryce Łacińskiej i Europie Wschodniej. Kiedy wybucha rewolucja albo upada rząd, obcy muszą wrócić tam, skąd przyszli. Szczególnie dlatego, że dominuje pogląd, iż to właśnie oni wywołali społeczny ferment. Niepokój uznaje się za dzieło cudzoziemców. I mówi się o zewnętrznych grupach latami spiskujących po to, by zburzyć porządek. Raz jeszcze powołałam się na słowa Trockiego, który tego typu reakcje obserwował podczas rewolucji bolszewickiej: „Wszystko co było w bolszewikach niejasne, niezwykle, zagadkowe – nowatorstwo myśli, zuchwalstwo, nieuznawanie żadnych nowych czy starych autorytetów – wszystko to teraz znalazło od razu jedno proste i przekonujące w swej niedorzeczności wytłumaczenie: szpieczy niemieccy!”³. Nie musiało upłynąć wiele czasu, by bolszewicy sami zaczęli uciekać się do identycznej argumentacji, wysuwając oskarżenia wobec członków własnego ugrupowania. Ktoś mógłby powiedzieć, że to już inna historia, ale równie dobrze można stwierdzić, że to jeden i ten sam mechanizm.

Mógłbym zapisać tysiące stron przykładami podobnych zjawisk: w archiwach kryją się ślady wielu spraw tego rodzaju. Wydaje się jednak, że te, które przywołałem dotychczas, wystarczająco jasno obrazują jedno: w ubiegłych wiekach zajmowano się spiskami w sposób nader amatorski. Dopiero w dwudziestym stuleciu konspirację zaczęto traktować jako system myślowy i metodę działania. Nasze stulecie pod wieloma względami można uznać za niepokojące. Wydaje się, że współczesny świat jest całkowicie skupiony na tym, by z szaleńczym zapałem łamać wszystkie po kolei zasady, na których został ufundowany, i niszczyć wszelkie nadzieje, jakie ludzie z nim wiązali. Kto śmiałyby potwierdzić, że mamy współcześnie do czynienia z mniejszym niż kiedykolwiek prześladowaniem mniejszości? I że idea tolerancji – remedium na owo prześladowanie – zyskała już powszechne uznanie? Albo chociaż, że zmierzamy do tego stanu? Takie prognozy musiałyby być oparte na rzadkich wyjątkach i zostałyby uznane za przejaw myślenia życzeniowego. Kolejny już raz!

Obecnie, by skutecznie prześladować jakąś grupę, nie wystarczy kontrolować policję i sądownictwo. Nieodzowne jest tu pewnego rodzaju myślenie zbiorowe, które z jednej strony daje podstawy do prześladowań, a z drugiej je usprawiedliwia. Konieczne jest więc dotarcie do mas i włączenie ich w owo polowanie na ludzi i ich dusze. Z pewnością ułatwi je idea spisku i walka z nieakceptowanymi praktykami i poglądami oraz

³ Tamże, s. 228.

z osobami, które miałyby je promować. Jak odbywa się taka walka? Zna-
ne powiedzenie mówi, że najlepszą obroną jest atak. Często stosowanym
sposobem takiej walki jest rzucanie oskarżeń. Wystarczy zarzucić grupie
mniejszościowej spisek, lub, co gorsza, współpracę z zagranicznymi siła-
mi, a grupa ta automatycznie zostanie uznana za winną i poniesie konse-
kwencje. W ostatecznym rozrachunku metoda ta służy również podtrzy-
mywaniu pozytywnego obrazu własnej grupy wśród jej członków, jak
i wśród otoczenia. Sugerując, że Kreml kieruje organizacją Greenpeace,
francuska prasa chciała usprawiedliwić bardzo radykalne kroki powzięte
przez państwowe władze. Z pewnością istnieje swoisty wewnętrzny im-
puls kładący nam wyjaśniać obserwowane wydarzenia w kategoriach spi-
sku. Czy jest to przejaw manii prześladowczej? Sądzę, że nie. Jeśli rzeczy-
wiście mamy tu do czynienia z jakąś obsesją, to jest to obsesja oskarżeń
i śledztw. Dzięki nim oskarżający (jako jednostki bądź grupy) mają okazję
do wykazania własnej niewinności i nieomyślności. Obsesja ta pozwala im
wyobrażać sobie, że mają moc kontrolowania i osądzania każdej dowolnie
wybranej osoby. Uważam, że już sama taka myśl jest w swojej istocie prze-
jawem prześladowania. Każda osoba, religia czy partia polityczna, która
bezwzględnie domaga się zadekretowania własnych zasad, ma tendencję
do myślenia w ten sposób.

Inną funkcją oskarżeń o spisek jest negowanie konfliktu wewnątrz gru-
py. Jeśli mniejszość etniczna sprzeciwia się większości, mamy z pewnością
do czynienia z antagonizmem. Wystarczy jednak orzec, że mniejszość ta
jest manipulowana przez obce siły, z którymi łączy ją wspólne interesy, by
sytuacja całkowicie się zmieniła. Przyczyny protestu i działania mniejszo-
ści przestaną być związane z jej faktyczną sytuacją czy relacjami wewnątrz-
grupowymi, a sam protest uznany zostanie za sztuczny wytwór niemający
rzeczywistych podstaw. Weźmy jako przykład rewolucję, podczas której
okazuje się, że działania wywrotowe nie wynikają z długotrwałych napięć
społecznych, lecz z machinacji obcych państw. Możliwość zaistnienia an-
tagonizmu w obrębie grupy jest odrzucana, gdyż konflikt lokuje się nie we-
wnątrz, ale na zewnątrz grupy. Zamiast zмагаć się z wojną domową, można
zbroić się przeciw zewnętrznemu wrogowi. Taki obrót sprawy ma niebaga-
telną zaletę: daje możliwość pełnego i głośnego wyrażania agresji wobec
nieprzyjaciela. Zaprzeczanie konfliktowi wewnętrznemu i oskarżanie nie-
wielkiej grupy jednostek o wrogie intencje jest kluczowym momentem dla
naszych dalszych rozważań.

NOWOCZESNA MENTALNOŚĆ I JEJ CECHY NADRZĘDNE

Opierając się na powyższych obserwacjach, sądzę, że konspiracja może być rozumiana jako metaforyczny czy też wyobrażeniowy rdzeń reprezentacji społecznych⁴. Byłbym nawet skłonny twierdzić, że jest ona podstawą spójnej intelektualnej i emocjonalnej postawy, tego, co zwykliśmy nazywać „prymitywną mentalnością”. Kształtuje ona zestaw przekonań, praktyk, a także specyficzny język. Jest zależna od spoistości danej grupy i odciska swoje piętno na osobowości jej członków. Wpływa na ich styl życia, a tym samym naznacza też życie społeczne jako takie⁵. Ma również moc docierania do mas. To oczywiste. Lecz mentalność spiskowa błyskawicznie przenika również to, co nazywamy myśleniem dogmatycznym czy etnocentrycznym. Myślenie takie nie występuje samodzielnie, choć dotąd opisywano je w taki właśnie statyczny sposób – jako formę bez treści.

Trudno byłoby znaleźć osobę, która nie wiedziałaby, co oznacza pojęcie „spisek”. Spisek zawsze jest dziełem zbiorowości: wyznawców religii, członków partii politycznej czy grupy etnicznej (Żydzi, masoni, komuniści, pacyfiści itp.) połączonych nierozzerwalną sekretną więzią. Celem takiego sprzymierzenia jest wzniesienie niepokoju, kwestionowanie wartości społecznych, pogłębianie kryzysów i szerzenie defetyzmu. Mentalność spiskowa dzieli ludzi, rzeczy i działania na dwa rodzaje. Jeden z nich jest czysty, drugi plugawy. Te dwie klasy obiektów są nie tylko odmienne, ale i antagonistyczne wobec siebie, stanowią biegunowe opozycje. Wszystko, co społeczne i narodowe, jest przeciwstawione temu, co antyspołeczne i antynarodowe. Po jednej stronie wszystko to, co normalne i legalne, innymi słowy – rodzime; po drugiej: nienormalne, nielegalne, a co za tym idzie – obce. Te dwie skrajne grupy przynależą do kompletnie różnych światów: porządek jasności i przejrzystości przeciwstawiany jest obszarowi mrocznemu i mętmemu. To radykalny dualizm, zakładający, że istnieje nieprzekraczalna przepaść między grupami, które egzystują obok siebie, choć nie mają ze sobą nic wspólnego. Każdy kontakt między obiema tymi sferami jest z definicji szkodliwy. Kończy się zanieczyszczeniem, profanacją lub, co gorsza, infekcją.

Dokładniej przyglądając się tej dwoistości, można dojść do wniosku, że jest ona czynnikiem decydującym o reprezentacjach społecznych.

⁴ R.M. Farr, S. Moscovici, *Social representations*, Cambridge University Press, Cambridge 1984.

⁵ M. Billig, *Fascists: A social psychological view of the National Front*, Harcourt, Brace and Jovanovich, London 1978.

Można porównać ją do przedstawienia teatralnego przywodzącego na myśl dawne moralitety. Odgrywane intrygi i występujące postaci uosabiają przeciwnostawne obawy, fantazje i zamiary. Jedną grupę postaci charakteryzuje szlachetność, a drugą podłość. W pierwszych scenach obserwujemy społeczeństwo, które moglibyśmy alegorycznie określić jako będące w stanie niewinności. Instytucje są stabilne, a relacje społeczne harmonijne. Prości i uczciwi ludzie sumiennie wypełniają swoje funkcje. Nieskazitelny porządek panuje dopóki nie zburzą go wkraczający na scenę obcy złoczyńcy. Zaczyna się wtedy czas sporów, zamętu i rozkładu. Ludzie o chwiejnych poglądach, których połączyła nienawiść, zwierają szyki, by zrealizować swoje mroczne zamysły. Nie zatrzymają się przed zniszczeniem, jeśli miałoby ono przybliżyć ich do osiągnięcia celu, normy moralne też nie stanowią dla nich przeszkody. Co gorsza, bez skrupułów obrażają, wyśmiewają i osłabiają społeczeństwo, którego w gruncie rzeczy są członkami. Swoje wpływy wykorzystują wyłącznie po to, by mu zaszkodzić. Nawet jeśli deklarują swój szacunek dla prawa, jeśli pilnie wykonują swoje obowiązki zawodowe i na co dzień ich postępowanie nie budzi zarzutów, to jest to tylko pozór. Jak aktorzy w teatrze rozdzielają między siebie poszczególne role i przygotowują scenariusze zbrodni, które potem popełniają już za kulisami. Niewątpliwie kontroluje ich twórca tego spektaklu, z ukrycia pociągając za sznurki. Pozory myślą, twarze zakrywają maski, słowa kłamią, a kontakty międzyludzkie opierają się na złudzeniach. Wydaje się, że zawsze należy spodziewać się, że zamaskowany *demon ex machina*, który osobiście odpowiedzialny jest za insynuacje, oszuka i wykona zwodnicze gesty. Gdyby tego typu spektakl ktoś odgrywał w codziennym życiu, uznalibyśmy sytuację za absurdalną, jednakże na scenie teatralnej aż tak absurdalna się nie wydaje. To sama esencja dramatu – odbywa się tu konfrontacja dwóch żywiołowych sił mogąca skończyć się wyłącznie miażdżącym zwycięstwem jednej strony nad drugą. Jeśli społeczeństwo i jego rzecznicy przegrają, staną się ofiarami wszelkich możliwych ataków, zostaną upokorzeni przez grupy antyspołeczne i antypaństwowe, siły obce i złe. Krótko mówiąc, tego typu dualizm obserwujemy na scenie społeczeństwa.

Oczywiście nie zdziwilibyśmy się szczególnie, gdyby okazało się, że opisany powyżej spektakl odgrywany jest na scenie politycznej. Spróbujmy jednak pójść o krok dalej i spytać, jaka jest w tym spektaklu rola jednostki. Wydaje się, że w mentalności konspiracyjnej jednostka jest ważna tylko w kontekście swoich powiązań ze spiskiem. Ludzie połączeni siecią wspólnych intryg wspierają się nawzajem i każdy z nich niesie ze sobą tę samą „treść”, być może ubraną tylko w inną formę. Wizerunki

poszczególnych aktorów mogą być różne, jednak to, co zasadnicze, pozostaje niezmiennie. Jednostki połączone spiskiem są tylko emanacjami wspólnoty, do której należą. Osoba zaangażowana w konspirację jest widocznym członkiem zbiorowego ciała ukrytego przed wzrokiem obserwatorów. Pojedynczy Żyd oznacza tyle, co syjonizm lub judaizm, pojedynczy mason znaczy to samo, co wolnomularstwo, jezuita równa się jezuickiej regule, itd. Mentalność spiskowa nie różnicuje. Przeciwnie, zespała poszczególne jednostki we wspólnotową magmę. Takie bezpośrednie przejście od jednostki ku grupie wywodzi się z wizji grupy jako jednolitej całości, totalnie kontrolującej swoich członków. Jednostki są jak aktorzy, którzy raz grają jedną, raz inną rolę; jak marionetki. Rzecz jasna pomiędzy sztuką teatralną a spektaklem marionetek istnieje cały szereg różnicujących je niuansów.

Nie powinno nas też zaskakiwać, że opisane powyżej przedstawienie bazuje na specyficznym rozumieniu natury ludzkiej, lub, nieco ostrożniej podchodząc do tej kwestii, na specyficznym wyobrażeniu na temat cech charakteru otaczających nas ludzi. Zatem, aby móc odgrywać role sceniczne i egzystować w dwóch światach, płynnie przechodząc z jednego do drugiego, mentalność spiskowa musi zakładać, i to całkiem serio, że jednostki lub grupy mogą raz być sobą, a innym razem stawać się kimś zupełnie innym. Nam mogą prezentować się w jednym kształcie, podczas gdy innej publiczności objawiają swoje zupełnie nowe oblicze. Choć ta dwulicowość zazwyczaj pozostaje ukryta przed obserwatorem, czasem można ją zdemaskować. Omawiany sposób rozumowania przedstawia się zatem następująco: ktoś twierdzi, że pewni ludzie mogą być uczciwymi pracownikami, odpowiedzialnymi głowami rodzin, kompetentnymi naukowcami, lojalnymi członkami partii oraz – jednocześnie – niemoralnymi uwodzicielami, mścicielami, zdrajcami partii czy agentami zagranicznych mocarstw. Do pewnego stopnia są kimś innym niż powszechnie się sądzi. Dzięki temu można rzekomym spiskowcom przypisać całkowicie sprzeczne cechy. Można oskarżać ich o intencje i działania kompletnie niezgodne z ich powierzchownym obrazem. Uderzającym przykładem są tu moskiewskie procesy, w których dawnych rewolucjonistów oskarżano o działanie na zlecenie nazistów. Mentalność spiskowa zawiera w sobie przeświadczenie, że w rzeczywistości, tak jak na scenie – by znów posłużyć się tą metaforą – zdarzyć się może dokładnie wszystko. A gdy coś nie jest wykluczone, to prawdopodobnie ma miejsce. Tego typu mentalność możemy zatem opisać w trzech słowach: wszystko jest możliwe. Tak więc ani sprzeczność logiczna, ani namacalny dowód nie są w stanie jej podważyć.

Innym zdumiewającym aspektem tej mentalności jest uznawanie zamiaru, woli jako głównej siły sprawczej konspiracji. We wszystkich znanych przypadkach budzące strach idee, działania i ich efekty wydają się wywodzić wprost z powziętego zamiaru. Pojęcie woli absolutnie dominuje w konspiracyjnym światopoglądzie. Jak wyjaśnia się tu kryzys, protest czy demonstrację? Wskazuje się na osobę lub grupę, która chciałaby je wywołać: na Czarnych, pacyfistów, komunistów, Żydów czy jeszcze kogoś innego. Arbitralnie łączy się te grupy z takimi wydarzeniami i wnioskuje, że osoby te świadomie i metodycznie podsycaly wybuch społecznego niezadowolenia – zaplanowały cały łańcuch zdarzeń i wybrały odpowiedni czas i miejsce na początek akcji. W myśleniu konspiracyjnym przedmiot zainteresowania stanowią głównie intencje rzekomych spiskowców. Mają one zasadnicze znaczenie, podczas gdy ustalenie sekwencji zdarzeń czy kwestia dostosowania się do warunków społecznych schodzą na dalszy plan. Można wręcz powiedzieć, że domniemany zamiar jest jednocześnie znakiem i narzędziem spiskujących jednostek. Sprawa Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jest tego pouczającym przykładem. Ów polski oficer był internowany przez Sowieców w latach 1940–1942, a później zesłany do łagru. Mimo że w 1941 roku zadekretowano amnestię obejmującą wszystkich Polaków, odtąd traktowanych jako sowieckich sojuszników, Grudzińskiego nie uwolniono⁶. Ten, choć był u kresu sił, rozpoczął głodówkę protestacyjną. Podobną decyzję podjęło pięciu innych Polaków. Gdy odmówili pracy, dowódca łagru oskarżył ich o wszczynanie buntu, a ponieważ strategia ich działań była jednakowa, stwierdzono, że „głódówka jest otwartym buntem przeciwko sowieckiej władzy i sowieckiemu prawu”⁷. A zatem ich działanie, wynikające ściśle z warunków, w jakich się znaleźli, uznano za realizację stworzonego z premedytacją planu sabotażu. Rzecz jasna, więźniowie niczego nie knuli. Mentalności konspiracyjnej wystarczy zbieżność podejmowanych wysiłków, by dopatrzeć się spisku. Na podobnej zasadzie, gdy ruch pacyfistyczny i polityka sowiecka zmierzały w podobnym kierunku, uznano, że pacyfistów i Sowieców łączy tajne porozumienie. Zbieżność lub podobieństwo uznaje się tu za tożsamość. Dodatkowo zamiarom rzekomych spiskowców przypisuje się charakter zbiorowy. Nie tylko dlatego, że – jak już wspomnieliśmy – same jednostki mają rację bytu tylko w relacji do grupy, ale również z tego powodu, iż konspirowanie wymaga, aby kilka osób łączyły wspólna wola i ten sam cel działań – ten sam duch.

⁶ G. Herling-Grudziński, *Inny świat: zapiski sowieckie*, Instytut Literacki, Paryż 1965.

⁷ Tamże, s. 204.

A zatem elementy konstytuujące psychikę konspiracyjną to z jednej strony przeświadczenie o zdolności spiskowca do bycia równocześnie sobą i kimś innym, a z drugiej nadrzędna rola intencji. Z tych dwóch założeń wywodzą pozostałe jej cechy. Co ważne, mentalność spiskowa zakłada również, że osoby połączone intencją dysponują niespotykaną, diaboliczną wręcz siłą.

Ktoś mógłby podnieść argument, że teorie spiskowe wyrastają wprost z potrzeby wyjaśniania, będącego przecież funkcją każdej teorii. Kiedy kryzys w Anglii powodował cierpienia jej obywateli, winnymi byli Żydzi i świat finansjery. Kiedy po rewolucji francuskiej burżuazja nie przejęła władzy, była to wina kongregacji, czyli, mówiąc wprost, jezuitów. Lecz aby dane wyjaśnienie można było uznać za uzasadnione, należy wyznaczyć granice obszaru jego stosowalności. Gdy ktoś jest w stanie połączyć wszelkie zjawiska z jedną i tą samą przyczyną, sądzi, że jest w stanie wyjaśnić absolutnie wszystko. Tyle tylko, że teoria, która ma wyjaśniać absolutnie wszystko, tak naprawdę nie wyjaśnia absolutnie niczego. Dlatego proponuję następujące ujęcie: funkcją teorii spiskowej nie jest *wyjaśnianie* zjawisk poprzez podawanie ich przyczyn. Odpowiada ona raczej na potrzebę *integracji* pewnego obrazu społeczeństwa w postaci konkretnej przyczyny. Taki sposób myślenia pozwala na przykład widzieć syjonizm jako źródło całego szeregu negatywnych zjawisk mających miejsce w minionym półwieczu, łącznie z nazizmem.

Innymi słowy, znaczenie teorii spiskowych tkwi w potencjale spajania światopoglądu i zapobiegania jakimkolwiek „rozpadlinom” w obrębie mentalności konspiracyjnej. Niezależnie od rzeczywistej sytuacji, teoria spiskowa zapobiega też strachowi przed takim wyłomem. Jest jak uspokajający przekaz: „Zrozum, wszystko jest jasne”, lub „Nie ma tu nic zaskakującego, wiesz przecież, kto za tym stoi”. Wy tłumaczenie w tym wypadku sprowadza się do „tłumaczenia się” poprzez opisywanie działań wroga czy grożących światu niebezpieczeństw. Przyczyną wszystkiego jest zagrożenie, a każde zagrożenie może stać się przyczyną. Mentalność spiskowa odkrywa sprzysiężenia nie po to, by je wyjaśniać, lecz aby je demaskować i eliminować. Należałoby napisać odrębną książkę, aby ukazać, jak zaskakująco jednolita jest treść teorii spiskowych. Są jak stroje uszyte według tego samego wykroju. Jedyna różnica między nimi tkwi w tym, że zawiesza się je na różnych manekinach. Mamy więc do czynienia z dobrze znanymi i rozpowszechnionymi obrazami. Zarysowałem niektóre z ich najważniejszych cech. Jaka jest funkcja tych niemających racjonalnych podstaw wyobrażeń? Skąd bierze się ich popularność we współczesnym społeczeństwie

przenikniętym podejściem naukowym? Te pytania były już zadawane wielokrotnie, ale nie doczekały się satysfakcjonujących odpowiedzi. Nie łudzę się, że uda mi się to, z czym nie potrafili poradzić sobie inni badacze. Nie zaszkodzi jednak spróbować, nawet jeśli u kresu poszukiwań będziemy w stanie jedynie potwierdzić już istniejące wyjaśnienia.

WROGOŚĆ WOBEC MNIEJSZOŚCI I STRACH PRZED NIMI

Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, że mentalność spiskowa jest niezależna od istnienia faktycznego spisku. Zdumiewa mnie, dlaczego tak wielu naukowców marnotrawiło czas, niestrudzenie dowodząc, że domniemane spiski Żydów, masonów, czarownic, bolszewików czy jezuitów nie miały miejsca. Po co wkładać tyle wysiłku, by dowieść, że wszystkie te spiski są wytworami umysłów zamroczonych uprzedzeniami? Tych, którzy myślą w kategoriach spisku, rzeczywistość bardzo mało – jeśli w ogóle – obchodzi, może jedynie jako *raison d'être* lub wyraz efektywności. Posługiwanie się figurą szatana jest skuteczne właśnie dlatego, że nikt z nas raczej nie ma szans na spotkanie wielonego zła w codziennym życiu. Czy jednak uda nam się lepiej zrozumieć fenomen spisku, jeśli będziemy go traktować jako następstwo delirium? Sądzę, że nie. Już od Durkheima wiemy, że „prawdopodobnie wszystkie wyobrażenia zbiorowe są w pewnym sensie szaleństwem”⁸. Więcej pożytku może przynieść założenie, że za konspiracyjnym myśleniem faktycznie kryje się coś więcej, oraz próba odpowiedzi na pytanie, czym jest to coś. Członkowie mniejszości, heretycy, dysydenci są oskarżani o spisek z dużą regularnością w czasach społecznego niepokoju. W okresach wrzenia już samo istnienie takich grup jest wystarczającym powodem, by obwiniać je o złowrogi spisek. Aby zyskać nieco dystansu, porzućmy współczesne kwestie i przyjrzyjmy się wypadkom z czasu początków chrześcijaństwa, a dokładniej z okresu panowania Nerona. Cesarz wszczął największy pożar, jaki znała ludzkość. Rzym spłonął doszczętnie w ciągu kilku dni, a jego mieszkańcy utracili nie tylko swoje domostwa, ale i miejsca kultu. Neron, by zatrzeć ślady zbrodni, o podpalenie Rzymu oskarżył chrześcijan i wystawił ich na publiczną zemstę. Podobne oskarżenie kierowane było zresztą pod adresem Żydów, jako że mieszkali poza granicami miasta. Ów wielki pożar można

⁸ E. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego: system totemiczny w Australii*, przeł. A. Zadroznyńska, PWN, Warszawa 1990, s. 219.

uznać za przykład *flagitia coherentia homini* (zbrodni przeciw ludzkości, która może być popełniona wyłącznie przez człowieka). Przystępstwo to miało wyrastać z samej natury chrześcijaństwa, wówczas bardzo przypominającego judaizm. Tacyt, jeden z największych rzymskich klasyków, tymi słowami charakteryzował tę grupę mniejszościową: „przylumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęgło, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników”⁹.

Taki obraz miał przekonywać, że dla chrześcijan knucie było równie naturalne, jak oddychanie. Być może z nadzieją wypatrywali pożaru i cieszyli się, gdy wreszcie nastąpił. Niektórzy historycy potwierdzają taką wersję. Jedno jest pewne: zarówno cesarz, jak i mieszkańcy Rzymu wiedzieli, że ich oskarżenia nie są trafne. Ale mimo to torturowali, poniżali i zabili ogromną liczbę kobiet i mężczyzn. Chrześcijanom zarzucano spisek, ale skazywano za coś zupełnie innego. Za co? O tym również informuje nas Tacyt: „udowodniono im nie tyle zbrodnie podpalenia, ile nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu”¹⁰. To zdanie wskazuje na kwintesencję winy chrześcijan oraz na przyczynę zarzucanej im zbrodni. Ukazuje też mniejszość jako wroga społeczeństwa, a co za tym idzie, wroga ludzkości w ogóle. Dziewiętnastowieczny socjalistyczny myśliciel Pierre Joseph Proudhon posługiwał się następującą definicją: „Żyd jest wrogiem rodzaju ludzkiego. Rasa ta powinna zostać odesłana z powrotem do Azji albo zgładzona”¹¹. Mógłbym mnożyć podobne cytaty. Poszukiwania w archiwach z pewnością przyniosłyby w tej dziedzinie obfity plon, ale ten jeden przykład dostatecznie ukazuje to, co pragnę udowodnić. Mniejszość nie musi faktycznie spiskować, aby zostać oskarżoną o spisek. Sama obecność grupy mniejszościowej w zupełności wystarcza, by zdiagnozować obecność intrygi. To na tym założeniu – skądinąd niemożliwym do obalenia – opiera się mentalność spiskowa.

Nie ma wątpliwości co do tego, że aby zjednoczyć członków społeczeństwa, należy doprowadzić do powszechnej zgody na temat pewnych przekonań i praktyk. Społeczeństwo wymaga konformizmu, a jednostka – dzięki konformistycznej postawie – unika niepewności, błędów i odrzucenia. Owa zgoda co do dzielanych wartości jest tak naprawdę zgodą wyrażoną przez grupę większościową. To jej decyzja przemienia przekonania i praktyki w obowiązki – nakazy mówiące jednostce, jak ma postępować, myśleć i czuć,

⁹ Tacyt, *Dzieje roczne*, [w:] tenże, *Dzieła*, przeł. S. Hammer, Czytelnik, Warszawa 2004, s. 190.

¹⁰ Tamże, s. 191.

¹¹ Cyt. za J. D. Bredin, *L’Affaire*, Julliard, Paris 1983, s. 272.

aby można ją było uznać za normalną osobę żyjącą w zgodzie z innymi i z sobą samą. Podobnie jak nie można zasłaniać się nieznajomością prawa, nie wolno ignorować tych nakazów, nawet jeśli dotyczą tylko błahych gestów czy też kwestii bardzo intymnych. A jednak mniejszość odmawia przestrzegania tych uzgodnień i nie ma zamiaru stosować się do wynikających z nich nakazów. Lecz sama ta odmowa – myślę, że zgodzimy się co do tego – nie wystarcza, by wyjaśnić przemoc, z jaką społeczeństwo na nią reaguje, oraz uzasadnić obraz mniejszości jako wroga całego rodzaju ludzkiego. Gdyby chodziło tylko o podważanie społecznego konsensusu i nieprzestrzeganie obowiązków, można byłoby robić wszystko, by przywrócić upragniony konformizm, a do tego wystarczyłyby metody konwencjonalne. Musi zatem istnieć coś innego, co prowokuje tak ekstremalną, nadspodziewanie gwałtowną reakcję. Otóż konsensus, przynajmniej ten dotyczący niektórych zasadniczych przekonań i praktyk, jest wzmacniany poprzez zakaz dyskusowania na ich temat i kwestionowania. Stoją one ponad wszelkimi wątpliwościami. Próby udowadniania ich są równie źle widziane jak próby ich obalenia. Zasadą te trzeba po prostu zaakceptować bez dyskusji. Jak naukowiec przyjmuje pewne założenia i aksjomaty, tak społeczeństwo ma własne pewniki, które nie podlegają negocjacjom. Mówiąc wprost: każdy członek społeczeństwa musi zaakceptować krótki rozkaz: „nie waż się dyskutować”.

Można więc zaobserwować, że przenikające społeczeństwo konsensus i jednomysłność nie są oparte na zgodzie wszystkich, ale na obowiązującym od niepamiętnych czasów zakazie krytyki. Durkheim pisał:

Podobnie jak ludzi społeczeństwo sakralizuje rzeczy, a szczególnie idee. Gdy naród zgodnie podziela pewne przekonania, to z wyżej przedstawionych powodów są one nienaruszalne, to znaczy należy je uznać i nie wolno im zaprzeczać. Otóż zakaz krytyki jest zakazem takim jak inne i dowodzi, że mamy do czynienia z czymś świętym. Także dziś, nawet przy największej wzajemnej tolerancji, ktoś, kto by zupełnie nie uznał postępu, kto by szydził z humanistycznych ideałów, zostałby uznany za świętokradcę. Istnieje przynajmniej jedna zasada, którą nawet narody najbardziej hołdujące wolnemu osądowi chciałyby uznać za niepodważalną i niepodlegającą dyskusji, a więc uznać za sacrum: to właśnie zasada wolnego osądu¹².

Formy zachowania wyżej cenione niż inne, jak złoto w stosunku do banknotów, mają w sobie coś niepodważalnego. Jest jasne, że nikt nie jest w stanie ich unieważnić, podkopać fundament tabu. Na temat tabu należy milczeć. Jest się wewnętrznie przekonany, że trzeba stłumić głos własnej

¹² E. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego: system totemiczny w Australii*, dz. cyt., s. 206.

świadomości i poskromić pragnienie publicznego zgłoszenia zastrzeżeń czy obiekcji. Jednostka przystosowuje się do tego i przestrzega norm. Søren Kierkegaard pisał: „Cisza czy raczej sztuka milczenia jest faktycznym warunkiem posłuszeństwa”¹³. Znamy tę ciszę, ponieważ sami milczeliśmy wiele razy, dając tym samym wyraz lojalności i pragnienia przynależenia do większości. Było to świadectwo szacunku dla tabu. Mądrość narodów mówi, że ten, kto milczy, wyraża zgodę. Rozumiemy więc, dlaczego skwapliwie godzimy się, nie zabierając głosu, na osąd podejmowany w imieniu większości. Na tej samej zasadzie tak rzadko decydujemy się podważać opinie wygłaszane przez ekspertów. Nawet ktoś, kto znajduje trafny argument podający w wątpliwość zdanie eksperckie, mówi sobie: „Nie mogę tego kwestionować, nie jestem dostatecznie poinformowany. Lepiej będzie, gdy zdam się na ekspertyzę”. Godzimy się na to, by stłumić w zarodku nawet najmniejszą skłonność do krytycyzmu i dyskusji. Jak wspaniale wykazuje Déconchy¹⁴, wszystkie ortodoksyjne systemy są urządzone tak, by nie do pomyślenia były dyskusje na temat doktryny i niemożliwe było ich prowadzenie w łonie Kościoła. Są rzeczy, których nie powinno się wiedzieć, i myśli, których nie należy wypowiadać na głos. Przekraczanie tabu zawsze jest zadaniem bardziej brzemiennym w skutki niż zerwanie umowy czy wyłamywanie się od jednomyślnej decyzji. Ktoś, kto to czyni, nie tylko naraża się na kłopoty i sankcje, ale przede wszystkim prowokuje niekontrolowany wybuch emocji, kieruje w swoją stronę powszechną wrogość, nawet tych, z którymi łączy go bliskie relacje. Wywołuje reakcję nieproporcjonalną do swojego czynu, podobnie jak widz, otoczony przez wiwatującą na cześć aktora publiczność, który ośmieliłby się syknąć z dezaprobatą w jego stronę. Każdy, kto ma czelność negować zakaz, którego nikt inny nie waży się skrytykować, naraża się na niebezpieczeństwo i najdziwszy gniew. Okazuje się nie tylko anarchistą czy dysydem – jest wcielonym diabłem. Filozof Alexandre Kojève pisał o chrześcijaństwie: „Zgoda jest akceptowana, każda inna opinia – karygodna”¹⁵. Ten, kto popiera obowiązujący ogład

¹³ S. Kierkegaard, brak tytułu, Gallimard, Paris 1962, s. 312 (prawdopodobnie chodzi o: S. Kierkegaard, *Journal. Extraits*, t. V, Paris: Gallimard, 1961 – przyp. tłum.).

¹⁴ J.P. Déconchy, *Orthodoxie religieuse et sciences humaines*, Mouton, The Hague 1980; J.P. Déconchy, *The paradox of 'orthodox minorities': when orthodoxy infallibly fails*, [w:] S. Moscovici, G. Mugny, E. van Ave (red.), *Perspectives on Minority Influence*, Cambridge University Press, Cambridge 1985; M. Rokeach, *The Open and Closed Mind*, Basic Books, New York 1960.

¹⁵ A. Kojève, *Introduction à la lecture de Hegel*, Paris: Gallimard, 1947, s. 124 [*Wstęp do wykładów o Heglu*, przeł. Ś. Nowicki, Aletheia, Warszawa 1999].

rzeczywistości, rezygnuje ze wszelkiego krytycyzmu i nie domaga się dowodów, sądzi, że tym samym wzmacnia integralność grupy i poprawia swoją w niej pozycję. Czyniąc to, jest przekonany, że unika niebezpieczeństw grożących jemu i innym. Pozostaje niewinny.

Jeśli mój argument jest trafny, okazuje się, że to wcale nie różnice zdań i odmienności jako takie rażą grupę większościową. Znacznie bardziej drażniący jest fakt, że mniejszości są wyzwaniem – chodzącą i mówiącą krytyką tego, co krytyce podlegać nie może. Niekoniecznie zgodnie ze swoją intencją ukryte w cieniu mniejszościowe przekonania, codzienne praktyki, język, a nawet sposoby ubierania się naruszają tabu, czyniąc mniejszość winną. Przekroczenie dowolnego tabu spotyka się z pogardą i lękiem, budzi drzemiący w nas wszystkich pierwotny strach. Nieważna jest liczba i siła owych naruszeń, liczy się akt transgresji jako taki oraz sama obecność tego, kto przekracza tabu. Francuski pisarz Léon Bloy tak opisywał tego rodzaju stosunek do Żydów:

Ta objęta klątwą rasa zawsze wywoływała u chrześcijan panikę i zagadkowy lęk. Oczywiście, czuli oni, że są w grupie wiernych łagodnego i mocnego, nieomylnego i doskonałego Kościoła, którego rozkwit nie ma końca. Wiedzieli jednak, że Pan nie wyjawiał im wszystkiego. Przeczuwali, że coś pozostało niewyjaśnione. Coś, czego i sam Kościół nie rozumie; coś, co może napawać bezgranicznym strachem. Skąd w innym wypadku brałaby się ich gorliwość i błagania?¹⁶

Otóż to! Jakaż inna przyczyna mogłaby wywołać ów strach, jeśli nie trwanie Żydów i ich odmowa przyjęcia chrześcijaństwa, którą przedstawiano jako ziejący wyłom w gmachu wiary i wyzwanie dla nieomylności Kościoła. Oczywiście tego typu zarzuty stawiano i wciąż stawia się także innym mniejszościom. Towarzyszą im podobne emocje i osądy. Zatem różnice i odstępstwa nie są postrzegane wyłącznie jako zwykłe błędy czy dewiacje, gdyż dotyczą one tego, co zakazane i nieetykalne. Grupy mniejszościowe ocierają się o świętokradztwo, dopuszczają się zbezczeszczenia sacrum. Takie czyny ocenia się w kategoriach dobra i zła i uznaje za grzechy. Jest to kluczowe z psychologicznego punktu widzenia. W jednym z przeblysków swojej intuicji Kierkegaard sformułował fantastyczne zdanie, które najpełniej opisuje tę sytuację: „co więc stanowi o tej różnicy? Ba, cóż innego, jeśli nie grzech, skoro różnica, różnica absolutna, ma być zawniona przez samego człowieka”¹⁷. Różnica ma naturę niematerialną. A gdy

¹⁶ L. Bloy, *Le salut par les juifs*, U.G.E., Paris 1983, s. 69.

¹⁷ S. Kierkegaard, *Okruchy filozoficzne*. *Chwila*, przeł. K. Toeplitz, BKF, PWN, Warszawa 1988, s. 56.

staje się jaskrawa, ukazuje, że ten, kto jest inny, nie szanuje tego, kto zasługuje na szacunek, i mówi, gdy należy milczeć. Mniejszość, która ośmiela się różnić, jest nie tylko grzeszna – gorzej – kieruje nią szczególny rodzaj nienawiści, „*Odio humani generis*”.

MENTALNOŚĆ SPISKOWA I RESENTYMENT

Teatr oskarżeń kierowanych przeciw mniejszościom należy do ciemnych stron nie całkiem jeszcze minionej historii ludzkości. Umysł mówi nam: „to błędne”, zdrowy rozsądek podpowiada: „to przesada”, ale trwamy uparcie w błędach i braku umiaru. Im ostrzejsze oskarżenie, tym dłużej trwa w życiu społeczności. To naprawdę zdumiewające, że nauka ujmuje człowieka jako istotę racjonalną. Karl Popper napisał o teoriach spiskowych, że zgodnie z nimi „wszystko, co się zdarza, a zwłaszcza wydarzenia niepożądane – wojny, bezrobocie, nędza, braki dóbr – są wynikiem zaplanowanych knowań jakichś potężnych jednostek lub grup”¹⁸. Nasze zdumienie stanie się jeszcze większe, gdy uświadomimy sobie, że grupy mniejszościowe są uważane za silne tylko dlatego, że łamią tabu. Przekroczenie tabu napędza gniew. Jednak nie uprzedzajmy faktów. Wydaje się, że powszechnym zjawiskiem jest pogarda dla mniejszości słabych, niepotrafiących się obronić „chłopców do bicia”. Przestępstwa, które w naszych czasach nazywa się zbrodniami przeciw ludzkości, są w istocie najczęściej zbrodniami przeciw mniejszości. Choć jednocześnie to grupa większościowa – często po prostu etniczna większość – czuje się zdominowana i słaba. Jej przedstawiciele twierdzą, że są zastraszeni, że odbiera się im ich prawa i zawłaszcza ojczyznę, i winią za to niewielkie grupy „obcokrajowców”. Często słyszy się: „Im powodzi się lepiej niż nam”, „Mają wielkie wpływy”, „Są na uprzywilejowanej pozycji”, „To nie jest już nasz kraj” itp. Tak jakby tłamszona większość zdana była na łaskę grup mniejszościowych¹⁹.

Można więc powiedzieć, że pogarda, o której wspominałem wcześniej, miesza się z poczuciem niższości, zawoalowaną zawiścią. Człowiek doświadczający tych uczuć żyje w ciągłej niepewności, jak niewypłacalny najemca przestraszony, że ktoś zabierze mu dach nad głową. Gdzie leży przyczyna tego paradoksu? Pewnie zgodzilibyśmy się co do tego, że poczucie

¹⁸ K. Popper, *Droga do wiedzy: domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 569.

¹⁹ M. Billig, dz. cyt.

niższości i bezsilności rodzi się w tych samych społeczeństwach i narodach także wobec grup dominujących. Jednak to nie ku nim kierowana jest wrogość. Skupia się ona na odmiennych celach, kto inny (Żydzi, komuniści, protestanci, muzułmanie i inni) staje się jej przedmiotem. Grupy te łatwiej namierzyć, są wystawione na ciosy niczym kozły ofiarne. Jednak samo to nie daje nam jeszcze odpowiedzi na pytania zasadnicze: dlaczego mniejszości stają się tak wygodnymi celami i jakie znaczenie mają wyobrażenia tworzone na ich temat? Lepiej zrozumiemy zarysowany wyżej paradoks, gdy uświadomimy sobie, że każda, nawet tego nieświadoma mniejszość stanowi wyzwanie – poprzez odmienny styl życia, wierzenia i praktyki – dla tego, co święte w oczach większości. Mówiąc ściślej, grupy mniejszościowe mimowolnie naruszają zakazy obowiązujące wszystkich członków społeczeństwa. Niezależnie od swojej liczebności i ważności, grupy te pozwalają sobie na czynienie tego, co niedozwolone dla większości. Jak uczy nas antropologia, taka możliwość uchodzi za przywilej. Tu leży przyczyna tego paradoksu.

Przekraczając tabu, mniejszości korzystają z wolności od ograniczeń wynikających z obyczaju oraz ze swobody działania, której, gdyby chcieli żyć zgodnie z zasadami, musieliby się zrzec. Wszyscy znamy kierowane wobec różnych grup mniejszościowych zarzuty beztrości i rozpasy. Żyjąc poza społeczeństwem lub na jego marginesach, grupy te uciekają także od konkretnych obowiązków każdego dobrego obywatela (podatków, służby wojskowej itp.). Wszystko wskazuje, że „pozwala się im żyć tak, jak im wygodnie” i że nie robią one nic produktywnego. A co więcej, fakt, że wolno im lekceważyć tabu, wskazuje, iż dysponują one jakimiś tajemniczymi cechami, nadzwyczajnymi intelektualnymi, seksualnymi czy ekonomicznymi mocami. Tylko dzięki nim są w stanie osiągnąć stan będący poza zasięgiem normalnego człowieka, członka większości. Od tego przekonania tylko krok od wiary w omnipotencję tych grup i ich możliwość sprawowania kontroli nad światem. To na takich przekonaniach opierają się teorie spiskowe, w których roi się o nadprzyrodzonych działaniach, klątw rzucanych przez wiedźmy, monstualnych sojuszów zawiązywanych przez nazistów i rewolucjonistów, czy groteskowych scenariuszy jak niesławne *Protokoły Mędrców Syjonu*. [...]

Wydaje się więc, że wrogość wobec mniejszości wyrasta z ich rzekomego uprzywilejowania frustrującego grupę dominującą. Jej członkowie doświadczają poczucia niesprawiedliwości, odmawiając sobie zakazanego owocu, podczas gdy mała grupka raczy się nim swobodnie i bez jakichkolwiek skrępułów. Czyli: za złe się wynagradza a za dobre karze. Nie

wchodząc w szczegóły, można uznać, że motorem mentalności konspiracyjnej są resentymenty, a umysł spiskowy to umysł sfrustrowany. Każdy, kto czuje się pokrzywdzony, szuka przyczyny swojej krzywdy, a ściślej: osoby, która pozbawiła go tego, co mu się należało. Mówiąc jeszcze dokładniej, szuka się wtedy grupy, którą można ukarać, wyładowując agresję. A najsurowiej należy karać ludzi łamiących społeczne zakazy. Żądza zemsty motywuje do podjęcia największych nawet wysiłków w celu wypędzenia bądź spowodowania cierpienia „grzesznej” mniejszości. Żaden dodatkowy zysk nie jest potrzebny. Jednakże prześladowający mniejszości uzyskują zadośćuczynienie, i to bardzo cenne, będące środkiem do odzyskania utraconej dominacji. Korzystają z tego, że gnębienie obcych nie wiąże się z wyrzutami sumienia czy niebezpieczeństwem poniesienia kary. Historia większości narodów od trzech tysięcy lat pełna jest takich zdarzeń, podobnie zresztą jak historia najnowsza. [...]

Nie będziemy dłużej roztrząsać tej kwestii. Badając głębiej symbolikę psychomorficznego uniwersum, odnaleźlibyśmy cechy już opisane w tym rozdziale. Wszelkie zdarzenia w tym świecie tłumaczy się robotą egotycznych, podłych ludzi. Jest to miejsce wrogie. Patrząc głębiej, można dostrzec, że jest to swoisty *theatrum mundi*, by użyć tego renesansowego pojęcia. To, co bezosobowe i zimne, jest ponownie odgrywane w sposób emocjonalny i osobisty. Społeczeństwem, które wraz z rozwojem nauki stało się mniej historyczne, znów mają całkowicie zawładnąć emocje. Każdego ma wciągnąć nieprzerwana walka – człowieka przeciwko człowiekowi, grupy przeciwko grupie. Większość toczy boje z mniejszością, chrześcijanie z Żydami, Amerykanie z komunistami, ludność rdzenna z napływową. Ta lista nie ma końca. A walka nie skończy się na prężeniu mięśni i prostej konfrontacji. Nie ustanie, dopóki nie przybierze formy despotycznej obsesji. Mentalność spiskowa jasno wskazuje na obsesyjne zaburzenia tych, którzy ją wyznają.

SPISEK JAKO STRATEGIA I ŚRODEK MOBILIZACJI MAS

Nie ja jeden zmarnowałem wiele cennych godzin swojego życia na czytaniu elaboratów skierowanych przeciw mniejszościom, w których oskarża się je o konspirację. Tego typu treści można znaleźć w gazetach i w oklaskiwanych przez masy wypowiedziach polityków. Nie wydaje mi się jednak, bym kiedykolwiek natknął się na taką mniejszość, obojętnie czy byłoby to pierwszy chrześcijanie czy współcześni socjaliści i liberałowie, która po uzyskaniu

wpływów sama nie rzuciłaby podobnych oskarżeń przeciw innym. Norman Cohn w swoim wyważonym tekście zauważył:

Gdy chrześcijanie stanowili jeszcze niewielką grupę mniejszościową, ich postawy, wierzenia i zachowania były zaprzeczeniem wartości, którymi żyło społeczeństwo grecko-rzymskie i zawdzięczało im swoją spójność. Dlatego też niektóre ściśle chrześcijańskie praktyki, przede wszystkim eucharystia i *Agape*, były błędnie rozumiane przez pryzmat tradycyjnych stereotypów, co powodowało, że chrześcijanie zaczęli przypominać grupę rewolucyjną przygotowującą polityczny spisek. Co więcej, ich praktyki były do tego stopnia błędnie interpretowane, że wydawały się całkowicie niehumanitarne; ci, którzy się w nie angażowali, pozostawali poza obrębem społeczeństwa. Taki mechanizm mógł być używany jako uzasadnienie prześladowań, do których skłaniały przecież także inne motywy, takie jak chciwość i sadyzm. Podobna prawidłowość powtarzała się wielokrotnie w kolejnych stuleciach, gdy chrześcijanie stali się prześladowcami innych grup²⁰.

Cóż za oratorska rozwaga musiała kierować autorem, który niewątpliwie zbrodnie nazywa „błędą interpretacją” i sugeruje, że mniejszość „zaczęła kogoś przypominać”. Jednak nawet tak roztropnie formułowane tezy wydają się obraźliwe, gdy zderzyć je ze szczerością Tacyty czy Renana. Nie posługiwali się oni eufemizmami, wiedząc bardzo dobrze, że oskarżenia o konspirację nie wynikały z nieporozumienia czy pomyłkowego wzięcia chrześcijan za ruch o celach politycznych. Z drugiej strony, całkowicie na miejscu jest twierdzenie, że taki mechanizm uruchamia się, gdy tylko na horyzoncie pojawia się zbuntowana mniejszość.

Jeśli wspomniana obfita literatura, która powstała, by atakować mniejszości, o czymś świadczy, to jest to – ku mojemu zdumieniu – powtarzalność myśli zbiorowej. Powtarzalność, którą jako psycholodzy często pomijamy, gdy nieśmiało zbliżamy się do ciemnych i niepokojących stron ludzkiego umysłu. Zwróćmy jednak uwagę na tych, którzy zdobyli się na takie poszukiwania. Trzeba mieć sporo odwagi, by stwierdzić, że osoby kierujące się religijną czy historyczną misją korzystają z opisanych wzorów zbiorowego myślenia. Jakież konsekwencje może nieść za sobą takie zdanie! Ale mówiąc szczerze, teorie naukowe nigdy nie brzmią tak płytko, moralne wskazówki nie wydają się tak puste, a ludzkość (nawet współczesna) nie jest bardziej przegrana, wówczas gdy pomija się niewygodne fakty. Szczegółowe badanie ciemnej, złowrożej strony ludzkiego umysłu jest naszym obowiązkiem. Owszem, narazi to nas na spotkanie z różnego rodzaju wynaturzeniami, ale kto powiedział, że mamy zajmować się tylko tym, co

²⁰ N. Cohn, *Europe's inner demons, an enquiry inspired by the great witch-hunt*, Chatto and Heineman, London 1975, s. 15.

bezbolesne i normalne? Mentalność spiskowa stanowi z pewnością dobry punkt wyjścia dla dalszych eksploracji nieznanych zakamarków umysłu.

Ktoś, podobnie jak ja, może postawić sobie pytanie, po co formułuje się i ogłasza oskarżenia o konspirację. Dostrzegam trzy różne rodzaje takich celów. Pierwszy z nich musi być wyrażony w sposób dość abstrakcyjny: by zmienić status ontologiczny mniejszości. Co to tak naprawdę znaczy? Łatwo jest dyskryminować kogoś ze względu na kolor skóry, płeć, wyznanie, poglądy polityczne itp. Umieszcza się takie osoby w osobnej kategorii, odczuwa się do nich pogardę i ocenia wyłącznie na podstawie stereotypów, tak jak robiono to w przypadku Czarnych, kobiet i homoseksualistów. Dyskryminowana, naznaczona i stereotypowo postrzegana mniejszość mimo wszystko przynależy do rodzaju ludzkiego i przysługują jej z tego tytułu pewne prawa. Teorie spiskowe zmieniają ten układ, przekształcając bariery dzielące tutejszych od obcych na takie, które odgradzają ludzi od tych, których za ludzi się nie uznaje (działa w tym wypadku inny mechanizm niż w klasycznym podziale na swoich i obcych). Masy postrzegają spiskujące i niebezpieczne grupy mniejszościowe jako demonicznych wrogów. Wciąż aktualne są tu określenia znane z prawa rzymskiego: *hostis*, *hostis patriae*, *hostis publicus*, *humani generis inimicus*, *hostis deorum atque hominum*. By się im przeciwstawić, pisał Tertulian, każdy musi stać się wojownikiem.

Do zwycięstwa w tej wojnie użyteczne okazuje się rozbudzenie wyobrażenia o zoologicznym wręcz charakterze, dzięki któremu mniejszość jawi się jako diabelska bestia. W starożytnym Rzymie filozof Kelsos z Aleksandrii „kpił z Żydów i Chrześcijan, porównując jednych i drugich do gromady nietoperzy, do mrówek wypełzających z mrowiska, do żab zgromadzonych wokół bagna”²¹. W czasie procesów moskiewskich oskarżonych nazywano brudem, robactwem, węzami i szczurami. Przekształcano ich w rój insektów lub innych szkodników, niczym Kafkowskich bohaterów (choć u Kafki przekształcenia takie były oznaką podporządkowania). Niewątpliwie mamy tu do czynienia z metaforami, ale gdy metafory takie podchwyci propaganda, wizerunki (rzekomych spiskowców) przyjmą się i utrwala. Takie właśnie przekształcenia poprzedzały wykluczenie oskarżonych z partii komunistycznej. Zresztą podobny mechanizm wykorzystywał przez całe stulecia Kościół katolicki, stosując dla swoich celów metaforykę demoniczną²². Francuski historyk Jean Delumeau dodaje natomiast, że:

²¹ Orygenes, *Przeciwko Celsusowi*, przeł. S. Kalinowski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986.

²² Zob. M.J. Rudwin, *Diabeł w legendzie i literaturze*, przeł. J. Illg, Znak, Kraków 1999.

„każde nieuznane oficjalnie sacrum jest postrzegane jako demoniczne, a co za tym idzie heretyckie. Zależność ta działa w obie strony: wszystkie herezje i heretycy są postrzegani jako będący pod wpływem demonów”²³.

Zajęciem nader żmudnym byłoby wyliczanie tysięcy i jednego sposobów na wymyślanie „obcego”, „wroga” i „diabła”, kreatur nieludzkich i nienawidzonych. Wielki pisarz języka niemieckiego Hermann Broch pisał: „Zatem wzniecono nienawiść do obcego, nienawiść skierowaną wobec obcych będących na zewnątrz i wewnątrz rodzimej grupy. Nikt nie może być równie satysfakcjonującym obiektem nienawiści, jak obcy pozostający w obrębie grupy, czyli członkowie mniejszości. (...) »Obcego« nie uważa się już za »człowieka«”²⁴.

Gdy tylko jego status ontologiczny zostanie zmieniony, przedstawiciela mniejszości można ostatecznie wykluczyć. Ale, co ważne, nie można pominąć dalszych rządzących tym procesem reguł. To, czego nie wolno uczynić sąsiadom i rodakom, można spokojnie zrobić członkom mniejszości, gdyż nie są oni uznawani za ludzi. Szydzenie z nich, kradzież ich własności, a nawet eksterminacja nie są poczytywane jako zbrodnie, lecz jako zasługi. Sytuację, gdy zakazy przestają obowiązywać, dobrze opisują wiemy w *Makbecie*: „Co świetne, to szpecimy, Co szpetne, tym świećmy”²⁵.

Drugim celem oskarżeń jest dążenie do zmniejszenia wpływu mniejszości na masę²⁶. Szereg studiów poświęconych temu tematowi wskazuje, że przekaz grupy mniejszościowej można osłabić poprzez podkreślanie subiektywnego charakteru działań podejmowanych przez mniejszość i przypisywanie im wyłącznie partykularnych motywów. To dlatego dysydentów często oznacza się epitetem „szaleńców”, a w ich działaniach doszukuje się wynaturzonych pobudek. Rozbudzanie gniewu w stosunku do grupy

²³ J. Delumeau, *La peur en Occident*, Fayard, Paris 1978, s. 393 (por. J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu: XIV-XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, PAX, Warszawa 1986, s. 367–368 – przyp. tłum.).

²⁴ H. Broch, *Massenwahntheorie*, Suhrkamp, Frankfurt/Main 1979, s. 24.

²⁵ W. Szekspir, *Makbet*, przeł. S. Barańczak, W drodze, Poznań 1992, s. 10.

²⁶ O konspiracji świadczy nadmiar dowodów, spośród których najważniejsza jest po prostu obecność wroga. Nienawiść okazywana przez przeciwnika jest najlepszym uzasadnieniem takiego stanowiska. W normalnych warunkach porządek przyczynowo-skutkowy oparty jest na założeniu, że zarówno przyczyna, jak i skutek należą do tego samego uniwersum. Nadzwyczajny porządek przyczynowo-skutkowy (np. ten zakładający spisek) zakłada natomiast, że należą one do dwóch odrębnych rzeczywistości: przyczyna należy do świata wroga, obcego, innego. Zatem zwykłą przyczynowość można uznać za „swojską”, a tę nadzwyczajną – za „obcą”.

mniejszościowej idzie w parze z *psychologizowaniem* jej działań²⁷ mającym na celu osłabienie jej pozycji. Przedstawianie jej członków jako robotów, marionetki poruszane przez obce siły, sprawia, że postulaty grupy odbierane są jako co najmniej podejrzan.

Trzecie zastosowanie sprowadza się do mobilizowania mas przeciwko obcej grupie. Dzieje się to w bardzo specyficzny sposób. Mianowicie stosuje się środki, które nazywam *zmartwychwstaniem imag* (*resurrection of imagos*) pochodzących z zamierzchłych początków naszej kultury. Obudzone (w umysłach) okruciny pamięci mogą mieć charakter prawdziwy bądź fikcyjny. Ważne tylko, by strumienie emocji i wierzeń powróciły do wyschniętych dawno koryt. Mniejszości otoczone tajemniczą aurą stanowią niebywały impuls dla świadomości. Sztuka, legendy, a nawet język potoczny zawierają multum takich pierwiastków i naprawdę niewiele trzeba, by przywrócić im dawną moc. Oto wyjaśnienie niezmordowanej monotonii „spisków” na przestrzeni czasów i ich wspólnego pierwotnego źródła. Stąd powracający regularnie od tysięcy lat motyw „demon” czy „obcego”. Mówi się, że ludzie mają krótką pamięć. Jest dokładnie odwrotnie. Wizerunki z przeszłości są przekazywane poprzez życie umysłowe mas i w sprzyjających warunkach mogą się odrodzić. A ich moc jest tym większa, im dawniejsze są ich korzenie²⁸.

PODSUMOWANIE

Na powyższych rozważaniach niewątpliwie odcisnęły piętno moje osobiste doświadczenia. Dzięki nim mogę mówić o mentalności konspiracyjnej z większą świadomością jej „normalnych”, a nie tylko „patologicznych” aspektów. Skłania mnie to do wniosku, że mentalność ta jest modelem albo wzorem myślenia zbiorowego naszych czasów. Mam nadzieję, że zamieszczone w tym tekście refleksje pozwoliły ukazać kontury wyobrażeń społecznych, które wiążą się z takim myśleniem. Wyobrażenia te koncentrują się wokół obrazu spisku, to wiemy już z samej definicji²⁹. Większość z nich

²⁷ S. Papastamou, G. Mugny, C. Kaiser, *Echec à l'influence minoritaire: La psychologisation*, „Recherches de Psychologie Sociale” 1980, nr 2, s. 42–61.

²⁸ L. Poliakov, *La causalité diabolique. Essai sur l'origine des persécutions*, Calmann-Lévy, Paris 1980.

²⁹ Istnieje wiele podobieństw między wyjaśnianiem i oskarżaniem, między szukaniem przyczyny a szukaniem winnego, represjami z konkretnego powodu a prześladowaniem bez powodu. Męka towarzysząca ustanawianiu prawdy nie znika bez śladu. Mentalność

dotyczy mniejszości lub innych faktycznie istniejących grup. Pojawiają się w nich jednak czasem zbiorowości fantasmagoryczne, jak czarownice, żydo-komuniści, czy też masoni, których ośmielałam się zaklasyfikować do tej grupy ze względu na kierowane ku nim nieprawdopodobne oskarżenia o potajemną działalność. (Mam nadzieję, że któregoś dnia socjologia zajmie się badaniem takich urojonych grup. Mogłoby się to okazać nie mniej ciekawe niż badanie grup rzeczywistych!) Z punktu widzenia teorii, mentalność spiskową można lokować między obszarami psychologii tłumu i psychologii grup mniejszościowych. Owo pogranicze było przedmiotem studiów w tym rozdziale. Nie mnie oceniać ich wyniki.

Tłumaczenie: Magdalena Czech

* * *

Serge Moscovici, *The Conspiracy Mentality*, [w:] Carl R. Graumann, Serge Moscovici (red.), *Changing Conceptions of Conspiracy*. (Springer Series in Social Psychology), Springer Verlag, New York–Berlin–Heidelberg–London–Paris–Tokyo, s. 151–169. © 1987 by Springer-Verlag New York Inc. With kind permission of Springer Science+Business Media.

konspiracyjna przywraca, do pewnego stopnia, zasadę odpowiedzialności zbiorowej odrzucałą przez współczesne prawo. Nie da się jednak zaprzeczyć, że to dwa współczesne procesy, sprawa Dreyfusa i procesy moskiewskie czasów wielkiego terroru nadal legitymizują dzisiejsze przypadki mentalności konspiracyjnej. W obu tych sprawach oskarżeni zostali uznani winnymi na długo przed postawieniem wyroku. Czy ktoś zauważył, że ślady Kafkowskiego „procesu” są już obecne u Prousta? Obaj autorzy dotyczą problematyki, której poświęcone są nasze rozważania. I nie jest to tylko powierzchowne muśnięcie tego tematu.

Charles Pigden

POPPER ODCZYTANY NA NOWO, CZYLI CO JEST NIE TAK Z TEORIAM SPISKOWYMI?

SPISKI, NIEPOWODZENIA I SIR KARL POPPER

Powszechnie uważa się, że teorie spiskowe są zabobonne. Pełne politowania spojrzenie u co subtelniejszych znajomych niechybnie wywoła na przykład sugestia, że w Nowej Zelandii prawica błyskawicznie zdobywa wpływ za sprawą spisku czołowych polityków, przedstawicieli Skarbu Państwa i wielkiego biznesu. Każdy *wie*, że nie w ten sposób tworzy się historia, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak jest. Historia pełna jest zarówno spisków udanych, jak i takich, które się nie powiodły. Na przykład okres panowania Elżbiety I można odczytywać jako katalog sprzysiężeń – spisek Ridolfiego, spisek Throckmortona, spisek Babingtona i tak dalej – a i samej królowej nieobce były konspiracyjne intrygi. Dlaczego więc wiara w spiski uchodzi za tak niemądrą? Ostatecznie przecież często proponowana konkurencyjna „teoria” – teoria historii jako pasma niepowodzeń (*cock-up theory of history*)¹ – zakłada istnienie spisku lub przynajmniej jego planu. Jeśli nie staram się czegoś zrobić, to nie mogę doświadczyć niepowodzenia. Innymi słowy, porażki nie mogą zastąpić spisków w roli wyjaśnień zdarzeń historycznych. W wielu przypadkach niepowodzenia są po prostu nieudanymi spiskami (przypomnijmy sobie aferę Watergate),

¹ Do takiego wyjaśnienia odwołał się przykład Bernard Ingham, rzecznik prasowy Margaret Thatcher. Według niego traktowanie historii jako pasma niepowodzeń stanowi zdecydowanie bardziej owocny sposób interpretowania wydarzeń: „wielu dziennikarzy dało się nabrać na teorie spiskowe dotyczące rządu. Zapewniam was, że lepsze rezultaty osiągnęliby, gdyby działania polityczne postrzegali przez pryzmat teorii zakładającej dużą rolę niepowodzeń” („Otago Daily Times” 4 marca 1985). Zagadką pozostaje, dlaczego Ingham miałby sugerować (i ostatecznie to zrobił), aby patrzeć na politykę przez pryzmat zamierzeń, których nie udało się zrealizować.

a w pozostałych stanowią rezultat wysiłków innego rodzaju (trzeba przyznać, że pojęcie niepowodzenia wykorzystywane jest czasami przez władze do przysłonięcia fatalnych konsekwencji braku decyzji i reform). Fakt, że spiski i niepowodzenia nie wykluczają się, powinien stać się oczywisty za sprawą przykładu spisku *kryminalnego*. Gdybym został oskarżony o spisek mający prowadzić do złamania prawa, moje działania nie uszłyby na sucho tylko dlatego, że sędzia nie przyjął łapówki, świadkowie nie przestraszyli się gróźb, a CIA odmówiło utrudniania działań FBI. Nawet osoby odnoszące się z lekceważeniem do teorii spiskowych chwalą konspiracyjne czyny swoich autorytetów (choć nie określają ich działań jako spiskowych). Spiskowanie i tajne działania były niezbędne, aby wygrać drugą wojnę światową. Podziwiać Churchilla to podziwiać skutecznego konspiratora.

Dlaczego więc za tak naiwną uchodzi wiara w teorie spiskowe? Co *uzasadnia* odmówienie racji bytu takiemu sposobowi myślenia? Rdzeń odpowiadającej na te pytania argumentacji wypracował już Karl Popper. W pracy *Spółczesność otwarta i jej wrogowie* Popper piętnuje to, co nazywa „spiskową teorią społeczeństwa”². Właśnie tę krytykę zamierzam omówić. Co zaskakujące, niewykluczone, że jestem pierwszym filozofem, który podejmuje się tego zadania. Choć podręczniki z zakresu filozofii dziejów często zawierają rozbudowane omówienia myśli Collingwooda i Poppera, to krytyka teorii spiskowych tego ostatniego zdaje się pomijana.

Podobnie jak wielu przedstawicieli lewicy, uważam, że Popperowska krytyka teorii spiskowych dostarcza pravicowym spiskowcom (a w pewnych przypadkach także ich podkomendnym) intelektualną zasłonę dymną, za którą mogą oni przeprowadzać swoje podstępne machinacje^{3,4}.

² Popper te same argumenty, z niewielkimi modyfikacjami, powtarza w eseju *Ku racjonalnej teorii tradycji* w: K. Popper, *Droga do wiedzy: Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999. Podobne argumenty znaleźć można również w znajdującym się w tym samym tomie eseju *Przewidywania i proroctwa w naukach społecznych*, ale w tym przypadku służą one obronie mocniejszego stanowiska niż w: K. Popper, *Spółczesność otwarta i jej wrogowie*, przeł. H. Krahelska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

³ Pogląd ten podzielają na przykład scenarzyści serialu BBC *The Edge of Darkness*. Kiedy złowrogi Jerry Grogan, dyrektor Fusion Corporation of Kansas, jest oskarżany o przeprowadzenie jednego z jego spisków, gładko odpowiada: „nie wierzę w spiskowe teorie społeczeństwa”.

⁴ Oczywiście prawica (nawet nie tylko skrajna niedemokratyczna prawica) nigdy nie była szczególnie sceptyczna wobec spisków. Świadczy o tym historia senatora McCarthy’ego. Również obecnie można znaleźć ludzi prawicy w starym stylu, którzy są w kwestii spisków mało sceptyczni. Na przykład Ronald Reagan w trakcie olbrzymich marszów protestacyjnych Kampanii na Rzecz Rozbrojenia Atomowego (CND – Campaign for Nuclear Disarmament)

Rozważmy na przykład poniższą odpowiedź brytyjskiego *Cabinet Secretary*⁵, Sir Roberta Armstronga, udzieloną w trakcie procesu dotyczącego publikacji książki *Spycatcher*:

Malcom Turnbull: Teraz, panie Armstrong, pan, pani premier i służby specjalne pozwalacie napisać Pincherowi książkę o Hollisie [*Their Trade is Treachery*], dzięki czemu sprawa zostanie opisana przez zaufanego konserwatywnego autora, a nie przez jakiegoś ohydneho lewicowego dziennikarza.

Robert Armstrong: To jakaś oryginalna teoria spiskowa. Nie ma w niej za grosz prawdy⁶.

Robert Armstrong wydaje się sugerować w przytoczonym fragmencie, że istnieją podstawy do założenia, iż stanowisko Turnbulla jest fałszywe, *ponieważ* stanowi ono teorię spiskową. Taka wypowiedź nie byłaby w ogóle przekonująca, gdyby nie istniały przesłanki przemawiające przeciwko wiarygodności teorii spiskowych. Smaczkowi tej wymianie zdań dodają późniejsze wypadki świadczące, że w tym przypadku Armstrong mógł być w błędzie, gdyż prawdopodobnie istniało tajne porozumienie domniemywane przez Turnbulla⁷. Alternatywne wyjaśnienie – mówiące, że rząd chciał

i pokrewnych organizacji mówił: „Ach, te demonstracje... Wszystkie są wspierane przez Światową Radę Pokoju, którą trzyma w garści finansujący ją Związek Radziecki” (por. E.P. Thompson, *Zero Option*, Merlin, London 1982, s. IX). Jednak obecnie umiarkowany sceptycyzm jest częściej spotykanym stanowiskiem. Przypuszczam, że na każdy spisek domniemany przez administrację Reagana i Busha przypadają dwa, których możliwość istnienia odrzucili. Jestem pewien, że nikt nie jest w stanie stanowczo odpiierać zarzutów o udział w spisku i jednocześnie dogmatycznie wypowiadać się na temat spisków komunistów, lewaków i pacyfistów. (Przyp. tłum. – o uzależnieniu finansowym Światowej Rady Pokoju od Związku Radzieckiego można przeczytać m.in. w: C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, tłum. R. Brzeski, Bellona, Warszawa 1997, s. 442–443).

⁵ Cabinet Secretary to najwyższy rangą urzędnik doradzający premierowi oraz pełniący funkcje zbliżone do Szefa Służby Cywilnej i Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Polsce (przyp. tłum.)

⁶ M. Turnbull, *The Spycatcher Trial*, Heinemann, London 1989, s. 79.

⁷ Nie mam zamiaru sugerować, że ten konkretny spisek był szczególnie haniebnym. Trudno byłoby mi przyznać, że Thatcher mogła uczynić coś dobrego, ale ten spisek (jeżeli istniał) wydaje mi się jednym z mniej szkodliwych tajnych porozumień między konserwatywnym premierem i służbami specjalnymi. Przyczynę, dla której biedny sir Robert Armstrong został zmuszony do zaprzeczenia spiskowi (jeśli taki istniał) stanowiła obawa, że jego ujawnienie osłabiłoby działania rządu przeciwko książce *Spycatcher* Petera Wrighta. Przedstawiciele rządu twierdzili bowiem, że *każda* książka oparta na rewelacjach dotyczących operacji służb specjalnych byłaby złamaniem zasady poufności i w ten sposób stanowiłaby zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Z tego powodu rząd nie mógł przyznać, że wspierał wydanie książki Pinchera.

zakazać publikacji książki Pinchera, ale doradcy prawni odradzili ten ruch – zakłada prawdziwie spektakularną niekompetencję rządowych prawników oraz nie współgra z przyjaznymi stosunkami Pinchera i establishmentu. Niemniej jednak, abstrahując od przytoczonego przykładu, stanowiska w sprawie teorii spiskowych nie pokrywają się z tradycyjnymi podziałami partyjnymi. Zwolennicy całkowicie odmiennych ideologii mogą zgodzić się, że teorie spiskowe są stosownym sposobem wyjaśniania zjawisk społecznych. Tyle tylko, że będą oni skłonni do wiary w inne spiski⁸.

WYWAŻONA PROPOZYCJA

Będę bronić stanowiska, że w celu wyjaśnienia doniosłych wydarzeń *czasami* należy odwołać się do spisków. To bardzo ostrożne twierdzenie. Ale mimo wszystko oznacza ono, że całościowa krytyka teorii spiskowych jest po prostu niemądra. Jednak przytoczone twierdzenie stanie się trochę mniej umiarkowane, jeżeli będziemy utrzymywać, że uzasadnione jest *częste* odwoływanie się do spisków (co oznaczałoby, że nie zdarzają się one bardzo rzadko). Będę bronił i tego stanowiska. Jeżeli się nie mylę, to przy wyjaśnianiu rozmaitych wydarzeń całkowicie zasadnym jest doszukiwanie się spisków, nawet jeśli nie zawsze powinniśmy się spodziewać znalezienia dowodów ich istnienia. Dlatego też *nie* twierdzę, że spiski mogą wyjaśnić *wszystko*. Niektóre wydarzenia są rezultatem spisków, a inne nie. W każdej sytuacji trzeba samemu przekonać się, jaka jest prawda.

Popper mógłby zgodzić się z takim stanowiskiem. Ale, jak jeszcze zobaczymy, stara się on zdyskwalifikować takie rozumienie teorii spiskowych, które w oczywisty sposób jest błędne, choć wcale nie stoi w sprzeczności z bronionym przeze mnie stanowiskiem. Innymi słowy, fakt, że *zaproponowane przez Poppera* rozumienie spiskowych teorii społeczeństwa jest błędne (a nawet absurdalne), nie oznacza wcale, że spiski w ogóle nie istnieją, lub że nie stanowią one istotnych wyjaśnień rozmaitych zdarzeń. A jeżeli tak jest, to wprawni wrogowie spiskowych wyjaśnień są *wulgarnymi popperystami* na tej samej zasadzie, co zwolennicy Marksa nazywani

⁸ Chociaż może zdarzyć się tak, że jeden spiskowiec kieruje różnymi sekretnymi działaniami. Na przykład E.P. Thompson, lider Ruchu Pokoju (Peace Movement), znany był jako sowiecka marionetka (jeśli nie agent), działał na rzecz Światowej Rady Pokoju, a z kolei jako lider powstałej z inspiracji Stanów Zjednoczonych (albo NATO) „jednostki wojny psychologicznej” wypełniał rozkazy CIA. Zob. E.P. Thompson, *Double Exposure*, [w:] tenże, dz. cyt.

są przez Poppera *wulgarnymi marksistami*. Obie grupy wierzą w wulgarną interpretację myśli mistrza.

Zdefiniujmy używane terminy. Spisek jest sekretnym planem grupy osób zakładającym potajemne działania mające wpłynąć na tok wydarzeń. Zatem w zależności od warunków, intencji i zastosowanych metod, spiski można uznać za dobre lub złe. Pojęcia *spisek* używam niekoniecznie w pejoratywnym znaczeniu. Jakkolwiek w systemach demokratycznych, gdzie zakłada się uczciwość gry politycznej, istnieje *przypuszczenie* (ale nie więcej), że spiski są moralnie podejrzane.

„TEORIA SPISKOWA” – ROZUMIENIE POPPERA

Popper następująco charakteryzuje „spiskową teorię społeczeństwa”: „Jest to pogląd, że wyjaśnianie zjawisk społecznych polega na wskazywaniu ludzi lub grup zainteresowanych występowaniem danego zjawiska (niekiedy jest to interes ukryty, który trzeba naprzód wyjawiać) oraz planujących i spiskujących w celu jego realizacji”⁹.

W przedstawionym ujęciu teorii spiskowych nie ma mowy o tym, że wyjaśnienie zjawisk społecznych *często* polega na wskazywaniu jednostek lub grup zainteresowanych ich występowaniem, ale że *zawsze* tak się dzieje. Jeżeli tak rozumieć teorie spiskowe, to Popper słusznie się im sprzeciwia. Absurdem jest założenie, że *każde* zjawisko społeczne stanowi rezultat spisku. Z tego właśnie powodu jest to teza, w którą nikt nie wierzy. Krytyka tak rozumianych teorii spiskowych ociera się o truizm, gdyż przypomina krytykę stanowiska, że cały świat miałby być pełen w większości udanych spisków. Koniecznie należałoby zaznaczyć, że *niektóre* zjawiska mają inne przyczyny.

To nie wszystko. Popper zdaje się sugerować, że sposób wyjaśniania w teoriach spiskowych polega *wyłącznie* na odkrywaniu grupy spiskowców. Nie trzeba rozwodzić się na temat sprzyjających warunków czy mechanizmów wywierania wpływów. Do wyjaśnienia danego zjawiska potrzeba tylko grupy konspiratorów. Znow więc okazuje się, że jeśli w ten sposób rozumieć teorie spiskowe, to są one w oczywisty sposób fałszywe, gdyż przypisują spiskowcom niemal boską moc. Jak gdyby już sam akt zawiązywania konspiracji mógł mieć wpływ na bieg wydarzeń, bez względu na sytuację społeczną, polityczną i gospodarczą, a także niezależnie

⁹ K. Popper, *Spółeczeństwo otwarte...*, dz. cyt., s. 103.

od możliwości kreowania opinii publicznej przez spiskowców. Ponownie można stwierdzić, że jeżeli tak rozumieć teorie spiskowe, to trudno znaleźć kogoś, kto w nie wierzy. Nawet „międzynarodowy spisek Żydów i bankierów” (jedna z najbardziej niedorzecznych i katastrofalnych teorii spiskowych, jaka kiedykolwiek zyskała popularność) wymaga *wpływowych Żydów* oraz ich tajnych wspólników, którzy *posiadają lub kontrolują banki*. Jeżeli Mędrcy Syjonu byli po prostu grupą biednych i opuszczonych starych ludzi spotykającą w barze na Brooklynie po nieudanej próbie zrobienia kariery w przemyśle odzieżowym, mogliby knuć dowolne spiski, ale nie miałyby one prawdopodobnie żadnych konsekwencji. Nawet osoby wierzące w cieszące się złą sławą *Protokoły mędrców Syjonu* są tego świadome. Krytyka tej skrajnej wersji teorii spiskowych koresponduje z moim stanowiskiem. Idea mówiąca, że rozsądnie jest *szukać* spisków, nie oznacza, że *wyłącznie* spiski mogą wyjaśnić wielkie wydarzenia historyczne.

Przejdę teraz do zasadniczego problemu z Popperowskim rozumieniem teorii spiskowych. Czy wyjaśnienie jakiegoś wydarzenia polega na wskazaniu grupy konspiratorów, którzy planowali doprowadzić do *zaistniałego konkretnego wydarzenia*? Czy mamy rozumieć, że (przynajmniej wtedy, gdy wyjaśnienie ma charakter teorii spiskowej) dane zdarzenie jest dokładnie tym, co zaplanowali spiskowcy? Najwyraźniej tak, skoro z innego fragmentu poświęconego przez Poppera teorii spiskowej dowiadujemy się, że „zgodnie z nią wszystko, co się zdarza [jest] wynikiem zaplanowanych knań jakichś potężnych jednostek lub grup”¹⁰. Jeśli tak, to teorie spiskowe są nierozzerwalnie związane z poglądem, iż historia musi być wyjaśniona w kategoriach *udanych* spisków. Nie mówią one, że spisek pozwala wyjaśnić wydarzenie X tylko częściowo. Musi być ono wyjaśnione przez sprzysiężenie związane specjalnie w celu wywołania tego właśnie wydarzenia X! W tym sensie teorie spiskowe są rzeczywiście sprzeczne z wyjaśnieniami odwołującymi się do niepowodzeń, które wydarzenie X tłumaczą planem (a może nawet spiskiem) mającym prowadzić do sytuacji Y, ale z jakiegoś powodu nieudanym. Jak zobaczymy, niektóre z argumentów Poppera sugerują, że tak właśnie powinny być rozumiane teorie spiskowe. Jest on przekonany, że spiski rzadko się udają, co prowadzi go do krytyki przyjętej przez niego wizji tego zjawiska. Jeśli teorie spiskowe mówią o powszechności *udanych* spisków, to nieudane intrygi wystarczają, aby wykazać ich fałszywość. Ale w ten sposób znów powracamy do tego samego punktu: w tak rozumiane teorie spiskowe nikt nie wierzy. Prawdziwi entuzjaści teorii

¹⁰ K. Popper, *Druga droga do wiedzy...*, dz. cyt., s. 569.

spiskowych – paranoiczni politycy dostrzegający spisek za każdym rogiem – starają się swoimi tajnymi działaniami pokrzyżować wykryte spiski. „Pomieszaj im szyki, obnaż ich podłe sztuczki” – oto program odwołujących się do spisków polityków na całym świecie. Ale jeżeli taka właśnie jest ich strategia działania, to muszą oni wierzyć, że sekretne plany *mogą* zostać udaremnione. W ostatecznym rozrachunku to właśnie niepowodzenia działań przeciwników są tym, czego pragną najbardziej. Zakładam, że można wierzyć, iż w starciu sprzecznych spisków zwycięzca zgarnia całą stawkę. Któraś z grup spiskowców zawsze wtedy osiąga pełen sukces. Dlatego, jeśli jakieś wydarzenia są konsekwencją spisku, to znaczy, że ktoś *chciał* je wywołać. Takie stanowisko wymaga uznania roli Opatrzności – swoistego boga spiskowców – gwarantującej, że zawsze przynajmniej jedna z licznych grup konspiratorów osiąga swój cel. Pogląd taki jest oczywiście błędny. W rzeczywistości rywalizacja przeciwstawnych spisków może doprowadzić do sytuacji niezaplanowanej przez *żadną* ze stron. W grze spisków i kontrspisków *żadna* ze stron może nie zrealizować swoich planów. Trudno uwierzyć, że są ludzie myślący inaczej. Przecież nawet w tragediach i farsach często obecny jest wątek wzajemnego pokrzyżowania planów.

Uwagi Poppera umożliwiają dalsze rozwinięcie tej linii krytyki. Według niego teorie spiskowe stanowią zsekularyzowaną wersję wierzeń religijnych. Idea, że odpowiedzialność za to, co dzieje się na świecie, można przypisać intrygom ludzi władzy zastąpiła pogląd, iż wydarzenia kontrolują bogowie. W tym kontekście Popper wprost przywołuje bogów Homera. Jednak bogowie, których intrygi doprowadziły do wojny trojańskiej, podzieleni są na frakcje próbujące nawzajem udaremnnić swoje plany. Rezultaty tych zmagania nie zawsze odpowiadają zamierzeniom poszczególnych stron. Dlatego za świecką wersję *tego* modelu boskich interwencji trudno uznać Popperowskie teorie spiskowe, w których każde (znaczące) wydarzenie zostało zaplanowane przez jakąś grupę konspiratorów. Nawiązując do Homera, teorie spiskowe zostawiałyby nas raczej na łasce rywalizujących grup konspiratorów, których knowania mogą być tak samo zgubne zarówno wtedy, kiedy *nie uda* się im w pełni zrealizować planów, jak i wtedy, kiedy im się to powiedzie. Nie jesteśmy jak muchy w rękach złośliwych chłopców. Nasze położenie przypomina raczej sytuację much odczuwających niezamierzone konsekwencje zmagania grupy chłopców nawzajem atakujących się preparatem owadobójczym.

Okazuje się więc ponownie, że Popper proponuje odczytanie teorii spiskowych, które sprowadza je do absurdu i dlatego czyni ich krytykę mało interesującą. Wykazanie fałszywości jego stanowiska wiąże się

z moją propozycją ujęcia problemu. Twierdzenie, że wydarzenia nie mogą zawsze być wyjaśnione przez *udane* intrygi, nie prowadzi do wniosku, że wielu zdarzeń nie można wytłumaczyć zarówno udanymi, jak i nieudanymi spiskami.

Podsumowując ten wątek: Popper ma prawo krytykować teorie spiskowe rozumiane tak, jak on to proponuje, ale w ten sposób krytykuje on stanowisko, którego nikt nie broni. Co więcej, odrzucenie tak rozumianych teorii spiskowych wcale nie implikuje tezy, że spiski rzadko odgrywają rolę w wyjaśnieniu wydarzeń, ani że konspiracje czasami się udają. Innymi słowy, nieporozumieniem jest negacja tego czy innego spisku na gruncie przekonania, że spiskowa wizja historii jest fałszywa. Fałszywość rozumianych na sposób Popperowski teorii spiskowych wcale nie pociąga za sobą fałszywości *konkretnej* teorii spiskowej. Nie stwarza nawet przesłanek do zajęcia takiego stanowiska. [...]

ARGUMENTY POPPERA

Przed wszystkim należy odnotować, że Popper tak naprawdę nie zaprzecza istnieniu spisków. Wręcz przeciwnie: są one „typowymi zjawiskami społecznymi”¹¹. (Postawmy sprawę jasno: w artykule *Przewidywania i pro-roktwa w naukach społecznych* z roku 1948, który później został opublikowany w *Drodze do wiedzy*, Popper zapewnia, że spiski „nie zdarzają się często”¹². Jednak ponieważ jest to „domysł” podatny na refutację i niepoparty argumentami, będę go ignorował, przyjmując za obowiązujące stanowisko Poppera z okresu nowozelandzkiego, a nie londyńskiego) Przyznając, że spiski są „typowymi zjawiskami społecznymi”, albo, mówiąc prościej, że dookoła istnieje wiele spisków, (wczesny) Popper wyraźnie odcina się od swoich mniej wyrafinowanych zwolenników, którzy zdają się sugerować, że nikt nigdy nie spiskuje. (Jakkolwiek należy przyznać, że w swojej pracy z 1948 roku Popper dostarczył podstaw temu stanowisku.) Dlaczego zatem Popper krytykuje teorie spiskowe? Przyczyną jest fakt (albo raczej domniemany fakt), że „tylko nieliczne z nich kończą się sukcesem. (...) *Spiskowcy rzadko spożywają owoce swoich spisków*”¹³. Popper, podobnie jak wielu jego powierzchownych naśladowców, wierzy w teorię historii jako pasma

¹¹ K. Popper, *Spółeczeństwo otwarte...*, dz. cyt., s. 103.

¹² Tenże, *Droga do wiedzy...*, dz. cyt., s. 569.

¹³ Tenże, *Spółeczeństwo otwarte...*, dz. cyt., s. 104. Podkreślenie moje.

niepowodzeń. Przyczyną, dla której teorii spiskowe są fałszywe, jest przekonanie, że spiski zazwyczaj się nie udają. Ale dlaczego ta konstatacja ma obalić teorie spiskowe? (Ostatecznie, jak już pokazywałem, sam fakt niepowodzenia spisku wskazuje na to, że zaistniał spisek lub przynajmniej jego plan). Dzieje się tak w wyniku założenia, iż według teorii spiskowych zjawiska historyczne stanowią skutek *udanych* spisków.

Z powyższego akapitu wynika, że ponownie odczytane stanowisko wyrażone *implicite* przez Poppera diametralnie różni się od uproszczonych wersji rozumienia teorii spiskowych głoszonych przez polityków owładniętych spiskową wizją dziejów. Nie będzie dużym nadużyciem stwierdzenie, że w zaproponowanym przez Poppera ujęciu świat pełen jest spisków, a wiele zjawisk, jeśli nie ich większość, stanowi przynajmniej częściowo efekt spiskowej działalności, *pod warunkiem jednak, że spiski te nie są w pełni udane*. Politycy nie mogą cytować Poppera (a przynajmniej jego argumentów), broniąc stanowiska, że oni nie spiskują, gdyż spiski w ogóle się nie zdarzają. W najlepszym razie mogą powołać się na Poppera, aby przekonać nas, że nie ma się czym martwić, ponieważ spiski i tak się nie powiodą. Niestety jest to słabe pocieszenie, gdyż – jak Popper sam przyznaje – skutki nieudanych sprysiężeń często są katastrofalne, a z pewnością niosą ze sobą poważne konsekwencje. Za najświeższy przykład może posłużyć tu spisek twardogłowych komunistów mający obalić Gorbaczowa. Doprowadził on do upadku systemu komunistycznego w Związku Radzieckim i rozpadu całego państwa. Wpływ nieudanego spisku na życie społeczne był więc niezwykle poważny.

Istnieje więc przekonanie, że niewiele zjawisk historycznych stanowi następstwo świadomie realizowanych planów, zarówno konspiracyjnych jak i innych. [...] Czy powyższe twierdzenie jest sprzeczne z moim rozumieniem teorii spiskowych? Myślę, że tak. Z przywołanego ujęcia wynika, że nigdy albo prawie nigdy nie można wyjaśnić wydarzenia X przez wskazanie na spisek mający to wydarzenie wywołać. Owo wydarzenie może być spowodowane tajnym porozumieniem mającym prowadzić do wydarzenia Y. W historii bowiem niezamierzone konsekwencje działań stanowią regułę. Jeśli chodzi o spiski, nic się nie dzieje tak, jak zaplanowano¹⁴. Ja natomiast twierdzę, że spiski, zarówno te udane, jak i te, w których coś poszło nie tak, można często odnaleźć wśród przyczyn wydarzeń historycznych. Rozumiem przez to, że wychodzenie z założenia, iż spiski udane (albo przynajmniej częściowo udane) wcale nie są czymś niesłychanym. Fakt, że zaistniało

¹⁴ Oczywiście twierdzenie to nie dotyczy zdarzeń będących częścią spisków. Chodzi tu o takie działania spiskowców, jak zbieranie się w celu knucia, przekazywanie meldunków itp.

wydarzenie X, nie stanowi wcale dowodu, że nikt potajemnie nie działał, aby je wywołać. Okazuje się więc, że moja wersja teorii spiskowych nie jest zgodna z tezą sugerowaną przez omówione stanowisko Poppera

Na nieszczęście dla zwolenników Poppera teza, że teorie spiskowe słabo nadają się do wyjaśnienia zdarzeń historycznych, wcale nie wynika z przesłanki mówiącej, że spiski rzadko się udają. Fakt – o ile jest to fakt – że spisek *ostatecznie* się nie udał, wcale nie oznacza, że w międzyczasie spiskowcom nie udało się skutecznie przeprowadzić szeregu pomniejszych działań. Dalekosiężny plan zakłada realizację znacznej liczby cząstkowych celów i nawet w przypadku ostatecznej porażki wiele zadań może zostać zakończonych pomyślnie. Załóżmy, że (Boże i dialektyko, miejcie mnie w swojej opiece!) zapisuję się do partii bolszewickiej na Uniwersytecie Otago w celu wywołania Leninowskiej rewolucji w Wellington i doprowadzenia do powstania w Nowej Zelandii Kantowskiego królestwa celów. Wtem pojawia się nowozelandzki Stalin, który eliminuje starych bolszewików – także mnie – i ustanawia kult jednostki oraz (jak by to ujęto w bolszewickiej nowomowie) „zdeformowane państwo robotnicze”. Ostateczne niepowodzenie moich zamierzeń nie oznacza, że wcześniejsze fazy rewolucji nie były skutkiem świadomego planu czy działalności konspiracyjnej. Nawet jeśli nie udało się zrealizować wszystkich celów, to wiele zdarzeń rewolucji Leninowskiej i tak stanowiło pokłosie działań konspiracyjnych (aby przekonać się o różnicach między planem a rzeczywistością, wystarczy porównać pracę Lenina *Państwo a rewolucja* z tym, jak naprawdę wyglądało społeczeństwo sowieckie).

Jak ukazuje powyższy przykład, podkreślanie przez Poppera znaczenia niezamierzonych konsekwencji podejmowanych działań nie dowodzi, że teorie spiskowe muszą być błędne. [...] Ponadto założenie Poppera jest fałszywe, gdyż niektórzy spiskowcy faktycznie spożywają owoce swoich spisków. Takie udane intrygi wcale nie są na tyle rzadkie, aby móc je lekceważyć. Za każdym zamachem stanu kryje się tajne sprzysiężenie, a udane zamachy są wystarczająco liczne, by uznać spiski za ważki czynnik kształtujący dzieje [...].

TRZY STANOWISKA AWARYJNE

Podjęta kwestia wcale nie została jeszcze rozwiązana. Popperowi pozostają trzy stanowiska awaryjne. Sugestie dwóch z nich można odnaleźć w jego pracach. Po pierwsze, Popper mógłby zawęzić zakres swoich sceptycznych

założeń. Mogłby przyznać, że spiski istnieją i w jakiś sposób oddziałują na życie społeczne, ale zaprzeczyć tezie, że ich wpływ jest znaczący. Powiedziałby wówczas, że oczywiście intrygi wyjaśniają wydarzenia historyczne, ale wydarzenia te są stosunkowo trywialne. Zatem uznalby, że spiski kształtują historię w niewielkim tylko stopniu. Gdyby ludzie jakiś czas temu, w konkretnym momencie dziejów, przestali spiskować, i tak żylibyśmy w większości tymi samymi problemami, którym obecnie stawiamy czoła, gdyż nie wynikają one z działań spiskowców. [...] Takie stanowisko jest fałszywe. Spiski *mają* poważny wpływ na historię. Popper sam to w sumie przyznaje, pisząc, że rewolucja Leninowska, przejście władzy przez Hitlera i wywołana przez niego wojna „były to naprawdę spiski”¹⁵ (do tej listy moglibyśmy dodać również wojnę rozpętaną przez Hidekiego Tōjō). Wpływ tych intryg na rzeczywistość jest nie do oszacowania. Ktoś mógłby powiedzieć, że bez tych knoń nie *byłoby* XX wieku. Z pewnością historia naszych czasów miałaby zupełnie inny kształt. Wpływ konsekwencji przywołanych tajnych działań na życie społeczne był katastrofalny. Gdyby nie te spiski, żyłoby miliony ofiar działań wojennych, wiele osób nie zostałoby zmuszonych do zmiany miejsca zamieszkania (tak jak miało to miejsce w przypadku Poppera), a nad nami wszystkimi nie wisiłoby zagrożenie zagłady nuklearnej – najpoważniejszego „problemu”, przed jakim ludzkość kiedykolwiek stanęła. (Jeżeli ktoś życzy sobie współczesny przykład poważnych konsekwencji spisków, to pragnę wskazać, iż trudno jest bez działań zakulisowych zorganizować szwadrony śmierci. A w krajach, w których one działają, wywierają one niemały wpływ na rzeczywistość¹⁶.)

Z niektórych argumentów podnoszonych przez Poppera można wnioskować, że olbrzymie historyczne katastrofy – wojna i głód, kryzys i bezrobocie – nie są rezultatami spisków. W tym miejscu musimy rozróżnić dwa twierdzenia: (1) Wojna, głód, kryzys i bezrobocie nie są spowodowane albo zintensyfikowane przez spiski. (2) Zjawiska te nie są rezultatem *zamierzonych* spisków – to znaczy, że nawet jeśli spisek *stanowi* przyczynę wojny, głodu czy bezrobocia, to nie takie skutki zakładali konspiratorzy. Oba twierdzenia są fałszywe. Wojna, głód i bezrobocie mogą stanowić skutki uboczne tajnego sprzysiężenia, lecz istnieją też przypadki, w których wojna czy głód zostały świadomie zaplanowane.

¹⁵ K. Popper, *Droga do wiedzy...*, dz. cyt., s. 216. Popper dość dziwacznie stwierdza, że wymienione rewolucje były „konsekwencjami” dojścia do władzy zwolenników teorii spiskowych, a przecież rewolucje stanowiły sposób dojścia do władzy, a nie konsekwencje.

¹⁶ Osobom o mocnych nerwach polecam numery archiwalne „Amnesty International Newsletter”.

Rozpocznijmy od pierwszej wojny światowej – katastrofy, która pociągnęła za sobą dalsze nieszczęścia XX wieku. Wyjaśnienie jej „źródeł” (nieśmiały współczesny synonim „przyczyn”) musiałoby uwzględniać zakulisowe działania Sir Edwarda Greya, plan Schlieffena, konsultacje austriackiej i niemieckiej generalicji, nie wspominając już o knuciu Gawryły Principa i jego kompanów. Nie powinniśmy również pomijać znaczenia strategii wojskowych prowadzących do wojny. Plany wojskowe zazwyczaj są tajne, podobnie zresztą jak niektóre przewidywane przez nie działania. Prowadzenie wojny – zwłaszcza na najwyższym szczeblu – jest zatem przedsięwzięciem spiskowym. Tak z pewnością było w 1914 roku. Oczywiście niezamierzone skutki różnych działań również miały wpływ na wywołanie tej katastrofy, ale wiele z nich stanowiło konsekwencje jednego lub nawet kilku spisków. Kiedy już przyzna się, iż wojny są powodowane przez tajne sprzysiężenia, to oczywiste stanie się również, że i głód może stanowić ich konsekwencję. Głód bywa skutkiem wojny. Za przykład może służyć Wielki Głód będący następstwem wojny domowej w Rosji, którą, jak przyznaje sam Popper, wywołali spiskujący rewolucjoniści¹⁷. Klęska głodu może być też przynajmniej po części skutkiem polityki gospodarczej narzuconej przez działające niejawnie elity. Zacytujmy Roberta Conquesta: „niewątpliwie prawdopodobne było przejście władzy w Etiopii przez radykalnych oficerów, ale zasadniczym rezultatem ich działań było zniszczenie krajowego rolnictwa, wynikające wyłącznie z przyjęcia przez nich ideologii marksistowskiej”¹⁸. A co z innymi nieszczęściami, takimi jak kryzys czy bezrobocie? Kiedy Popper porusza te zagadnienia, bez wątpienia ma na myśli Wielki Kryzys. Jest raczej oczywiste, że nie doszło do niego w wyniku jakiegoś spisku (w takim stopniu, w jakim wpływ na rozwój wydarzeń *miały* jawne decyzje rządowe), ale nie oznacza to wcale, że tajne układy *nigdy* nie stanowią przyczyny kryzysu lub bezrobocia. Aby zademonstrować *możliwość* wystąpienia bezrobocia wywołanego przez spisek, wystarczą jedynie następujące założenia: (1) działania rządu mogą prowadzić do wzrostu bezrobocia (z pewnością nie jest to kontrowersyjne twierdzenie) i (2) decyzje rządu czasami wynikają z tajnych porozumień skierowanych przeciwko komuś (i znowu nie jest to szczególnie

¹⁷ Zob. R. Conquest, *The Harvest of Sorrow*, Arrow Books, London 1988, rozdział 3, zwłaszcza s. 55. Conquest twierdzi, że pogoda, chociaż zła, nie była najważniejszą przyczyną głodu. Spowodowała go wojna oraz (niezamierzona) błędna polityka rządu sowieckiego. Conquest twierdzi również, że oprócz „oficjalnej” wojny Białych z Czerwonymi toczyła się wojna między Zielonymi (chłopami) i Czerwonymi.

¹⁸ R. Conquest, *The Party In the Dock*, „Times Literary Supplement”, 11.07.1992.

odkrywcze twierdzenie). Przechodząc od rozważań nad hipotetycznymi możliwościami do faktycznych wydarzeń, chciałbym argumentować na rzecz – dość tendencyjnej – tezy, że wysoki poziom bezrobocia w Nowej Zelandii częściowo spowodowany jest tajną zмовą. Uważam bowiem, że bezrobocie jest spowodowane polityką Nowej Prawicy zapoczątkowaną przez Rogera Douglasa (Partia Pracy) oraz Ruth Richardson (Nowozelandzka Partia Narodowa). Rozwiązania te zostały przyjęte w konspiracyjny sposób, ponieważ nigdy nie zaprezentowano ich obywatelom, lecz zostały narzucone w obu partiach przez frakcje, które zdominowały ścisłe kierownictwo i odrzuciły przyjęty wcześniej program. (Niemniej powinienem zaznaczyć, że dla większości spiskowców wzrost stopy bezrobocia stanowił niezamierzony i prawdopodobnie nieprzewidziany efekt uboczny podjętych działań.)

Czy wojny i klęski głodu mogą w ogóle stanowić zaplanowany rezultat spisku? Tak. Z pewnością w przypadku rządów Hitlera czy Saddama Husajna nie musimy udowadniać, iż niektóre wojny zostały wywołane celowo (nawet jeśli ich architekci nie zawsze zrealizowali swoje plany). Historia dostarcza nam również przynajmniej jednego przykładu głodu, który został z premedytacją zaplanowany, aby złamać opór ukraińskich chłopów. Mam na myśli Wielki Głód z lat 1932–1933. Stalin głodził mieszkańców ukraińskich wsi poprzez rekwizycję plonów. Ludzie umierali milionami¹⁹. Conquest, historyk zajmujący się tą katastrofą, przyznaje, że trudno uwierzyć w to, co się stało, częściowo z powodu przyjmowanego odruchowo „rozsądnego założenia”, że „kataklizm głodu występował wielokrotnie (...), więc i na Ukrainie ponownie pojawił się głód z powodu naturalnych przyczyn wzmocnionych dodatkowo nieodpowiednią polityką rządu, ale, o ile nie dostarczy się niezbitych dowodów, to nie ma jednak podstaw by wierzyć, że rząd zaplanował klęskę głodu, działając w złej wierze”²⁰. Choć nie

¹⁹ Zob. R. Conquest, *The Harvest...*, dz. cyt., zwłaszcza rozdziały 11, 12, 18. Może się komuś wydawać, że spowodowanie śmierci głodowej milionów ludzi nie jest rzeczą, której można dokonać w tajemnicy i dlatego działań Stalina i jego towarzyszy nie można uznać za spisek. Takie przeświadczenie jest błędne. Decyzja została podjęta w tajemnicy, wiele kroków poczynionych w celu zwiększenia ilości rekwirowanego ziarna nie było publicznie ogłaszanych, przesłanki prowadzonej polityki były utajnione (nawet przed tymi, którzy mieli tę politykę egzekwować), a całe przedsięwzięcie było skutecznie utrzymywane w tajemnicy. George Orwell napisał w 1945 roku: „Wielkie wydarzenia, takie jak prowadzący do śmierci milionów ludzi głód na Ukrainie w 1933 roku, uciekły uwadze większości angielskich rusofilów” (G. Orwell, *The Collected Essays, Journalism and letters of George Orwell*, t. 3, Penguin, Harmondsworth 1970, s. 420).

²⁰ R. Conquest, *The Harvest...*, dz. cyt., s. 323.

wiadomo jak rozsądne mogłoby się wydawać to założenie, jest ono fałszywe. Stalin działał z premedytacją. Wszystko było zaplanowane.

Inne stanowisko awaryjne, jakie mógłby zająć Popper, można nazwać spiskowym ockhamizmem. W tym ujęciu spiski rzeczywiście istnieją, a niektóre nawet się udają. Okazjonalnie mają one nawet istotne konsekwencje. Jednak Ockham nakazuje, abyśmy zachowali szczególną ostrożność, kiedy sugerujemy istnienie tajnych sprzysiężeń. Brzytwą Ockhama nazywa się ogólną zasadę, mówiącą, że w sytuacji wyboru między dwiema hipotezami, ta prostsza (zazwyczaj) okazuje się najlepsza. Sekretne układy najczęściej są przedsięwzięciami złożonymi. Ludzie muszą się zebrać, uzgodnić plan, zmobilizować zasoby i utrzymać zasłonę tajemnicy. Wszystko to wymaga licznych działań, dlatego teorie spiskowe zazwyczaj będą bardziej skomplikowane niż alternatywne wyjaśnienia tych samych zjawisk, i z tego powodu, jak wskazuje omawiane stanowisko, powinny zostać odrzucone.

Niekoniecznie tak jest. Wyjaśnienia nieuwzględniające spisków mogą być bardziej złożone. Mogą one zawierać rozbudowane i nieprawdopodobne sekwencje zbiegów okoliczności albo skomplikowanych procesów społecznych *imitujących* spisek²¹. Co więcej, jeżeli wśród ludzi, którym przypisuje się odpowiedzialność za dane wydarzenie, znajdują się osoby podejrzewane o skłonność do konspirowania, to znika prostota teorii nieuwzględniającej spisku. Rozważmy przypadek programu COINTELPRO realizowanego przez FBI w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Program ten pełnił funkcję generatora tajnych operacji mających na celu nękanie komunistów i innych organizacji uznawanych za wywrotowe. Przypuśćmy, że mąż działaczki na rzecz praw obywatelskich otrzymał anonimowy list sugerujący, że jego żona ma romans. Najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie otrzymania niespodziewanej przesyłki mówiłoby, że list został napisany przez jakiegoś wspólnego znajomego i zawiera prawdziwe (choć być może pisane w złej wierze) informacje. Zbyt niezwykle wydawałby się pomysł, że list stanowi fałszywkę wymyśloną przez FBI w celu nadszarpnięcia wzajemnego zaufania w tym małżeństwie. Czy rząd Stanów Zjednoczonych, a nawet potężny i zepsuty J. Edgar Hoover, mogli zniżyć się do takich drobnych złośliwości? Mąż, niczym pilny uczeń Ockhama, wybrałby mniej złożoną hipotezę i złożyłby wniosek rozwodowy. Niemniej jednak znane są przypadki, kiedy FBI rzeczywiście organizowało takie

²¹ Nie zamierzam wcale wykluczać istnienia takich mechanizmów. *Quasi*-spiski polegające na tym, że grupy osób działają zgodnie, nie spotykając się w celu spiskowania, są prawdopodobnie dość powszechne.

właśnie intrygi²². Naprawdę niektórzy ludzie odcięli sobie drogę do poznania prawdy i zrujnowali swoje życie osobiste przez wykluczenie bardziej skomplikowanej hipotezy. Przypomnijmy sobie zaproponowany przez Gordona Liddy'ego plan skompromitowania delegatów na Konwencji Partii Demokratycznej w Miami, zakładający zwabienie ich na zagraniczne jachty, gdzie mieli zostać uwiedzeni przez luksusowe prostytutki. Ryzyko wiążące się z tym pomysłem było ogromne, prawdopodobne korzyści błahе, a całe przedsięwzięcie nieetyczne. Do prawdziwego konspiratora, takiego jak Liddy, nie przemawia takie filisterskie szacowanie zysków i strat. (Na szczęście, a może na nieszczęście, plan został zablokowany przez prokuratora generalnego Johna Mitchella. Jego zdaniem taniej i bezpieczniej było założyć podsłuch w sztabie Demokratów w budynku Watergate). Jeśli chodzi o spiskowanie, to Hooverzy i Liddy'owie tego świata *lubią* złożoność. Przebiegłe i tajne metody działania stają się nawykiem i ostatecznie przekształcają się ze środka w cel. Przekręty stają się celem samym w sobie²³.

Co wynika z tego wyводу? Przekonanie, że teorie spiskowe są przesądne, samo jest przesądem. Istnieje wiele spisków – niektóre są udane, a inne nie. Często odgrywają pewną rolę w kształtowaniu wydarzeń. Popper natomiast wcale nie dostarcza teoretycznych argumentów pozwalających wątpić w świadectwa historii. Krytykowana przez niego teoria spiskowa z pewnością jest fałszywa, ale nie oznacza to wcale, że fałszywe muszą być również inne teorie spiskowe. Popper nie dostarcza przekonującego argumentu na rzecz sceptycyzmu wobec wszelkich spisków. Nie ma powodu, by zaprzeczać istnieniu spisku, zwłaszcza gdy istnieją ku temu przesłanki.

USPRAWIEDLIWIENIE DLA POPPERA?

Stanowisko Poppera wciąż ma obrońców, nawet na Antypodach. Alan Musgrave, mimo formułowania krytycznych uwag, wciąż pozostaje pod jego wpływem. Zaproponował następującą odpowiedź na sceptyczne uwagi

²² Nie miałem zamiaru zasugerować, że Hoover zlecił osobiście tę operację, lecz po prostu to, że stworzył on organizację, w której tego rodzaju działania były rutynowo zatwierdzane. Zob. R. Fried, *Nightmare In Red: The McCarthy Era In Perspective*, Oxford University Press, New York 1990, s. 189–192.

²³ Jeden znany mi szanowany profesor zwykł odierać teorie spiskowe bardziej lewicowych znajomych twierdzeniem, że „oni” – FBI, CIA czy rząd Stanów Zjednoczonych – nigdy nie zrobiliby czegoś takiego, to znaczy nie zorganizowałyby tak nieprawdopodobnego, nikczemnego i zakrojonego na szeroką skalę spisku. Po aferze Watergate ów profesor przyznał, że argument ten nie ma już sensu.

wobec koncepcji Poppera: teorie spiskowe w ujęciu Poppera wydają się czymś absurdalnym, ale nie znaczy to, że nie należy ich krytykować. Wielu ludzi daje się im uwieść, choć w chwili otrzeźwienia wyparliby się ich. Pomimo swojej absurdalności, teorie spiskowe mają licznych nieświadomych entuzjastów. Popper wypełnia intelektualny obowiązek, opisując teorie spiskowe i ukazując ich głupotę.

Co stanowi obserwowalny znak nieświadomego entuzjazmu dla spiskowych teorii społeczeństwa? Z pewnością jest nim zamięłowanie do różnych spiskowych wyjaśnień. Problem polega na tym, że można mieć daleko zaawansowaną spiskową paranoję *bez* podświadomej wiary w spiskowe teorie społeczeństwa. Osoba przekonana, że pewnych wydarzeń nie da się wyjaśnić przez wskazanie na tajne porozumienia, że nie wystarczy jedynie ujawnić grupy spiskowców lub że to, co się dzieje, nie zawsze jest zgodne z planami konspiratorów, niekoniecznie musi wierzyć w spiskową teorię społeczeństwa. Przypuszczam, że jeśli ktoś zadeklaruje poparcie dla tych ogólnych przekonań, ale nie będzie potrafił poprzeć swojego stanowiska przykładami, może zostać oskarżony o podświadomą wiarę w teorie spiskowe. Jednak ktoś inny może mieć olbrzymi, iście niezdrowy entuzjazm dla pewnych teorii spiskowych i mimo to nie zostać uznanym za owładniętego spiskową wizją społeczeństwa.

Być może istnieją konkretne teorie spiskowe o tak szerokim zasięgu, że nie mogą być przyjmowane bez przynajmniej milczącej wiary w spiskową teorię społeczeństwa. Najprawdopodobniej przykładem mogłoby być tu przekonanie Prokopiusza z Cezarei, że cesarz Justynian jest wcieleniem diabła²⁴. Dowodem, że Justynian (podobnie jak jego żona Teodora) jest demonem, miał być „rozmiar zła, jakie wyrządził ludzkości (...) nie sądzę, by jakikolwiek człowiek (...) mógł podać dokładną liczbę ludzi, których Justynian zgubił”²⁵, ale wiele krain zostało „ogłoconych z mieszkańców”²⁶.

Biorąc pod uwagę, że w wyniku działań Justyniana zginęło tak wielu ludzi, z pewnością można go uznać za (szczególnie skutecznego) wroga ludzkości. A kto jest największym wrogiem ludzkości? Oczywiście szatan. Tak więc... była to teoria spiskowa, ponieważ Prokopiusz myślał (albo sprawiał takie wrażenie), że dwa demony, Justynian i Teodora, sprawują władzę nad państwem rzymskim. Oni „przecież umyślili wspólnie, jak najłatwiej i jak najszybciej zniszczyć cały ludzki rodzaj i wszystkie jego dzieła,

²⁴ Por. Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, przeł. A. Konarek, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, rozdział 17.

²⁵ Tamże, s. 64–65.

²⁶ Tamże, s. 65.

a przybrawszy postać demonów w ludzkim ciele, cały świat poruszyli w posadach. Świadczy o tym niejedno, zwłaszcza nadludzka moc przejawiająca się w ich czynach”²⁷. Jest to rzeczywiście *konkretna* teoria spiskowa, która ma niewiele sensu bez *ogólnej* spiskowej wizji społeczeństwa. Prokopiusz przyjmuje, że ważne wydarzenia – spustoszenie kraju i śmierć ofiar spowodowane porażkami oraz kosztownymi zwycięstwami Justyniana (jak ujmuje to Gibbon „zwycięstwa i porażki Justyniana były jednakowo zgubne dla ludzkości”²⁸) – można wyjaśnić przez „wskazanie ludzi lub grup zainteresowanych występowaniem danego zjawiska (...) oraz planujących i spiskujących w celu jego realizacji”²⁹. Ale Popper nie jest potrzebny, by stwierdzić, jakie błędy w swoim rozumowaniu popełnił Prokopiusz. Dobrą robotę wykonał już Gibbon, opierając się na dziedzictwie szkockiego oświecenia: „dwuznacznym działaniom przypisuje się najgorsze motywacje: błąd mylony jest z winą, przypadek z zaplanowanymi działaniami (a) sam cesarz obwiniany jest za wszystkie błędy jego dowódców, wszelkie niepokoje jego czasów oraz demoralizację poddanych”³⁰. W rzeczy samej jest on nawet obwiniany za czyny przeciwników³¹. Prokopiusz zapomina o istnieniu niezamierzonych konsekwencji oraz jest w pełni przekonany, że działania Justyniana były nie tylko przewidziane, ale i *zaplanowane*.

Jeśli Popper w niewielkim stopniu przyczynił się do odkrycia błędów Prokopiusza i jemu podobnych (a jest to w rzeczywistości niewielka zasługa, gdyż nie ma wcale tak wielu historyków piszących o złej woli równie uparcie jak Prokopiusz), to jego osiągnięcie jest przynajmniej zrównoważone dostarczeniem błędnego uzasadnienia dla ogólnego sceptycyzmu na temat istnienia spisków. Może ono poważnie zniekształcić nasz sposób

²⁷ Tamże, s. 50.

²⁸ E. Gibbon, *Decline and Fall of The Roman Empire*, t. 2, Random House, New York 2003 [wyd. oryg. 1781], rozdz. 40-43.

²⁹ K. Popper, *Spółeczeństwo otwarte...*, t. 2, dz. cyt., s. 103.

³⁰ E. Gibbon, dz. cyt., rozdział 40. Prawdziwe wyjaśnienie katastrofalnych skutków panowania Justyniana jest dość proste: miał on ambitny plan podbojów, na które nie było go stać i w dodatku nie mógł zaufać swojemu najlepszemu dowódcy. Belizariusz potrafił odnosić wielkie zwycięstwa, ale po nich jego wojska przekształcały się w żądne łupów gangi rozbójników, w związku z czym na zdobytych terytoriach dochodziło do buntów. Prowadziły one do długich i wyniszczających wojen.

³¹ Oczywiście nie twierdzę wcale, że ludzie nie mogą potajemnie wpływać na bieg wydarzeń, pozorując działania przeciwników, ani że takie działania zawsze kończą się niepowodzeniem. Niemniej jednak myśl, że Justynian *potajemnie* prowokował działania Totili, Chosrowa czy Zabergana wydaje się całkowicie bezsensowna, o ile nie przyjmiemy, że jakaś forma spiskowej teorii społeczeństwa jest prawdziwa.

rozumienia dziejów. Przytoczę tylko jeden przykład. Popper sam przyznaje, że rewolucja październikowa miała charakter spiskowy. Potwierdza to sporo dokumentów, które po upadku komunizmu ujrzały światło dzienne. Niemniej jednak Richard Pipes ubolewa, że w latach sześćdziesiątych grupa „rewizjonistycznych” historyków motywowanych właśnie rodzajem marksoowskiego nastawienia optującego za „socioekonomiczną interpretacją historii”, która wpłynęła także na Poppera³², zaczęła uważać *pucz* październikowy za „naprawdę masową oddolną rewolucję”³³. Pipes prezentuje różne wyjaśnienia takiej interpretacji rewolucji. Jednym z nich jest kartezjański przesąd, iż wielkie wydarzenia nie mogą mieć błahych przyczyn i że „wydarzenia dotyczące milionów [muszą być] pożądane przez miliony”. Innymi słowy, propagowany przez Poppera typ argumentacji przeciwko teoriom spiskowym prowadzi (jeżeli wierzyć Pipesowi) do powstawania błędów badawczych. Szeroka niewiara w istnienie spisków pozwala ludziom zajmującym wysokie stanowiska unikać odpowiedzialności za swoje czyny, a w niektórych przypadkach uniknąć kary.

OSZUKIWANIE, OSZUKIWANIE SAMEGO SIEBIE I SPISKOWCY

Bez odpowiedzi pozostaje wciąż jeszcze jedno pytanie. Skoro przesądem jest przypuszczenie, że w teoriach spiskowych tkwi jakiś inherentny błąd, to dlaczego tak wielu ludzi – w tym wielu spiskowców – wierzy lub deklaruje wiarę w ten przesąd? Cóż, jedną z przyczyn jest własna korzyść, czy szerzej, interes instytucjonalny. Jeżeli ktoś jest konspiratorem, zwłaszcza jeśli należy do powszechnie krytykowanego sprzysiężenia, to oczywiście wygodnie mu będzie przekonywać, że takie spiski się nie zdarzają. Myślę jednak, że to wyjaśnienie należy uzupełnić o jeszcze jeden powód. Sceptycyzm wobec teorii spiskowych bywa szczery nawet wśród rzutkich konspiratorów. Niektórzy spiskowcy przyswajają entymemat mówiący, że „spiski

³² Marksizm i Popper? Cóż, właśnie tak. Proszę wziąć pod rozwagę następujący fragment: „Powinienem być podkreślić dług, jaki zaciągnąłem u Marksa, który był jednym z pierwszych krytyków teorii spiskowych, który zanalizował niezamierzone konsekwencje działań ludzkich w określonych sytuacjach społecznych. Powiadał on dobitnie i wyraźnie, że kapitalista jest w równym stopniu co robotnik uwikłany w sytuację społeczną (w „stosunki społeczne”)” K. Popper, *Droga do wiedzy...*, dz. cyt., s. 215–216.

³³ R. Pipes, *Seventy-five Years On: The Great October Revolution as a Clandestine Coup d'Etat*, „Times Literary Supplement”, 11.06.1992. Robert Conquest przedstawia podobny argument w tym samym numerze „Times Literary Supplement”.

są złe, więc ja nie jestem spiskowcem”. W rzeczywistości spiski nie zawsze są moralnie naganne, lecz kiedy już są, to przyjmuje się owo błędne milczące założenie („Ja nie robię złych rzeczy”³⁴). Jednak prawdziwą przyczynę rozpowszechnionego samookłamywania się stanowi fakt, że łatwo jest stać się uczestnikiem spisku, kompletnie nie zdając sobie z tego sprawy. Po części dzieje się tak, ponieważ ludzie przyjmują przesadnie uduchawianą koncepcję spisków. Wydaje im się, że spiski wymagają przysięg, hasel, kodów oraz innych elementów tajemniczej otoczki. Ludziom wydaje się, że jest to sfera działalności szpiegów i mafiosów. Tymczasem spisek może być kwestą kilku słów, wykonania jednego telefonu, spojrzenia czy poufalej rozmowy starych przyjaciół. Rozważmy ideę zawartą we fragmencie eseju Clive’a Staplesa Lewisa *Wewnętrzny krąg*:

[...] w przypadku dziewięćdziesięciu procent obecnych tutaj osób decyzja, która w konsekwencji doprowadzić może do znikczemnienia, nie będzie miała dramatycznego charakteru. Niemal na pewno nie pojawią się w waszym życiu ludzie źli do szpiku kości, starający się was pozyskać groźbą albo przekupstwem. Wybory te pojawią się, gdy będziecie sączyli drinka czy pili filiżankę kawy, zjawiają się ukryte pod pozorem trywialności, ukryte między żartami. Słowa stawiające was przed decyzją wyboru padną z ust mężczyzny lub kobiety, których niedawno poznaliście (i których mieliście nadzieję lepiej poznać) w chwili, gdy za wszelką cenę będziecie się starali nie okazać się ludźmi pozbawionymi ogłady, naiwniakami czy fanatykami. Poczujecie, że coś jest nie tak, że coś jest sprzeczne z formalnymi zasadami gry „fair”. (Jednak) będziecie to coś, o czym wasz nowy przyjaciel powie „my zawsze to robimy” – gdy usłyszycie słowo „my”, będziecie się z całych sił powstrzymywali, by nie wybuchnąć radością. W ten sposób zostaniecie wciągnięci do środka³⁵.

Lewis jest przekonany, że większość ludzi narażona jest na oddziaływanie zwodniczej pasji, stanowiącej źródło wielu grzechów i zła na świecie. Jest nią pożądanie bycia „w” grupie, albo, jak to ujmuje Lewis, w „wewnętrznym kręgu”. Opisuje on, jak owo pragnienie popycha nas ku zabronionym przez prawo albo przynajmniej niemoralnym tajnym sprzysiężeniom. Uważam, że – bez względu na to, jaka jest wartość psychologii moralnej Lewisa – spiski, jeżeli się pojawiają, to często właśnie w opisany powyżej sposób.

³⁴ Podejrzewam, że wielu polityków jest głęboko przekonanych o prawości swoich działań w sferze publicznej, gdyż w życiu prywatnym są oni szczerzy, łagodni i wierni małżonkami kochającymi swoje żony oraz uprzejmymi szefami i cudownymi dziadkami. Stosować tortury mógłby tylko rozszałoty potwór, za jakiego się nie uważają, nawet jeśli wspierają podejrzanym typów potrafiących pobić, przypalić i porazić prądem genitalia (wszak nawet tortury wymagają wsparcia finansowego).

³⁵ C.S. Lewis, *Diabelski toast*, tłum. Z. Kościuk, Logos, Warszawa 1998, s. 37.

Aby wzmocnić jeszcze ten argument, rozważmy sprawę najważniejszego dowodu w sprawie afery Watergate. Jest nim (niemądrze uwieczniona na taśmie przez prezydenta) rozmowa z 23 czerwca 1972 roku, świadcząca o tym, że Richard Nixon zaangażował się w spisek *kryminalny*. Nixon nakazuje w niej swoim podwładnym zadzwonić do CIA, i nakazać, aby utrudniało ono śledztwo FBI. Jak podaje Theodore H. White, Nixon tak naprawdę wypowiedział wtedy te słowa:

„Dobra, w porządku.”

„W porządku, dobra... Cóż, chronimy Helmsa w naprawdę wielu sprawach.”

„Rozegrajcie to twardo. To trzeba zrobić właśnie w taki sposób i my to tak zrobimy.”

„Ech, co do diabła Mitchell może o tym wiedzieć?”³⁶

Rozmowa ta brzmiałaby bardziej konspiracyjnie, gdybyśmy znali odpowiedzi Haldemana i przytoczyli więcej wypowiedzi Nixona lub gdybyśmy cytowane słowa umieścili w kontekście sytuacyjnym. Niemniej jednak wciąż łatwo jest dostrzec, jak Nixon, nie zdając sobie z tego sprawy, mimochodem stał się spiskowcem. Widać, że mógł on szczerze wierzyć (przynajmniej początkowo), że nie można mu zarzucić oszustwa ani może nawet udziału w spisku. Jego konspirowanie było głęboko zanurzone w morzu politycznego wodolejstwa, przyozdobione zająknięciami i chrząknięciami oraz doprawione niecenzuralnymi sformułowaniami. Przynajmniej przez jakiś czas mógł nie dostrzegać tego, co kryje się w środku.

Mamy więc do czynienia z błędnym obrazem spisków. Istnieje wręcz powód, dla którego spiski mogą okazać się nieszkodliwe, a nawet godne pochwały. Tajne plany i sekretne działania nie są złe z natury, a ponadto ich cel może (czasami) uświęcać środki. Załóżmy, że jakiś tyran – nazwijmy go emirem Antiochii – chce, aby jego kraj przewodniczył obradom prestiżowego podkomitetu ONZ, chociaż istnieją dowody na to, że emir regularnie łamie prawa człowieka. W tej sytuacji Sekretariat Międzynarodowy Amnesty International decyduje się wywrzeć wpływ na emira przez wprawienie go w zakłopotanie tuż przed decydującym głosowaniem. W tym celu organizuje akcję pisania listów, ale wstrzymuje ich wysyłanie, czekając na odpowiedni moment. Zdobywa poparcie wielu pełnych współczucia muzułmańskich luminarzy gotowych potępić emira. Z wyprzedzeniem przekazuje

³⁶ T. White, *Breach of Faith: The fall of Richard Nixon*, Reader's Digest, New York 1975, s. 164. White jest zbyt salonowy, zbyt patriotyczny i zbyt moralistyczny oraz za mało cyniczny, aby być naprawdę dobrym historykiem. Przedstawia jednak porządne omówienie afery Watergate i tak się składa, że to jedyna książka na ten temat, którą posiadam.

informacje o nadchodzących wydarzeniach wpływowym dziennikarzom. Wszystko to jest utrzymywane w sekrecie. Aż wreszcie działacze Amnesty International w odpowiednio wybranym momencie publikują obciążający emira raport. Emir, kiedy nad jego głową rozpętuje się burza, ma zgodne ze stanem faktycznym wrażenie, że padł ofiarą spisku. Mimo to działaniom Sekretariatu Międzynarodowego nie można niczego zarzucić pod względem etycznym. Dlatego też należy stwierdzić, że spiskowcami może być grupa prawych jednostek sekretnie planujących przebieg tajnych działań. Tymczasem mamy skłonność do zbyt pesymistycznej wizji spisków nawet wówczas, gdy są one rzeczywiście złowrogie. Proszę ich sobie nie wyobrażać na kształt rzucającego gromy Ryszarda III i innych scenicznych nikczemników. Proszę także nie myśleć o nich przez pryzmat sceny z *Czasu Apokalipsy*, gdzie pada jasny, choć eufemistyczny rozkaz „definitywnego zakończenia” działań pułkownika Kurtza. Są to mimo wszystko wyobrażenia zbyt pretensjonalne. Można raczej pomyśleć o Nixonie lub – jeśli to musi być mit – o scenie z *Robocopa II*, w której kulturalni dyrektorzy Omni Consumer Product rozważają zamordowanie prezydenta Detroit. Aluzyjnie rozmawiają o możliwościach śledzenia prezydenta i zastanawiają się, jak daleko mogą się posunąć. Scena kończy się dwuznaczną instrukcją, że nie może być żadnych świadków. W realnym życiu język spiskowców może brzmieć właśnie w tak banalny sposób. Kiedy już zrozumiemy, czym są spiski, to stanie się dla nas jasne, że jest ich wokół całe mnóstwo. Może się nawet okazać, że sami jesteśmy spiskowcami. Jednak czy to dobrze, czy źle, zależy od konkretnych okoliczności danego spisku.

Tłumaczenie: Franciszek Czech

* * *

Charles R. Pigden, *Popper Revisited, or What Is Wrong with Conspiracy Theories?*, „Philosophy of Social Sciences”, 25:1 (1995), s. 3–34. Copyright © 1995 by SAGE Publications. Reprinted by Permission of SAGE Publications.

Brian L. Keeley

O TEORIACH SPISKOWYCH*

Jedyną myślą, jaką wnosi filozofia, jest ta prosta myśl, że to rozum panuje nad światem, że przeto i bieg dziejów powszechnych był rozumny.

(G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, 1958, s. 14)

„*Shit happens*” – popularny slogan

Zbliża się nowe tysiąclecie i z upływem każdego roku amerykańska świadomość znajduje się w coraz mocniejszym uścisku myślenia konspiracyjnego¹. Niektóre teorie spiskowe są rodzajem legendy. Każdego roku publikowane są bestsellerowe książki, produkowane hity kinowe oraz nadawane wysoko oceniane programy radiowe i telewizyjne, w których stara się nas przekonać, że Lee Harvey Oswald nie działał sam podczas zamachu na Johna F. Kennedy’ego, że w 1947 roku niedaleko Roswell w Nowym Meksyku rozbił się statek kosmiczny, a rząd Stanów Zjednoczonych odnalazł go wraz z jego pozaziemską załogą i zamaskował ten fakt opowieściami o rozbiciu

* Chciałbym podziękować moim kolegom filozofom z Washington University w St. Louis, gdzie pierwszy raz zaprezentowałem tezy zawarte w tym artykule. Specjalne podziękowania składam Davidowi Hilditchowi, Pimowi Haselagerowi, Pete’owi Mandikowi, Jimowi Moore’owi i Chase’owi Wrennowi za wnikliwe komentarze i dyskusje.

¹ Teorie spiskowe nigdy nie budziły dużego zainteresowania wśród filozofów. Świadom jestem zaledwie garści omówień tego zagadnienia. Na przykład: K. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003 oraz Ch. Pidgen, *Popper Revisited, or What Is Wrong with Conspiracy Theories?*, „Philosophy of the Social Science”, t. XXV, 1993, s. 3–34. Jestem przekonany, że przyczyną tego zaniedbania jest fakt, iż większość badaczy akademickich uznaje teorie spiskowe za część kultury popularnej i uważa je za głupie i pozbawione sensu. Jestem jednak również przekonany, iż obowiązkiem filozofów jest dostarczać analizy błędów leżących u podstaw powszechnych złudzeń, jeśli to naprawdę są złudzenia. Ten artykuł piszę w duchu rozważań Philipa Kitchera dotyczących filozoficznych trudności wiążących się z naukowym kreacjonizmem. Zob. P. Kitcher, *Abusing science: The Case against Creationism*, MIT, Cambridge 1982.

się balonów meteorologicznych. Wreszcie, wmawia nam się też, że Centralna Agencja Wywiadowcza, wspierając handlarzy narkotyków związanych z nikaraguańską partyzantką Contrás, doprowadziła pod koniec lat osiemdziesiątych do szybkiego rozpowszechnienia się kokainy w amerykańskich miastach. Na tym spisku skorzystać miało zarówno CIA (przesyłając pieniądze dla Contrás po tym, jak zostały odkryte transakcje broni do Iraku nadzorowane przez pułkownika Oliviera Northa), jak i popierający działania agencji zwolennicy zachowania *status quo* (utrzymując gospodarczą i kulturową przewagę nad czarnoskórymi mieszkańcami Ameryki).

Oto test ze znajomości teorii spiskowych. O ilu z poniższych teorii spiskowych słyszałeś już wcześniej? Ile z nich wydaje ci się prawdopodobne?

1. HIV (ludzki wirus upośledzenia odporności), wirus wywołujący AIDS (zespół nabytego niedoboru odporności), został spreparowany przez amerykańskich lub sowieckich biologów pracujących na zlecenie wojska i później rozpowszechniony (intencjonalnie lub przypadkowo) wśród niczego nie podejrzewających ludzi.
2. Kosmici regularnie odwiedzają naszą planetę, okaleczają bydło i uprowadzają ludzi (których wspomnienia są później wymazywane). Nasz rząd jest świadom tej sytuacji.
3. W Los Angeles istniał swego czasu sprawny system komunikacji publicznej oparty na sieci linii tramwajowych, ale w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku konstruktorzy samochodów, producenci opon i firmy naftowe zmówili się z władzami miasta, aby ten system zdemonstrować i spowodować, by Los Angeles stało się modelowym miastem z komunikacją bazującą na samochodach.
4. Katastrofę samolotu Trans World Airlines 800 spowodował przypadkowo wystrzelony pocisk Amerykańskiej Marynarki Wojennej. Rząd ukrył ten fakt, obawiając się krytyki medialnej w okresie rozbrojeń postzimnowojennych.
5. Cała komunikacja międzykontynentalna jest monitorowana i nagrywana przez amerykańską Agencję Bezpieczeństwa Narodowego (U.S. National Security Agency).
6. Znaczące sfery globalnej gospodarki znajdują się pod kontrolą małej grupy ludzi, którymi mogą być masoni, Komisja Trójstronna czy sekretna organizacja żydowskich bankierów.

Mógłbym wymieniać dalej. Lista ta została stworzona, aby wskazać, jak wszechobecne są współcześnie teorie spiskowe. Prognozowanie jest

ryzykownym zajęciem, sądzą jednak, że w przyszłości krytycy kultury i socjologowie będą mieli tak dużo do powiedzenia o naszych obecnych obsesjach spiskowych, jak wiele mówią teraz o przyczynach mającej miejsce w latach pięćdziesiątych amerykańskiej fascynacji UFO i inwazjami kosmicznymi.

I

Niniejszy esej zawiera jednak rozważania o charakterze epistemologicznym, a nie socjologicznym. Sądzą, że studia nad teoriami spiskowymi mogą rzucić nowe światło na naturę wyjaśniania teoretycznego. Teorie spiskowe, jako ogólna kategoria, niekoniecznie muszą być błędne. Jak pokazują afery Watergate czy Iran-Contras, małe grupy posiadających władzę ludzi rzeczywiście usiłują czasem wpływać na bieg historii i osiągają wcale niemałe sukcesy. Co więcej, dostępne konkurencyjne wyjaśnienia – zarówno oficjalne, jak i nieoficjalne – czasami odwołują się do odmiennych teorii spiskowych, jak chociażby w przypadku zamachu bombowego w Oklahoma City.

Definicja teorii spiskowych nastarcza niespodziewanych trudności. Wydaje się, że istnieje silne powszechne odczucie, iż można wyodrębnić pewien zbiór wyjaśnień – nazwijmy je *nieuzasadnionymi teoriami spiskowymi* (UCT – *unwarranted conspiracy theories*)². Uważa się, że ten typ wyjaśnień może być analitycznie odróżniony od teorii zasługujących na naszą uwagę. Pogląd ten mówi, że z teoriami spiskowymi można zrobić to, co David Hume zrobił z cudami: wykazać, że istnieje pewna klasa wyjaśnień, których nie powinniśmy akceptować z *definicji*³. Jednak wyraźny wniosek płynący z niniejszego eseju sprowadza się do stwierdzenia, że nie jest to tak proste, jak mogłoby się zdawać.

Zanim przejdę dalej, chciałbym podkreślić, że w żadnym razie Czytelnik nie powinien uznać, iż przedstawiam tu argumenty za lub przeciw prawdziwości jakiegokolwiek konkretnego wyjaśnienia. Badanej kwestii nie stanowi to, czy kosmici faktycznie odwiedzają naszą planetę, lub też czy Oswald działał samodzielnie. Ostatecznie, w tych kwestiach istnieją ustalone fakty historyczne. Jednak fakty te nie są oczywiste, więc zmuszeni

² Mniej wspaniałomyślni czytelnicy zasugerowali takie między innymi określenia, jak szalone (*kooky*), dziwaczne (*weirdo*) czy zwariowane (*harebrained*). Chociaż zaproponowana terminologia jest barwna, to nie uważam jej za odpowiednią w poważnej dyskusji.

³ Zob. D. Hume, *Of Miracles*, [w:] S. Tweyman (red.), *Hume on Miracles*, Thoemmes, Bristol 1996, s. 1–20.

jesteśmy teoretyzować i spekulować, co tak naprawdę się wydarzyło. Problem dociekań stanowi tu kwestia uzasadnionych przekonań. Innymi słowy, poprawne może być twierdzenie, że „prawda jest gdzieś tam” („*the truth is out there*”), lecz biorąc pod uwagę naszą sytuację epistemiczną, niekoniecznie powinniśmy wierzyć we wszystko, co w rzeczywistości jest prawdą. Pod tym względem jesteśmy w takiej samej sytuacji, jak Hume. Jak zauważył Thomas Huxley⁴, Hume nie mógł stwierdzić, że cuda nigdy się nie zdarzają, a jedynie, że nawet jeśli się zdarzają, to nie mamy podstaw, aby w nie wierzyć. Hume nie mógł z całą pewnością orzec, że Jezus zamienił kamień w chleb i rozmnożył go⁵. Może tak zrobił, może nie. Ale Hume *jest* w stanie stwierdzić, czy *powinniśmy wierzyć*, że ten cud zdarzył się w świetle dostępnych danych (lub nawet *możliwych* do uzyskania danych). [...]

III

Czym są teorie spiskowe? To propozycje wyjaśnienia jakiegoś historycznego wydarzenia (lub wydarzeń) polegające na wskazaniu zasadniczej odpowiedzialności konspiratorów – relatywnie małej grupy osób działających w sekrecie. Zwróćmy uwagę na kilka spraw wiążących się z przedstawioną definicją. Po pierwsze, teorie spiskowe zasługują na nazywanie ich „teoriami”, ponieważ stanowią *wyjaśnianie* problematycznych wydarzeń. Przedstawiają przyczyny, które spowodowały zajście danego wydarzenia. Po drugie, teorie spiskowe nie muszą sugerować, że wszyscy konspiratorzy mają nieograniczoną władzę, a jedynie, iż odgrywają oni kluczową rolę w opisywanych wydarzeniach. Mogą być rozumiani po prostu jako inicjatorzy zdarzeń. To właśnie dlatego, że nie są wszechmocni, muszą działać w ukryciu. Gdyby się ujawnili, ktoś przecież próbowałby im przeszkodzić. Po trzecie wreszcie – grupa konspiratorów musi być niewielka, chociaż górna granica liczebności grupy pozostaje trudna do oszacowania. Z drugiej strony, formalnie rzecz biorąc, intryga jednej osoby nie jest spiskiem, a raczej działaniem samotnej jednostki.

Powyższe ustalenia mogą być uznane za szkielet definicji teorii spiskowych, zarówno tych uzasadnionych, jak i pozostałych. UCT, a przynajmniej

⁴ Zob. T. Huxley, *The Order of Nature: Miracles*, [w:] S. Tweyman, dz. cyt. s. 161–168.

⁵ W Biblii jest mowa o rozmnożeniu chleba, ale nie ma wzmianki o tym, że najpierw kamień został przemieniony w chleb. Por. Mt 14,13–21; Mk 6,32–44; Łk 9,10–17; J 6,5–15 (przyp. tłum.).

te omawiane w niniejszym artykule, charakteryzują się jeszcze kilkoma cechami:

1. **UCT stanowią wyjaśnienie sprzeczne z powszechnie przyjętymi, oficjalnymi lub oczywistymi interpretacjami danego zjawiska.** Główną cechą wszystkich UCT jest podważanie i podawanie w wątpliwość znanej wszystkim oficjalnej wersji wydarzeń. Co więcej, obecność „wersji oficjalnej” jest często uznawana za najważniejszy dowód na istnienie spisku. Fakt, że włożono tyle wysiłku w stworzenie i spopularyzowanie fałszywych wyjaśnień, wskazuje na to, że ktoś świadomie stara się wprowadzić w błąd opinię publiczną.
2. **Prawdziwe intencje kierujące spiskowcami zawsze są niegodziwe.** Nie jest mi znana żadna teoria spiskowa, w której pewna grupa wpływowych jednostek sekretnie działa na rzecz *dobra*, lecz desperacko stara się, by ich działania nie wyszły na jaw.
3. **UCT zazwyczaj tropią związki między pozornie niepowiązanymi wydarzeniami.** Może się wydawać, że zamach bombowy w Oklahoma City nie miał nic wspólnego z rozpyleniem w tokijskim metrze gazu sarin w 1995 roku. Co zaś, jeśli stwierdzę, że zamach w Oklahoma City jednak nie był zemstą za obławę sił federalnych w Waco (która miała miejsce tego samego dnia dwa lata wcześniej), a stanowił reakcję na atak w Tokio przeprowadzony miesiąc bez jednego dnia wcześniej? Faktem łączącym oba wydarzenia było to, że atak w Tokio został wykonany przez CIA w odwecie za japoński podsłuch założony w Białym Domu w okresie urzędowania Billa Clintona. Wszystko to stanowiło część wciąż nasilającej się japońsko-amerykańskiej wojny handlowej. Tak więc zamach w Oklahoma City był odwetem Japończyków⁶... W dalszej części omówię, dlaczego zdolność teorii spiskowych do spajania rozmaitych wydarzeń stanowi kluczową cechę ich ewidentnej siły eksplanacyjnej.
4. **Prawda kryjąca się za wydarzeniami wyjaśnianymi przez teorie spiskowe, jak już zauważono, zazwyczaj stanowi dobrze strzeżony sekret, nawet jeśli faktycznym sprawcą jest bardzo dobrze znana osoba publiczna.** Wydaje się, że wiele teorii spiskowych cechuje głębokie przeświadczenie, że jeśli tylko prawda zostanie publicznie ujawniona (w sposób, w jaki Bob Woodward, Carl Bernstein i „Głębokie Gardło” zdemaskowali włamanie do budynku Watergate), niecy plan konspiratorów

⁶ Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę, że *nie wymyśliłem tej historii*. Wszystkie przykłady przytoczone w tym artykule pochodzą z innych źródeł. Więcej o „japońskim tropie” związanym z zamachem w Oklahoma City można znaleźć w: J. Keith, *OKBomb! Conspiracy and Cover-up*, IllumiNet, Lilburn 1996.

legnie w gruzach. Dlatego w interesie spiskowców leży dopilnowanie, aby prawda nie została odkryta, a jeżeli już jest ujawniona, spiskowcy dążą do tego, aby poznało ją jak najmniej osób.

5. Głównym narzędziem zwolenników teorii spiskowych jest coś, co będę nazywał *danymi nieprzystającymi* (*errant data*). Dane te dzielą się na dwie grupy: dane nieujęte (*unaccounted-for data*) i dane sprzeczne (*contradictory data*). Pierwsza grupa danych nie zaprzecza ogólnie przyjętemu wyjaśnieniu. Są to informacje wpisujące się w powszechnie akceptowane wyjaśnienia określonego zdarzenia. Dane te wyjaśniają kwestie nie poruszane w oficjalnej wersji wydarzeń. Przykładowo, wczesne doniesienia mówiące, że Biuro ds. Alkoholu, Tytoniu, Broni Palnej oraz Materiałów Wybuchowych (BATF – Bureau of Alcohol, Tobacco, Firearms and Explosives) zostało ostrzeżone o niebezpieczeństwie zamachu bombowego w wieżowcu biurowym w Oklahoma City oraz fakt, że w momencie wybuchu w budynku nie było żadnych przedstawicieli BATF, stanowią *dane nieujęte* w obowiązującym wyjaśnieniu zamachu. *Sprzeczne dane* stanowią informacje, które, o ile są prawdziwe, zaprzeczają oficjalnym wyjaśnieniom. Ewidentna głupota Timothy’ego McVeigha, uwidaczniająca się w ucieczce z miejsca zamachu w samochodzie bez tablic rejestracyjnych, ma charakter informacji sprzecznej z powszechnie uznanym wyjaśnieniem, że był on prowodyrem zdolnym zaplanować i ukryć taką operację terrorystyczną (w dalszej części zostanie bardziej szczegółowo omówione znaczenie danych nieprzystających).

Omówione powyżej kryteria przybliżają nas w pewnym stopniu do odróżnienia UCT od teorii spiskowych, które są mniej problematyczne pod względem epistemicznym. Nie mam tu na myśli takich działań wymagających tajemnicy, jak organizowanie przyjęcia-niespodzianki dla przyjaciół czy próby utrzymania dzieci w przekonaniu, że magiczne stworzenia istnieją naprawdę⁷. Codziennie, prozaiczne działania utrzymywane w tajemnicy nie spełniają zazwyczaj dodatkowych kryteriów wymienionych powyżej. Nikt nie organizuje przyjęć-niespodzianek w niegodziwym celu, ani też nikt nie zamierza ich permanentnie trzymać w tajemnicy. Przywołane kryteria jednakże nie wyróżniają UCT spośród wszystkich teorii spiskowych, w przypadku których mamy pewne podstawy, aby w nie wierzyć. Zarówno

⁷ Nie na to nie poradzę, ale zastanawiam się, czy dominacja wątków spiskowych w myśli zachodniej może wynikać po części z ilości spisków doświadczanych przez każdego z nas w dzieciństwie. Gdy dorastamy, orientujemy się, w jak wielu sprawach dorośli systematycznie nas okłamywali: Święty Mikołaj, króliczek wielkanocny, dobra wróżka, skąd się biorą dzieci, etc.

afera Watergate, jak i Iran-Contras spełniają wszystkie wskazane kryteria, a wiara w nie wydaje się być uzasadniona *prima facie*⁸. Nie istnieje kryterium, czy zestaw kryteriów, które *a priori* zapewniają podstawę do różnicowania uzasadnionych teorii spiskowych od UCT. Filozoficzne trudności z UCT wymagają głębszej analizy, do której teraz przejdę.

IV

Teorie spiskowe są atrakcyjne, czego dowodzi ich obecna popularność. Ich domniemanym zaletom towarzyszą jednak trudne do uchwycenia wady. Zamierzam ukazać pewne elementy teorii spiskowej, które *jawią się* jako legitymizowane wyjaśnienia teoretyczne, lecz po głębszej analizie okazują się nimi nie być. Chcę skupić się na dwóch sprawach: po pierwsze odpowiem na pytanie, dlaczego UCT są tak popularne, a po drugie wyjaśnię, dlaczego mimo to nie powinniśmy w nie wierzyć. Sądzę, iż UCT są popularne, ponieważ charakteryzuje je szereg cech dobrego wyjaśniania. Niemniej teorie te pozostają nieuzasadnione, ponieważ cechy dobrego wyjaśniania są zastosowane w taki sposób, że tracą swoje wartości.

Podstawową zaletą świadczącą o sile teorii spiskowych są wyjaśnienia wskazujące na związki między różnymi wydarzeniami. Cechę tę można nazwać zakresem wyjaśniania (*explanatory reach*). Jeżeli wszystkie inne cechy porównywanych wyjaśnień są takie same, to lepszą teorią jest ta, która wyjaśnia więcej zjawisk. Wyjaśnianie obejmujące szeroki zakres zjawisk jest warunkiem *sine qua non* teorii spiskowych. Teorie te *zawsze* wyjaśniają więcej niż teorie konkurencyjne, ponieważ poprzez odwoływanie się do spisku mogą wytłumaczyć zarówno oficjalnie uznane dane, jak i dane nieprzystające, których nie uwzględniają powszechnie przyjęte teorie. Dla przykładu, w omawianym przypadku zamachu bombowego w Oklahoma City teorie spiskowe wyjaśniają dane stanowiące część oficjalnej wersji wydarzeń. Według omawianej teorii spiskowej⁹ atak został

⁸ Ktoś mógłby odrzucić kryterium „niegodziwości”. Prawdopodobnie North i jego współpracownicy wierzyli, że realizują jakieś wyższe dobro, próbując przechrzcić przyjęty przez Kongres zakaz dotyczący finansowania partyzantów z Nikaragui. Nie zamierzam wchodzić w dyskusję o semantyce „niegodziwości” w makiawelicznym kontekście polityki. Wystarczy w tym miejscu stwierdzić, że afery Iran-Contras i Watergate jednak były nie do końca legalne. W przeciwnym wypadku trzymanie ich w tajemnicy nie byłoby konieczne.

⁹ Chodzi o konkretną teorię spiskową, którą Keeley analizuje w niniejszym tłumaczeniu podrozdziale zawierającym omówienie różnych wyjaśnień zamachu bombowego w Oklahoma City (przyp. tłum.).

przeprowadzony przez terrorystów, o których istnieniu wiedziało zarówno BATF, jak i inne instytucje rządowe, ale nie powstrzymały ich z powodu zwykłej niekompetencji. Taka teoria wyjaśnia, jak i dlaczego zniszczono budynek Murrah. Ponadto, tłumaczy ona rozmaite nieprzystające dane, na przykład odpowiada na pytanie, dlaczego żaden pracownik BATF nie przebywał w budynku (wszyscy oni zostali przecież ostrzeżeni) oraz wskazuje przyczyny dziwnego zachowania McVeigha (który był niewinny i nie spodziewał się, że zostanie wrobiony przez agentów federalnych szukających kozła ofiarnego).

Oto piękno teorii spiskowych. Oferują one niezwykle spójne wyjaśnienie wszystkich dostępnych informacji, zarówno tych, które tłumaczy wersja oficjalna, jak i niepokojących danych przeoczonych w tej wersji. Jak postaram się teraz pokazać, UCT osiągnęła jednak ową spójność za zbyt wysoką cenę.

Rola nieprzystających danych w UCT ma zasadnicze znaczenie. Typowa logika UCT wygląda mniej więcej tak: w pierwszej kolejności zwraca się uwagę na ignorowane przez oficjalną wersję fakty, takie jak spostrzeżenie, iż żadni przedstawiciele BATF nie zostali poszkodowani w zamachu w Oklahoma City oraz, że istniały raporty ostrzegające przed atakami. Co może tłumaczyć nieustępliwość osób głoszących oficjalną wersję wydarzeń w obliczu tych i innych podważających ją dowodów? Czy są one aż tak głupie lub ślepe? Oczywiście, że nie – ignorowanie tych dowodów musi mieć charakter intencjonalny. Najlepszym wytłumaczeniem jest istnienie jakiegoś rodzaju spisku i celowych prób ukrycia prawdy przed opinią publiczną.

Odwoływanie się do hipotez spiskowych prowadzi do tego, że ogromna część „dowodów” zostaje podana w wątpliwość. To jeden z najbardziej zdumiewających elementów tych teorii: według mojej wiedzy, teorie spiskowe są jedynymi, w których dowód *przeciwko* nim jest właściwie traktowany jako dowód *na ich rzecz*. Im więcej dowodów władza podaje na rzecz oficjalnej wersji, tym energiczniej zwolennik teorii spiskowych będzie przekonywał, że „Oni” bardzo chcą, abyśmy uwierzyli w ich wersję.

Pozwolę sobie omówić w tym miejscu dwie kwestie. Po pierwsze, teorie spiskowe nie są odosobnione w przywiązywaniu dużej wagi do danych nieprzystających. Historia nauki pełna jest przykładów innowacyjnych teorii, które zainicjowane zostały przez rozważania na temat danych niepasujących do standardowego paradygmatu. Poświęcanie się zgłębianiu nieprzystających danych z nadzieją, że tego typu niepewne tropy mogą prowadzić do rozwikłania powszechnie niezrozumiałych teorii, stanowi w badaniach

naukowych dobrą, pragmatyczną heurystykę. W teoriach spiskowych nie bierze się jednak pod uwagę, że *samo* istnienie nieprzystających danych nie stanowi poważnego problemu dla obowiązującej teorii. Biorąc pod uwagę niedoskonałość ludzkiego rozumienia świata, *nie powinniśmy* oczekiwać, że nawet najlepsza z teorii wyjaśni *wszystkie* dostępne dane. Może ona nie pasować do *wszystkich* znanych informacji, gdyż nie każda z tych wiadomości jest w rzeczywistości prawdziwa. Zawsze część naszych pomiarów oraz interpretacji i teorii zawiera w sobie jakiś błędny element wiedzy o świecie.

Po drugie, problem z teoriami spiskowymi wykracza poza kwestię nieprzystających danych. Gdyby jedyny problem z UCT polegał na tym, że kładą one zbyt wielki nacisk na małe pakiety informacji niezgodnych z wersją oficjalną, to nie byłyby one tak interesującym zjawiskiem. Teorie spiskowe różnią się jednak od większości innych teorii pod jednym bardzo ciekawym względem. Ich zwolennicy mogliby słusznie zwrócić uwagę na fakt, iż stają przed specyficznym problemem nie dotyczącym naukowców. Zwolennik teorii spiskowych próbuje bowiem wyjaśnić kwestie, które jego, najczęściej wpływowi, przeciwnicy usilnie starają się zachować w tajemnicy. W przypadku naukowców obszar zainteresowania stanowią kwestie pasywne i obojętne wobec ich działań. Zwolennicy teorii spiskowych działają zaś na obszarze, na którym *śledzony aktywnie stara się przeszkodzić w śledztwie*. Wyobraźmy sobie, że neutrino nie są po prostu trudne do wykrycia, lecz aktywnie starają się tego wykrycia uniknąć! To dokładnie taka sytuacja, z jaką zdaniem zwolenników teorii spiskowych borykamy się w sprawach, które chcą wyjaśnić. Dlatego właśnie, ich zdaniem, dowody sprzeczne z oficjalną wersją oraz brak dowodów mogą być, a wręcz powinny być interpretowane jako argumenty na rzecz ich teorii.

W ten sposób przechodzę do najczęściej stawianego UCT zarzutu, a mianowicie, iż teorie te są po prostu niefalsyfikowalne. Chodzi o to, że mamy do czynienia z sytuacją, w której wszystkie potencjalnie falsyfikatory mogą być traktowane jako dowody potwierdzające teorię, lub – w najgorszym wypadku – jako zdarzenia niemające na nią wpływu. W takiej sytuacji teorie spiskowe są z definicji niefalsyfikowalne. Należy odnotować, że na korzyść teorii spiskowych przemawia fakt, iż ta niefalsyfikowalność nie jest strategią obrony przyjętą *ad hoc*, jak w pierwszej chwili mogłoby się wydawać. Dzieje się tak ze względu na odnotowaną powyżej aktywność przedmiotu śledztwa. Przypuszczenie, że ktoś podrzuci nam fałszywe i mylne dane, nie ma charakteru modyfikacji *ad hoc*, gdy zakładamy, że istnieje ktoś, kto może te dane spreparować. Dobrze o tym wie Kenneth

Starr¹⁰. W dwudziestym wieku wielokrotnie okazywało się, że rząd Stanów Zjednoczonych aktywnie wspierał taką działalność (tu można wstawić wybrany przykład). Mamy zatem powody, by wierzyć, że istnieją siły mające motywy i sposobność, aby przeprowadzić efektywną kampanię dezinformacyjną.

Uważam, że ta niefalsyfikowalność jest rozsądnym kryterium jedynie w sprawach, gdzie nie mamy powodu, aby wierzyć, że działają jakieś wpływowe podmioty usiłujące ukierunkować nasze śledztwo na tor jak najdalszy od prawdy. Falsyfikowalność jest doskonałym kryterium oceny w przypadku nauk przyrodniczych, gdzie cel badania jest neutralny i nie reaguje na działania badacza, ale kryterium to wydaje się mniej stosowne w przypadku spraw analizowanych przez teorie spiskowe. Richard Nixon i pułkownik North dysponując środkami do utrzymania tajemnicy, starali się udaremnić dochodzenia w ich sprawach, podkreślając jednocześnie szlachetność swoich działań. Dopilnowali tego, aby działania osób prowadzących śledztwo były sabotowane już od samego początku. Precyzyjne przestrzeganie dogmatu falsyfikowalności w tych kwestiach może prowadzić do odrzucenia teorii spiskowych na zbyt wczesnym etapie, przez co spiski mogą pozostać nie odkryte.

Problem z UCT nie leży w ich niefalsyfikowalności, lecz raczej w rosnącym stopniu sceptycyzmu potrzebnym do utrzymania takich teorii. Podważają one bowiem wiarygodność instytucji powołanych do generowania wiarygodnych informacji i dowodów. W ten sposób ukazują one, jak ogromną rolę odgrywa zaufanie (zarówno do instytucji, jak i do jednostek) przy dowodzeniu słuszności naszych przekonań. Problem jest następujący: większość z nas – włączając w to naukowców pracujących w nowoczesnych laboratoriach – nigdy nie przeprowadziła eksperymentów ani nie dokonała empirycznych obserwacji potwierdzających słuszność większości współczesnych teorii naukowych. Jeżeli nie chcemy dojść do wniosku, że zdecydowana większość z nas w zasadzie nie ma powodu, by wierzyć, że dziobak jest ssakiem, oraz że istnieje taki pierwiastek jak złoto, potrzebujemy pewnych procedur, za pomocą których wnioski uzyskane przez *przeprowadzających* odpowiednie badania naukowców zostaną przekazane innym osobom. W nowoczesnej nauce procedury takie obejmują złożony

¹⁰ Kenneth Starr – amerykański prawnik pełniący na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku funkcję prokuratora generalnego USA. Najbardziej znany jest ze wszczęcia procedury *impeachmentu* wobec prezydenta Billa Clintona w związku z kłamstwami w sprawie Moniki Lewinsky. W 1998 roku wraz z Clintonem został wyróżniony przez tygodnik „Times” tytułem człowieka roku (przyp. tłum.).

mechanizm publikacji, recenzji wydawniczych, uniwersyteckich akredytacji, etc. Dzięki temu społecznemu mechanizmowi produkcji legitymizowanych przekonań mamy podstawy do wiary w twierdzenia naukowe¹¹.

W pełnej teorii spiskowych sferze publicznej istnieją podobne mechanizmy generowania zasadnych przekonań. Istnieje wolna prasa, którą współtworzoną reporterzy, redaktorzy i właściele mediów rywalizujący między sobą o opublikowanie przed innymi sensacyjnymi materiałami. Istnieją instytucje rządowe zobligowane do prowadzenia śledztw, przeprowadzania badań i informowania o rezultatach swych działań. Istnieją również, rzecz jasna, różni „wolni strzelcy” (włączając w to samych zwolenników teorii spiskowych), będący zwykłymi obywatelami. W twierdzenie, że rzekome dowody przeciwko jakiejś teorii spiskowej powinny być traktowane jako dowód na jej słuszność, inherentnie wpisany jest olbrzymi sceptycyzm w stosunku do całej sfery publicznej z jej instytucjami śledczymi i informacyjnymi. Z tego powodu kolejne trafne próby sfalsyfikowania danej teorii spiskowej muszą być wyjaśniane jako nikczemne działania spiskowców. W rezultacie początkowe tezy o niewielkiej grupie osób zaangażowanych w spisek przekształcają się w twierdzenia o coraz szerszym zasięgu intrygi.

W przypadku ataku bombowego w Oklahoma City pierwotnie oskarżano o spisek jedynie agentów BATF oraz ich bezpośrednich przełożonych. Jednak FBI i inne agencje federalne prowadzące śledztwo nie przedstawiły dowodów o winie BATF i dlatego przez zwolenników teorii spiskowych musiały zostać uznane za wtajemniczone w sprzysiężenie. W podobny sposób w krąg konspiratorów włączono tych dziennikarzy, którzy w opinii zwolenników teorii spiskowych musieli natknąć się na ważne dowody i nie ujawnili ich w mediach. Początkowe twierdzenia o spisku niewielkiej grupy osób w jednej z agencji federalnych w wyniku braku dowodów siłą rzeczy urosło do przekonania o spisku wielkich rozmiarów. A im więcej ludzi i instytucji publicznych musi być uznanych za część spisku, tym mniej prawdopodobna staje się dana teoria.

¹¹ Więcej o ogromnej roli opinii innych osób w procesie poznawczym można znaleźć w: C.A.J. Coady, *Testimony: A Philosophical Study*, Oxford University Press, New York 1992. Omówienia różnych poglądów na społeczne konstruowanie uzasadnionych przekonań znajdują się w: H. Longino, *Science as Social Knowledge: Values and Objectivity in Scientific Inquiry*, Princeton: Princeton University Press, 1990; H. Longino, *The Fate of Knowledge in Social Theories of Science*, [w:] F. Schmitt (red.), *Socializing Epistemology: The Social Dimensions of Knowledge*, Rowan & Littlefield, Lanham 1994, s. 135–157; P. Kitcher, *Socializing Knowledge*, „The Journal of Philosophy” nr 11/1991, s. 675–676, oraz P. Kitcher, *Contrasting Conceptions of Social Epistemology*, [w:] F. Schmitt (red.), dz. cyt., s. 111–134.

To właśnie ów obecny w rozwiniętych teoriach spiskowych skrajny sceptycyzm wobec ludzi i instytucji publicznych pozwala nam uznać je za nieuzasadnione. Podstawę do takiego wniosku daje nam więc wcale nie sam brak możliwości sfalsyfikowania teorii spiskowych, ale właśnie coraz większy sceptycyzm konieczny do utrzymania wiary w daną teorię w sytuacji, kiedy wraz z upływem czasu nie udaje się zdobyć przekonujących dowodów potwierdzających istnienie spisku. Im bardziej wszechobecny sceptycyzm, tym mniej prawdopodobny staje się spisek.

Rozważmy inną słynną UCT, mówiącą, że Holocaust w rzeczywistości nigdy się nie wydarzył, a twierdzenia o nim zostały sfabrykowane przez Żydów oraz ich sprzymierzeńców. Robert Anton Wilson słusznie napisał, że:

[...] spiskowcy mogący nam wmówić, że śmierć poniosło sześć milionów ofiar, mogą wmówić nam *wszystko*. I dlatego wielką niekonsekwencją osób podważających Holocaust jest wiara, że druga wojna światowa wydarzyła się naprawdę, albo że Franklin Roosevelt był prezydentem Stanów Zjednoczonych w latach 1933–1945 oraz że Marilyn Monroe była bardziej „realna” niż King Kong lub Kaczor Donald¹².

Nabierając przekonania o istnieniu coraz rozleglejszego spisku kryjącego się za kolejnymi wydarzeniami w obrębie sfery publicznej, podważamy podstawy wiary we wszystko. Jeżeli nie chcemy całkowicie stracić *wszystkich* niezbitych wyjaśnień i przekonań, to w pewnym momencie musimy dostrzec nieuzasadniony charakter danej teorii spiskowej.

V

Zamierzam teraz zmienić perspektywę i zająć się ogólniejszymi filozoficznymi kwestiami wiążącymi się z teoriami spiskowymi i konsekwencjami wzrostu ich popularności. Twierdzę, że teorie spiskowe stanowią wyraz całkowicie anachronicznego już sposobu oglądu świata, który był bardziej odpowiedni w XIX wieku. Dostrzeżenie tego anachronicznego elementu myślenia konspiracyjnego jest użyteczne o tyle, o ile pozwala ujawnić jakąś prawdę o współczesnym duchu czasów. Ponadto, obecna popularność teorii spiskowych wskazuje na to, że jesteśmy uwikłani w konflikt pomiędzy różnymi sposobami patrzenia na świat.

Zwolennicy teorii spiskowych są, jak sędzę, kimś w rodzaju ostatnich wierzących w uporządkowany wszechświat. Z założenia, że wydarzenia

¹² R. Wilson, *Beyond True and False: A Sneaky Quiz with Subversive Commentary*, [w:] T. Schultz (red.), *The Fringes of Reason*, Harmony, New York 1989, s. 172.

znajdują się pod kontrolą nikczemnych jednostek, wynika bowiem, że są one *kontrolowalne*. W dawniejszych czasach czymś oczywistym była wiara w uporządkowany świat, w którym Bóg i inne siły nadprzyrodzone dzierżą władzę i wpływają na losy świata. Wraz z rozwojem – najbardziej intensywnym w osiemnastym i dziewiętnastym wieku – nauki materialistycznej oraz gospodarki kapitalistycznej wizja uporządkowanego wszechświata nadal się utrzymywała, lecz rola sił nadprzyrodzonych została albo znacznie ograniczona (jak w deizmie), albo wyeliminowana (jak w marksizmie). Jak to ujął Georg Hegel we fragmencie przywołanym w motto: „bieg dziejów powszechnych był rozumny”. W tym ujęciu istnieje szansa, że ludzie mogą rozumieć, przewidywać i, co za tym idzie, kontrolować przebieg wydarzeń. To samo myślenie cechuje zwolenników teorii spiskowych, którzy dodatkowo jeszcze zakładają, że kontrolę nad biegiem wydarzeń przejęli ludzie niegodziwi.

Takie przekonania nie odpowiadają temu, w co ogólnie zaczęliśmy wierzyć pod koniec dwudziestego wieku. Podważanie myślenia konspiracyjnego nie wynika więc po prostu z przekonania, że teorie spiskowe są błędne. Źródło problemu leży znacznie głębiej. Świat w naszym współczesnym rozumieniu składa się z gigantycznej liczby podmiotów wchodzących ze sobą w interakcje. Każdy z tych podmiotów ma swój niedoskonały sposób patrzenia na świat i swoje własne cele. Taki system nie może być kontrolowany, ponieważ po prostu istnieje zbyt dużo podmiotów, aby jakakolwiek niewielka grupa była w stanie nad nimi zapanować. Istnieje zbyt duża liczba stopni swobody. Prawda ta dotyczy zarówno życia gospodarczego, elektoratu politycznego, jak i wszystkich gromadzących informacje instytucji społecznych, wobec których sceptycyzm okazują zwolennicy teorii spiskowych. Nawet jeśli BATF była częścią szerszego spisku mającego na celu ukrycie niekompetencji dotyczącej zamachu w Oklahoma City, to mało prawdopodobne, że żaden funkcjonariusz BATF w tym mieście nie miał poczucia winy, własnych interesów czy innych powodów, które zmotywowałyby go do wyjawienia prawdy o tej tragedii – jeśli nie prasie, to kochance czy krewnemu. W instytucjach państwowych, nawet tych funkcjonujących w oparciu o szczegółowe regulaminy i ścisłą kontrolę, jak ma to miejsce w służbach mundurowych i śledczych, pełno jest przecieków i plotek. Dlatego przekonanie, że wielki sekret mógłby być ukrywany przez dowolnie długi okres, po prostu ujawnia brak zrozumienia natury współczesnej biurokracji. Aparat administracyjny, podobnie jak cały świat, gromadzi zbyt wielu ludzi ze zbyt dużą liczbą różnych celów, aby móc ich łatwo kontrolować.

Samo odrzucenie spiskowego oglądu świata nie jest jednakże czymś, co szczególnie mnie niepokoi. Jeśli jednak teorie spiskowe są rzeczywiście całkowicie błędne, to obawiam się, że pozostaje nam jedynie skrajnie absurdałna wizja świata. Samotny strzelec może zmienić bieg historii, gdy zdarzy się, że prezydent Stanów Zjednoczonych będzie akurat przejeżdżał pod oknem w jego miejscu pracy w trakcie przerwy obiadowej. Spiskowy obraz świata daje nam komfort wiary, że gdy mają miejsce tragiczne wydarzenia, to dzieje się tak z jakiegoś powodu, a im większe wydarzenie, tym ważniejsza i bardziej znacząca jest jego przyczyna. Tymczasem współczesny obraz świata, odrzucany przez zwolenników teorii spiskowych, to obraz, w którym nikt – ani Bóg, ani my, ani nawet *niektórzy* z nas – nie sprawuje kontroli. Co więcej, współczesny świat (jak i żyjący w nim ludzie) jest tak niekontrolowalny, irracjonalny i absurdałny, jak zobrazowały to dramaty Eugène Ionesco i Samuela Becketta.

Wcale nie jest tak, że odrzucenie myślenia konspiracyjnego sprawia, że wszystko jest *przypadkowe*. Staje się on jedynie pozbawiony ogólniejszego sensu i znaczenia. Można odrzucić teorie spiskowe na temat zabójstwa Kennedy’ego i wciąż uważać, że postępowanie Oswalda miało swoje przyczyny i było w pełni zdeterminowane w naukowym rozumieniu tego słowa. Takie naukowe pojmowanie zachowania Oswalda jest absurdałne, lecz tylko w tym konkretnym znaczeniu, które mam tu na myśli. W tym ujęciu bowiem wyjaśnienie polega nie na wskazaniu jakiegoś człowieka lub innego racjonalnego podmiotu odpowiedzialnego za działania zabójcy, a jedynie na wykazaniu roli niecelowych reakcji związków chemicznych w mózgu zamachowca i jego traumatycznych doświadczenia z dzieciństwa. Tymczasem wydarzenia takie jak zabójstwo Kennedy’ego czy zamach bombowy w Oklahoma City były wyjątkowo emocjonalnymi i pełnymi znaczenia wstrząsami dla naszego świata. Są to te wyjątkowe momenty, po których amerykańska kultura zmieniła się bezpowrotnie. Wartość teorii spiskowych polega na tym, iż są one próbą zachowania znaczenia – w racjonalnym ujęciu – tych olbrzymich zmian, które dzięki temu dają się zrozumieć w granicach ludzkiego pojmowania. Jeżeli więc zwolennicy teorii spiskowych się mylą, to jak się wydaje jedyną alternatywą z ludzkiej perspektywy jest stwierdzenie, że wypadki chodzą po ludziach. Jak głosi popularny slogan: „*Shit happens*”.

W świetle tych przemyśleń problem z teoriami spiskowymi polega na tym, że musimy wybierać pomiędzy absurdem i niemal nihilistycznym stopniem sceptycyzmu. Zwolennicy teorii spiskowych opowiadają się po stronie hipersceptycyzmu stanowiącego inherentny element założenia

o istnieniu pozorów na naprawdę olbrzymią skalę (co przejawia się w nieufności wobec twierdzeń instytucji społecznych) i jednocześnie przeciwko absurdalności irracjonalnego i w istocie pozbawionego znaczenia świata. Zanim nie pojawi się jakaś trzecia opcja – a chyba na jej znalezieniu polega jedno z zadań stojących przed filozofami – powinniśmy się spodziewać, że UCT będą cieszyć się coraz większą popularnością.

VI

Jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć z powyższych rozważań nad dynamiką teorii spiskowych? Moje przemyślenia zdają się prowadzić do trzech głównych i powiązanych ze sobą morałów.

Po pierwsze, szaleństwo teorii spiskowych uwypukla fakt, że nie powinniśmy się zbyt przejmować, gdy nasze teorie dotyczące pewnych wydarzeń społecznych nie są w stanie wyjaśnić wszystkich posiadanych informacji. Nie zawsze wszystkie dane są prawdziwe. Zwłaszcza irracjonalność i zawodność ludzkiej natury powinny kazać nam oczekiwać, że niektóre generowane przez nas dane z pewnością są błędne. Świadkowie niepoprawnie zapamiętują przeszłe wydarzenia lub nieświadomie okazują swoje uprzedzenia. Reporterzy i rządzący mogą coś na początku źle zrozumieć i potem wymigiwać się od przyznania do błędu. Z tego tylko powodu należy zakwestionować teorię, której jedna z głównych cech polega na tym, że oferuje jednolite wyjaśnienie wszystkich informacji dotyczących szeregu pozornie niepowiązanych ze sobą wydarzeń. Oczekujemy, aby nasze wyjaśnienia były dobre, ale również spodziewajmy się, że mogą być niedoskonałe.

Po drugie, powinniśmy być ostrożni, aby nie przypisywać nadmiernej racjonalności światu czy ludziom na nim żyjących. Odrzucenie myślenia spiskowego pociąga za sobą akceptację pozbawionej sensu natury ludzkiego świata. W życiu społecznym jest tak samo jak w świecie przyrody, w którym huragany, tornada i inne „boskie działania” *po prostu się zdarzają*. Niektórzy ludzie po prostu robią pewne rzeczy: mordują światowych przywódców, kierując się słabo przemyślanymi ideologiami, albo zostawiają dowody na miejscach zbrodni. Zbyt silna wiara w racjonalność ludzi lub świata w ogóle prowadzi do szukania wyjaśnień teleologicznych tam, gdzie ich nie ma.

Trzeci wniosek z analizy teorii spiskowych polega na tym, że powinniśmy dostrzec w nich niemal nihilistyczny stopień sceptycyzmu odnoszącego się do zachowań i motywacji innych ludzi oraz tworzonych przez nich

instytucji społecznych. Stopień, w jakim teorie spiskowe zbudowane są na wszechogarniających i głębokich wątpliwościach co do motywacji i dobrej woli innych osób przypomina ogólny filozoficzny sceptycyzm. Do tych dwóch rodzajów skrajnie sceptycznych stanowisk powinno się podchodzić w ten sam sposób. Musimy być po prostu ostrożni w stosunku do stanowisk teoretycznych, które w większym stopniu koncentrują się na podważaniu epistemicznych podstaw konkurencyjnych wyjaśnień, niż na generowaniu nowych argumentów na rzecz bronionej tezy.

Co więc w końcu myślę o teoriach spiskowych? Początkowo moją intencją było przedstawienie analizy teorii spiskowych w duchu rozważań Hume'a o cudach. Dla Hume'a cuda są z *definicji* wyjaśnieniami, w stosunku do których nie mamy racjonalnej podstawy, aby w nie wierzyć. Jednak jeżeli przedstawiona przeze mnie analiza jest poprawna, to nie możemy powiedzieć tego samego o teoriach spiskowych. Nie są one z *definicji* nieuzasadnione (na dobrą sprawę mamy podstawy wierzyć przynajmniej w *niektóre* spiski – takie jak na przykład Watergate czy Iran-Contras). Myślę, że nie istnieje prosty sposób analitycznego rozróżnienia dobrych i złych teorii spiskowych. Wiele wskazuje na to, że mamy do czynienia ze spectrum przypadków rozciągającym się od prawdopodobnych teorii spiskowych do tych całkowicie nieprawdopodobnych. Najlepsze, co w takiej sytuacji możemy zrobić, to śledzić przez pewien czas ewolucję wybranych teorii i określić moment, w którym wiara w daną teorię wymagać będzie więcej sceptycyzmu niż jesteśmy w stanie znieść. Podejrzewam również, że większość „problemów” intuicyjnie przypisywanych teoriom spiskowym dotyczy ich *zwolenników*, a nie samych teorii. Być może problem jest natury psychologicznej i polega na nieumiejętności zaprzestania poszukiwań ukrytych przyczyn. Niemniej jednak sądzę, że analizowanie teorii spiskowych, nawet tych nieprawdopodobnych, stanowi pożyteczne zajęcie, o ile tylko zmuszają nas one do szukania różnic pomiędzy naszymi „dobrymi” i tymi „złymi” wyjaśnieniami zjawisk społecznych.

Tłumaczenie: Michalina Kaliszuk i Franciszek Czech

* * *

Brian L. Keeley, *Of Conspiracy Theories*, „The Journal of Philosophy” 96:3 (1999), s. 109–126. Used by permission of The Journal of Philosophy.

Lee Basham

ZŁOWROGI SPISEK ŚWIATOWY¹

Prawda leży daleko stąd.

hasło z serialu *Z Archiwum X*

Prawda... musi być dziwna.

Bertrand Russell

Wyobraźmy sobie, że niektórzy członkowie organizacji o nazwie Rada Stosunków Międzynarodowych (Council of Foreign Relations)² oraz współpracujących z nią instytucji tworzą tajną, złowrogą grupę trzymającą władzę na naszej planecie³. Z właściwą filozofom obsesją na punkcie rozsądku prawdopodobnie zakładamy, że nasze rozbawienie wywołane przez tę wizję opiera się na racjonalnej epistemologii. Wierzmy, że nie jest trudno wykazać, iż najbardziej ambitne teorie spiskowe, mianowicie *teorie o istnieniu złowrogich globalnych spisków*, są całkowicie nieuzasadnione. Ale czy rzeczywiście tak jest? Teorie spiskowe ujawniają szereg kłopotów powiązanych w specyficzny sposób z kwestiami epistemicznymi i doksastycznymi wiarygodności instytucjonalnej. Okazuje się, że nasza *epistemologia* i *filozofia społeczno-polityczna* silnie ze sobą kolidują. Jest to niezgodność rzeczywista i poważna. Jak zobaczymy, tradycyjne zarzuty wysuwane przeciwko owym teoriom wcale ich nie osłabiają. Jeżeli zaś teorie te są prawdziwe – lub chociażby prawdopodobne – to wywierają destrukcyjny wpływ na

¹ Chciałbym podziękować Otto Blaastowi oraz Amirowi i Roksanie Alawi za wprowadzenie w problematykę i dogłębną dyskusję, a także Brianowi Keeleyowi za jego wnikliwe i pomocne komentarze do wcześniejszej wersji tekstu.

² Mogą to być również masoni, członkowie Komisji Trójstronnej, urzędnicy Światowej Organizacji Handlu, uczestnicy spotkań grupy Bilderberg, czy najważniejsi przedstawiciele Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego... Lista tajnych, wpływowych politycznie stowarzyszeń działających w obrębie naszej cywilizacji raczej nie jest krótka.

³ Oryginalną syntezę historii teorii spiskowych można znaleźć w: J. Marrs, *Rule by Secrecy*, Harper-Collins, New York 2000.

wiele naszych klasycznych konstrukcji etycznych tworzonych przez filozofów społecznych oraz instytucje polityczne i gospodarcze.

Czym właściwie są te straszne teorie spiskowe? „Teoria spiskowa” jest wyjaśnieniem ważnych wydarzeń poprzez odwołanie się do oszustwa i manipulacji osób uczestniczących w tych wydarzeniach, dotkniętych przez nie, bądź też będących ich świadkami. W owe oszustwa czy też manipulacje zaangażowani są różni współpracujący ze sobą aktorzy. Chociaż wyrażenie „*spisek dobroci*” („*conspiracies of goodness*”) nie jest wewnątrznie sprzeczne, to kryjące się za terminem „teoria spiskowa” oszustwa i manipulacje mają zwykle wyrażać złowrogię, a nawet iście nikczemne zamiary. Skrajny przykład stanowi wszechogarniający, złowrogi spisek globalny. Wyobraźmy sobie, że „świat”, jaki dziś znamy, to misterna mistyfikacja. W rzeczywistości jakiś niepojęty układ, pasożytnicza elita władzy praktycznie nieznana społeczeństwu, kontroluje gospodarkę, politykę, ideologię, kulturę popularną i pozostałe sfery wpływające na życie mas. Spiskowcy w pełni realizują makiaweliczny plan zdobycia bogactwa i władzy, a prawdopodobnie mogą nawet chcieć w ten sposób zapewnić sobie ekscentryczną rozrywkę i zaspokoić rozrośnięte ego. Demokracja stanowi jedynie podtrzymującą *status quo* medialną fikcję. Popularne ideologie polityczne mają charakter starannie skonstruowanych racjonalizacji, które w rzeczywistości zupełnie nie mają związku z prawdziwą sytuacją współczesnej cywilizacji globalnej. Prawicowy czy lewicowy libertarianizm? Egalitaryzm Rawlsa? Marksistowski socjalizm? Ten, tamten, czy jeszcze inny polityczny „-izm”? Wszystkie one są jednakową konfabulacją spiskujących elit. Ceniące intelektualną niezależność środowisko akademickie jest niczym przypominająca labirynt pułapka, która odwraca uwagę potencjalnych dysydentów marnujących w niej swoje życie. Działania poszczególnych państw, łącznie z wypowiedaniem wojen i zawieraniem pokojów, są centralnie sterowane. Nasza przyszłość – ponura przyszłość osobistej izolacji, intelektualnego kalectwa i emocjonalnej płytkości mas konsumentów i pracowników – w znacznej mierze została zaplanowana w przeszłości, prawdopodobnie gdzieś w połowie dwudziestego wieku... Moglibyśmy kontynuować, ale przedstawiona już mroczna wizja uderza we wszystkie zasadnicze źródła władzy i wpływów naszej materialistycznej kultury. Jeżeli ktoś uważa, że można opisać koszmarny scenariusz uzupełnić o jakiś interesujący wątek, proszę, niech to zrobi. Macki spiskowych koncepcji mogą sięgać tak daleko, jak tylko sobie tego życzymy.

W dyskursie publicznym funkcjonują okrojone i zawężone tematycznie wersje naszkicowanego scenariusza. Są one oczywiście znacznie bardziej

wiarygodne. Taką umiarkowaną odmianę przywołanej przed chwilą radykalnej wizji znaleźć można w klasycznej pracy znanego, zorientowanego krytycznie socjologa Charlesa Wrighta Millsa. Pisze on:

[...] góra społeczeństwa amerykańskiego staje się coraz bardziej jednolita, a pośunięcia jej *wydadają się często starannie koordynowane*: na szczycie powstała elita władzy. Środkowe szczeble tworzą unoszone przez prąd siły, które wzajemnie się paraliżują: szczeble te nie łączą zatem dołów z górą. Doły tego społeczeństwa są coraz bardziej rozbite i nawet jako czynnik bierny coraz bardziej bezsilne: na dole bowiem powstaje społeczeństwo mas⁴.

Gdyby *zrealizowano* plany rozległego i złowrogiego spisku, to przekształciłby on również tak atrakcyjną dla intelektualistów i oratorów filozofię społeczno-polityczną. Nasze wysiłki stworzenia sprawiedliwych i szlachetnych wzorów normatywnych wykorzystywane byłyby wtedy tak, aby służyły celom spisku, i równie szybko zostałyby zlekceważone (lub bezwstydnie wypaczone), gdyby przestały im służyć⁵. Jeżeli złowrogie globalne spiski rzeczywiście są możliwe, a my chcemy, aby nasze analizy miały znaczenie dla społeczeństwa, to nie ma najmniejszego powodu, byśmy ich istnienie lekceważyli lub z góry negowali. Założenie, że spiski są możliwe, stanowi również kluczową wartość każdego sprawnego systemu społecznego, który jest skonstruowany w taki sposób, aby najgroźniejsze złowrogie intrygi były łatwo wykrywane i udaremniane. Jeżeli złowrogi globalny spiszek naprawdę jest możliwy, to nasza teoria społeczno-polityczna katerycznie musi zająć się tym, jak wykrywać i neutralizować zagrożenie.

Czy takie spiski są „naprawdę możliwe”? Nie można zaprzeczyć, iż żyjemy w pełnej tajemnicy, hierarchicznej cywilizacji. Najważniejsze ośrodki władzy – rządy narodowe i globalne imperia korporacyjne – łączą ogromne zasoby instytucjonalne, finansowe i technologiczne z rozległymi tajnymi działaniami o charakterze prewencyjnym i dyscyplinującym. Ponadto dla nieformalnych elit władzy zyski finansowe, władza polityczna i dążenie do zaspokojenia rozrośniętego ego zawsze stanowiły silną pokusę. Dlatego taki typ cywilizacji stanowi podatny grunt dla zarzutów o istnienie zorganizowanych manipulacji i oszustw wpływających na życie niemal każdego

⁴ C. Wright Mills, *Elity władzy*, przeł. I. Rafalski, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 426.

⁵ Oczywiście tylko do takiego stopnia, w jakim wzorom tym pozwolono by na publiczne rozpowszechnienie i akceptację. Jeśli naszej filozofii przypisana jest jedynie rola bezproduktywnego trwania wyłącznie w salach uniwersyteckich, to naturalnie w ogóle nie ma konieczności zainteresowania się nią ze strony sekretnych elit.

obywatela. Nie budzi zaskoczenia fakt, że podobne oskarżenia stają się coraz powszechniejsze. Na pierwszy rzut oka występuje *istotne prawdopodobieństwo* istnienia globalnego spisku. Nigdy przed powstaniem prawdziwie globalnego systemu polityczno-gospodarczego możliwość taka nie była bardziej dorzeczna. Jak jest zatem w rzeczywistości?

POWSTRZYMYWANIE SPISKU

Istnieją cztery zasadnicze zarzuty wobec teorii o istnieniu globalnego spisku: *niefalsyfikowalność*, *niekontrolowalność*, odwołanie do *wiarygodności publicznych instytucji informacyjnych* (*public institutions of information*) oraz zawsze powtarzające się oskarżenie o *paranoję*. Żaden z powyższych zarzutów nie zaprzecza ani możliwości, ani prawdopodobieństwu istnienia złowrogiego globalnego spisku. Żaden ze wskazanych argumentów nie wystarczy, by dowieść, iż takie teorie spiskowe są nie do zaakceptowania pod względem racjonalnym⁶.

Niefalsyfikowalność

Zwolennicy teorii spiskowych twierdzą, że oficjalne informacje są przynajmniej po części fałszowane. Z tego powodu mogą w logiczny sposób interpretować oczywiste dowody przemawiające przeciwko ich interpretacjom (oficjalne raporty, oświadczenia publiczne oraz zeznania sądowe rozmaitych pracowników instytucji publicznych i nie tylko) właśnie jako dowody *potwierdzające* istnienie spisku. Sfałszowane dowody fabrykowane w ogromnych ilościach przez rządy i inne podmioty stanowią doskonałe potwierdzenie predykcji wynikających z teorii spiskowych. Niemniej jednak teoriom spiskowym można wysunąć zarzut o ich ograniczonej falsyfikowalności, czy też – w ekstremalnych przypadkach – całkowitej niefalsyfikowalności. Brian Keeley w swej krytyce teorii spiskowych ma słuszość, odpierając ten zarzut, pisząc, że „niefalsyfikowalność jest rozsądnym kryterium [odrzućenia epistemicznego] jedynie w sprawach, gdzie nie mamy

⁶ Naturalnie wciąż powinniśmy być sceptyczni wobec teorii spiskowych, które zawierają różnorakie *błędy*. Do błędów tych zaliczyć można brak wewnętrznej spójności, luki eksplanacyjne, wskazywanie nieprawdopodobnych lub nieprzekonujących motywów działań oraz innych nierealistycznych twierdzeń psychologicznych, niedostatecznie udokumentowane twierdzenia o technologicznym aspekcie sytuacji i wreszcie niezgodności samej teorii z faktami (włączając w to nietrafione predykcje).

powodu, aby wierzyć, że działają jakieś wpływowe podmioty usiłujące ukierunkować nasze śledztwo na tor jak najdalszy od prawdy”⁷. Choć więc falsyfikowalność stanowi właściwe kryterium odrzucenia danego stanowiska w naukach ścisłych, to przyjęcie takiej zasady w omawianym kontekście przekreśliłoby automatycznie dochodzenie nawet w wypadku rzeczywistych spisków, takich jak te wiążące się z prezydentem Richardem Nixonem czy pułkownikiem Olivierem Northem.

Niekontrolowalność

Niektórzy badacze negują istnienie rozległych teorii spiskowych, ponieważ uważają, że wielkie spiski wymagają zbyt głębokiej współpracy w realizacji dalekosiężnego celu przez zbyt wielu ludzi, aby było to wykonalne. Kontrolowanie tak licznych i różnorodnych pod względem psychicznym jednostek jest zwyczajnie niemożliwe. W kluczowym momencie swojej krytyki teorii spiskowych Keeley stwierdza:

Świat w naszym współczesnym rozumieniu składa się z gigantycznej liczby podmiotów wchodzących ze sobą w interakcje. Każdy z tych podmiotów ma swój niedoskonały sposób patrzenia na świat i własne cele. Taki [globalny] system nie może być [potajemnie] kontrolowany (...) Dlatego przekonanie, że wielki sekret mógłby być ukrywany przez dowolnie długi okres, po prostu ujawnia brak zrozumienia natury współczesnej biurokracji. Aparat administracyjny podobnie jak cały świat gromadzi zbyt wielu ludzi ze zbyt dużą liczbą różnych celów, aby móc ich łatwo kontrolować⁸.

Właśnie tę sprawę należy rozpatrzyć. Być może jest to dokładny obraz świata „w naszym [większości z nas] współczesnym rozumieniu”. Lecz czy to popularne „rozumienie” jest prawidłowe? Nie jest to wcale takie oczywiste. W analizie Keeleya przeoczony został istotny fakt, że biurokracja, korporacje i organizacje w ogóle są z natury niesłychanie *hierarchiczne*. W takich organizacjach kluczowy dla utrzymania efektywnego systemu kontroli nie jest z pewnością nadzór zwykłych pracowników, lecz pracowników wyższych szczebli hierarchii, którzy są znacznie bardziej posłuszni i dyskretni⁹. W tym świetle ponownie zasadne okazuje się odrzucenie

⁷ B. Keeley, *O teoriach spiskowych*, w tym tomie, s. 106.

⁸ Tamże, s. 109.

⁹ Miejsce lądowania w Normandii zostało skutecznie ukryte przed Niemcami pomimo zaangażowania w przygotowania dziesiątek tysięcy zwykłych ludzi. Nawet w obliczu intensywnych wysiłków wywiadu niemieckiego ścisła kontrola istotnych informacji pozwoliła na zachowanie tajemnicy.

zarzutu *niefalsyfikowalności*, stawianego teoriom spiskowym. Jeśli zaś chodzi o problemy z kontrolą nad wtajemniczonymi w spisek osobami na wysokich stanowiskach, to trzeba pamiętać, że przecież nawet w przypadku kilkorga dzieci trudno mówić o „łatwej” kontroli. Co nie oznacza, że kontrola jest w ogóle niemożliwa. W rzeczywistości sankcje okazują się całkiem efektywne tak w przypadku dzieci, jak i dorosłych. Sissela Bok odnotowuje, że „wielu członków najbardziej brutalnych [sekretnych] stowarzyszeń (...) mogłoby do nich nie wstąpić, gdyby nie zostali zwiedzeni albo zniewoleni. Równie dobrze wielu członków mogłoby je opuścić, gdyby nie groźby w stosunku do każdej osoby okazującej taką nielojalność. A gdyby jeszcze brali udział w działaniach wzbudzających ich niepokój, to grupa miałaby dodatkowy straszak wobec nich”¹⁰.

Keeley ma rację twierdząc, że wszyscy mamy swoje własne plany. Niemniej plany te prawie zawsze zakładają dwie wartości u szczytu hierarchii: unikanie cierpienia i unikanie śmierci – nie tylko swojej, ale i bliskich osób. W obliczu zagrożenia tak olbrzymiego jak złowrogi globalny spisek, byłoby naiwnością opierać swą pewność na tak słabym zarzucie, jak *niekontrolowalność*.

Odwoływanie się do wiarygodności publicznych instytucji informacyjnych

Z omówionym zarzutem niekontrolowalności blisko związane jest zagadnienie dotyczące wiarygodności instytucji tworzących społeczny ład informacyjny. Koncentruje się ono nie na kwestii kontroli zachowań, ale na kontroli *informacji*. Mamy w tym wypadku do czynienia ze standardowym i najpoważniejszym zarzutem wobec teorii o istnieniu światowego spisku. Oczywiście dochodzenia rządowe, „wolna prasa” i czujni obywatele, *nieuchronnie muszą natknąć się na dowody istnienia spisku i z pewnością skutecznie podniosą alarm*. Dlatego też każdy prawdziwie globalny złowrogi spisek zostanie zdekonspirowany i wyeliminowany poprzez siły dobra i wolności. Naszkicowana reakcja jest *standardowa* dlatego, że na Zachodzie wszyscy zostaliśmy dogłębnie zindoktrynowani za pomocą mitów o dociekliwości wolnej prasy, szlachetnej ochronie ze strony organów śledczych i niemożliwej do powstrzymania mocy sprawczej samotnych

¹⁰ S. Bok, *Secrets: On the Ethics of Concealment and Revelation*, Vintage Books, New York 1984, s. 50.

bojowników o prawdę. Naturalnie nauczyły nas tego rząd, prasa i inne media. Ale czy ufność w tę trójkę prawdy stanowi wystarczającą podstawę do skutecznego podważenia możliwości (lub choćby prawdopodobieństwa) zaistnienia czegoś potencjalnie tak niebezpiecznego, jak spisek na skalę światową? Dalej wykażę, dlaczego zaufanie do tych instytucji nie jest wystarczającym argumentem.

DYLEMAT POZNAWCZY

Doświadczeni zwolennicy teorii spiskowych zazwyczaj zajmują prowokacyjne stanowisko wobec instytucjonalnych źródeł informacji. Być może stanowisko to jest bardziej interesujące aniżeli same teorie spiskowe. Mówi ono, że: (1) gdy w grę wchodzi kluczowe interesy dominujących sił, to mamy niewiele powodów, by utrzymywać *przesłanki* leżące u podstaw naszego zaufania do publicznych instytucji informacyjnych, (2) istnieją zasadnicze *przesłanki* dla przekonania, że publiczne instytucje informacyjne są wykorzystywane rutynowo, by nas okłamywać w celu ochrony wspomnianych interesów. Oto grunt, na którym powstają teorie spiskowe. Przyjrzyjmy się lepiej tym powiązanym problemom.

Przywołany brak przesłanek dla zaufania do publicznych instytucji informacyjnych przypomina sytuację naukowca postawionego przed dwiema konkurencyjnymi teoriami na temat tego samego zjawiska. Obie całościowo wyjaśniają to samo zachowanie, obie są koherentne z szerokim zakresem wyjściowych przekonań i teorii (choć prawdopodobnie nie zawsze są to te same wierzenia i teorie) i obie, przynajmniej do jakiegoś momentu, przewidują niemal identyczne konsekwencje. Żadna z nich nie składa się też ze zdecydowanie większej liczby wzajemnie powiązanych elementów. Podstawowa różnica między tymi dwiema teoriami tkwi w *proporcjach* zakładanych przez nie *rodzajów relacji*. Według *ufnej* teorii większość relacji kształtują moralne i kulturowe zobowiązania wobec otwartego, uczciwego i demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, a *zjawiska dewiacyjne i spiskowe* mają niewielkie znaczenie. W ujęciu *nieufnej* teorii relacje w wielu przypadkach również cechują się otwartością i uczciwością, ale w ogromnym stopniu kształtuje je niemalże *powszednie, systematycznie narzucane niejawne panowanie* wynikające z dążenia do realizacji finansowych, politycznych i ideologicznych interesów. Obie teorie wiodą ku dokładnie temu samemu obserwowalnemu stanowi rzeczy – naszemu światu – bodaj już tylko z tego powodu, że naturą cywilizacji pełnej profesjonalnych

spisków jest precyzyjne imitowanie fasady otwartego i uczciwego systemu społecznego.

Przesłanki świadczące o pewnym stopniu zakulisowych infiltracji publicznych instytucji informacyjnych są łatwo dostępne. Choć całkowity sceptycyzm w stosunku do instytucji publicznych może być niedorzeczny, to równie niedorzeczny jest całkowity sceptycyzm odnośnie do istnienia *choćby jednego*, stosunkowo zawilego, rozległego i bulwersującego spisku, którego część stanowi wyszukana kampania kamuflażu i dezinformacji. Co więcej, w dzisiejszym społeczeństwie niechybnie występuje poważne *prawdopodobieństwo* czynnego spiskowania. Jest ono typowe dla współczesnej kondycji ludzkiej: przypadki zdrady małżeńska często dzieją się mimo wiedzy przyjaciół i krewnych, którzy z rozmaitych powodów (egoizm lub „współczucie”) zatają takie zachowania. W sferze gospodarczej wszechobecne są obejmujące wiele osób intrygi finansowe, wyłudzenia oraz, wymagające współpracy z innymi, praktyki rozgłaszania okrutnych fałszywych pogłosek. Mało kto przejdzie przez życie bez zetknięcia się z nikczemnym zachowaniem w takiej czy innej formie. Te „amatorskie” spiski mogą trwać nawet całe życie. Myślę sobie, że każdemu ujawnionemu przypadkowi niewierności towarzyszy inny, nigdy nieodkryty i zabierany do grobu przez sprawcę i osoby wtajemniczone. Zestawmy tę naturalną, doskonale rozwiniętą ludzką zdolność do spiskowania z cywilizacją, w której występują rozległe, przerażające i „otwarcie tajne” siły rządowe i korporacyjne. Nieodparta staje się konkluzja, że grupy konspiracyjne istnieją *gdzieś* w sferze publicznej i zajęte są robieniem *czegoś* poważnego i strasznie niegodziwego. Dziwactwem byłoby stanowcze zaprzeczenie, że pewni wysoko postawieni, błyskotliwi a zarazem okrutnie przebiegli ludzie *właśnie teraz* czerpią korzyści z rozległych, długotrwałych oraz odstręczających oszustw i manipulacji. Właśnie tego każe nam oczekiwać historia. Sissela Bok przypomina, że: „wiele tajnych stowarzyszeń dąży do wywołania przemian jednostkowych i społecznych, które mogą zarówno znajdować się w opozycji do norm szerszego społeczeństwa, jak i stanowić narzędzie w rękach dominującego reżimu. (...) Sam rząd, nieważne jak bardzo demokratyczny, może chcieć przeprowadzać tajne działania tak w kraju, jak i za granicą”¹¹. Organizacje te często odnoszą sukces. Jego koniecznym warunkiem jest wykluczanie i manipulacje dokonywane przez rozmaite publiczne instytucje informacyjne.

Niepokój zwolenników teorii spiskowych stanowi naturalną reakcję. Już sama myśl o „sekretnych stowarzyszeniach” – niech to będą masoni,

¹¹ S. Bok, dz. cyt., s. 47–48.

zarządy korporacji czy rządowe agencje bezpieczeństwa – nieuchronnie prowadzi do zrozumiałego podejrzliwego pytania: „jaki jest ów sekret?”. Zdrowy rozsądek w sferze publicznej nie stoi w sprzeczności z podejrzliwością zwolenników teorii spiskowych. Dochodzenia policyjne często nie są niczym innym jak spiskami mającymi na celu infiltrację i schwytanie w pułapkę przestępców albo osób odpowiedzialnych za popełnienie zbrodni. Szpiegostwo wcale nie jest ograniczone do Secret Intelligence Service czy CIA. W świecie korporacji jest to robota jak każda inna i przynosi spore korzyści zarówno szpiegom przemysłowym, jak i osobom zajmującym się ochroną przed nimi. Przedsiębiorcy wydają miliardy dolarów na zapobieganie szpiegostwu przemysłowemu i, bez wątpienia, na prowadzenie go. Spiskują przeciwko innym korporacjom i tego samego spodziewają się po swoich konkurentach. Pod tym względem konkurujące ze sobą organizacje polityczne, ideologiczne i religijne niczym się nie różnią. Wszyscy spiskują przeciwko wszystkim. Nazywa się to historią. Czy historia świata jest historią walczących ze sobą tajnych stowarzyszeń? W przedstawionym świetle wydaje się to zwykłym truizmem.

Do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia *stopnia*. Spektrum rozciąga się między ufną i nieufną teorią naszej cywilizacji. Uzasadniony wybór w ramach tego zakresu może jedynie opierać się na faktach empirycznych dotyczących rzeczywistego stopnia rozpowszechnienia spisków w ogromnej liczbie stosunków instytucjonalnych obejmujących wszystkie sektory działalności politycznej, administracyjnej i gospodarczej. Jednak dokonanie realistycznej oceny sytuacji jest dla większości z nas niemożliwe. Podejrzewam, że tak naprawdę dla nikogo nie jest to możliwe. Ocena ta pozostaje dosłownie poza naszym zakresem wiedzy.

Powód jest prosty: stajemy naprzeciw zasadniczego dylematu poznawczego. Wyobraźmy sobie dwa konkurencyjne stanowiska o stopniu konspiracyjnych wpływów we współczesnym społeczeństwie: stanowisko ufnie i nieufne. Oba cechują się pewną wewnętrzną spójnością, rzetelnością i zgodnością z wieloma przyjmowanymi za pewnik przekonaniami. Przyjmijmy, że oba stanowiska mogą być pod tymi względami podobne, jak z pewnością jest w naszym wypadku. Tym, co będzie kierowało naszym wyborem pomiędzy obydwojema ujęciami, jest epistemiczna ocena *twierdzeń podstawowych*. Poprzez „twierdzenia podstawowe” rozumiem twierdzenia wywiedzione z „danych obserwacyjnych” i niewynikające z twierdzeń dodatkowych. „Dane obserwacyjne” traktuję tu po prostu jako dokumenty, nagrania i wywiady osobiste. Twierdzenia podstawowe obejmują mnóstwo elementów, włącznie ze sferą nieformalnych interakcji pomiędzy

korporacjami oraz najważniejszymi osobistościami świata polityki (prezydenci, członkowie Kongresu, szefowie partii politycznych, etc.). To także między innymi wyroki sądowe, zeznania kluczowych świadków oraz innych osób, a także informacje o rodzaju i liczbie wzajemnych przysług i różnorakich przyjaźniach oraz rodzinnych i seksualnych powiązaniach pomiędzy najważniejszymi twórcami korporacyjnej i rządowej polityki. Pomijając nieuniknione kłopoty logistyczne, przypuszczalnie możemy – w jakimś stopniu – zgromadzić olbrzymi zbiór tego rodzaju danych¹². W tym punkcie naszym problemem staje się być pytanie o to, *jak dokonać oceny tych twierdzeń podstawowych, od których zależy decyzja o wyborze jednego z dwóch wyjaśnień?* Nasz dylemat tkwi w tym, że istnieją dwa różne scenariusze, pomiędzy którymi musimy dokonać wyboru: (1) Podstawowe twierdzenia są w znacznym stopniu przefiltrowane a czasem całkowicie sfabrykowane poprzez manipulacyjne praktyki rozbudowanych sieci wysoko postawionych spiskowców (zarówno działających w zмовie, jak i samodzielnie) w celu zapobieżenia wykryciu za pomocą śledztwa, takiego jak to prowadzone przez nas. (2) Podstawowe twierdzenia w znacznym stopniu trafnie opisują rzeczywistość, ponieważ poziom konspiracyjnej infiltracji naszego społeczeństwa, jak i zakulisowych manipulacji informacjami jest niski. Ponownie powraca kwestia *stopnia*. Aby wyciągnąć dobrze uzasadniony wniosek dotyczący poziomu *nasycenia spiskami naszego społeczeństwa*, nie pozostaje nam nic innego niż *przypuszczenia* w kluczowej kwestii. Najbardziej fundamentalne założenie każdego ujęcia *zaufania publicznego* sprowadza się do tego problemu¹³.

Jedna rzecz jest pewna. Całkowite zaufanie do niekontrolowanych z natury publicznych instytucji informacyjnych jest dokładnie taką postawą, jaką spiskowcy chcieliby, abyśmy przyjęli. (Być może z powodu starannie kultywowanego i wpajanego już dzieciom zaufania do autorytetów publicznych wielu z nas żywi irracjonalną niechęć do idei światowego

¹² Najsłynniejsza taka próba podjęta została przez C. Wrighta Millsa w jego (cytowanej wcześniej) nowatorskiej pracy.

¹³ Kwestia ta ma bardziej ogólny charakter. Odnosi się np. do konkurencyjnych twierdzeń, takich jak: „większość oficjalnych dokumentów nie może być sfalszowana” i „dosłownie każdy dokument może być sfalszowany”. Między tymi twierdzeniami istnieje różnica stopnia i każda próba rozwiązania tego typu konfliktów sprawia, że wracamy do naszego dylematu polegającego na tym, że rzetelność owych dokumentów zależy w głównej mierze od ogólnego poziomu aktywności konspiracyjnej w danym otoczeniu instytucjonalnym. Kwestia ta jest jeszcze bardziej istotna w epoce cyfrowej, w której wiele dokumentów zapisywanych jest w formie podanej na cyfrową manipulację. Oczywiście nie znaczy to, że w zapomnienie odeszła stara i sprawdzona technika *ginięcia dokumentów*.

spisku. Dlatego wielu z nas tak ciężko jest wyobrazić sobie *jakikolwiek* badania, które przekonująco wykazałyby, że złowrogi globalny spiszek faktycznie ma miejsce.) Uogólniając, zaufanie do instytucji publicznych jest *zbyt daleko idące*. Trudno sobie wyobrazić, aby było inaczej, jeżeli rozważymy, jak *mało brakowało*, by wiele spośród ujawnionych spisków nie wyszło na jaw. Afera Watergate stanowi tu oczywisty przykład. Wystarczyłoby, aby nie pojawił się jeden tajemniczy informator – tylko jeden z wielu graczy zaangażowanych w te wydarzenia – a Nixon dokończyłby swoją kadencję i amerykańska historia potoczyłaby się inaczej, być może zupełnie inaczej. Nie ma nic *systemowego* w ujawnianiu większości spisków. To raczej *szczęście* niemal zawsze odgrywa wiodącą rolę¹⁴. Ktoś może upierać się, że „przecieki” *nieuchronnie* podważają możliwość zorganizowania potężnego spisku. Jest to mało prawdopodobne. Czy naprawdę z faktu, iż wielu przestępców zostaje schwytanych dzięki informatorom, możemy wnioskować, że większość z nich – zwłaszcza odnoszących sukcesy w swojej profesji, ambitnych i wpływowych – zostaje w ten sposób wykryta? Naprawdę sprawny przestępca nie tylko pozostaje na wolności, ale często nawet nie znajduje się w kręgu podejrzanych. Dlaczego w przypadku starannie zaplanowanych i przeprowadzonych intryg miałyby być inaczej? I znów, kwestia tkwi w określeniu stopnia. Dziwaczne, a wręcz naiwne byłoby upieranie się, że przecieki mogące podkopać jakiś ważny spiszek *muszą* się pojawić. Raczej można wnioskować, że często im bardziej opracowany, ambitny i ważniejszy jest spiszek, tym zdolniejsi i bardziej kompetentni są konspiratorzy w utrzymywaniu bezpieczeństwa i efektywnym uciszaniu czy dyskredytowaniu współtowarzyszy, którzy zbłądzili. Możemy antycypować, że rozmaici „outsiderzy” zamierzający publicznie wyjawić choćby skrawek prawdy, byłiby łatwo uciszani, kompromitowani albo psychicznie lub fizycznie niszczeni. Historia uczy nas, że takie techniki są czymś zwyčajnym dla sił obejmujących swym zasięgiem całe społeczeństwa.

Faktycznie, nie możemy stwierdzić, jakimi sposobami i z jaką skutecznością sprawowana jest tak naprawdę kontrola mająca zapobiec ujawnieniu spisku. Możliwości kontroli są zbyt rozległe i w oczywisty sposób znajdują się poza zasięgiem naszych kompetencji poznawczych. Wiemy jednak, że istnienie „otwarcie tajnych” rządowych i korporacyjnych instytucji jest normą we współczesnej cywilizacji. Instytucje te, pomimo okazjonalnie

¹⁴ Carl Bernstein i Bob Woodward przekonująco ukazują, jak dar intuicji i przypadkowe odkrycia pozwoliły w ogóle rozpocząć uzyskiwanie nowych informacji w śledztwie dotyczącym afery Watergate. Zob. C. Bernstein, B. Woodward, *All the President's Men*, Simon and Schuster, New York 1994.

pojawiających się „przecieków”, wykazują się znaczną skutecznością w kontrolowaniu wysoce niepokojących informacji. Utrzymanie tajemnicy stanowi tym większe osiągnięcie, że *powszechnie wiadomo*, iż są to instytucje pełne tajemnic i prowadzące niejawne działania. Może nam się jedynie pomieszać w głowach od problemów z wiarygodnością odkryć dotyczących celów i środków działań profesjonalnych organizacji ukrywających metodycznie nawet sam fakt swojego istnienia.

Dokąd prowadzą nas te rozważania? Czy możemy aż tak mylić się co do niemal *wszystkich* rzeczywistych celów działań społecznych i bieżącej historii? A jeśli tak, to czy powinniśmy po prostu *odrzucić* nasz epistemiczny dylemat na rzecz solipsyzmu?¹⁵ Nasz dylemat jest poważny, lecz możemy wyjaśnić go bez uciekania się do solipsyzmu. [...]

Większa jawność ma miejsce wówczas, gdy główne instytucje polityczne i gospodarcze rzeczywiście pełnią funkcję społecznych centrów decyzyjnych, a nie zarządzanych z zewnątrz fasad mających odwrócić uwagę od rzeczywistych, tajnych ośrodków decyzyjnych. Chociaż kwestia marionetkowych instytucji jest istotna, to mamy mocne podstawy, by sądzić, że członkowie (wybrani lub nie) władz Stanów Zjednoczonych często decydują o kształcie przyjmowanego prawa i prowadzonej polityki. Na tej samej zasadzie mamy podstawy, by wierzyć, że urzędnicy najważniejszych instytucji finansowych, takich jak Chase Manhattan Bank, w rzeczywistości wpływają na sytuację na rynkach, odgrywając przy tym znaczącą rolę w kształtowaniu gospodarki na poziomie narodowym i globalnym. Możemy tak sądzić dlatego, że nie ma potrzeby tworzenia olbrzymich, szczegółowo obmyślonych instytucji mających odciągać uwagę od rzeczywistych centrów władzy. Działanie *w ramach* jawnych struktur władzy zdaje się całkiem odpowiednim sposobem sprawowania niejawnej kontroli. Generalnie wykorzystanie istniejących instytucji zdaje się również być prostszym rozwiązaniem. Ponadto, im większy zasięg owych marionetkowych instytucji, tym większa trudność kreowania i zachowywania pozorów, że stanowią one centrum decyzyjne wpływające na światowe wydarzenia. W końcu ważne istniejące instytucje przyciągają jednostki najbardziej żądne władzy i dlatego można przyjąć, że prawdopodobnie stanowią one podatny grunt dla szeroko zakrojonych intryg. W każdym razie niejawna kontrola będzie egzekwowana w systemie społecznym poprzez te oficjalne instytucje i dlatego ich transparentność pozwala nam lepiej oszacować kierunki ich działań, zmniejszając

¹⁵ Problem ten podnosili zarówno Brian Keeley, jak i Roksana Alavi.

jednocześnie prawdopodobieństwo, że najważniejsze decyzje podejmowane są poza tymi instytucjami.

Pamiętając o wszystkich rozważanych kwestiach, możemy zgodzić się, że jeżeli wszystkie inne czynniki nie zmieniają się, to: (1) im bardziej jawne (otwarte) są społeczne instytucje władzy, tym już na wstępie mniej uzasadnione są teorie spiskowe uznające wszystko za część sprzysiężenia, i (2) na określonym poziomie otwartości im więcej wysiłków wkłada się w podtrzymanie teorii spiskowej (poprzez twierdzenia o wciąż nowych sfałszowanych dowodach, kolejnych manipulacjach medialnych, etc.), tym mniej pewny jest spisek, gdyż działalność konspiracyjna staje się wówczas znacznie utrudniona¹⁶. Chociaż takie wnioskowanie może być mało przekonujące, to jednak prowadzi nas we właściwym kierunku.

Czy możemy cokolwiek osiągnąć, dążąc do poznawczej „pewności”? Nie. Takie idealne sytuacje są niestety nieosiągalne. Kartezjański projekt wyznaczania epistemicznych zasad ostatecznej akceptowalności lub ostatecznego odrzucenia sądów w wypadku teorii spiskowych, tak jak i w wielu innych, tylko wprowadza zamieszanie. Stanowiska na temat natury naszej cywilizacji nie mogą być bezwarunkowe, a jedynie warunkowe i oparte na relatywnych dowodach. Nie ma znaczenia, jak wielka jest nasza *psychiczna* ufność w harmonię porządku światowego. Musimy zadowolić się tym, *co jest możliwe do zrobienia*. Szerszą wiedzę dysponujemy na poziomie bliskich osobistych relacji i dlatego właśnie w tych sprawach nasza pewność poznawcza znajduje się na przeciwnym krańcu skali niż w przypadku pewności co do rzeczywistych metod działania i celów Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Chociaż nie możemy ustanowić *absolutnych* sposobów sprawdzenia, czy społeczeństwo przesiąknięte jest wszechogarniającymi spiskami, to możliwe do przyjęcia wydają się zasady *relatywne*.

Oskarżenie o paranoję

Możemy zastanowić się teraz nad przyczynami, dla których większość z nas stykając się z globalną teorią spiskową, natychmiastowo formułuje sąd, że pomysł złowrogiej ogólnoświatowej konspiracji jest zwyczajnie *paranoiczny*. W czwartym wydaniu *Diagnostic and Statistical Manual of*

¹⁶ Drugie z twierdzeń jest zbliżone (i stanowi drobną modyfikację) do zasadniczego argumentu Keeleya mówiącego, że im bardziej heroiczne są starania zwolenników objaśniania świata przez pryzmat teorii spiskowych, by ratować swoją teorię przed falsyfikacją, tym mniej uzasadniona jest owa teoria.

the American Psychological Association stwierdza się: „paranoiczne zaburzenie osobowości – uogólniona nieufność i podejrzliwość wobec innych sprawiająca, że ich motywy interpretowane są jako złowrogie. (...) Osoba bezpodstawnie podejrzewa, że inni ją wykorzystują, szkodzą jej lub ją poniżają; koncentruje się na nieusprawiedliwionych wątpliwościach co do lojalności lub wiarygodności przyjaciół i kolegów”¹⁷. Przywołana definicja odpowiada powszechnemu użyciu tego terminu. We wszystkich przypadkach paranoja jest *nieuzasadnionym* lękiem przed kimś¹⁸. Paranoja występuje w różnym natężeniu, od najostrzejszej psychozy, gdzie doświadcza się lęku na wszelkie możliwe do wyobrażenia sposoby, do ograniczonych tematycznie przypadków, gdzie lęk doświadczany jest bardziej selektywnie. Lęk tego rodzaju nie musi być jednak koniecznym ani przejawem choroby psychicznej, ani mieć autodestrukcyjnego charakteru. Interesuje nas tutaj zwłaszcza ta druga kwestia. Czy paranoja *musi* charakteryzować te osoby, które akceptują możliwość, czy nawet prawdopodobieństwo, złowrogiego globalnego spisku wprowadzanego w życie przez światowe elity władzy? Oczywiście, że nie. Wiara w możliwość istnienia takiego spisku nie musi być wyrazem bezpodstawnych obaw. Prześledziliśmy dokładnie, w jaki sposób racjonalna osoba może zaakceptować taką możliwość, prawdopodobieństwo, a nawet konieczność. Choć obawy zwolenników teorii spiskowych mogą szybko okazać się nieuzasadnione, to nie ma w nich niczego *inherentnie* przesadzonego czy wypaczonego. Zwłaszcza w radykalnie zhierarchizowanym, pełnym sekretów społeczeństwie jak to, w którym żyjemy. Tylko osoby niezwykle podejrzliwe (albo niezwykle dociekliwe) mogą stać się zwolennikami teorii spiskowych. Lecz mówi to więcej o aktualnym samozadowoleniu przeciętnego obywatela, aniżeli o naturze obaw zwolenników teorii spiskowych. Chociaż poszczególne elementy przyjętej spiskowej wizji świata mają często charakter spekulatywny, to stanowiące punkt wyjścia do spekulacji obawy *mogą* mieć racjonalne źródło. Przesłanki te mogą wręcz być nieodparcie racjonalne.

¹⁷ American Psychiatric Association, *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*, 4th ed., American Psychiatric Association, Washington 1994, s. 634. Tłumaczenie za: J. Wciórka (red. wydania polskiego), *Kryteria Diagnostyczne według DSM-IV-TR*, przeł. Z. Pelc, J. Wciórka, Elsevier Urban & Partner, Wrocław 2008, s. 234.

¹⁸ Mianem fobii, w przeciwieństwie do paranoi, określa się lęk przed pewnymi rzeczami czy sytuacjami, a więc nie dotyczą one ludzi.

WNIOSKI

Podejrzewam, że w naszej współczesnej cywilizacji główne źródło popularnej „nieufności” wobec teorii spiskowych nie ma nic wspólnego z ich epistemiczną zasadnością. Ma ona znacznie bardziej pragmatyczny charakter sprowadzający się do słów: *Nic nie można na to poradzić*. Niezliczona liczba spisków może istnieć niezauważenie na wszystkich poziomach obecnego ładu światowego. Mści się zasada głosząca, by zająć się swoimi sprawami. Automatycznie *odrzuca*my problem spisków jako wykraczający daleko poza zasięg dostępnej nam wiedzy i możliwych działań¹⁹. Takie postępowanie jest całkiem rozsądne. Jednak krytyczna filozofia społeczno-polityczna podejmuje refleksję nad sytuacjami możliwymi do ziszczenia się w odleglejszej przyszłości. Prawdziwym problemem konfrontującym zarówno epistemologów, jak i filozofów społeczno-politycznych, jest określenie, jak wyglądałoby społeczeństwo relatywnie wolne od spisków (takie, gdzie *przekonanie o owej wolności byłoby mocno uzasadnione*). Jedno jest pewne: nie wyglądałoby ono tak jak nasze, bez względu na to, *jaka* jest prawda o naszym społeczeństwie. Co pozwoliłoby nam wykryć istnienie złowrogich globalnych spisków i następnie skutecznie je zneutralizować? W obecnej cywilizacji *potężna instytucjonalnie i jednocześnie niepubliczna* sfera jest tak rozległa, że mało kto może rościć sobie prawo do zasadnych przewidywań politycznych w perspektywie najbliższych pięćdziesięciu lat. W odróżnieniu od naszych przodków nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie przyszłości. Nasze obawy potęguje dodatkowo rozwój systemu polityczno-gospodarczego na skalę światową. Abstrahując od apokaliptycznych skłonności, które często towarzyszą wielkim zmianom społecznym, wyobraźmy sobie, że nasza powstająca globalna cywilizacja przetrwa, w przeciwieństwie do hitlerowskiej III Rzeszy, tysiące lat. Nawet jeśli przekonani jesteśmy, że obecnie jeszcze nie kroi się żaden złowrogi globalny spiszek (takie jest oczywiście moje przeczucie), to i tak zasadna wydaje się wiara, że w pewnym momencie zostaną podjęte poważne próby jego zorganizowania. Trzy kryminologiczne aspekty przestępstwa – motyw,

¹⁹ Faktem jest też, że liczne popularne w przeszłości teorie spiskowe okazały się niewiarygodnie głupie. Przykładem jest choćby proces czarownic w Salem z 1692 roku. W niektórych kręgach również nauka cieszy się podobnie złą sławą: w tak wielu przypadkach tak bardzo się myliła. Warto zapoznać się z pracą Paula Boyera i Stephana Nissenbauma *Salem Possessed: The Social Origins of Witchcraft*, Harvard University Press, Cambridge 1974) dla przekonującej makiawelicznej analizy tego, co tak naprawdę stoi za procesami czarownic w Salem.

okazja i możliwość – albo już mają miejsce, albo – jak w przypadku „okazji” i „możliwości” – są co najmniej w zasięgu zainteresowanych tym elit władzy. Jeżeli wiedzielibyśmy, że taka próba została już podjęta, wykryta i zneutralizowana, to konieczność działań prewencyjnych byłaby oczywista. Dlaczego zatem mamy cierpliwie czekać aż spełni się najgorszy scenariusz? Na lekcjach z wiedzy o społeczeństwie uczy się nas, że losy państwa zależą od czujności jego obywateli. Lecz obywatelom tym trzeba umożliwić zajęcie pozycji, z której będą mogli *obserwować* sytuację. Musimy poważnie rozważyć model społeczeństwa otwartego w stopniu, w jakim nigdy dotąd nawet sobie tego nie wyobrażano.

Zwolenników prawdziwie egalitarnej demokracji tak radykalna otwartość mogłaby wprowadzić w *stan zachwyty*. Istnieje duża zbieżność celów rzeczników polityki postępowej i najaktywniejszych zwolenników teorii spiskowych bez względu na to, czy wywodzą się oni z pop-politycznej „prawicy” czy „lewicy”. Obie grupy domagają się, aby ośrodki władzy zaakceptowały znacznie większy zakres kontroli społecznej i wpływu obywateli na podejmowane decyzje. Jak już zostało powiedziane, struktury społeczne, w których mniejsze znaczenie odgrywa tajna i zhierarchizowana władza, są znacznie mniej podatne na długotrwały, wszechogarniający spisek. Choć może nie istnieją całkowicie pewne kryteria umożliwiające wskazanie społeczeństwa wolnego od spiskowych wpływów, to relatywny postęp w tej sprawie jest nie tylko możliwy, ale i niezwykle pożądany. Rewolucyjny charakter miałby poziom otwartości społecznej pozwalający uzyskać taki obywatelski wpływ na instytucje społeczne, który w znaczący sposób chroniłby nasz świat przed totalnymi, bądź obejmującymi jakąś konkretną dziedzinę, złowrogimi globalnymi spiskami. Przynajmniej udałoby się uniknąć *powszechności* sekretnych rad, tajnych strategii i tajemnic jakiegokolwiek rodzaju w wielu kluczowych instytucjach władzy. Dodajmy, że świadomość koniecznych ograniczeń dla takiej naszkicowanej całkowitej otwartości jest równie istotna, jak znalezienie najprostszego sposobu osiągnięcia tej otwartości.

Największym zagrożeniem, na jakie narażamy się poważnie rozważając ryzyko istnienia spisku, jest rozpowszechniona paranoja prowadząca do powstawania podziałów społecznych. Być może w tym właśnie tkwi sedno sprzeciwu wobec *paranoi*: nie trzeba być paranoikiem, by w inteligentny sposób dociekać możliwości istnienia spisków, lecz jeżeli te dociekania stają się ważnym elementem potocznego pojmowania rzeczywistości i wiążących się z nim oczekiwań, to skutki dla naszej cywilizacji mogą być katastrofalne. Musimy znaleźć sposoby wypowiedania się na temat

naturalnego zagrożenia globalnym spiskiem, które nie będą automatycznie prowadziły do bezmyślnych posunięć w rodzaju rozpętanego przez McCarthy'ego polowania na czarownice²⁰. Jest to do zrealizowania, jeżeli *zaistnieje możliwość* odpowiedzenia na kluczowe pytanie: „Jak wyglądałoby społeczeństwo względnie wolne od spisków, takie, w przypadku którego *wiara w tę wolność byłaby naprawdę dobrze uzasadniona?*” Rolą epistemologów i myślicieli społeczno-politycznych jest bezkompromisowo badać, jak dużą otwartość jesteśmy w stanie osiągnąć bez osłabiania legitymizowanej społecznej potrzeby tajności i jak najlepiej sprostać tym potrzebom w celu zapobiegania nadużyciom elit władzy. Mamy więc przed sobą trudny problem teoretyczny do rozwiązania.

Tłumaczenie: Anna Borawska-Broniek i Franciszek Czech

* * *

Lee Basham, *Malevolent Global Conspiracy*, „Journal of Social Philosophy”, 34:1 (2003), s. 91–103. Copyright © 2003 John Wiley and Sons.

²⁰ Długa historia inkwizycji jest jednym z bardziej zatrważających przykładów tego zjawiska.

ETYCZNY WYMIAR TEORII SPISKOWYCH

WSTĘP

Dotychczas filozofowie nie interesowali się szczególnie teoriami spiskowymi. Nieliczne prace na ten temat poruszają głównie kwestie epistemologiczne. Zazwyczaj wykazuje się bezpodstawność teorii spiskowych przez odwołania do stanowiska Karla Poppera, który przedstawił ich głośną krytykę w swojej *Drodze do wiedzy*¹. Lista zarzucanych im grzechów jest długa. Twierdzi się, że wiele teorii spiskowych można w prosty sposób podważyć, wykazując, że nic nie łączyło osoby oskarżanej o spisek, albo że były one nie dość przebiegłe, aby wymyślić tak podstępny plan, albo też, że brakowało im technologicznych oraz materialnych środków, aby go urzeczywistnić. Ponadto według niektórych krytyków teorie spiskowe zazwyczaj są niefalsyfikowalne, odwołują się do mało prawdopodobnych motywów, zawierają luki eksplanacyjne, opierają się na sprzecznych ze sobą faktach, stawiają błędne prognozy, są niespójne, a rzekomym konspiratorom przypisują nieograniczoną władzę². Filozofowie, którzy zajęli stanowisko bardziej przychylne wobec teorii spiskowych, na przywołaną krytykę odpowiedzieli za pomocą argumentu, że nic w teoriach spiskowych nie wskazuje na to, że są one bezpodstawne z definicji. Niektóre teorie spiskowe okazały się prawdziwe. Rządy oraz podległe im instytucje wszędzie na świecie biorą udział

¹ Zob. K. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999, s. 213–216 oraz K. Popper, *Spółczesność otwarta i jego wrogowie*, przeł. H. Krahelska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

² Zob. L. Basham, *Living with the Conspiracy*, „The Philosophical Forum”, nr 3/2001, s. 275; M. Barkun, *A Culture of Conspiracy: Apocalyptic Visions in Contemporary America*, University of California Press, Berkeley, 2003, s. 7; B. Keeley, *Of Conspiracy Theories*, „The Journal of Philosophy”, nr 96/1999, s. 109–126; B. Keeley, *Nobody Expects the Spanish Inquisition: More Thoughts on Conspiracy Theory*, „Journal of Social Philosophy”, nr 34/2003.

w spiskach. Zatem teorie, które tego dowodzą, niekoniecznie muszą być błędne albo nierozsądne³.

Niektórzy autorzy biorący udział w debacie na temat epistemologicznej akceptowalności teorii spiskowych rozważali również potrzebę tworzenia takich teorii. Tworzenie i rozpowszechnianie teorii spiskowych to działalność intelektualna i społeczna. Naturalny staje się więc namysł nad tym, czy jest to również działalność pożądana. Jest oczywiste, że nasze postawy wobec teorii spiskowych mogą pociągać za sobą poważne konsekwencje. Postrzeganie świata przez pryzmat teorii spiskowych wydaje się zarazem przerażające, jak i pokrzepiające⁴. Z jednej strony wiara w konspiracje może prowadzić do strachu czy smutku. By posłużyć się terminem historyka Richarda Hofstadtera, zwolennik teorii spiskowych to osoba „cierpiąca podwójnie”, jako że nie tylko rzeczywistość, lecz również jego pesymistyczne fantazje przysparzają mu cierpień⁵. Z drugiej strony, wizja życia w uporządkowanym świecie, w którym olbrzymie konspiracje są czymś zwykłym, może dać nam nadzieję, że nie jest on aż tak absurdalny i bezładny, jak się czasami wydaje. Światopogląd typowy dla zwolenników teorii spiskowych obiecuje nam świat, który jest pełen znaczeń, a nie przypadkowy. W dodatku wiarę w teorie spiskowe można traktować jako formę rozrywki. Wy tłumaczenia wydarzeń społecznych dostarczane przez historyków oraz przedstawicieli nauk społecznych wydają się stosunkowo nudne, ponieważ biorą pod uwagę wszelkiego rodzaju przypadki i niezamierzone skutki działań, podczas gdy wyjaśnienia konspiracyjne przypominają filmy akcji.

W niniejszej pracy zostanie pokrótce omówiony etyczny status teorii spiskowych, zwłaszcza tych o charakterze politycznym. W szczególności zastanowimy się, dlaczego ludzie są skłonni do dezaprobaty moralnej wobec niektórych teorii spiskowych i dlaczego takie postępowanie jest społecznie akceptowane. Zdaje się, że możliwe niepożądane społeczne konsekwencje tworzenia takich teorii nie tłumaczą moralnego dyskomfortu, który możemy odczuwać względem niektórych z nich. Ocena etyczna teorii spiskowych jako zjawiska kulturowego powinna być oddzielana od oceny etycznej poszczególnych teorii tego rodzaju. Tworzenie politycznych teorii

³ Zob. C. Pigden, *Complots of Mischief*, [w:] D. Coady (red.), *Conspiracy Theories: The Philosophical Debate*, Ashgate, Hampshire 2006, s. 165.

⁴ Zob. M. Barkun dz. cyt., s. 4.

⁵ R. Hofstadter, *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*, w tymże tomie, s. 51. Zob. również T. Melley, *Empire of Conspiracy: The Culture of Paranoia in Postwar America*, Cornell University Press, Ithaca 2003 oraz J. Vankin, *Conspiracies, Cover-Ups, and Crimes: Political Manipulation and Mind Control in America*, Paragon House Publishers, New York 1991.

spiskowych może być wartościowym zjawiskiem kulturowym, nawet jeśli większość lub wszystkie spośród politycznych teorii spiskowych mają swoją cenę moralną.

DEFINIOWANIE POLITYCZNYCH TEORII SPIKOWYCH

Zwolennicy politycznych teorii spiskowych proponują wyjaśnienia wydarzeń społecznych odwołujące się do poważnych spisków politycznych, których istnienie nie jest powszechnie znane ani nawet domniemywane. Istnieje wiele znanych niepolitycznych teorii spiskowych. Jim Morrison tak naprawdę nie umarł w roku 1971. Jego śmierć była upozorowana. Elvis Presley nie zmarł w roku 1977. Jego śmierć również została sfigowana. Paul McCartney zginął w latach sześćdziesiątych XX wieku. W zespole The Beatles zastępował go sobowtór. Polityczne teorie spiskowe, podobnie jak te przywołane powyżej, zwykle również dotyczą sfery publicznej, a nie prywatnej. Natomiast przykładem prywatnej teorii spiskowej może być następująca sytuacja: Alfred i Helena spędzili razem kilka dni w Nowym Jorku i powiedzieli swoim znajomym, że ich spotkanie było po prostu miłym zbiegiem okoliczności. Według Johna nie był to jednak przypadek. Jego zdaniem zmówili się, aby tam się spotkać. Takie prywatne teorie spiskowe są dość powszechne, znacznie bardziej niż te publiczne.

Polityczne teorie spiskowe można podzielić na globalne i lokalne. Zarówno zwolennicy globalnych, jak i lokalnych teorii spiskowych mają na celu wyjaśnienie konkretnych wydarzeń historycznych, takich jak na przykład katastrofa jądrowa w Czarnobylu w kwietniu 1986 roku, śmierć księżnej Diany w sierpniu 1997 roku, albo zniszczenie wież World Trade Center w 2001 roku. Teoria spiskowa ma raczej globalny niż lokalny charakter, kiedy jej zwolennicy dążą do wyjaśnienia globalnego lub międzynarodowego wydarzenia, lub kiedy wyjaśnienie odnosi się do spraw międzynarodowych. Teoria spiskowa tłumacząca morderstwo Johna F. Kennedy'ego przez wskazanie na spisek CIA, w który również zaangażowana była mafia oraz rząd kubański, stanowi globalną teorią spiskową, chociaż jej główny wątek dotyczył lokalnej, krajowej kwestii. Przykładem lokalnej teorii spiskowej będzie twierdzenie, że była kochanka pewnego premiera opublikowała intymne szczegóły dotyczące ich związku dlatego, że zachęcili i opłacili ją polityczni przeciwnicy szefa rządu.

Tak zwane teorie wszechspisku (*total conspiracy theory*) nie są politycznymi teoriami spiskowymi w przyjętym tu rozumieniu, chociaż mogą

wyjaśniać również fakty ze sfery politycznej. Teorie wszechspisku są czasem nazwane teoriami prawdziwie globalnymi albo teoriami megaspisku (*mega-conspiracy theories*). Teorie wszechspisku całkowicie tłumaczą bieg światowej historii i polityki przez wskazanie jednego sprzysiężenia lub łańcucha kolejnych spisków. Zwolennicy politycznych teorii spiskowych starają się wyjaśnić konkretne wydarzenia, podczas gdy zwolennicy teorii wszechspisku zakładają, że istnieje jeden nadrzędny spisek⁶. Osoby akceptujące teorie wszechspisku mogą twierdzić na przykład, że zarówno przeszłe, jak i obecne wydarzenia muszą być rozumiane jako skutek działalności niesłychanie wpływowej i tajnej grupy, takiej jak iluminaci albo templariusze. Mogą oni też sądzić, że dekady temu przybysze z innej planety wylądowali na Ziemi i teraz kontrolują sytuację posługując się rządem i wojskiem Stanów Zjednoczonych. Mogą również uważać, że Antychryst żyje wśród nas, a światem rządzą satanistyczne siły. Jeśli zwolennik teorii wszechspisku próbuje wyjaśniać na przykład morderstwo Jimmy'ego Hoffy, będzie wskazywał na zjawiska, które wytłumaczają nie tylko śmierć tego amerykańskiego lidera związkowego, ale również wiele innych wydarzeń. Typowe dla teorii wszechspisku jest to, że sugerują one istnienie jednego permanentnego sprzysiężenia. Ich zwolennicy mogą również twierdzić, że grupy konspiracyjne są do tego stopnia tajne, że ludzie nie wiedzą nie tylko o ich działaniach, ale nawet o ich istnieniu. Mimo że teorie wszechspisku mogą być i były wykorzystywane w celach politycznych, to nie powodują one sporów politycznych tak regularnie, jak polityczne teorie spiskowe. Dlatego teorie wszechspisku nie są teoriami politycznymi w ścisłym znaczeniu, chociaż oczywiście mogą mieć znaczenie polityczne.

Czasami polityczne teorie spiskowe są uzasadnione i dostarczają mniej lub bardziej poprawnych wyjaśnień różnych wydarzeń. Kiedy jednak teoria spiskowa staje się oficjalną wersją wydarzeń, ludzie przestają ją tak nazywać. Teoria, według której prezydent Nixon był pośrednio związany z włamaniem do budynku Watergate, była kiedyś teorią spiskową, ale obecnie uznaje się ją za część oficjalnego wyjaśnienia okoliczności ustąpienia Nixona w roku 1972. Wynika z tego, że nie każde wyjaśnienie tłumaczące historyczne fakty przez odwołanie się do spisku nazywane jest teorią spiskową. Oficjalne wyjaśnienia mogą być teoriami i mogą zawierać odniesienia do spisków, ale nie będą one teoriami spiskowymi przynajmniej do momentu, kiedy przestaną być oficjalnymi wersjami wydarzeń uznawanymi przez prawomocne władze.

⁶ Zob. M. Barkun, dz. cyt., s. 6 oraz B. Keeley, *God as the Ultimate Conspiracy Theory*, „Episteme” nr 4/2007.

Pogląd, że powszechnie znane wydarzenia z 11 września 2001 roku były następstwem knoń Al-Kaidy, nie jest teorią spiskową. Takie rozumienie pojęcia teorii spiskowej nie jest aprobowane przez wszystkie osoby zajmujące się tym tematem, choć istnieją solidne podstawy, aby je stosować, gdyż odpowiada ono potocznemu znaczeniu tego terminu. Gdyby wszystkie wyjaśnienia odnoszące się do konspiracji i tajnych działań uznać za teorie spiskowe, historia świata byłaby jedną ogromną teorią spiskową.

O SPOŁECZNYCH KONSEKWENCJACH TEORII SPISKOWYCH

Co powinniśmy sądzić na temat etycznej dopuszczalności politycznych teorii spiskowych? Krótki przegląd spostrzeżeń dotyczących etyki tworzenia teorii spiskowych sugeruje, że ocena zależy od społecznych konsekwencji takiego działania.

Znaczna część spostrzeżeń ma wydźwięk pozytywny. Argumentuje się, że polityczne teorie spiskowe są zjawiskiem pożądanym. Gromadzenie informacji przez zwolenników teorii spiskowych oraz dziennikarzy śledczych (*investigative journalists*) zmusza rządy i administrację państwową do ostrożności przy podejmowaniu decyzji i wdrażaniu procedur. Według Steve'a Clarke'a „o myśleniu w kategoriach spiskowych można rzec kilka pozytywnych rzeczy”⁷. Jego zdaniem „zwolennicy teorii spiskowych mobilizują nas do ulepszania naszych wyjaśnień zjawisk społecznych”, a czasami „demaskują prawdziwy spisek”⁸. Ponadto powszechność teorii spiskowych „pomaga utrzymywać jawność informacji w społeczeństwie (...) zwolennik teorii spiskowych może być ofiarą błędu poznawczego, ale błąd ten może mieć dla nas korzystne konsekwencje”⁹. David Coady i Charles Pigden bronią podobnego stanowiska. Według Coady'ego krytykom teorii spiskowych „można by postawić zarzut bycia przeciwnikami (rzecz jasna mimowolnymi) społeczeństwa otwartego, gdyż zniechęcają do działalności istotnej dla jego przetrwania, czyli do wyjaśniania spisków”¹⁰. Pigden argumentuje, że

⁷ S. Clarke, *Conspiracy Theories and Conspiracy Theorizing*, „Philosophy of the Social Sciences” nr 32/2002, s. 148.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ D. Coady, *The Pragmatic Rejection of Conspiracy Theories*, [w:] D. Coady (red.), *Conspiracy Theories: The Philosophical Debate*, Ashgate, Hampshire 2006, s. 170; D. Coady, *Conspiracy Theories and Official Stories*, „International Journal of Applied Philosophy” nr 17/2003.

Popper i inni krytycy teorii spiskowych dostarczyli konspiratorom „intelektualną zasłonę dymną, za którą mogą oni przeprowadzać swoje podstępne machinacje”¹¹. We wstępie do opublikowanej w 2005 roku *Conspiracy Encyclopedia* redaktorzy tłumaczą, że teorie spiskowe są wartościowe, ponieważ chronią podstawowe wolności obywatelskie:

[...] zwolennicy teorii spiskowych mogą wzajemnie wymieniać się informacjami i przełamywać w ten sposób oficjalną propagandę, aby wyciągać wnioski, które ośmielają się konfrontować z powszechnie przyjętą wersją wydarzeń. To dzięki takim teoriom często odkrywane są intrygi kryminalne. Obecnie metody budowy teorii spiskowych stały się narzędziami dziennikarstwa śledczego. Niepowodzenia mediów mainstreamowych w relacjonowaniu niewygodnych spraw dowodzi według niektórych, że media te zostały skorumpowane przez trzy inne ośrodki władzy: Kościół, elity i kapitalistów. Natomiast dziennikarstwo śledcze i kręgi zwolenników teorii spiskowych tworzą obecnie środowisko broniące wolności myśli i wypowiedzi¹².

Niektóre spostrzeżenia mają mniej optymistyczny wydźwięk. Według krytyków polityczne teorie spiskowe często osłabiają zaufanie do demokratycznych instytucji politycznych. Wątpliwe pod względem moralnym są również następstwa teorii spiskowych, które silnie wiążą się z dyskursem populistycznym oraz z antysemityzmem i rasizmem¹³. Twierdzi się też często, że teorie spiskowe nie tylko podmywają standardy demokratycznych sporów, ale również stanowią ryzyko dla porządku społecznego, gdyż prowadzą do postrzegania społeczeństwa w sposób spolaryzowany¹⁴. Ponadto ich krytycy wskazują, że budowanie teorii spiskowych generuje nie tylko błędne, ale i szkodliwe przekonania na temat przyczyn wydarzeń społecznych. Według nich istotne jest, aby ludzie rozumieli, że większość wydarzeń społecznych należy wyjaśniać przez odwołania do struktury i nierówności społecznych raczej niż przez charakterystyczne dla teorii spiskowych wskazywanie intencji oraz działań jednostek. Argument ten często przypisuje się komentatorom lewicowym, zwłaszcza Noamowi Chomsky’emu. Zdaje się, że ma on w takim samym stopniu charakter strategiczny, jak

¹¹ C. Pigden, *Popper odczytany na nowo, czyli co jest nie tak z teoriami spiskowymi*, w niniejszym tomie, s. 76.

¹² *Conspiracy Encyclopedia: The Encyclopedia of Conspiracy Theories*, Collins & Brown, London 2005, s. 11.

¹³ Zob. M. Fenster, *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1991, rozdział 3; A. Spark, *Conjuring Order: The New World Order and Conspiracy Theories of Globalization*, [w:] J. Parish, M. Parker (red.), *The Age of Anxiety: Conspiracy Theory and the Human Sciences*, Blackwell, Oxford 2001, s. 49.

¹⁴ Zob. M. Fenster, dz. cyt.

i moralny. Mark Fenster w następujący sposób przedstawia logikę tego, co nazywa lewicową krytyką:

krytycy lewicowi przekonują, że dobre analizy polityczne prowadzą wprost ku skutecznej działalności politycznej. Zidentyfikowanie uniwersalnych oraz specyficznych dla danego okresu dominujących struktur gospodarczych i politycznych umożliwia aktywistom organizowanie protestów i współtworzenie alternatywnych instytucji mogących doprowadzić do zmian społecznych z prawdziwego zdarzenia. Natomiast teorie spiskowe albo błędnie przypisują olbrzymią władzę jednostkom, albo w uproszczony sposób obwiniają jednostki za problemy tego świata, zamiast wskazywać na głębsze, strukturalne przyczyny. W rezultacie teorie spiskowe nie mogą prowadzić do skutecznej działalności politycznej. Ten typ myślenia wiedzie raczej do szukania kozła ofiarnego albo rodzi mylne przekonanie, że wystarczy po prostu usunąć jednego człowieka lub tajne ugrupowanie, aby zmienić całe społeczeństwo¹⁵.

Trudno powiedzieć, jakie mogą być rzeczywiste albo potencjalne konsekwencje takiego zjawiska kulturowego, jakim są teorie spiskowe. Wygląda na to, że może ono mieć zarówno pożądane, jak i szkodliwe następstwa, w zależności od czasu i miejsca. Interesujące pozostaje pytanie, czy teorie spiskowe to rzeczywiście, jak twierdzą niektórzy badacze, niezbędny element wspierający *społeczeństwo otwarte*. Równie ciekawe pytanie dotyczy tego, czy teorie spiskowe podważają zaufanie do demokracji, jak sugerują ich krytycy, czy też raczej brak wiary w demokrację wyjaśnia aktualną popularność teorii spiskowych.

W wypadku naszych rozważań należy zwrócić szczególną uwagę na to, że ludzie od czasu do czasu zajmują negatywne stanowisko w stosunku do wybranych konkretnych teorii spiskowych. Jeśli przyjmiemy, że taki negatywny stosunek jest uzasadniony, to możemy zastanawiać się, z czego on wynika. Jest mało prawdopodobne, że negatywna postawa w stosunku do konkretnych teorii spiskowych wynika z tego, że teorie te są błędne, a ich obrońcy nie mają wystarczających kompetencji poznawczych. Przynajmniej w niektórych wypadkach negatywny stosunek ma zdecydowanie moralny charakter. Same w sobie błędy epistemiczne nie uzasadniają krytyki moralnej¹⁶. Równie mało prawdopodobne jest, aby negatywny stosunek do konkretnych teorii spiskowych wynikał z tego, że są one przejawem

¹⁵ Tamże, s. 58.

¹⁶ Zob. L. Code, *Epistemic Responsibility*, Brown University Press, Hanover (N.H.) 1987; J. Montmarquet, *Epistemic Virtue and Doxastic Responsibility*, Rowman & Littlefield, Lanham 1993; M. DePaul, L. Zagzebski, (red.), *Intellectual Virtue: Perspectives from Ethics and Epistemology*, Oxford University Press, Oxford 2001; N. Levy, *Radically Socialized Knowledge and Conspiracy Theories*, „Episteme” nr 4/2007.

ogólniejszego sposobu myślenia w kategoriach spiskowych, który w dłuższej perspektywie może prowadzić do wątpliwych moralnie społecznych i kulturowych konsekwencji. Być może domniemane szkodliwe efekty właściwe dla całej klasy myślenia w kategoriach spiskowych dostarczają dodatkowych argumentów stanowisku, że konkretna teoria spiskowa jest nieetyczna, ale z pewnością nie wyjaśniają one wszystkiego.

TWORZENIE NIEETYCZNYCH TEORII SPISKOWYCH

Możemy sądzić, że niektórzy zwolennicy teorii spiskowych kłamią i sami nie wierzą w głoszone przez siebie teorie. Niektóre teorie spiskowe zawierają oszczerstwa lub zniewagi. Ich tworzenie uznaje się za usprawiedliwienie dla rozpowszechniania tego typu pomówień. W niektórych wypadkach rzeczywiście trudno jest orzec, czy zwolennik jakiejś teorii spiskowej mówi poważnie, czy po prostu stara się w ten sposób osiągnąć jakiś cel. Przykładem takiej teorii może być twierdzenie, że propaganda dotycząca globalnego ocieplenia opiera się na wielkim globalnym szwindlu¹⁷. Jednak moralnego zaniepokojenia możemy doświadczyć nawet wówczas, gdy zwolennicy teorii spiskowych ponad wszelką wątpliwość wierzą w to, co głoszą. Obawiamy się więc nie tylko kłamstw i zamierzonych manipulacji.

Rozważmy historię Alicji i Brandona, historyków, którzy napisali książki na temat historii ministerstwa spraw zagranicznych pewnego kraju. Alicja jest przekonana, że wszystkie instytucje mają tendencję do rozrostu biurokracji. W takiej perspektywie teoretycznej interpretuje ona zebrane dane. Niestety wyciąga wiele błędnych wniosków i opisuje działania i intencje ludzi w niewłaściwy sposób, stawiając ich w fałszywym świetle. Pragnienie bycia wierną przyjętym ramom teoretycznym prowadzi badaczkę do niewłaściwych interpretacji. Nawet jeśli jej książka cechuje się spójnością, to jest ona niezadowolająca z naukowego punktu widzenia. Krytyce poddane zostają kompetencje autorki oraz przyjęte przez nią standardy etyczne. Z kolei Brandon nie stosuje jakichś konkretnych ram teoretycznych, ale jego badania również zawierają rażące błędy. Przed przystąpieniem do pisania Brandon został wyrzucony z pracy w opisywanym ministerstwie. Jego uprzedzenia wpłynęły na to, iż proponowana interpretacja

¹⁷ Zob. M. Lahsen, *The Detection and Attribution of Conspiracies: The Controversy over Chapter 8th*, w: G.E. Marcus (red.), *Paranoia Within Reason: A Casebook on conspiracy as Explanation*, The University of Chicago Press, Chicago 1986, s. 111–136.

koncentruje się na wskazywaniu niekompetencji i arogancji jego byłych przełożonych i współpracowników. Opublikowana książka jest mniej lub bardziej poważnie napisana, ale po opublikowaniu staje się obiektem miazdzącej krytyki pod względem moralnym. Nawet jeśli oboje naukowcy popełniali podobne błędy, to Brandon moralnie ponosi większą winę niż Alicja, gdyż działał z pobudek osobistych.

Wydaje się, że niektórzy zwolennicy teorii spiskowych przypominają postać Brandona. Chociaż autentycznie kogoś winią, to dość często okazuje się, że domniemani konspiratorzy są ich politycznymi przeciwnikami albo należą do nie lubianych przez nich grup. Zwolennicy teorii spiskowych występują zarówno po prawej, jak i lewej stronie sceny politycznej. Ci z lewicy zazwyczaj oskarżają prawicowych polityków i kapitalistów, a ci z prawicy czynią wyrzuty lewicowym politykom oraz takim organizacjom, jak związki zawodowe czy stowarzyszenia imigrantów. Na pozór niezaangażowane teorie spiskowe nie zawsze w istocie takimi są. Źródła motywacji zbyt często leżą w uprzedzeniach na temat religii, mediów masowych, elit zawodowych, organów zarządzającymi służbą zdrowia, uczonych, służb wywiadowczych, policji oraz wojska. Zazwyczaj zwolennik teorii spiskowych nie ufa pewnym instytucjom lub jednostkom zanim przyjmie teorię spiskową. Rzadziej się zdarza, że podejrzenie o istnieniu intrygi prowadzi do podkopania zaufania. Zwolennik teorii spiskowej najczęściej pragnie znaleźć dowód na istnienie tajnego porozumienia. Dlatego zwykle mu się to udaje, a przynajmniej takie ma wrażenie. To samo zresztą dotyczy dziennikarzy śledczych formułujących teorie spiskowe. Mają oni nadzieję zdemaskować spisek, nie zawsze dlatego, że są uprzedzeni w stosunku do pewnych grup, ale również z tego powodu, że dowody spisku przynoszą korzyści zawodowe, a czasami nawet finansowe. Zatem, zwolennicy teorii spiskowych zbyt często nie tylko przedstawiają ludzi w złym świetle, ale czynią tak, aby skorzystać na tym zarówno ideologicznie, jak i osobiście, chociaż nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Są na to dowody¹⁸.

Bez wątpienia istnieje wiele teorii spiskowych niewywołujących moralnej dezaprobaty, a przynajmniej nie takiej, która miałaby powszechny charakter. Teoria spiskowa, według której prezydent George W. Bush zaplanował zniszczenie wież World Trade Center we wrześniu 2001 roku i dlatego ponosi odpowiedzialność za śmierć wielu ofiar, jest prawie na pewno błędna, a jednak część ludzi nie odczuwa istotnego oburzenia moralnego na myśl o tej teorii. George W. Bush był politykiem i osobą publiczną,

¹⁸ Zob. *Conspiracy Encyclopedia*, dz. cyt.

a wszelkie jawne oskarżenia są dopuszczalne, kiedy mowa o politykach oraz osobach publicznych, które zrezygnowały ze swojego prawa do prywatności. Gdy jednak ktoś przekształca teorię spiskową na temat 11 września i podaje nazwiska zwykłych ludzi, na przykład sekretarek, które znały plany spisku, ale nie pofatygowały się, by zaalarmować innych, nasze odczucia natychmiast się zmieniają¹⁹. Zaczynamy myśleć, że taka teoria powinna opierać się na mocnych dowodach, jeżeli ma funkcjonować w sferze publicznej. Im mniej publiczną funkcję sprawują oskarżane osoby, tym więcej dowodów ich udziału w spisku powinno się posiadać. Niestety teorie spiskowe, które wymieniają z nazwisk zwykłych obywateli albo w kategoriyczny sposób przypisują im winę, nie zawsze opierają się na mocnych dowodach. Na nieszczęście takie oskarżenia osób niepełniących funkcji publicznych są stosunkowo popularne, przynajmniej w przypadku wyjaśnień proponowanych przez osoby parające się dziennikarstwem śledczym. Podejmowane przez nich dociekania dotyczą często lokalnych spraw, takich jak na przykład nieodpowiednie wykorzystywanie środków publicznych oraz powiązania między instytucjami rozdzielającymi fundusze a wnioskodawcami starającymi się o dofinansowanie.

PROBLEM OGÓLNEJ OCENY

Ewaluacja pojedynczych politycznych teorii spiskowych może podsuwać myśl, że często pociągają one za sobą koszty moralne. Nie chodzi tylko o to, że jacyś ludzie są stawiani w złym świetle. Często robi się to dla pewnych korzyści nawet jeżeli do końca nie zdaje się z tego sprawy. Jak poważne są wspomniane koszty moralne? Wypada się zastanawiać, czy Clarke, Coady oraz Pigden nie są w błędzie, chwalać teorie spiskowe z powodu ich domniemanych pozytywnych konsekwencji społecznych. Nawet jeśli teorie wyjaśniające spiski polityczne mogą być cennym zjawiskiem kulturowym, to wiele z nich jest obciążona kosztami moralnymi.

W tym kontekście przeanalizujemy argument na rzecz tego, co często jest nazywane wojną z terroryzmem. Polega on na tym, że wskazuje się, iż wojna jest moralnie uzasadniona, gdyż służy realizacji niezwykle istotnego celu, jakim jest obrona demokracji, sprawiedliwości oraz wolności. Prawdą jest, że poszczególne działania wojenne regularnie łamią prawa człowieka i ograniczają podstawowe prawa ludzi na całym świecie. W krajach

¹⁹ Zob. D. Griffin, *The New Pearl Harbor: Disturbing Questions about the Bush Administration and 9/11*, Olive Branch Press, Northampton 2004.

objętych działaniami wojennymi ofiary śmiertelne są codziennością. Działania militarne na wiele sposobów wyrządzają krzywdę zwłaszcza kobietom i dzieciom. Są to bez wątpienia moralne koszty wojny, ale twierdzi się, że jest to cena niewielka. Chociaż niektórych konkretnych działań można byłoby uniknąć i zachować się w sposób bardziej ludzki, to skuteczne prowadzenie wojny wymaga działań, które nie są moralnie dopuszczalne, jeśli mielibyśmy oceniać je odrębnie. Panuje ogólne przekonanie, że planowe zabijanie ludności cywilnej jest moralnie niedopuszczalne. Ale w kontekście walki z terroryzmem może stać się akceptowalne, a nawet konieczne, byle tylko usunąć zagrożenie terrorystyczne.

Niezależnie od tego, jak w pierwszej chwili zostanie oceniony ten wywód, nie przekona on przeciwników wojny z terroryzmem. Nie jest jasne, czy podjęte działania są adekwatne do domniemyanych celów wojny. Równie niejasna jest konieczność, a nawet skuteczność tych środków. Ludzie, którzy bronią teorii spiskowych, wskazując na ich pożądane konsekwencje społeczne, powinni być przygotowani do konfrontacji z podobnym sceptycyzmem. Pojawia się tu istotne pytanie, czy wszystkie teorie spiskowe budzące moralne zastrzeżenia mogą być zastąpione teoriami nieproblematycznymi pod względem moralnym, lecz wciąż prowadzącymi do domniemyanych pożądanych konsekwencji. Jeżeli nie jest to możliwe, wolno zastanowić się nad tym, czy powinniśmy wnioskować, iż koszty są na tyle małe, że należy je ponosić. Ostatecznie w przypadku teorii spiskowych nie mówimy o masowym naruszaniu praw człowieka. Clarke zdaje się zakładać, że warto płacić taką cenę, ale jego rozumienie kosztów tworzenia teorii spiskowych różni się znacznie od rozumienia opisanego powyżej. Według Clarke'a „branie pod uwagę tysięcy teorii spiskowych stanowi niewielki koszt, jeśli dzięki temu szybciej odkryjemy choć jeden nikczemny spisek, taki jak afera Watergate”²⁰. Koszt tworzenia teorii spiskowych nie zawsze ogranicza się tylko do tego, że musimy brać pod uwagę ich dużą liczbę. Pytanie, czy mógłby być tak ograniczony, jest kwestią otwartą.

MEDIA I ETYKA

Jak zostało już powiedziane, na budowanie teorii spiskowych składa się ich formułowanie i rozpowszechnianie. Zazwyczaj osoby rozwijające takie teorie nie są tymi samymi, które je rozpowszechniają. Obecnie to

²⁰ S. Clarke, dz. cyt., s. 148.

Internet stanowi niewymagające wsparcia mediów tradycyjnych forum rozpowszechniania koncepcji spiskowych. Dlatego ludzie wprowadzający do publicznego obiegu teorie spiskowe rodzące moralne wątpliwości, powinni ponosić za nie odpowiedzialność. Warto rozważyć w tym kontekście niektóre kwestie etyczne, gdyż osoby zajmujące się dziennikarstwem śledczym oraz aktywiści działający w sferze publicznej często zachowują się niewłaściwie albo przynajmniej ich działania pociągają za sobą koszty moralne²¹.

Jest sprawą oczywistą, że gazety i inne media powinny mieć prawo publikowania jeszcze nie w pełni uzasadnionych oskarżeń i podejrzeń²². Nie muszą one czekać, aż odpowiednie dowody będą dostępne, ani też przestrzegać w swoich dochodzeniach standardów akademickich. Media również podlegają prawom gry rynkowej. Jeżeli któraś z gazet nie zdecydowała się opublikować niepewnych pogłosek, wówczas zrobią to inne gazety. Niejasne i niekompletne odkrycia zapewniają czytelnikom możliwość dyskusji i to jest z pewnością jedna z najważniejszych funkcji wolnych mediów. Akceptowalne jest, aby gazety donosiły o czyichś zapewnieniach o spisku określonej grupy tylko wówczas, gdy istnieją poważne dowody na poparcie owych rewelacji. Ale nawet jeśli istnieje tylko małe prawdopodobieństwo, że twierdzenia o konkretnej teorii spiskowej są uzasadnione, jej konsekwencje mogą być tak doniosłe, że prasa powinna mieć prawo traktować tę tezę, jakby była ona prawdopodobna. Jeżeli informacje zawarte w nieprawdopodobnej na pierwszy rzut oka teorii spiskowej okazałyby się jednak prawdziwe i ludzie nie podjęliby żadnych działań, koszty mogłyby okazać się zbyt wysokie. Obecnie wiemy, że należące do Volvo AB firmy Renault Trucks i Volvo Construction Equipment dokonywały nielegalnych przelewów na rzecz rządu irackiego w celu uzyskania kontraktu w ramach tak zwanego programu „Ropa za żywność” zarządzanego przez ONZ w latach 1996–2003. Reżim Saddama Husajna po prostu domagał się łapówek, a Volvo AB i jej spółki zależne były skłonne w tej sprawie oszukać ONZ. Nie jest pewne, czy wiedzielibyśmy o tym, gdyby gazety nie opublikowały niektórych wczesnych pogłosek i podejrzeń dotyczących domniemanego spisku. To te załączkowe podejrzania doprowadziły do rozpoczęcia oficjalnego dochodzenia. W marcu 2008 roku wyrok w sprawie Volvo AB

²¹ *Conspiracy Encyclopedia*, dz. cyt.

²² Zob. A. Belsey, R. Chadwick (red.), *Ethical Issues in Journalism and the Media*, Routledge, London 1992; E. Cohen, (red.), *Philosophical Issues in Journalism*, Oxford University Press, New York 1992; J. Merrill, *Journalism Ethics: Philosophical Foundation for News Media*, St Martin's Press, New York 1997; R. Baird (red.), *The Media & Morality*, Prometheus Books, New York 2002.

zobowiązał przedsiębiorstwo do zwrotu prawie dziewięciu milionów dolarów zysków, które uzyskały dwie z jego spółek zależnych oraz do zapłaty kary o wartości około jedenastu milionów dolarów. Stało się tak, mimo że niektóre rodzaje dodatkowych opłat są powszechnie akceptowane w kulturze biznesowej Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej, a Volvo AB nie było jedyną firmą, która zawarła umowę z reżimem Husajna.

Jeżeli chodzi o polityczne teorie spiskowe, to publikowanie pewnych podejrzeń może budzić moralne wątpliwości, ponieważ daleko posunięte oskarżenia pojawiają się w zbyt wczesnej fazie śledztwa. Przyjrzyjmy się szeroko rozpowszechnionej teorii spiskowej dotyczącej genetycznie modyfikowanej żywności, która jest stosunkowo popularna wśród działaczy ekologicznych i ludzi próbujących osiągnąć osobiste korzyści, wzniecając masową histerię dotyczącą technologii genetycznych²³. Teorie na ten temat wciąż są bardzo rozpowszechnione. Problematiczna jest już definicja terminu „żywność modyfikowana genetycznie”, ale zazwyczaj określenia tego używa się w odniesieniu do żywności, która co najmniej częściowo składa się z genetycznie zmodyfikowanych elementów, takich jak nasiona, rośliny lub zwierzęta. Według teorii spiskowej nie tylko brak jest wystarczających naukowych dowodów na to, że genetycznie modyfikowana żywność nie spowoduje poważnych zagrożeń dla życia milionów ludzi, ale wręcz istnieją dowody, że jest bardzo prawdopodobne, iż do takich problemów dojdzie. Dowody te są jednak ukrywane. Firma Monsanto to ogromna międzynarodowa korporacja zajmująca się biotechnologią rolniczą, która wydała miliony dolarów na badania nad genetycznie modyfikowanymi nasionami. Według teorii spiskowej wyniki badań Monsanto wskazują na to, że genetycznie modyfikowana żywność prawdopodobnie przyczyni się do śmierci ludzi, ale korporacja nie opublikowała ich, bowiem wyniki są chronione prawami patentowymi i tajemnicą handlową. Firmie zależy na dużej konsumpcji żywności modyfikowanej genetycznie. Pieniądże są ważniejsze niż ludzkie życie.

Przywołana teoria spiskowa i inne do niej podobne są dość problematyczne. Pod względem naukowym jej dyskusyjność polega na tym, że naukowcy nie byli w stanie dotychczas wykazać, iż genetycznie modyfikowana żywność stanowi jakiegokolwiek szczególne zagrożenie dla zdrowia. Co więcej, genetycznie modyfikowaną żywność produkuje się i sprzedaje od lat, i dotychczas żadna katastrofa się nie wydarzyła. Dodatkowo jeszcze istnieją biologiczne podstawy, aby sądzić, że genetycznie modyfikowana żywność, w przeciwieństwie do zagrożeń klimatycznych, nie jest szczególnie

²³ J. Smith, *Seeds of Deception*, Chelsea Green Publishing, White River Junction 2003.

groźna dla zdrowia. Przywołana teoria budzi moralne wątpliwości, ponieważ sugeruje, że naukowcy, ich asystenci, sekretarki i menadżerowie w Monsanto Company są gotowi ryzykować życie milionów ludzi tylko dla pieniędzy. Nie jest to szczególnie pochlebne stwierdzenie. Pracownicy są stawiani w złym świetle w oczach opinii publicznej ze względów ideologicznych lub dla korzyści osobistych.

Alternatywnym rozwiązaniem byłoby nietworzenie teorii spiskowych w ogóle. Wystarczyłoby opublikować potwierdzone oświadczenie, że Monsanto odmawia podania do publicznej wiadomości wyników swoich badań dotyczących genetycznie modyfikowanych nasion oraz poszukać, czy istnieją inne ekspertyzy na podobne tematy. Przy okazji można byłoby zaznaczyć, że normy etyczne Monsanto budzą pewne wątpliwości, gdyż ubogie osoby mieszkające na wiejskich obszarach w krajach rozwijających się są częściowo zależne od firmy, która dostarcza nasiona miejscowym rolnikom. Takie stanowisko byłoby sprawiedliwe, a na pewno bardziej sprawiedliwe niż przywoływane domysły. Mogłoby ono doprowadzić do dalszych badań. Wiadomo, że w niektórych przypadkach dalsze badania dostarczają kolejnych dowodów. Czasami jednak mamy podstawy moralne do tworzenia teorii spiskowych. Tak dzieje się w przypadku Volvo AB, ale nie w przypadku Monsanto. Według *Conspiracy Encyclopedia*, „nie ma dowodów na to, że Monsanto i inne korporacje świadomie sprzedawały potencjalnie niebezpieczne produkty zmodyfikowane genetycznie bez odpowiednich badań”²⁴. Moralnie słuszne teorie spiskowe nie zawsze muszą być w pełni potwierdzone, ale powinny opierać się na poważnych dowodach, gdyż często wysuwają one ciężkie oskarżenia. Przedstawianie opinii publicznej pewnych osób w złym świetle i twierdzenie, że prawdopodobnie spiskują one przeciwko innym, może być moralnie usprawiedliwione w sytuacjach, w których istnieje wiele dostępnych dowodów spisku i powodów, aby w niego wierzyć, nawet jeśli okaże się, że faktycznie spisek ów nie ma miejsca²⁵.

UWAGI KOŃCOWE

Z omówionych przykładów wynika, że ocena etyczna teorii spiskowych jako zjawiska kulturowego powinna być odróżniona od etycznej oceny poszczególnych teorii spiskowych. Do tej pory debata na temat etyczności teorii

²⁴ *Conspiracy Encyclopedia*, dz. cyt., s. 203.

²⁵ Zob. K. Greenawalt, *Speech, Crime, and the Uses of Language*, Oxford University Press, Oxford 1989.

spiskowych koncentrowała się na problemach związanych ze społecznymi konsekwencjami teorii spiskowych w ogóle. Ten problem ma istotne znaczenie, ale ważniejsze jest, by dostrzec, że poszczególne teorie spiskowe obciążone są z reguły różnymi kosztami moralnymi. Polegają one nie tylko na tym, że konkretne osoby w sposób zamierzony przedstawiane są opinii publicznej w fałszywym świetle. Również i na tym, że takie teorie głosi się, jakkolwiek nie zawsze świadomie, dla własnych korzyści. Dlatego wątpliwe jest, czy każda teoria spiskowa mająca swoją moralną cenę jest koniecznym środkiem do osiągnięcia domniemyanych pożądaných efektów społecznych.

Niemniej jednak spiski są powszechne. Wielu ludzi mimochodem, nawet nieświadomie, staje się stroną tajnych przedsięwzięć. W *Bogactwie narodów* Adam Smith twierdzi, że wolny rynek jest podatny na spiski: „rzadko się zdarza, by spotkanie ludzi tego samego zawodu, nawet tylko dla zabawy czy rozrywki, kończyło się inaczej, jak znową przeciwko ogółowi lub jakimś układem co do podniesienia cen”²⁶. Według Smitha, niewiele można zrobić, aby zapobiec spiskom. Jego zdaniem: „Nie sposób oczywiście zapobiec takim spotkaniom przez jakieś prawo, gdyż albo nie można by go wprowadzić w życie, albo też nie byłoby ono zgodne z wolnością i sprawiedliwością”²⁷. Jeśli Smith ma rację – a jest to bardzo prawdopodobne – to znajdujemy dobry powód, aby przyjąć pozytywną postawę wobec teorii spiskowych jako zjawiska kulturowego. Nawet jeśli bowiem teorie spiskowe nie uniemożliwiają spisków, to mogą zmuszać potencjalnych spiskowców do pomyślenia dwa razy, zanim zaborą się do realizacji swoich tajnych planów²⁸.

Tłumaczenie: Morgane Hoarau i Franciszek Czech

* * *

Juha Räikkä, *The Ethics of Conspiracy Theorizing*, „The Journal of Value Inquiry”, 43:4 (2009), s. 457–468. © Springer Science+Business Media B.V. 2009. With kind permission of Springer Science+Business Media.

²⁶ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. S. Wolff, O. Einfeld, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 152.

²⁷ Tamże.

²⁸ Chciałbym podziękować Lee Bashamowi, Larsowi Binderupowi, Vibrenowi van der Burgowi, Bobowi Goodinowi, Eerikowi Lagerspetzowi oraz Christine Chwaszczy za pomocne rozmowy. Chciałbym również podziękować Thomasowi Magnellowi, redaktorowi „Journal of Value Inquiry”, za jego komentarze i pomoc.

Mark Fenster

DZIŚ WSZYSCY JESTEŚMY ZWOLENNIKAMI TEORII SPISKOWYCH

W dyskusji na temat teorii spiskowych dominują dwa twierdzenia. Pierwsze zakłada, że teorie spiskowe – które definiuję po prostu jako przekonania, że tajemnicza, wszechwładna jednostka lub grupa niejawnie kontroluje porządek polityczny i społeczny w całości lub tylko częściowo – rozpowszechniane są wyłącznie na marginesach społeczeństwa. Z powodu swoich niewiarygodnych i niebezpiecznych przeświadczeń zwolennicy teorii spiskowych są uważani za podejrzanych radykałów politycznych, takich jak chociażby Oliver Stone lub członkowie Towarzystwa im. Johna Bircha. Wątpią oni w wizję Stanów Zjednoczonych jako przyjaznego pluralistycznego społeczeństwa demokratycznego. Odrzucają pogląd, że historię kształtuje postęp oraz powszechnie znani przywódcy, a także zbiegi okoliczności i popełniane błędy. Wydają się pogardzać ugruntowanymi instytucjami i metodami działania demokracji. Określenie „zwolennik teorii spiskowych” kojarzy się z siejącą strach osobą o radykalnych poglądach, która jest *oszołomem*.

Drugie z twierdzeń jest równie wpływowe wśród komentatorów zaangażowanych w dyskusję nad zagadnieniem myślenia konspiracyjnego i zakłada, że teorie spiskowe zdominowały amerykańską kulturą polityczną¹. Widmo spisku krąży w filmach fabularnych, rozrywkowych programach

¹ Najnowszy przykład takiego stanowiska znaleźć można w: N. Lemann, *Paranoid Style: How Conspiracy Theories Become News*, „The New Yorker”, 16.10.2006, s. 96. Przejawów popularności teorii spiskowych z lat 1995–1997 można szukać m.in. w: komiksach (zob. D. Segal, *Pow! Wham! Take That, Uncle Sam: In Today's Comic Book Culture, the Arch-Villain Is the Government*, „Washington Post”, 11.12.1995, s. C3), filmach i programach telewizyjnych (zob. M. Kakutani, *Bound by Suspicion*, „New York Times Magazine”, 19.01.1997, s.16; J. Gammage, *JFK Killing Takes on Life of Its Own*, „Philadelphia Inquirer”, 24.11.1996, s. E1; J. Yemma, *A Penchant for Plots: Conspiracy Theories Are All the Rage in U.S.*, „Boston Globe”, 25.09.1996, s. A1; oraz M. Jenkins, *Devil with a Blue Suit On: Government and Authorities as Hollywood Heavies*, „Washington Post”, 14.05.1995, s. G10), a o coraz bardziej

telewizyjnych, popularnych powieściach, grach komputerowych, komiksach, a nawet w coraz bardziej bezkrytycznych i podlegających prawom rynkowym mediach². Najbardziej szkodliwe jest oczywiście szalenie popularne, ale podejrzane królestwo cyberprzestrzeni, będące wylęgarnią paranoików. Twierdzi się, że wszechobecność teorii spiskowych zatrzuwa w niebywałym stopniu system polityczny, kulturę i sferę publiczną. Oni – a może my? – wszyscy są zwolennikami teorii spiskowych.

Marginesowość czy wszechobecność? Wydaje się, że na obecnym etapie rozwoju kulturowego i politycznego, mierzymy się albo z groźbą inwazji teorii spiskowych z peryferii, albo też musimy zmierzyć się z faktem, że władza ona popularną świadomością. Książka ta nie ma na celu rozstrzygnięcia sporu między tymi konkurencyjnymi twierdzeniami. Uważam, że każdy może sformułować argumenty przemawiające za tym, że oba twierdzenia są poprawne. Relatywnie niski odsetek Amerykanów zdaje się być przekonanych, że motorem zmian politycznych i historycznych jest jakiś olbrzymi spisek. Jednocześnie znacznie większa część społeczeństwa do jakiegoś stopnia interesuje się teoriami spiskowymi dla rozrywki albo traktując je jako potencjalne wytłumaczenia wydarzeń z życia publicznego i prywatnego. Bez względu na te różnice, oba przywołane stanowiska są zgodne co do tego, że teorie spiskowe opierając się na niebezpiecznej koncepcji władzy, państwowości i historii, stanowią straszliwe zagrożenie. [...] Z jednej strony narracje spiskowe są proste, łatwe do zrozumienia i atrakcyjne dla ludzi szukających wyjaśnień dla swoich udręk. Z drugiej strony żerują one na takich słabościach swoich zwolenników, jak cynizm i całkowity brak zaufania wobec instytucji władzy oraz głupota i irracjonalność. Zniwala-
jący potencjał teorii spiskowych rodzi istotne konsekwencje: powoduje, że

emocjonalnym tonie mediów informacyjnych pisze na przykład K. Andersen, *The Age of Unreason*, „The New Yorker”, 3.02.1997, s. 40–43.

² W artykule z 2000 roku, Jodi Dean przytoczyła liczne, pochodzące jeszcze z połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, przykłady, w których komentatorzy łączyli rozwój teorii spiskowych z rozwojem Internetu. Zob. J. Dean, *Webs of Conspiracy*, [w:] A. Herman, T. Swiss (red.), *The World Wide Web and Contemporary Cultural Theory*, Routledge, New York 2000, s. 61–76. Przykłady z bliższej przeszłości znaleźć można w: C. Cannon, *Surviving the Information Age*, „The National Journal”, 30.06.2007; J. Dwyer, *U.S. Counters 9/11 Theories of Conspiracy*, „New York Times” 2.09.2006, s. B–1; N. Sales, *Click Here for Conspiracy*, „Vanity Fair”, sierpień 2006, s. 112. Powinienem zaznaczyć, że nazbyt uproszczony argument, iż Internet kreuje głupotę i żeruje na niej, jest czymś innym niż wymowne przekonanie, że struktura połączonych w sieć komputerów jest analogiczna do struktury spisku i funkcjonuje podobnie jak on. Zob. P. Krapp, *Terror and Play, or What Was Hacktivism?*, „Grey Room” nr 21/2005, s. 70–93.

ludzie wierzą w fałsz, że ufają pokrętnym i niegodziwym źródłom, stają się wyalienowani z dominujących standardów i instytucji. Stąd bierze się przeczcucie, że trudna do zidentyfikowania istota teorii spiskowych oraz działań ich zwolenników nie jest zwyczajnie błędna, ale *patologicznie* błędna.

Koncepcja patologiczności myślenia konspiracyjnego najmocniej wiąże się z zaproponowaną przez Richarda Hofstadtera i mającą przemożny wpływ charakterystyką teorii spiskowych jako wyrazu „stylu paranoicznego w polityce amerykańskiej”³. Koncepcja ta zdominowała akademickie i intelektualne ujęcia politycznego ekstremizmu i populistycznego strachu przed spiskami. Hofstadter opisał teorie spiskowe jako alternatywny (choć długotrwały) składnik amerykańskiej polityki, który funkcjonuje na jej marginesie, ale okazjonalnie zagraża głównemu nurtowi oraz nastawionym na konsensus działaniom w ramach demokracji pluralistycznej. Hofstadter używając terminu „paranoiczny” w połączeniu z rzeczownikiem „styl”, stosuje go raczej w sensie metaforycznym niż klinicznym. Jednak sugeruje on, że teorie spiskowe stanowią dolegliwość lub schorzenie fundamentalnie różniące się od zdrowego zaangażowania w politykę. Znajdują one wyraz w małosłownych i bezpodstawnych twierdzeniach wysuwanych przez marginalne grupy i jednostki stanowiące zagrożenie dla pluralistycznego konsensusu demokracji amerykańskiej. Hofstadter powiązał pozornie sprzeczne poglądy dotyczące powszechności teorii spiskowych, wskazując, że styl paranoiczny istnieje zawsze, ale dominuje tylko sporadycznie i w określonych warunkach. W obecnej sytuacji jawnej wszechobecności teorii spiskowych oraz kryzysu legitymizacji koncepcja stylu paranoicznego może prowadzić do przerażającego wniosku, że we współczesnej kulturze politycznej niebezpieczny patologiczny margines stał się powszechnie akceptowany albo przynajmniej objął swym wpływem wielką, wpływową część społeczeństwa.

W tej pracy bronię przeciwnej tezy: rozpowszechnienie teorii spiskowych niekoniecznie jest niebezpiecznym i pobocznym elementem amerykańskiej polityki i kultury. Raczej stanowi integralny aspekt amerykańskiego, a może nawet nowoczesnego i ponowoczesnego życia w ogóle. Teorie spiskowe nie są po prostu jakimś peryferyjnym „stylem”. Zawsze stanowiły znaczący element amerykańskiej retoryki politycznej wywołujący ważne i niejednokrotnie pożyteczne skutki⁴. Na przykład populistyczne obawy

³ Prace Hofstadtera na ten temat zostały zebrane w książce *The Paranoid Style in American Politics*, Alfred A. Knopf, New York 1966.

⁴ Niniejszy akapit ma swe podstawy w argumentach m.in. Bernarda Bailyna i Gordona Wooda: B. Bailyn, *The Ideological Origins of the American Revolution*, Harvard University

dotyczące koncentracji publicznej i prywatnej władzy oraz zagranicznej kontroli nad polityką krajową od dawna wpływały na amerykańskie życie polityczne i sposób rządzenia⁵. Te populistyczne niepokoje pomagają na przykład wyjaśnić trójpodział władzy w Stanach Zjednoczonych zakładający równorzędność instytucji wykonawczych, legislacyjnych i sądowniczych na poziomie federalnym oraz nakładające się częściowo kompetencje między federalnymi i stanowymi organami władzy. Niepokoje te również inspirowały federalne i stanowe przepisy antymonopolowe mające kontrolować i regulować siłę rynkową korporacji. Populistyczne obawy odegrały także ogromną rolę w intelektualnej historii Ameryki. Laicka racjonalność oświeceniowa, zaangażowanie w intelektualne i polityczne rewolucje oraz nieufność wobec władz wiązały się równocześnie z obawami przed spiskami oraz angażowaniem się w działania konspiracyjne⁶. Myślący tymi kategoriami rewolucyjnie nastawieni mieszkańcy kolonii za źródła władzy i sprawczości uznawali raczej jednostki ludzkie niż nieokreśloną istotę boską. Z tego powodu wpisali w konstrukcję nowego narodu i tożsamości amerykańskiej ograniczone kompetencje świeckiego państwa oraz zabezpieczenia dla praw indywidualnych. W ten właśnie sposób dążenie do obalenia elitarnych, monarchistycznych spisków w wyniku rewolucyjnego

Press, Cambridge 1967; R. Levine, *Conspiracy and Romance*, Cambridge University Press, New York 1989; F. McDonald, *Novus Ordo Seclorum: The Intellectual Origins of the Constitution*, University of Kansas Press, Lawrence 1985; P. Maier, *American Scripture: Making the Declaration of Independence*, Alfred A. Knopf, New York 1997; G.S. Wood, *Conspiracy and the Paranoid Style: Causality and Deceit in the Eighteenth Century*, „William and Mary Quarterly” nr 39/1982, s. 411. Nowszą pracą na ten temat jest: M. Hünemörder, *The Society of the Cincinnati: Conspiracy Theory in the Early American Republic*, „German Historical Institute Bulletin” nr 31/2002, s. 65.

⁵ Używane przeze mnie w tym kontekście terminy „populizm” i „populistyczny” nie odnoszą się do jakichś konkretnych ruchów historycznych, które określały się jako „populistyczne” czy to w późnych latach XIX wieku w Stanach Zjednoczonych, czy w XX wieku w Ameryce Łacińskiej (np. Argentyna w okresie peronizmu). Odnoszę się do populizmu w jego bardziej abstrakcyjnym i ogólnym znaczeniu używanym w teorii politologicznej i społecznej, gdzie rozumiany jest jako skłonność działających w warunkach masowej demokracji ruchów politycznych do prezentowania siebie jako przedstawicieli „ludu”. Aby rozróżnić te dwa rozumienia terminu w tekście, wyraz „populistyczny” będę pisał wielką literą, gdy będę odnosił się do konkretnej organizacji.

⁶ J. Habermas, *The Structural Transformation of the Public Sphere*, MIT Press, Cambridge 1989, s. 35. To samo stwierdził niedawno Edward Feser – konserwatywny filozof, który potępił wyrosłą z tradycji oświeceniowej hermeneutykę podejrzeń (*hermeneutic of suspicion*) i zarzucił jej wiarę w teorie spiskowe. Zob. E. Feser, *We the Sheeple? Why Conspiracy Theories Persist*, „Tech Central Station Daily”, <http://www.tcsdaily.com/article.aspx?id=092006B> [odczyt 1.09.2007].

sprzysiężenia doprowadziło do utworzenia Stanów Zjednoczonych⁷. Teorie spiskowe stanowią zatem długotrwałą cechę nurtu populistycznego w amerykańskiej kulturze politycznej. Jest to szczególnie dynamiczny prąd, który z pewnością może prowadzić do przemocy, rasizmu i zaburzeń demokracji, ale również do następstw pożytecznych i wzmacniających demokrację. Nurt ten ani nie jest odseparowany od państwowych instytucji politycznych i kultury politycznej, ani wcale nie musi im zagrażać⁸.

Podejrzanie, że zdarzają się tajne sprzysiężenia, nie musi koniecznie świadczyć o szaleństwie lub paranoi. Polityka prowokuje różnego rodzaju intrygi, ponieważ skuteczne rządzenie często wymaga potajemnego przyznawania przywilejów i korzyści oraz stosowania niejawnych środków nacisku politycznego⁹. Tajna współpraca oraz intrygi mogą umożliwić aktorom politycznym osiągnięcie wyznaczonego celu. Oczywiście takie działania mogą być nielegalne, mogą też prowadzić do osiągania nielegalnych celów, ale nieudzielanie informacji dotyczących planowanych lub podjętych już decyzji i kompromisów może również stanowić legitymizowaną strategię administracyjną lub rządową. Opozycja z kolei próbuje zbić kapitał polityczny, zwracając uwagę na utajnione działania i przekonując, że tajność sugeruje korupcję, kłamstwo, a nawet zdradę. Polityka stwarza

⁷ Tak było nie tylko w przypadku powstania Stanów Zjednoczonych. Amos Hofman wykazał, że podczas ery rewolucyjnej i porewolucyjnej we Francji strach przed spiskami był powszechny zarówno wśród zwolenników, jak i przeciwników rewolucji. Jakobini bali się monarchicznego spisku, który w sekretny sposób wpłynąłby na opinię publiczną i zniweczył rewolucyjne wysiłki. Natomiast antyrewolucyjni konserwatyści, tacy jak pisarz i duchowny Augustin Barruel, byli równie mocno przekonani, że sukces *philosophes* takich jak Wolter i Rousseau brał się z jakobińskich manipulacji opinią publiczną oraz z umiejętności zamaskowania ich prawdziwych zamiarów. W skrócie można powiedzieć, że teorie spiskowe odgrywały ważną rolę we wszystkich partiach rewolucyjnej Francji. Ponadto we wszystkich partiach uważano, że sedno owego kluczowego konfliktu wyłaniającej się nowoczesnej polityki, stanowi walka między stronnictwami popierającymi prawdziwe interesy Francji (pojmowane zarówno na sposób monarchistyczny, jak i rewolucyjny) a tajnymi stowarzyszeniami. Zob. A. Hofman, *Opinion, Illusion, and the Illusion of Opinion: Barruel's Theory of Conspiracy*, „Eighteenth Century Studies” nr 1/1993, s. 27–60.

⁸ Zob. R. Curry, T. Brown, *Introduction*, [w:] R. Curry, T. Brown (red.), *Conspiracy: The Fear of Subversion in American History*, Holt Rinehart & Winston, Inc., New York 1972, s. X.

⁹ W ważnym komentarzu do historycznych prac Bernarda Bailyna oraz Gordona Wooda i innych autorów przywołanych powyżej w przypisie 4. Ed White przekonuje, że walki we wczesnej erze republikańskiej – na które składają się także polityczne potyczki i oszustwa w trakcie opracowywania konstytucji – jasno dowodzą, że strach przed spiskiem nie był jedynie intelektualnym czy ideologicznym dyskursem, ale przedmiotem bardzo poważnych niepokojów społecznych. Zob. E. White, *The Value of Conspiracy Theory*, „American Literary History” nr 14/2002, s. 1.

sytuacje, w których różne podmioty instytucjonalne walcząc o władzę i dostępne zasoby, angażują się w nieprzejrzyste i sekretne działania oraz krytykują swoich oponentów za nieprzejrzysty i tajny sposób działania, realizując w ten sposób strategię mającą przynieść polityczne i retoryczne korzyści. Fakt, że rozległe tajne sprzysiężenia *mogą* zaistnieć, niezwykle utrudnia ocenę każdej, choć w niewielkim stopniu prawdopodobnej teorii spiskowej, gdyż nie istnieją przyjęte z góry kryteria pozwalające odróżnić prawdziwe albo przynajmniej prawdopodobne teorie spiskowe od tych, które są fałszywe lub nieprawdopodobne¹⁰. Ta nieokreśloność powoduje zażarte retoryczne bitwy o legitymizację i popularność polityczną. Teorie spiskowe służą w tych bitwach jako środek uzyskania poparcia (*Musimy walczyć przeciw sekretnym, potężnym grupom interesu, które mają cele sprzeczne z naszymi*) i napiętnowania przeciwników przez zaklasyfikowanie ich jako części spisku (*Zagrażają naszym interesom i sposobowi życia*). Z drugiej strony próbuje się zdelegitymizować opozycję przez przypinanie jej etykiety zgrai paranoików (*Jeśli w to wierzysz, musisz być wyznawcą teorii spiskowej*). W tym sensie zarówno spisek, jak i teorie spiskowe często stanowią element strategii politycznych, a nie patologię.

Duże znaczenie ma wreszcie fakt, iż poważne nielegalne spiski rzeczywiście się zdarzają¹¹. Spisek opisany w książce *Kod Leonarda da Vinci* może stanowić w głównej mierze wymysł fantazji, ale dokumenty historyczne potwierdzają, że administracja prezydenta Reagana nielegalnie finansowała nikaraguańskich Contras, nawet jeśli nie istnieją niezbite dowody współpracy rządu z przedstawicielami Contras w celu dostarczania kokainy dla amerykańskich dilerów. W historii XX wieku ważną rolę odegrały tajne operacje międzynarodowe mające na celu morderstwa polityczne oraz nielegalne obalenie ruchów demokratycznych i rewolucyjnych. Duże znaczenie miała też polityka wewnętrzna zakładająca strategię ukrytego nadzoru i „działania przeciwwywrotowe” („*countersubversion*”), takie jak realizowany przez FBI program COINTELPRO. Era segregacji rasowej, w której obowiązywały prawa Jima Crowa, również wymagała ukrytych,

¹⁰ Zob. B. Keeley, *Of Conspiracy Theories*, „Journal of Philosophy” nr 3/1999, s. 109–126; C. Pigden, *Popper Revisited, or What Is Wrong With Conspiracy Theories?*, „Philosophy of the Social Sciences” nr 25/1995, s. 3–34.

¹¹ J. Bale, *Political Paranoia v. Political Realism: On Distinguishing between Bogus Conspiracy Theories and Genuine Conspiratorial Politics*, „Patterns of Prejudice” nr 1/2007, s. 45–60. Bale zdaje się nie zauważać, że w miarę jasno wyjaśniłem tę kwestię w pierwszym wydaniu niniejszej książki, podobnie zresztą jak wielu innych badaczy, których Bale w swoim długim komentarzu pochoptionie krytykuje.

konspiracyjnych działań. Biorąc pod uwagę historię jawnej i tajnej dyskryminacji rasowej w Stanach Zjednoczonych, Afroamerykanie istotnie mogą mieć uzasadnione prawo, aby twierdzić, że ktoś na nich czyha¹². Potajemne sojusze jednostek w ramach grup mających wspólne interesy klasowe naprawdę pozwalają uzyskać większą liczbę wpływowych publicznych i biznesowych stanowisk niż byłoby to możliwe w pełni spełniającym ideał władzy przedstawicielskiej, całkowicie transparentnym, demokratycznym państwie, w którym dobrze poinformowani wyborcy świadomie oddają swoje głosy. Biorąc pod uwagę historię spisków i niesprawiedliwej dystrybucji dostępu do kapitału i władzy politycznej, pogląd, że teorie spiskowe koniecznie muszą być wyrazem politycznej patologii, ignoruje się fakt, iż mogą one poprawnie identyfikować terażniejsze i historyczne krzywdy.

Oczywiście teoria spiskowa często bywa błędna – a nawet szokująco czy też patologicznie błędna. Teoriom sprowadzającym wszystko do spisku często brakuje konkretnych dowodów, opierają się one na zaskakujących przeskokach we wnioskowaniu oraz zbyt upraszczają znaczenie politycznych, gospodarczych i społecznych struktur władzy. Strukturalne i zinstytucjonalizowane nierówności w dostępie do władzy, kapitału oraz zasobów, a także manipulacje i nadużycia władzy państwowej we wprowadzaniu, utrzymywaniu i rozszerzaniu kontroli politycznej nie stanowią spisku w takim sensie, w jakim opisują go zwolennicy teorii spiskowych (jako anormalną, apokaliptyczną sytuację w dotychczas perfekcyjnie funkcjonującej republice demokratycznej). Przywołane nieprawidłowości stanowią raczej polityczno-gospodarcze konsekwencje kapitalizmu i nieuchronnie ułomnego systemu politycznego. Bardziej niebezpiecznie jest to, że teorie spiskowe mogą wyrażać – a w amerykańskiej historii często tak się działo – zjadliwą wrogość wobec członków innych grup rasowych, etnicznych, religijnych, seksualnych czy politycznych.

Nawet jeśli teorie spiskowe mogą stanowić patologiczne zagrożenie dla demokracji, to wcale nie musi się tak dziać. Możemy preferować racjonalny dyskurs polityczny, w którym twierdzenia o istnieniu spisku opierają się na mocniejszych podstawach niż te dostarczane zwykle przez zwolenników teorii spiskowych. Możemy także preferować mniej antagonizujące sposoby zdobywania poparcia i piętnowania przeciwników politycznych. Ale jeśli nawet takie racjonalne standardy mogłyby zostać szeroko

¹² R. Austin, *Beyond Black Demons and White Devils: Antiblack Conspiracy Theorizing and the Black Public Sphere*, „Florida State University Law Review” nr 22/1995, s. 1021; M. Dyson, *Haunted by Conspiracy*, „New York Times”, 27.01.1995, s. A15; P. Knight, *Conspiracy Culture*, Routledge, London 2000, rozdział 4.

zaakceptowane i wdrożone, to nie będą one jedynymi elementami dyskursu politycznego. Teorie spiskowe nie stanowią bowiem zewnętrznego zagrożenia dla zdrowego ośrodka życia politycznego. Raczej są one historyczną i prawdopodobnie konieczną częścią kapitalizmu i demokracji.

Założenie, że teorie spiskowe nie reprezentują nic więcej niż tylko patologię, upraszcza i spłyca nasze rozumienie popularnych politycznych przekonań w ogóle, a teorii spiskowych w szczególności. Zakłada ono bowiem, że istnieje jakieś wolne od patologii stanowisko oraz że patogen może być usunięty ze światopoglądu osób przez niego nękanych i ze społeczeństwa nim przesiąkniętego. Ostatecznie jednak rozczarowuje ujęcie definiujące teorie spiskowe jedynie jako zbiór przekonań politycznych, które w świetle istniejących ram działania politycznego mogą być opisane i ocenione jako radykalne albo patologiczne. Taka perspektywa nie pozwala na dużo więcej niż odniesienie opisywanych działań i przekonań do mającej swe ograniczenia koncepcji zachowań racjonalnych. Równie istotne jest to, że takie rozumienie ignoruje napięcia wewnątrz teorii spiskowych. Obecne w wielu z nich postrzeganie demokratycznego porządku jako fasady odbiera się jako przejaw antydemokratycznych predylekcji. Tymczasem przekonanie związane z zawartym w teoriach spiskowych rozumieniem władzy stanowi wyraz pragnienia lepszego, bardziej transparentnego i przedstawicielskiego rządu. Teorie spiskowe odrzucają istniejący porządek polityczny i społeczny, ale robią to w wierze, że lepszy porządek jest możliwy. Porządek taki, według niektórych teorii spiskowych, byłby bardziej demokratyczny i sprawiedliwy.

Tłumaczenie: Aneta Pałka i Franciszek Czech

* * *

Mark Fenster, *We're All Conspiracy Theorists Now*, [w:] Mark Fenster, *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis, MN, [1999] 2008, s. 1–2, 8–12. Copyright © by the Regents of the University of Minnesota.

Mark Fenster

TEORIE SPISKOWE, STUDIA KULTUROWE I KŁOPOTY Z POPULIZMEM

Niniejsza książka dowodzi, iż kulturowa analiza teorii spiskowych i praktyk z nimi związanych rzuca więcej światła na ich rolę w popularnej kulturze politycznej niż w wypadku ich całkowitej krytyki dokonanej zarówno przez historyków, jak i przedstawicieli nauk społecznych. Niemniej jednak moje argumenty podważa okryta złą sławą rasistowska powieść *The Turner Diaries*¹. Książka ta napisana została przez Williama Pierce'a (1933–2002) pod pseudonimem Andrew Macdonald, w późnym okresie jego twórczości. Powszechny rozgłos zdobyła ona najpierw w latach osiemdziesiątych, gdy stosująca przemoc, radykalna organizacja o nazwie The Order („Ład”) zaczęła wzorować swoje działania na tych opisanych w książce. Po raz drugi o książce zrobiło się głośno w latach dziewięćdziesiątych za sprawą czytającego ją ponoć z zainteresowaniem Timothy’ego McVeigha, który przeprowadził zamach bombowy w budynku rządowym im. Alfreda Murraha w Oklahoma City². *The Turner Diaries* opisuje początki i rozwój „Organizacji” będącej sekretną i doborową grupą radykalnych rasistów prowadzącą wojnę domową przeciwko „Systemowi” – żydowskiej siłwie, która przy pomocy apatycznej i animalistycznej czarnej ludności zdobyła kontrolę nad Stanami Zjednoczonymi. Dla rasistów „System” stanowi symbol konsekwencji spisków współczesnych polityków: Biali są pozbawiani wpływów przez Kolorowych, którzy albo sami są zaangażowani w tajne

¹ A. Macdonald [William Pierce], *The Turner Diaries*, National Vanguard Books, Arlington 1978.

² M. Barkun, *A Culture of Conspiracy*, University of California Press, Berkeley 2003, s. 79; J. Coates, *Armed and Dangerous: The Rise of the Survivalist Right*, Noontday Press, New York 1987; K. Flynn, G. Gerhardt, *The Silent Brotherhood*, Free Press, New York 1989; D. Neiwert, *In God's Country: The Patriot Movement and the Pacific Northwest*, Washington State University Press, Pullman 1999, s. 57–59 i J. Ridgeway, *Blood in the Face*, Thunder's Mouth Press, New York 1995.

sprzysiężenia, albo czerpią z nich zyski, oraz przez kobiety, które wyzwoliły się z patriarchy i żyją w stałym niebezpieczeństwie bycia wykorzystanymi seksualnie przez zdeprawizowanych Afroamerykanów. W takich warunkach sekretna Organizacja stanowi ramię zbrojnego oporu, który jest niezbędny, aby przezwyciężyć zakulisową władzę żydowskiej „okupacji” wspieranej przez czarnych oraz białych „zdrajców rasy”. Podziemna siatka terrorystyczna realizuje swój cel oczyszczenia i przywrócenia godności białej części społeczeństwa poprzez wywołanie niemal biblijnego potopu ataków bombowych, masowe egzekucje oraz zbrojenia nuklearne przeciwko Systemowi oraz jego poplecchnikom. Zawierająca dosadne opisy przemocy *The Turner Diaries* nie jest pozycją odosobnioną. Książka ta przedstawia jedynie najbardziej znaną apokaliptyczną wizję z wielu, które krążą wśród członków współczesnych grup faszystowskich³. Od innych publikacji tego typu różni ją jedynie rozmach prezentowanej wizji, dopracowana forma oraz relatywny sukces komercyjny wśród rasistów i sympatyzujących z jej przesłaniem członków kultury „Nowej Wojny”⁴.

Obecne w książce fetyszyzacja tajności, obsesyjne dążenie do usuwania nieczystości oraz fiksacja na punkcie tego, że biała rasa jest *znaczącym panowania (master signifier)* przypominają obłąkańczy odpowiednik dziecięcej książki fantastycznej *The Secret Three* mówiącej o tajemniczości i wykluczaniu, której interpretację zawarłem w przedmowie do niniejszej pracy. W ten sposób dochodzimy do wyzwań, jakie stawia przed nami omawiana książka. Można przekonująco dowodzić, że zawarta w *The Turner Diaries* populistyczna wizja spisku – którą staram się uchwycić w nowej perspektywie, krytykując tym samym uproszczone założenia na temat funkcji teorii spiskowych w polityce – stanowi gwałtowny wyraz faszyzmu zawsze będącego przejawem sprzeciwu „ludu” wobec „elit”. W tym wypadku sprzeciw sprowadza się do paranoicznego strachu przed osobami o innym kolorze skóry, a w szczególności przed Żydami oraz Afroamerykanami, i wyraża uzasadnienie dla ludobójstwa. Powieść ta, podobnie jak wszystkie

³ Przykłady podobnych – choć nie beletrystycznych – tekstów, można odnaleźć w rozprawach dotyczących działań grup rasistowskich, które zostały zebrane w: L. Sargent (red.), *Extremism in America*, New York University Press, New York 1995, s. 115–190. Przykładowe studium rasistowskiej prawicy stanowi również M. Barkun, *Religion and the Racist Right*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1997.

⁴ J.W. Gibson, *Warrior Dreams*, Hill and Wang, New York 1994. O używaniu *The Turner Diaries* jako narzędzia rekrutacji czytelników magazynu *Soldier of Fortune* pisze P. Lamy, *Millennium Rage*, Plenum Press, New York 1996, s. 129–130 oraz J.W. Gibson, dz. cyt., s. 212–213. O odczytaniu *The Turner Diaries* przez jedną z grup rasistowskich jako traktatu o taktyce działań terrorystycznych piszą K. Flynn, G. Gerhardt, dz. cyt., s. 174.

teorie spiskowe, podsuwa niesformułowany wprost alternatywny opis i interpretację współczesnych wydarzeń polityczno-społecznych, mające inspirować czytelników do politycznego oporu. Teorie spiskowe na temat morderstwa JFK, Antychrysta, rzekomych działań Billa Clintona, a nawet zamachów z 11 września 2001 roku można tłumaczyć różnorodnością amerykańskiej kultury i uznać za marginalne, a nawet wyśmiać. Ale niezmiernie trudno jest wyjaśnić lub zlekceważyć ideologię rasistowską.

Z powyższego akapitu wynika, że *The Turner Diaries* stanowi poważną przestrożę dla prac, opisujących, tak jak moja, złożoną rolę populizmu w amerykańskiej kulturze politycznej. Powieść Pierce'a przysparza argumentów tym, którzy chcieliby potępić teorie spiskowe jako nieuniknione zagrożenie dla cywilizowanego dyskursu i porządku demokratycznego. Totalny radykalizm *The Turner Diaries* potwierdza w najbardziej ponury sposób przedstawiony przez Richarda Hofstadtera opis zagorzałych zwolenników prawicy z frakcji Goldwatera w Partii Republikańskiej z połowy lat sześćdziesiątych: „gotowi ryzykować przyszłość, cieszą się szeroko rozumianą wolnością swoich agitacyjnych umysłów, z ich paranoicznymi podejrzeniami, niemożliwymi do spełnienia żądaniami oraz milenijnymi marzeniami o zwycięstwie”⁵. Tego typu przestrogi obecne są także w innych pracach badawczych dotyczących masowej i popularnej kultury politycznej, w których poszczególne zbiory tekstów i praktyk określane są jako inicjatywy populistyczne, a więc jako obiekty badań charakteryzujące się pewnym natężeniem oporu wobec dominujących instytucji politycznych i społecznych. Jeśli populizm rzeczywiście stanowi – jak dowodziłem w pierwszej części niniejszej pracy – formę elastycznego dyskursu politycznego oraz składnik działania politycznego polegającego na kwestionowaniu i podważaniu „bloku władzy” („*power block*”), to możliwe jest jego użycie zarówno przez Williama Pierce'a i organizację białych suprematystów National Alliance, jak i przez ludzi i grupy, których zaangażowanie polityczne osobiście popieram, lub przynajmniej których polityczne żądania mógłbym uznać za prawomocne.

Jeszcze większe wyzwanie niż dla moich argumentów *The Turner Diaries* stanowi dla osób zajmujących się studiami kulturowymi stanowiącymi interdyscyplinarną przestrzeń praktyk krytycznych inspirującą przedstawicieli różnych nauk humanistycznych i społecznych. W moim ujęciu teorie spiskowe wcale nie muszą być ani marginalne, ani patologiczne, a związany

⁵ R. Hofstadter, *Goldwater and Pseudo-Conservative Politics*, [w:] tenże, *The Paranoid Style in American Politics*, Alfred A. Knopf, New York 1966, s. 141.

z nimi populizm i praktyki kulturowe wpływają często z uzasadnionego niezadowolenia ze stanu współczesnej demokracji instytucjonalnej i sposobu rządzenia. Tymczasem radykalnie populistyczne studia kulturowe idą dalej i bronią popularnych praktyk kulturowych krzyżujących plany dominujących struktur władzy i sprzeciwiających się „hegemonicznemu” statusowi „wysokiej” czy też „burżuazyjnej” sztuki oraz oferujących działania „upodmiotawiające” osoby wykluczone⁶. *The Turner Diaries* podważa moje argumenty, prowokując pytanie, jak można bronić populizmu przed krytyką, nie aprobując ani nie legitymizując takiej jego odmiany, która może prowadzić do przemocy, jak ma to miejsce w przypadku reakcyjnego i pełnego agresji rasizmu białej klasy pracującej. Ale powieść Pierce’a stanowi również wyzwanie dla radykalnie populistycznych tendencji w studiach kulturowych, dając do zrozumienia, że popierane w tym nurcie praktyki opozycyjne i upodmiotawiające mogą służyć rasizmowi prowadzącemu nawet do ludobójstwa.

Wprowadzam powyższe zestawienie jako kontekst pozwalający omówić podejście Johna Fiske’a do formułowanych przez Afroamerykanów teorii spiskowych na temat prowokacji rasowych przeciwko Czarnym, a zwłaszcza czarnym mężczyznom. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku i przez całe lata dziewięćdziesiąte Fiske był wiodącym orędownikiem jednoznacznie populistycznej odmiany studiów kulturowych. W swojej książce *Media Matters* przedstawia on pełną zrozumienia ocenę popularnych w czarnej społeczności teorii spiskowych mówiących, że wirus HIV i AIDS zostały stworzone przez białe elity w celu dokonania ludobójstwa na Afroamerykanach⁷. Pogłoski mówiące o podejmowanych przez elity federalne i korporacyjne tajnych próbach zorganizowania ludobójstwa na tle rasowym od dawna krążą w – jak to nazywa Regina Austin – „czarnej sferze publicznej” („*Black public sphere*”), na którą składają się instytucje kontrolowane przez Afroamerykanów⁸. Takie pogłoski dotyczą zwłaszcza zagro-

⁶ J. Fiske, *Cultural Studies and the Study of Everyday Life*, [w:] L. Grossberg, C. Nelson, P. Treichler (red.), *Cultural Studies*, Routledge, New York 1992, s. 161; J. Fiske, *Popular Discrimination*, [w:] J. Naremore, P. Brantlinger (red.), *Modernity and Mass Culture*, Indiana University Press, Bloomington: 1991, s. 115; J. Fiske, *Television Culture*, Routledge, New York 1987, s. 358.

⁷ J. Fiske, *Media Matters: Race and Gender in U.S. Politics*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1996, s. 191–216.

⁸ R. Austin, *Beyond Black Demons and White Devils: Antiblack Conspiracy Theorizing and the Black Public Sphere*, „Florida State University Law Review” nr 22/1995, s. 1021. Jedne z rzadko przeprowadzanych ilościowych badań społecznych na temat wiary w teorie spiskowe miały miejsce w południowozachodnim New Jersey w kwietniu 1992 roku. Wykazały one, że osoby czarnoskóre (a także, w mniejszym stopniu, Latynosi) wierzą w teorie spiskowe

żeń dla zdrowia Afroamerykanów, tak jak ma to miejsce w wypadku teorii spiskowych dotyczących HIV i AIDS oraz plotek, według których potrawy serwowane w Church's Fried Chicken (którego franczyzodawcą jest rzekomo Ku Klux Klan) powodują bezpłodność u czarnoskórych mężczyzn⁹. Jednak pogłoski te miewają również zdecydowanie polityczny charakter i dotyczą takich wydarzeń, jak zamachy na Malcolma X i Martina Luthera Kinga, które przez wiele czarnych osób (jak również białych) nie są postrzegane jako odosobnione zamachy działających samodzielnie przestępców, ale jako zabójstwa afroamerykańskich przywódców stanowiące część systematycznego prześladowania tej społeczności¹⁰. Zarówno dziwaczne i bezpodstawne plotki dotyczące Church's Fried Chicken, jak i przekonanie o politycznym charakterze zabójstwa Kinga i Malcolma X, które uznać można za dorzeczne w świetle licznych dowodów inwigilacji i prowokacyjnych działań rządu oraz agencji federalnych przeciwko tym przywódcom, trudno rozumieć inaczej niż w odniesieniu do zniewolenia i opresji spotykających Afroamerykanów w przeszłości. Historia Stanów Zjednoczonych stanowi nieunikniony kontekst społeczny teorii spiskowych mówiących o intrygach skierowanych przeciwko czarnym obywatelom. A zatem kontrast pomiędzy przedstawionymi w *The Turner Diaries* teoriami spiskowymi dotyczącymi najbliższej przyszłości oraz tymi krążącymi w afroamerykańskich społecznościach może być postrzegany jako dość wyraźny. Nawet jeśli ktoś uzna, że wywodzący się z białej klasy robotniczej czytelnicy powieści Williama Pierce'a są marginalizowani we współczesnej amerykańskiej polityce gospodarczej, to mimo wszystko jest to forma dyskryminacji historycznie odmienna od marginalizacji i podporządkowania Afroamerykanów¹¹.

Jednak stanowisko Fiske'a zakłada coś więcej niż sygnalizowanie, że historyczny ucisk Afroamerykanów (zarówno jawny, jak i ukryty) i ich współczesna dyskryminacja (zarówno indywidualna, jak i instytucjonalna) mogą pomóc wyjaśnić skłonności do wiary w teorie spiskowe i rozpowszechniania ich. Fiske rozpoczyna swój wywód od scharakteryzowania spekulacji i teorii mówiących o celowym wykreowaniu HIV i AIDS. Nazywa je „czarnym nurtem wiedzy” (*„blackstream knowledge”*) i opisuje

częściej i w większym stopniu niż biali obywatele. Zob. T. Goertzel, *Belief in Conspiracy Theories*, „Political Psychology” nr 4/1994, s. 731–742.

⁹ P. Turner, *I Heard It through the Grapevine: Rumor in African-American Culture*, University of California Press, Berkeley 1993.

¹⁰ M. Dyson, *Haunted by Conspiracy*, „New York Times”, 27.01.1995, s. A15.

¹¹ A. Harris, *Vultures in Eagles' Clothing: Conspiracy and Racial Fantasy in Populist Legal Thought*, „Michigan Journal of Race and Law” nr 10/2005, s. 269.

jako praktyki oporu pozwalające tworzyć i rozpowszechniać „przeciw-wiedzę” („*counterknowledge*”) – Fiske używa tego terminu do określenia informacji niemożliwych do uzyskania ze źródeł oficjalnych oraz mediów głównego nurtu, których przekaz jest z nimi sprzeczny. Jak mogliśmy się wcześniej przekonać, tego rodzaju szczegółowe informacje są pożądane przez zwolenników teorii spiskowych, którzy na nich opierają swoje narracje. Zdaniem Fiske’a działające w ten sposób teorie spiskowe są dla czarnych obywateli środkiem obrony przed otaczającym ich rasistowskim społeczeństwem. Tworzenie i rozpowszechnianie przeciwwiedzy ma charakter czynny i polityczny: „Przeciwwiedza zawsze wynika ze społecznych i politycznych pobudek. Odnajdowanie ukrywanych informacji, analizowanie wydarzeń i układanie ich w nowe sekwencje oraz tworzenie kompleksowej i spójnej przeciwwiedzy wymaga ciężkiej pracy, a ciężka praca zawsze bierze się z silnej motywacji”¹². Przeciwwiedza stanowi próbę łączenia powszechnie znanych wydarzeń historycznych dotyczących barbarzyńskich przejawów rasizmu (na przykład linczów na czarnych obywatelach w erze praw Jima Crowa czy przeprowadzanych przez U.S. Public Health Service w Tuskegee badań nad syfilisem na chorych, niepiśmiennych, czarnych mężczyznach, którym nie zapewniono właściwej terapii w celu zbadania skutków rozwoju choroby) z budzącymi większe kontrowersje domysłami, aby stworzyć z nich ogólną narrację ukazującą specyfikę projektu rasowego ludobójstwa. Fiske sugeruje, że wszystkie afroamerykańskie teorie ludobójstwa – w tym chyba i te zakładające kontrolę Żydów nad handlem afrykańskimi niewolnikami oraz ogólniejsze antysemityczne teorie na temat kontroli Żydów nad mediami i bankami – przypuszczalnie mają populistyczny charakter i jako praktyki oporu są warte poparcia. Sam Fiske nie wspomina o antysemitycznych teoriach spiskowych popularnych w afroamerykańskich społecznościach. Jego jednostronne ujęcie czarnego nurtu wiedzy i przeciwwiedzy ani nie konfrontuje ich z problemem występowania antysemityzmu, ani nie sugeruje, jak i czy w ogóle jego ramy interpretacyjne ulegną zmianie, gdy okaże się, że bronione praktyki oporu wyrażają rasistowskie lub opresyjne sentymenty.

Fiske ma jednak wątpliwości, które wyraża w chwili autorefleksji:

Myśląc nad zebranymi w trakcie badań materiałami, zacząłem się zastanawiać, które z dwóch możliwych „złych” przekonań miałyby gorsze konsekwencje – brak wiary w AIDS jako narzędzie ludobójstwa w sytuacji, gdyby to jednak była prawda, czy też przekonanie o prawdziwości takiej interpretacji w sytuacji, gdy

¹² J. Fiske, *Media Matters*, dz. cyt., s. 192.

okazałoby się, że jest ona fałszywa. Zastanawiałem się także, czy odpowiedź na to pytanie mogłaby być inna dla czarnych i białych obywateli, dla osób heteroseksualnych i homoseksualnych, dla konserwatystów i postępowców. Jak ja, członek najbezpieczniejszej grupy ze wszystkich (monogamiczny, biały, heteroseksualny, nieużywający narkotyków, mieszkający w niewielkim miasteczku na środkowym zachodzie Stanów Zjednoczonych), oceniam spór pomiędzy zachowawczym stanowiskiem czarnych obywateli utrzymujących, że postrzeganie epidemii AIDS jako zaplanowanego ludobójstwa wzmacnia afroamerykańską tożsamość bycia ofiarą i poczucie bezradności oraz przekonaniem czarnych radykałów, według których wiedza o genezie epidemii AIDS wzmacnia ich w walce z supremacją białych i wcale nie potęguje bezradności, która byłaby większa w wypadku nieświadomości odnośnie do użytej przeciwko nim broni?¹³

Fiske pozostawia swoje pytanie bez odpowiedzi, ale wiele mówi za-proponowane przez niego powiązanie kategorii normatywnych ze wskazanymi możliwymi stanowiskami wobec teorii spiskowych. Konserwatywne, przystosowawcze stanowisko odrzuca wiarę w teorię spiskową, podczas gdy radykalne stanowisko akceptuje ją jako broń ciemiejących – takie rozróżnienie w środku swojego wywodu wprowadza naukowiec, z którego prac można wywnioskować, że termin „konserwatyzm” określa akceptację zastanej rzeczywistości, a konserwatywne stanowiska muszą prowadzić do ucisku, natomiast „radykalizm” to określenie zaszczytne, a radykalne poglądy stanowią niezbędny warunek emancypacji. Przyjęta konwencja terminologiczna daje do zrozumienia, że ostatecznie poprawną odpowiedź brzmi: heteroseksualny biały teoretyk nie tylko rozpoznaje, *dlaczego* Afroamerykanie wierzą w teorie spiskowe, ale także stwierdza słuszność ich przekonań, już tylko z powodu „radykalnych” i przypuszczalnie pozytywnych konsekwencji takich przeświadczeń.

Odmienne jest podejście Eve Kosofsky Sedgwick, która podejmuje rozważania nad popularnością w społeczności queerowej tych samych teorii, aczkolwiek bez podtekstu ludobójstwa na tle rasowym. Cóż by znaczyła, pyta Sedgwick,

wiedza, że pojawienie lub rozpowszechnianie się wirusa HIV *rzeczywiście mogłoby* stanowić wynik intrygi przeprowadzonej za przyzwoleniem rządu. Taką wiedzę, jak się okazuje, można oddzielić od pytania, czy najlepszym sposobem wykorzystania energii danej grupy aktywistów rzeczywiście jest śledzenie i ujawnianie faktów dotyczących możliwego spisku. Być może tak jest, a być może nie. Wybór między tymi sposobami działania, choć niesie za sobą brzemiennie konsekwencje, nie jest oczywisty. Podjęcie się takiego zajmującego śledztwa stanowi

¹³ Tamże, s. 216.

wyraz strategicznej bądź doraźnej decyzji, a niekoniecznie dowód imperatywu kategorycznego¹⁴.

Sedgwick staje przed tym samym dylematem co Fiske: czy należy utrzymywać wiarę w teorie spiskowe i inwestować zasoby intelektualne w udowodnienie hipotetycznego, jak dotąd niepotwierdzonego ludobójstwa? Czy należy takie teorie aprobować, ponieważ wpisują się one w populistyczną nieufność do państwa mającą swoje korzenie w przywiązaniu do radykalnej hermeneutyki podejrzliwości, jak również w historycznych dowodach korupcji, niepraworządności i opresyjności instytucji państwowych? Czy należy aprobować takie przekonania tylko z tego powodu, że mogą one prowadzić do pozytywnych konsekwencji politycznych?

Sedgwick zajmuje bardziej sceptyczne stanowisko niż Fiske odnośnie do teorii spiskowych i ich konsekwencji. Przekonuje ona, że nie można zagwarantować, iż polityka opierająca się na przypominających paranoję podejrzaniach przyniesie pozytywne zmiany polityczne¹⁵. Zdaniem Jacka Braticha, zaletą podejścia Fiske'a jest dostrzeżenie korzyści w postaci politycznych możliwości, jakie daje przeciwwiedza. Polegają one na tym, że osoby posługujące się przeciwwiedzą, kwestionując dominujące formy racjonalności, włączają się w radykalną krytykę społeczną¹⁶. O takim oddziaływaniu teorii spiskowych nie jest przekonana Sedgwick, która ostrzega przed ryzykiem łączącym się z bezrefleksyjnym przywiązaniem do paranoicznej hermeneutyki podejrzeń. Może ona prowadzić do osądów upraszczających i tautologicznych (na przykład coś jest sekretem, gdyż stanowi element spisku, ponieważ gdyby nie było przejawem spisku, to nie byłoby sekretem). Taka hermeneutyka podejrzeń ma zdecydowanie zbyt bezrefleksyjny i bezpodstawny charakter: pewność co do przebiegu przyszłych wydarzeń „całkowicie pozbawia znaczenia alternatywne sposoby lub przedmioty interpretacji”. Może ona prowadzić do obsesji na punkcie tego, co ukryte oraz nieznanego, i tym samym do przeoczenia tych zjawisk i form opresji, które nie są zamaskowane¹⁷. Sedgwick sugeruje, iż paranoiczna hermeneutyka może wspomagać praktyki krytyczne, dostarczając istotnych spostrzeżeń oraz niezachwianej teorii, jednak

¹⁴ E. Kosofsky Sedgwick, *Touching Feeling*, Duke University Press, Durham 2003, s. 124.

¹⁵ Tamże, s. 124.

¹⁶ Jack Z. Bratich, *Conspiracy Panics: Political Rationality and Popular Culture*, State University of New York Press, Albany 2008, s. 114–121.

¹⁷ E. Kosofsky Sedgwick, dz. cyt., s. 130–140.

niekoniecznie będzie ona prowadzić do dobrej teorii, poprawnych odpowiedzi czy skutecznych praktyk¹⁸.

Rozważania Sedgwick na ten temat ukazują płytkość przemyśleń Fiske'a. Podobnie jak on mam kłopot z ustosunkowaniem się do „przeciw-wiedzy”, wynikający z pragnienia identyfikowania się z osobami o antydyskryminacyjnych przekonaniach i z gromadzonymi przez nie dowodami oraz konstruowanymi wśród nich narracjami. Fiske słusznie podkreśla znaczenie „przeciw-wiedzy” dla społeczności wierzących w teorie spiskowe i trafnie wskazuje na konsekwencje takich przekonań. Te jego wnioski powinny być brane pod uwagę w każdym ujęciu dyskursu populistycznego¹⁹. Nie zgadzam się jednak z tym, co może być określone jedynie jako jego nieodparta chęć stawania w obronie pewnych przekonań i praktyk „ludu”, które zawsze uważane są za właściwe lub politycznie uzasadnione po prostu *dlatego*, że są krytyczne i wyrażają sceptycyzm, niezależnie od tego, czy są rzetelne politycznie, historycznie i naukowo. Dla Fiske'a te kwestie są wtórne albo nieistotne. Tym samym w jego ujęciu teorie spiskowe mają znacznie większą wartość polityczną i kulturową niż w moim podejściu.

Jeśli, jak sugeruje Fiske, aktywne, „opozycyjne” odczytania muszą być brnione jako takie, to nie pozostaje nic innego jak obrona teorii spiskowych: są one dającymi satysfakcję i mobilizującymi do działań zbiorowych aktywnymi interpretacjami historii i współczesnej polityki o charakterze opozycyjnym wobec dominujących wyjaśnień politycznych i gospodarczych stosunków władzy. Co więcej, jeżeli ktoś rzeczywiście uznaje, że tego rodzaju teksty i praktyki kulturowe demonstrowują instrumentalną skuteczność polityczną (polegającą na przykład na pomocy ciemniezonemu społeczeństwu w ich oporze, lub przynajmniej na wyrażeniu oburzenia wobec pewnych aspektów działań większych i opresyjnych struktur), wówczas proces powstawania i skutki afroamerykańskiej przeciw-wiedzy dotyczącej rzekomych planów ludobójstwa musi uznać za działania prowadzące do emancypacji.

Ale przeciw czemu dokładnie skierowany jest opór takiej przeciw-wiedzy? Broniony przez Fiske'a sposób myślenia wywodzi się z bardzo wąskiego rozumienia władzy opartego jedynie na kryteriach rasowych. Nie jest ono otwarte na weryfikację w świetle faktów historycznych,

¹⁸ Jodi Dean przedstawiła ten argument równie mocno i przekonująco w: J. Dean, *Publicity's Secret*, Cornell University Press, Ithaca 2002, s. 163.

¹⁹ Argument ten został podniesiony w: R. Austin, dz. cyt., s. 1039–1044 oraz bardziej szczegółowo w: J. Bratich, dz. cyt. s. 114–117.

a ponadto wyklucza solidarność i działania emancypacyjne na rzecz osób i grup zewnętrznych wobec uciśnionej grupy. Interpretacje i narracje koncentrują się wokół własnej krzywdy, uniemożliwiając współpracę z innymi ruchami społecznymi walczącymi z opresją²⁰. Fiske, jako biały człowiek, waha się, czy powinien kwestionować, a nawet czy w ogóle komentować opisywaną przeciwwiedzę. Najprawdopodobniej jego wypowiedzi jako białego człowieka i tak wiele nie zmienią – próby obalenia lub zakwestionowania interpretacyjnego i narracyjnego aparatu teorii spiskowej, jak ma to miejsce w każdej społeczności konspiracyjnej, będą prawdopodobnie odrzucone jako niepoprawne, a może nawet uznane za część spisku.

Wystarczająco dużo kłopotów wynika już z braku możliwości polemizowania z przeciwwiedzą oraz z trudności z włączeniem jej w obręb szerszego ruchu politycznego. Problem stanowi również to, iż podejście Fiske'a nie pozwala dokonać sensownego rozróżnienia pomiędzy bronią przez niego przeciwwiedzą afroamerykańską oraz przeciwwiedzą z książki *The Turner Diaries*, której Fiske z pewnością bezwzględnie by się przeciwstawił. Zakładając, że grono czytelników *The Turner Diaries* obejmuje – i najprawdopodobniej składa się wyłącznie z – białych mężczyzn z klasy robotniczej, to jest to również tekst, który został stworzony oraz rozpowszechniony wśród członków grupy zdezorientowanej przez skutki kapitalizmu i patriarchy²¹. Książka ta również interpretuje i ocenia współczesne stosunki władzy w perspektywie szerszej narracji oporu wobec idei dominujących w obecnym ładzie politycznym i społecznym²². Aby ocenić względną zasadność i sensowność obu przywołanych teorii spiskowych,

²⁰ Omówienie ideologicznego procesu artykulacji i wiązania „łańcuchów równoważności”, znaleźć można w: E. Laclau, *The Death and Resurrection of the Theory of Ideology*, „Modern Language Notes” nr 112/1997, s. 320.

²¹ Przypuszczenie, że *The Turner Diaries* i inna tego typu literatura jest kierowana do czytelników białej rasy z klasy pracującej, a w szczególności do mężczyzn z obszarów wiejskich, zostało zaczerpnięte od Joela Dyera (zob. J. Dyer, *Harvest of Rage*, Westview Press, Boulder 1997, s. 150–151).

²² Ta krytyka nie powinna być odczytywana jako próba wykazania „relatywizmu” Fiske’a w takim sensie, w jakim ostatnio za rewizjonizm w myśleniu o Holokauście jeden z badaczy częściowo przynajmniej obwiniał domniemany atak na prawdę teorii poststrukturalistycznej. (Por. D. Lipstadt, *Denying the Holocaust*, Free Press, New York 1993, s. 17–19). W rzeczywistości Fiske nie jest relatywistą – zgodziłby się on z pewnością z twierdzeniem, że przeciwwiedza czarnych obywateli stanowi próbę odkrycia prawdy, która została głęboko ukryta, ale mimo to można ją odnaleźć. Problemem jego teorii są źle zdefiniowane terminy i koncepty, które nie pozwalają uchwycić istniejących kontekstów historycznych i społecznych.

Fiske ma do wyboru dwie możliwości: dokonać rozróżnienia pomiędzy przyczynami poszukiwań przeciwwiedzy, lub porównać ich prawdopodobne skutki.

Aby zrealizować pierwszy z wariantów, Fiske mógłby porównać skalę ucisku i stwierdzić, że afroamerykańskie teorie spiskowe są bardziej wiarygodne i uzasadnione niż te z *The Turner Diaries*, ponieważ Afroamerykanie byli ofiarami niewolnictwa i systematycznej brutalności, a obecnie są bardziej uciśnieni niż biali z klasy robotniczej. Aby zrealizować drugi wariant, Fiske mógłby porównać polityczne skutki obu teorii i stwierdzić, że istnieje mniejsze prawdopodobieństwo, iż teorie mówiące o planowanym ludobójstwie Afroamerykanów będą prowadzić do rasizmu i przemocy, niż teorie białych przedstawicieli klasy robotniczej na temat spisku żydowskiego i afroamerykańskiego. Żaden z tych argumentów nie jest empirycznie i normatywnie satysfakcjonujący. Jeżeli chodzi o aspekt empiryczny, to należy stwierdzić, że rasizm niewątpliwie jest jednym ze szczególnych sposobów ucisku w amerykańskiej historii, niemniej jednak rasa nie stanowi jedyne go czynnika determinującego opresję. Czy wszystkie rodzaje przeciwwiedzy zorganizowane wokół kwestii genderowych, etnicznych, klasowych, seksualnych lub wokół kwestii wiążących się niepełnosprawnością zasługują na taką samą uwagę, jaką Fiske obdarza czarny nurt wiedzy? Czy seksistowska, homofobiczna teoria spiskowa forsowana przez czarnego mężczyznę lub Latynosa byłaby bardziej usprawiedliwiona, niż gdyby rozpowszechniała ją biała kobieta? Czy afroamerykańska teoria spiskowa zawierająca elementy teorii spiskowych propagowanych przez białych zachowuje swoją rasową wiarygodność?²³ A co, jeśli byłaby ona antysemitka?²⁴ Co

²³ O zapożyczeniach w dyskursie konspiracyjnym czarnych obywateli USA motywów wywodzących się z teorii spiskowych rozpowszechnianych przez białe osoby pisze Peter Noel, omawiając relacje handlarzy sprzedających obok prac czarnych nacjonalistów także książkę *The Unseen Hand* autorstwa skrajnie prawicowego białego pisarza A. Ralpha Eppersona (Publius Press, Tucson 1985) na spotkaniach Zjednoczonego Ruchu Afrykańskiego (United African Movement) w Harlemie. Zob. P. Noel, *No Whites Allowed*, „Village Voice”, 18.03.1997, s. 53.

²⁴ Organizacja Narod Islamu (Nation of Islam) wspierała szeroko skrytykowane badania, z których wynikało, że Żydzi zdominowali handel niewolnikami z Afryki i wykorzystywali Czarnych od powstania Stanów Zjednoczonych. Omówienie i krytykę tych badań można znaleźć w: S. Friedman, *Jews and the American Slave Trade*, Transaction Press, New Brunswick 1998; M. Gardell, *In the Name of Elijah Muhammad: Louis Farrakhan and the Nation of Islam*, Duke University Press, Durham 1996. Omówienie długiej historii antysemityzmu w Narodzie Islamu można znaleźć w: K. Evanzz, *The Messenger: The Rise and Fall of Elijah Muhammad*, Pantheon Books, New York 1999.

z nawróconą feministką, który na początku XX wieku opowiadała się za antysemitkami, faszystowskimi poglądami?²⁵ Można ułożyć złożoną matrycę możliwych opresji i odpowiadających im teorii spiskowych – czy Fiske chciałby i czy byłby w stanie rozróżnić ich zasadność? Te pytania ujawniają ukryty nieład normatywny studiów kulturowych, które – jak to widać w pracach Fiske’a – bronią strategii populistycznego „oporu”. Dlaczego należałoby zawiesić działania emancypacyjne w pewnych kwestiach, a w innych nie? W paradygmacie studiów kulturowych niewystarczająco rozwinięto teorię populizmu zapewniającą ogólny, możliwy do zastosowania w różnych sytuacjach model analityczny oraz praktyczne wytyczne dla ruchów politycznych mających na celu uświadamianie i angażowanie ludzi w swoje działania. „Przeciwwiedza” jest zbyt abstrakcyjnym pojęciem, aby wyjaśnić specyfikę „oporu”. Nie pozwala ono wyjaśnić ani politycznych, ani epistemologicznych wartości afroamerykańskich teorii spiskowych, ani dostarczyć koncepcji teoretycznych umożliwiających analizę współczesnego dyskursu populistycznego.

Teorie spiskowe mogą z powodzeniem służyć szerzeniu przemocy, jak i promowaniu polityki demokratycznej albo emancypacyjnej. Można odnaleźć je w rasistowskiej książce, mogą prowokować poważne pytania dotyczące historycznych lub współczesnych prób ograniczania demokracji albo prześladowania mniejszości podejmowanych przez instytucje państwowe czy potężne grupy interesów, ale również mogą wysuwać nieprawdopodobne, bezpodstawne i niemożliwe do dowiedzenia oskarżenia. Kategoria „oporu” rozumiana jako sposób działania (i uzasadnienie) części teorii spiskowych, albo wierzących w nie społeczności, nie przyczynia się do odróżnienia poszczególnych typów teorii spiskowych ani do rozumienia ich w szerszy sposób jako praktyk kulturowych i politycznych. Nie przekonuje również twierdzenie o rzekomej efektywności teorii spiskowych jako instrumentalnych środków zjednywania poparcia. Przekonanie o tym, że jakaś teoria spiskowa jest prawdziwa, w najlepszym razie powoduje tylko ryzyko błędnej interpretacji danego zdarzenia. Ale do takiego stopnia, w jakim z góry odrzuca się możliwość krytyki, ryzykuje się również to, że dana teoria spiskowa nie prowadzi do właściwego sposobu działania. Na przykład aktywiści antywojenni działający w ramach ruchu prawdy

²⁵ Przyjmowaniu tradycyjnych ról płciowych sprzeciwiała się Nesta Webster, jedna z bardziej znanych brytyjskich propagatorek teorii spiskowych, której prace na temat niemal nieograniczonej władzy tajnych stowarzyszeń od dawna są cenione wśród członków Towarzystwa im. Johna Bircha i innych skrajnie prawicowych ugrupowań. Zob. M. Lee, *Nesta Webster: The Voice of Conspiracy*, „Journal of Women’s History” nr 3/2005, s. 81–104.

o zamachach z 11 września 2001 roku (9/11 Truth Movement) opowiadają się za polityką iluzoryczności, a nie polityką możliwości (propagują rozbrojenie arsenału broni kosmicznej, ale nie popierają zwolenników tych samych działań, którzy wierzą w oficjalną wersję wydarzeń), tym samym zwiększając prawdopodobieństwo kontynuacji politycznego zaangażowania w tragiczną wojnę na Bliskim Wschodzie.

W dyskursie popularnym w krajach demokratycznych obecne jest populistyczne rozumienie państwa i gospodarki przez pryzmat pozbawiania zwykłych ludzi realnych wpływów. Może być ono zawłaszczone i artykułowane na różne sposoby przez rozmaite ruchy społeczne i siły polityczne dążące do realizacji zarówno egalitarnych, jak i elitarnych założeń politycznych oraz do celów o charakterze rewolucyjnym, reformistycznym lub reakcyjnym. Teorie spiskowe, jako odmiana populizmu, stanowią integralny aspekt amerykańskiej kultury politycznej, która prowadziła do wielorakich następstw w różnych okresach historycznych. Teorie spiskowe na poziomie narracyjnym za sprawą swojej apokaliptycznej wizji świata oraz wykorzystywanych środków semiotycznych przekonują o zbliżającym się końcu epoki sekretnych sił i (nigdy nie nadchodzącym) nowym porządku, w którym tajemnica znika, a władza jest transparentna i wykorzystywana przez dobrych ludzi dla dobra wszystkich. Teorie spiskowe mogą również stanowić część prawych jeremiad wzywających do działania w imieniu sprawiedliwości ludzkiej lub boskiej, wskazując koniec obecnej epoki w strasznych, acz zasłużonych wydarzeniach prowadzących jednak ostatecznie do zwycięstwa prawych ludzi²⁶. Ale stawiając czoła nieuniknionym wydarzeniom z dystansem i cynizmem, teorie spiskowe mogą też pojawić się w formie ironicznej apokalipsy²⁷ albo jako wysublimowana wizja wzniecającej strach, przerażenie, ale i przyjemność nieograniczonej władzy obiecującej ochronę przed wszechobecnymi zagrożeniami za cenę ograniczenia wolności²⁸. We wszystkich tych przejawach teorii spiskowych wyłania się krytyka współczesnego ładu społecznego i tęsknota za bardziej sprawiedliwym porządkiem. Wszelkie teorie spiskowe nie wytrzymują próby czasu jako

²⁶ M. Wray, *Apocalyptic Masculinities*, referat zaprezentowany na konferencji „Discerning the Right” na Uniwersytecie Wisconsin–Milwaukee w marcu 1996.

²⁷ L. Quinby, *Anti-Apocalypse: Exercises in Genealogical Criticism*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1994, s. XX–XXII.

²⁸ Odsyłam do zaproponowanego przez Richarda Dellamoroś zastosowania Kantowskiego pojęcia wzniosłości do opisu reakcji na epidemię AIDS, które to pojęcie on sam charakteryzuje jako kombinację fascynacji i paraliżującego strachu. Zob. R. Dellamora, *Apocalyptic Overtures*, Rutgers University Press, New Brunswick 1994, s. 14–16.

rodzaj uniwersalnej teorii władzy i całościowa perspektywa badań historycznych i politycznych. Jednakże, ponieważ teorie spiskowe nie wyjaśniają także, jak przejść od odkrycia spisku do powstania ruchu politycznego, nie pozwalają one również wskazać sytuacji, w których można traktować ludzi poważnie i zacząć współpracować z nimi w złożonym, zróżnicowanym świecie, który teorie spiskowe upraszczają²⁹.

Tłumaczenie: Agnieszka Czapiewska i Franciszek Czech

* * *

Mark Fenster, *Conspiracy Theory, Cultural Studies, and the Trouble with Populism*, [w:] Mark Fenster, *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis, MN, [1999]2008, s. 279–289. Copyright © by the Regents of the University of Minnesota.

²⁹ Zob. A. Harris, *Afterword: Other Americas*, „Michigan Law Review” nr 95/1997, s. 1158.

Peter Knight

KULTURA KONSPIRACJI

W Ameryce przełomu wieków teorie spiskowe wydają się wszechobecne, a język konspiracyjny stał się rozpoznawalną cechą krajobrazu politycznego i kulturowego. Odnaleźć go można wszędzie: od filmu *JFK* po *Z Archiwum X*, od zamachu w Oklahoma City do lotu TWA 800 i od plotek, że CIA dystrybuuje kokainę w dzielnicach zamieszkałych przez Afroamerykanów, po podejrzenia, że wirus HIV stworzono w laboratorium rządowym. Nawet wypowiedzi Hilary Clinton w ogólnokrajowej telewizji wpisały się w ten nurt. W trakcie wywiadu dla programu *Today* w stacji NBC, jeszcze zanim jej mąż publicznie przyznał się do winy w skandalu z Moniką Lewinsky, pierwsza dama zaatakowała krytyków głowy państwa, twierdząc, że „istnieje rozległy prawicowy spisek przeciwko mojemu mężowi od dnia, kiedy został wybrany na urząd prezydenta”¹. Mimo że uwaga ta wywołała wiele komentarzy i stała się przedmiotem kpín – nie tylko w znanych z ironii stacjach radiowych – doskonale wpisuje się we współczesne realia. Od najciemniejszych zakamarków Internetu aż po sam Biały Dom interpretacje odwołujące się do spisków zaczęto traktować jako zwyczajne (ewentualnie cyniczne) wyjaśnienie.

Przemyślane i niespodziewanie wysunięte przez Hilary Clinton zarzuty dobitnie wskazują, jak ważne w ostatnich latach stało się myślenie spiskowe. Niemniej jednak historia teorii spiskowych w Stanach Zjednoczonych sięga daleko wstecz. Można by nawet dowodzić, że Stany Zjednoczone powstały wśród obaw i wzajemnych oskarżeń wysuwanych przez przywódców rewolucji amerykańskiej, którzy wiedzę o sposobach organizowania wyrafinowanych intryg i podstępów czerpali z polityki brytyjskiej. Bernard Bailyn pisze, że ojcowie założyciele kroki podjęte przez rząd brytyjski „z coraz większą pewnością postrzegali nie jako po prostu błędną czy nawet wrogą politykę naruszającą zasady wolności, ale jako dowód rozpaczęj

¹ Hilary Rodham Clinton, wywiad przeprowadzony przez Matta Lauera, „Today”, telewizja NBC, 27 stycznia 1998.

potajemnie przez spiskowców rozmyślnej napaści na wolność w Anglii i Ameryce”². David Brion Davis we wprowadzeniu do fragmentu pracy Bailyna w amerykańskiej antologii tekstów dotyczących obaw przed spiskowcami chcącymi obalić istniejący system społeczny, zastanawia się „czy jest możliwe, że okoliczności towarzyszące rewolucji amerykańskiej sprawiły, iż myślenie o oporze wobec tajemniczych wywrotowych sił stało się niezbędnym składnikiem narodowej tożsamości Amerykanów?”³ Tożsamość powstającego państwa była kształtowana przez nieustanny strach przed złowrogimi siłami, zarówno tymi prawdziwymi, jak i wyimaginowanymi, wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi. Ludowa demonologia odegrała w amerykańskiej historii większą rolę niż gdzie indziej, gdyż obywatele podnosili alarm o zagrożeniu wybranego przez Boga narodu, tworząc opowieści o tak różnych wywrotowych siłach, jak katolicy i komuniści, albo masoneria i obywatelskie milicje⁴.

Zazwyczaj obawy przed siłami zagrażającymi porządkowi społecznemu były postrzegane tylko trochę poważniej niż wymysły osób znajdujących się na marginesie życia społecznego. Traktowało się je jako trwałą, ale mało znaczącą cechę amerykańskiego życia politycznego. Jednak od lat sześćdziesiątych XX wieku teorie spiskowe zaczęły odgrywać znacznie ważniejszą rolę. Przestały być już jedynie retoryką zaściankowych histeryków i stały się *lingua franca* wielu zwyczajnych Amerykanów. Zwłaszcza po zabójstwie prezydenta Kennedy’ego w 1963 roku teorie spiskowe stały się zwyczajnym elementem życia politycznego i rzeczywistości kulturowej. Obecnie teorie spiskowe nie tyle stanowią okazjonalną, pełną inwektyw retorykę skierowaną wobec domniemyanych spiskowców, co nieodłączny element sposobu myślenia wielu przeciętnych ludzi o tym, kim są i jak działa

² B. Bailyn, *The Origins of American Politics*, Knopf, New York 1968, s. 13.

³ D. Davis (red.), *The Fear of Conspiracy: Images of Un-American Subversion from the Revolution to the Present*, Cornell University Press, Ithaca 1972, s. 23.

⁴ Oprócz antologii Davisa oraz eseju Richarda Hofstadtera (szerzej omówionej w dalszej części pracy) na temat historii obaw przed siłami wywrotowymi w Stanach Zjednoczonych więcej można znaleźć m.in. w: E. Mottram, *Out of Sight but Never Out of Mind: Fears of Invasion In American Culture*, [w:] *Blood on the Nash Ambassador: Investigations In American Culture*, Hutchinson Radius, London 1989, s. 138–180; R. Levine, *Conspiracy and Romance: Studies in Brockden Brown, Cooper, Hawthorne and Melville*, Cambridge University Press, Cambridge 1989. W tej ostatniej pracy Robert S. Levine przedstawia błyskotliwą analizę narracji spiskowych w dziewiętnastowiecznych romansach amerykańskich. Przekonuje on, że wyobrażenia złowrogich sił w tych powieściach stanowiło część szerszego „romantycznego” budowania spójnego poczucia amerykańskiej tożsamości narodowej angażującego retorykę spiskujących wrogów.

świat. Jak to się czasem mówi, chcąc pozostać przy zdrowych zmysłach, trzeba być po troszę paranoikiem. Normą stał się pewien rodzaj beznamietnej paranoi zarówno w kulturze rozrywkowej, jak i w polityce. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że paranoja ta wymknie się spod kontroli, ale jest ono niewielkie z powodu paradoksalnej autoironicznej świadomości własnej paranoiczności. Ten sposób myślenia opiera się na założeniu: może i jestem paranoikiem, ale nie znaczy to, że „oni” nie chcą mnie dorwać. Teorie spiskowe są obecnie nie tyle znakiem mentalnego urojenia, co funkcjonującą w warunkach retoryki podwójnego zaprzeczenia ironiczną postawą wobec posiadanej wiedzy i możliwych wersji prawdy. Obecnie są one wyrażane świadomie jako wypowiedzi zawierające wbudowaną autodiagnozę. Retoryka spiskowa ma poważny charakter, ale równocześnie obecne są w niej sarkastyczne podejrzenia wobec wszystkiego, łącznie z jej własnymi wypowiedziami. Zazwyczaj też współczesna kultura konspiracji naznaczona jest swojskim nastrojem cynizmu. Dzieje się tak, ponieważ ludzie gotowi są widzieć swój świat w najczarniejszych barwach, nawet jeśli ujawniają przy tym nostalgiczną łatwowierność, będąc nieustannie zaskakiwanymi odkryciami, że różne zjawiska okazują się tak złe, jak je sobie wyobrażali. Niniejsza książka zawiera dociekania, dlaczego i jak zmodyfikowana kultura konspiracji stała się tak ważnym zjawiskiem ostatniego ćwierćwiecza.

Przeciętny zwolennik teorii spiskowych przedstawiany jest jako obsejny, małostkowy, prawicowy oszołom, rzecznik skrajnych idei politycznych z niebezpieczną skłonnością do wskazywania ciągle tych samych winnych wszelkiego zła. Jednak w ostatnich dekadach wyobrażenia i narracje spiskowe nie stanowią już wyłącznie cechy charakterystycznej nieuleczalnych paranoików. Teorie spiskowe rozpowszechniane są zarówno poprzez kulturę wysoką, jak i popularną, stanowiąc element zwyczajnego sposobu myślenia. Logika konspiracyjna stała się źródłem gotowych scenariuszy zarówno dla widowisk rozrywkowych, jak i twórczości, poczynawszy od piosenek w stylu gangsta rap w wykonaniu Wu-Tang Clan aż po powieści Dona DeLillo. Można się spierać, czy w tym samym czasie, kiedy rozwijała się kultura podejmująca temat spisku, niejawnym sposobem działania w polityce amerykańskiej stała się kultura spiskowania towarzysząca rozwojowi instytucji bezpieczeństwa narodowego w ostatnich pięćdziesięciu latach. Niemniej jednak w różnych momentach tego okresu osiąganie celów politycznych poprzez stosowanie tajnych środków stało się dla establishmentu czymś oczywistym. Traktowanie konspiracji zarówno jako sposobu wyjaśniania wydarzeń, jak i metody działania politycznego, ukształtowało zjawisko, które można określić „kulturą konspiracji”.

W tym studium staram się wykazać, że obecnie teorie spiskowe w mniejszym stopniu stanowią ekspresję alarmistycznych lęków dotyczących incydentalnych prób zburzenia istniejącego porządku rzeczy niż wyraz niecałkowicie bezpodstawnych podejrzeń o to, że istniejący porządek opiera się na konspiracji. Analogiczne przemiany przeszedł styl kultury konspiracji, przeistaczając się z mało elastycznych przekonań na temat konkretnych demonizowanych wrogów w cyniczne i uogólnione poczucie wszechobecności – a nawet konieczności – niejawnych i działających w sekrecie sił w świecie, w którym wszystko jest ze sobą powiązane. Pewność ustąpiła miejsca wątpliwościom, i w ten sposób doszukiwanie się konspiracji stało się standardowym założeniem w czasach, które uczą, aby nie ufać nikomu i niczemu.

Funkcja teorii spiskowych polegała zazwyczaj albo na wzmacnianiu poczucia wspólnoty („my”), której zagrażają złowrodcy „oni”, albo na uzasadnianiu oskarżeń wobec często niewinnych ofiar⁵. Jednak ostatnimi czasy dyskurs konspiracyjny nierzadko stanowi wyraz znacznie szerszego wachlarza wątpliwości i pełni zdecydowanie bardziej zróżnicowane funkcje. Teorie spiskowe stały się wyrazem wątpliwości dotyczących legitymizacji władzy w czasach, kiedy mniej niż jedna czwarta Amerykanów ufa rządowi (pół wieku temu zaufanie deklarowało trzy czwarte obywateli)⁶. W narracjach konspiracyjnych uchwycone jest poczucie niepewności wobec rzeczywistego przebiegu wydarzeń historycznych i tego, kto ma oznajmić, jaka jest oficjalna wersja wydarzeń, a nawet odnośnie do tego, czy w ogóle nadal możliwa jest spójna logicznie relacja historyczna. Narracje te stanowią odpowiedź na współczesne wątpliwości dotyczące tego, kogo lub co należy winić za skomplikowane i powiązane ze sobą rozmaite wydarzenia. W Stanach Zjednoczonych, w erze transnarodowych korporacji i zglobalizowanej gospodarki, opowiadania i plotki konspiracyjne wyrażają podejrzenia o to, kto – jeśli ktoś w ogóle – kontroluje gospodarkę narodową, a także co oznacza bycie Amerykaninem. Retoryka konspiracji w podobny sposób wyraża również niepokój o to, czy aby na pewno kontrolujemy nasze własne działania i czy panujemy nad własnym ciałem i umysłem. W dobie zaraźliwej niepewności

⁵ Podstawowe informacje na ten temat można znaleźć we wstępie do cytowanej już pracy Davida Davisa oraz w: R. Curry, T. Brown (red.), *Conspiracy: The Fear of subversion In American History*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1972.

⁶ Według przeprowadzanych co roku badań sondażowych National Election Study, w roku 1958 73% respondentów wyraziło zaufanie do rządu w Waszyngtonie. Najniższy poziom zaufania odnotowano w roku 1994, kiedy spadło ono do 21%, aby w 1998 roku wzrosnąć do 34%.

dyskurs konspiracyjny pozwala wypracować stanowisko dotyczące nie tylko tego, gdzie zaczyna i kończy się zbiorowa odpowiedzialność, ale także tego, gdzie przebiegają granice naszej osobistej tożsamości. Popularny konspiracjonizm ewoluował od obsesyjnego przekonania o istnieniu jakiegos konkretnego wroga ku domysłom o wszechobecności spiskujących sił. W konsekwencji nastąpiło przejście od paradoksalnie rodzących poczucie bezpieczeństwa form paranoi, które wzmacniają poczucie tożsamości jednostek, do wersji konspiracji wywołujących poczucie niepokoju pogrążającego wszystko w niekończących się nawrotach nieufności. Krótko mówiąc, obecnie, kiedy głębokie wątpliwości wielu Amerykanów budzi brak pewności na temat przyszłości osobistej i narodowej, zauważalna jest permanentna niepewność w kwestii takich fundamentalnych zagadnień, jak przyczynowość, podmiotowość, odpowiedzialność i tożsamość. [...]

AKADEMICKIE PANIKARSTWO I POPULARNA PARANOJA

Powszechność teorii spiskowych w polityce i kulturze amerykańskiej wywołała w ostatnich latach pełne niepokoju dyskusje. Nie miały one miejsca tylko w następstwie zamachu bombowego w Oklahoma City i alarmistycznych doniesień o wzroście znaczenia milicji obywatelskich propagujących paranoiczną wizję świata. Oprócz zdawałoby się niezliczonych telewizyjnych programów dokumentalnych z lubością powtarzających wciąż te same teorie i postaci, powołując się przy tym na ideały zaangażowanego dziennikarstwa, opublikowano też wiele artykułów i reportaży prasowych – od „Newseeka” po internetowy „Z Magazine” – mających scharakteryzować ducha naszych czasów⁷. Obok tych przejawów potocznej socjologii zaczęła poszerzać się także gama naukowych pozycji dotyczących różnych aspektów kultury konspiracji. Tym, co łączy te popularne i naukowe analizy, jest nacisk kładziony na potępianie i krytykowanie kulturowej logiki paranoi.

⁷ Oto kilka z licznych przykładów: A. Cockburn, *The Kooks Have It*, „New Statesman & Society”, 17.01.1992; P. Gray, *The Spores of Paranoia*, „Time”, 15.01.1990, s. 69–70; C. Hitchens, *On the Imagination of Conspiracy*, [w:] *For The Sake of Argument: Essays and Minority Reports*, Verso, London 1993, s. 12–24; G. Johnson, *The Conspiracy that never Ends*, „New York Times”, 30.04.1995, s. D5; J. Yemma, *A Penchant for plots; Conspiracy Theories Are All the Rage in serum: AIDS Conspiracy Theories and The politics Of Articulation*, [w:] P. Knight (red.), *Conspiracy Nation: The Politics of Paranoia in Postwar America*, New York University Press, New York 2002; Jack Bratich informuje, że *Reader's guide to Periodics* cytuje 20 artykułów o teoriach spiskowych z lat 1990–1994 i 88 z lat 1995–1999.

Największy rozgłos spośród ostatnio opublikowanych prac naukowych zyskała napisana przez Daniela Pipesa *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*. Przedstawia ona zarys dziejów obaw obecnych w kulturze Zachodu, zwłaszcza tych dotyczących Żydów i tajnych stowarzyszeń, od wypraw krzyżowych po czasy współczesne. Książka ta oparta jest na wcześniejszym studium Pipesa na temat teorii spiskowych na Bliskim Wschodzie. Dokumentuje ona kształtujące zachodnią historię przypadki, w większości – zdaniem Pipesa – podsycane przez antysemityzm, działania mechanizmu kozła ofiarnego. Pipes zaznacza, że to, co określa terminem „konspiracjonizm” („*conspiracism*”), zarówno lewicowy, jak i prawicowy, odegrało niesłychanie destrukcyjną rolę w dziejach. Wyjaśnia, że „w okresie dwóch wojen światowych przywódcy polityczni wykorzystali konspiracjonizm, by zdobyć władzę w Rosji i Niemczech, a następnie posługiwali się nim, by usprawiedliwić agresję i wynikające z niej zdobycze terytorialne”⁸.

Studium Pipesa nawiązuje do tradycji intelektualnej wywodzącej się od klasycznego eseju Richarda Hofstadtera *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*. W artykule tym Hofstadter dowodzi, że „styl paranoiczny” zawsze stanowił nasilającą się co jakiś czas cechę polityki amerykańskiej. Opisuje on w skrócie wybuchy demonologicznego ferworu w amerykańskiej historii od tych sprzed wojny o niepodległość, przez pojawienie się takich ruchów, jak antymasonizm czy antykatolicyzm w XIX wieku, aż do dwudziestowiecznego antykomunizmu. W każdym wypadku przyjmuje się, że teorie spiskowe są niebezpiecznymi i zniekształconymi – o ile nie całkowicie zafałszowanymi – relacjami o wydarzeniach historycznych. Jednakże często pojawia się również stwierdzenie, że przynajmniej w niektórych teoriach spiskowych można odnaleźć ziarno prawdy. Hofstadter stwierdza: „Paranoiczne prace rozpoczynają się od pewnych możliwych do obrony tez” i przyznaje, że „w przekonaniach przeciwników masonerii *było* ziarno prawdy”⁹. Ale tym, co odróżnia „styl paranoiczny” od tez konwencjonalnych badaczy jest „raczej intrygujący przeskok w wyobraźni, do którego zawsze dochodzi w kluczowym momencie narracji”¹⁰. Dlatego w ostatecznym rozrachunku styl paranoiczny stanowi symbol „wypaczonych poglądów”, a Hofstadter przyznaje, że jego terminologia nieuniknienie ma

⁸ D. Pipes, *Potęga spisku: Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędziński, BEJ Service, Warszawa 1997, s. 11.

⁹ R. Hofstadter, *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*, w tymże tomie, s. 48.

¹⁰ Tamże.

charakter „pejoratywny”¹¹. Pipes również uprzedza czytelników pisząc, że zajmuje się „nie elitą kulturalną, ale jej strażą tylną, nie najwspanialszymi twórcami umysłu, ale odrzutami”¹².

W podobny sposób postępują również Robert Robins i Jerrold Post w książce *Paranoja polityczna. Psychologia nienawiści*. Śledzą oddziaływanie paranoi poprzez analizę długiej serii przypadków zaczerpniętych z polityki i wydarzeń publicznych. Książka zawiera skrótowe biografie i hasłowe szkice historyczne (obejmujące postaci od Jima Jonesa do Pol Potą). Każda część prowadzi do wniosku, że za najgorsze historyczne nadużycia należy obwiniać paranoję. Autorzy w nieco osobliwy sposób, podobnie zresztą jak Pipes, podejmują dyskusję na temat tego, który z reżimów – hitlerowski czy stalinowski – był najbardziej paranoiczny, a przez to najbardziej destrukcyjny (autorzy obu książek zgadzają się, że stalinizm był gorszy pod względem liczby ofiar).

Zarówno w *Potędze spisku*, jak i w *Paranoi politycznej* autorzy dochodzą do konkluzji, że powinniśmy się strzec sytuacji, gdy polityka zostaje zdominowana przez styl paranoiczny. Podkreślają, że myślenie konspiracyjne nie stanowi już realnego zagrożenia w Stanach Zjednoczonych, a jego najbardziej niebezpiecznych przejawów należy szukać zarówno w przeszłości, jak i w innych krajach (np. Pipes wskazuje Bliski Wschód jako szczególnie podatny na styl paranoiczny). Jednak inni autorzy utrzymują, że kultura paranoi pozostaje niezmiennie poważnym politycznym zagrożeniem w Ameryce, nawet jeśli nie prowadzi ona bezpośrednio do ludobójstwa tego rodzaju, co w przypadku Hitlera i Stalina. Chip Berlet z organizacji Political Research Associates jest czołowym i niestrudzonym obrońcą grup mniejszościowych przed oskarżeniami ze strony skrajnie prawicowych organizacji. Berlet razem z takimi organizacjami jak Southern Poverty Law Center monitoruje aktywność obywatelskich milicji oraz ruchów neonazistowskich, piętnując kuszącą, ale szkodliwą skłonność do konspiracjonizmu. Berlet pisze: „Konspiracjonistyczne wskazywanie kozłów ofiarnych jest głęboko wtopione w amerykańską kulturę i pojawia się nie tylko po prawej stronie sceny politycznej, ale również w centrum i na lewicy”¹³. Pisząc to, Berlet ostrzega, że nie jest to przestępstwo bez ofiar.

W przeciwieństwie do większości badaczy Elaine Showalter w swojej pracy *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Culture* zajmuje się

¹¹ Tamże.

¹² D. Pipes, dz. cyt., s. 71.

¹³ C. Berlet, *Conspiracism*, www.igc.apc.org/pr/tooclose/conspiracism.htm (podana przez autora ścieżka dostępu jest nieaktualna – przyp. tłum.).

popularnymi obecnie wydarzeniami i przeobrażeniami, które zazwyczaj nie mają definitywnie charakteru politycznego, ale mimo to są zawzięcie kwestionowane w obrębie sfery publicznej. Showalter przedstawia szereg studiów przypadków współczesnych „epidemii” histerii – od syndromu wojny w Zatoce Perskiej po strach przed uprowadzeniem przez kosmitów – w których pacjenci uciekają się do spiskowych wyjaśnień, stanowiących, zdaniem Showalter, przejawy zaburzeń psychicznych. Mimo współczucia dla ich rzeczywistego mentalnego cierpienia, Showalter otwarcie poddaje krytyce skłonność do zrzucania odpowiedzialności za swoje osobiste problemy na spiski. Wyraźnie stwierdza, że „współcześni histerycy winę za swoje problemy psychiczne przypisują zewnętrznym źródłom – wirusom, broni chemicznej, satanicznym intrygom oraz infiltracji ze strony przybyśzów z kosmosu”¹⁴. Showalter podobnie jak Pipes oraz Robins i Post uznaje gotowość do wierzenia w spiskowe wyjaśnienia za zdecydowanie zbyt popularny sposób myślenia w czasach wzrastającej publicznej naiwności.

W przywołanych pracach odnajdziemy ślady konspiracjonizmu pochodzące niemal z każdej epoki i z wszystkich sfer kultury amerykańskiej. Ich autorzy ostrzegają przed nieźrównaną mocą, z jaką popularne paranoje prowadzą do wzniecania nienawiści. Niemniej jednak można dowodzić, że skłonność do znajdowania dowodów konspiracjonizmu w każdym głównym wydarzeniu historii świata sama w sobie stanowi niebezpieczeństwo tworzenia teorii spiskowych o teoriach spiskowych. Im więcej dowiadujemy się o złowieszczej wszechobecności tych teorii, tym bardziej konspiracjonizm staje się nie tyle wpływową ideologią, co tajemną siłą realizującą ukryty cel i opanowującą pojedyncze umysły, a nawet całe społeczeństwa. Dla Pipesa oraz Robinsa i Posta konspiracjonizm jest zgubną siłą wywodzącą się z demonicznej i uwodzicielskiej demagogii wpływowych przywódców zwodzących masy. Uzupełnieniem tej zogniskowanej na konspiracjonizmie historii intelektualnej jest ujmowanie rosnącej popularności myślenia paranoicznego jako „epidemii” (Robins i Post) albo „plagi” (Showalter). W ten sposób przekształca się myślenie konspiracyjne w nieprzeniknioną i praktycznie niemożliwą do zatrzymania siłę władającą umysłami niewinnych ludzi.

Atakując niebezpieczne złudzenia ogarniętych paranoją polityków i ich zwolenników oraz odurzający wpływ kultury masowej, wspomniiani badacze sami w pewnym sensie powielają potępiany model myślenia

¹⁴ E. Showalter, *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Culture*, Columbia University Press, New York 1997, s. 8.

paranoicznego. Tworząc listę sugestywnych cech stylu paranoicznego, kopiują charakterystyczne dla paranoicznych wywodów politycznych dążenie do stworzenia portretu pamięciowego demonizowanego wroga (niczym wskazówki „jak rozpoznać komunistę” w okresie zimnej wojny). Dają też do zrozumienia, że naprawdę powinniśmy się bać rosnącej popularności paranoi. Przez odwołanie do terminu „konspiracjonizm”, Pipes przedstawia teorie spiskowe jako złowieszczo brzmiącą ideologię przypominającą komunizm i podobnie jak on wzbudzającą nieustanną gotowość do walki z czyhającym niebezpieczeństwem. Pipes ostrzega, że „konspiracjonizm potrafi się zagnieździć w najczulszych i najbardziej inteligentnych umysłach, wyłączając je z udziału w wiecznej walce o prawdę, a do uczestnictwa w niej właśnie zapraszam czytelnika”¹⁵. W konsekwencji konspiracjonizm zostaje zdemonizowany i zreifikowany. Można go oskarżyć o większość zła popełnionego w historii. To coś więcej niż tylko akademickie panikarstwo dotyczące rosnącej popularności paranoi.

Podsumowując opisane powyżej obawy dotyczące wzrastającej fali społecznej łatwowierności, Showalter w przedmowie do *Hystories* pisze, że „musimy jeszcze wiele zrobić, żeby osłabły łatwowierność, zabobony i histeryczne epidemie”¹⁶. Pesymizm w tej kwestii wyraża Pipes, podkreślając szczególną rolę Internetu stanowiącego obecnie źródło konspiracjonizmu, ponieważ, jak dowodzi, medium to hipnotyzuje osoby z niego korzystające, prowadząc do ich łatwowierności. Przywołane prace wpisują się w ten sam nurt, co wiele ostatnio wydanych książek popularnonaukowych, takich jak *The Demon-Haunted World* Carla Sagana i *Why People Believe Weird Things* Michaela Shermera, które demaskują nonsensy funkcjonujące w sferze publicznej¹⁷. Potępienie popularnej paranoicznej łatwowierności pod wieloma względami przypomina intelektualne ataki z lat pięćdziesiątych XX wieku na oglupiający charakter kultury masowej, które sprowadzały się do autentycznej teorii spiskowej wyjaśniającej, jak masy są oszukiwane nie tylko przez totalitarnych przywódców, ale i przez przemysł rozrywkowy¹⁸. Nowsze ataki na konspiracjonizm nie ograniczają się jednak

¹⁵ D. Pipes, dz. cyt., s. 71.

¹⁶ E. Showalter, *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Culture*, Columbia University Press, New York 1998 (wydanie poprawione), s. XII.

¹⁷ C. Sagan, *The Demon-Haunted World: Science as a Candle in the Dark*, Random House, New York 1995; M. Shermer, *Why People Believe Weird Things: Pseudoscience, Superstition, and Other Confusions of Our Time*, W.H. Freeman, New York 1997.

¹⁸ Wnikliwe omówienie spiskowej wymowy teorii kultury masowej można znaleźć w: A. Ross, *No Respect: Intellectuals and Popular Culture*, Routledge, London 1989, s. 42–64.

do krytyki ogłupionych ludzi i prawicowych histeryków. Pipes na przykład ma poczucie, że zbyt łatwo krytyki tej uniknęła lewica (stąd jego wyjątkowa troska, aby zwrócić uwagę na zbrodnie stalinowskie). Pipes nawiązuje do stanowiącego element wojen kulturowych zarzutu o ciągnącą się od lat sześćdziesiątych nieoficjalną infiltrację uniwersytetów przez profesorów o radykalnych poglądach i sugeruje, że środowisko akademickie oraz liberalne media zaakceptowały jako normę pewne konspiracyjne i antyautorytarne postawy. W istocie uznaje on, że cały marksizm oparty jest na konspiracjonistycznym ujęciu współpracy posiadaczy przeciwko robotnikom. Pipes sprzeciwia się temu, co uważa za niejasne polityczne zaangażowanie skłaniających się ku lewicy krytyków, którzy według niego powinni lepiej rozumieć konsekwencje swoich poglądów. W podobny sposób postępują Robins i Post, nawiązując do innego modnego wątku wojen kulturowych i krytykując literacką teorię dekonstrukcji za skłonność (dostrzegalną, ich zdaniem, na przykład w filmie *JFK* Oliviera Stone'a) do zaciemniania różnic między prawdą a fałszem. Ceną tego rodzaju dekonstruktywistycznych praktyk kulturowych ma być osłabienie epistemologicznego systemu obronnego publiczności, która staje się podatna na zarażenie paranoją. Niewątpliwie można znaleźć jakieś uzasadnienie dla twierdzenia, że zarówno lewica, jak i prawica przyjmują pewne konspiracjonistyczne poglądy za oczywiste (dlatego w świecie kultury konspiracyjnej podział spektrum politycznego na lewicę i prawicę nie ma już większego znaczenia). Zamiast w prosty sposób poszerzać krąg osób objętych krytyką za myślenie w kategoriach teorii spiskowych z naiwnych mas o lewicowych profesorów, większy sens miałoby zbadanie, dlaczego marginalne wcześniej poglądy stały się tak powszechnie akceptowane i popularne.

Wszyscy przywołani autorzy dają do zrozumienia, że teorie spiskowe są i nadal będą niezwykle szkodliwymi formami przekonań. Wspólnie wskazują, że to na intelektualistach spoczywa obowiązek potępienia stylu paranoicznego, gdziekolwiek i kiedykolwiek byłby on zauważony. Ich cel w mniejszym stopniu stanowi gruntowne zrozumienie przyczyn i znaczenia „plagi paranoi”, a w większym zapobieganie jej gwałtownemu rozprzestrzenianiu się. W przeciwieństwie do tego stanowiska, w niniejszym studium wychodzę z założenia, że współczesne myślenie konspiracyjne faktycznie może być niebezpieczne i zwodnicze, ale bywa również potrzebne, a czasami nawet staje się twórczą reakcją na szybko zmieniającą się od lat sześćdziesiątych kondycję Ameryki. W skrócie można powiedzieć, że kultura konspiracji w życiu codziennym dostarcza doraźnych epistemologicznych rozwiązań dla często trudnych do pojęcia złożonych problemów.

Zatem chodzi nie o potępienie, ale o zrozumienie, dlaczego logika konspiracji stała się atrakcyjna w tak wielu sferach kultury amerykańskiej, oraz zgłębienie tego, jak przekształca ona myślenie o kwestiach przyczynowości, podmiotowości, odpowiedzialności i tożsamości. Jakkolwiek Pipes, Robbins i Post usilnie zaprzeczaliby temu, że konspiracjonizm może być postrzegany jako twórczy, to mogliby na przykład przyznać, że we współczesnej Ameryce przestał być on szkodliwy. Obie książki dowodzą, że styl paranoiczny stał się obecnie jedynie kulturowym fenomenem o relatywnie małym oddziaływaniu. Dzieje się tak, gdyż nie ma wybuchów populistycznej paranoi mierzonych w kategoriach tysięcy, o ile nie milionów, ofiar śmiertelnych. Jednak w tej pracy będę dowodził, że myślenie spiskowe staje się coraz istotniejsze, mimo że przybrało formę zjawiska kulturowego lub może właśnie dzięki temu.

REFUTACJE

Głosy krytyczne wobec „epidemii paranoi” dążą nie tylko do jej potępienia, ale też do wykazania jej fałszywości i, co za tym idzie, prób przeformułowania mającego usunąć jej słabości. Eseje Karla Poppera z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku na temat „spiskowej teorii społeczeństwa” są tylko pierwszymi z szeregu wielu refutacji myślenia konspiracyjnego na gruncie teoretycznym. Popper podkreśla, że choć niewątpliwie zdarzały się od czasu do czasu spiski odnoszące sukces, to siłą sprawczą w historii jest raczej przypadek i szereg abstrakcyjnych procesów niż skoordynowane działania osób zaangażowanych w intrygi. Popper definiuje spiskową teorię społeczeństwa jako pogląd, że to, „co się zdarza, a zwłaszcza wydarzenia niepożądane – wojny, bezrobocie, nędza, braki dóbr – są wynikiem zaplanowanych knoń jakichś potężnych jednostek lub grup”¹⁹. Odrzuca takie wyobrażenie przyczynowości w historii, uzasadniając swoje stanowisko

¹⁹ K. Popper, *Przewidywania i proroctwa w naukach społecznych*, [w:] tenże, *Droga do wiedzy: Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 569. Esej ten po raz pierwszy opublikowano w zbiorze *Library of the 10th International Congress of Philosophy*, t. 1, Amsterdam, 1948, s. 336–346. Podobne argumenty Popper podnosi w: *Ku racjonalnej teorii tradycji*, [w:] tenże, *Droga do wiedzy...*, dz. cyt., s. 208–232. Charles Pigden podważa Popperowską krytykę teorii spiskowych, wykazując, że jego twierdzenie, iż teorie spiskowe nie odgrywały roli w kształtowaniu historii Stanów Zjednoczonych, nie jest poprawne ani pod względem faktograficznym, ani logicznym. Zob. C. Pigden, *Popper odczytany na nowo, czyli co jest nie tak z teoriami spiskowymi?*, w tymże tomie.

tym, że „konspiracyjna teoria społeczeństwa nie może być prawdziwa, ponieważ sprowadza się ona do uznania, że wszystkie wydarzenia, nawet te, które nie były przez nikogo zamierzone, są zamierzonymi wynikami działań ludzi, którzy zainteresowani byli w tych wynikach”²⁰.

Gordon Wood w ważnym artykule na temat stylu paranoicznego w Stanach Zjednoczonych okresu rewolucji dowodzi, że osiemnastowieczne teorie spiskowe (przedstawiające małe koterie potajemnie wpływające na wydarzenia publiczne) bardzo dobrze wpisywały się w obowiązujące w tamtym czasie szersze założenia o sprawczości historycznej. Niemniej jednak Wood podkreśla, podobnie jak Popper, że dwudziestowieczni zwolennicy teorii spiskowych są w poważnym błędzie. Dowodzi on, że wraz z powstaniem w XIX wieku nauk społecznych, w których postrzega się historię raczej jako wynik działań abstrakcyjnych sił niż przeprowadzających intrygi jednostek, konspiracyjne interpretacje wydarzeń „obecnie wydają się coraz bardziej prymitywne i staroświeckie”²¹. W dalszej części swojego wywodu Wood stwierdza, że utrzymywanie się teorii spiskowych w XX wieku może być tłumaczone tylko jako „umysłowa aberracja, styl paranoiczny będący symptomem zaburzeń psychicznych” nadreprezentowany wśród osób bezsilnych i zmarginalizowanych. Tłumaczy, że wraz z „wyłonieniem się nowoczesnych nauk społecznych” wyjaśnianie wydarzeń przez pryzmat teorii spiskowych stało się „w coraz większym stopniu uproszczone”.

W naszym postindustrialnym, przesiąkniętym nauką społeczeństwie, tych, którzy w dalszym ciągu bieg wydarzeń wyjaśniają zamierzonymi ludzkimi działaniami, można przypisać do specyficznych kategorii – są to zazwyczaj osoby zmarginalizowane, być może odsunięte od centrum władzy, nie będące w stanie zrozumieć skomplikowanych koncepcji związków przyczynowo-skutkowych proponowanych przez wyrafinowanych badaczy zjawisk społecznych i chcące formułować proste i jednoznaczne sądy etyczne na temat najważniejszych wydarzeń²².

Ostatecznie konkluzja Wooda sprowadza się do stwierdzenia, że zwolennicy teorii spiskowych po prostu nie rozumieją, jak działa historia. Pogląd ten powtarzany był w wielu esejach i artykułach naukowych. Jednak, jak udowadniają przypadki przedstawione w niniejszej książce, teorie spiskowe ukazują obecnie powszechny spadek zaufania do „wyrafinowanych badaczy zjawisk społecznych” oraz do budowanych przez nich modeli przyczynowości.

²⁰ K. Popper, dz. cyt., s. 570.

²¹ G. Wood, *Conspiracy and paranoid Style: Causality and Deceit in the Eighteenth Century*, „The William and Mary Quarterly” nr 39/ 1982, s. 441.

²² Tamże.

W naszym „postindustrialnym, przesiąkniętym nauką społeczeństwie” teorie spiskowe charakteryzują się złożonymi „konceptcjami skomplikowanych związków przyczynowych” i wraz z takimi nowymi naukami, jak ekologia czy teoria chaosu stanowią szersze wyzwanie dla ortodoksyjnych modeli przyczynowości. Dyskurs konspiracyjny ostatnich dekad ma tendencję do dostarczania nie tyle prostych etycznych pewników, ile nasilających się niepewności i wątpliwości odnośnie do nawet najbardziej fundamentalnych założeń dotyczących tego, co tak naprawdę się dzieje.

DEFINICJE

Dla wielu Amerykanów odrzucanie z góry teorii spiskowych przestało być rozsądnym rozwiązaniem od czasu odkryć tajnych działań organów rządowych, dokonanych w połowie lat siedemdziesiątych w następstwie afery Watergate. Obecnie *quasi*-paranoiczna hermeneutyka podejrzeń uważana jest wręcz przez większość Amerykanów, nie wyłączając społeczności naukowców, za naturalną postawę. Jednak zdeklarowani krytycy stylu paranoicznego rzadko dają się przekonać argumentem, że skoro niektóre teorie spiskowe okazały się prawdziwe, to myślenie przez pryzmat kategorii spisku niekoniecznie musi być złudne. Obstają oni przy twierdzeniu, że sensacje dotyczące, powiedzmy, afery Watergate czy Iran-Contras nie uprawomocniają oszołomskich teorii, ale stanowią rezultat rzetelnego śledztwa dziennikarskiego. Jeśli teoria spiskowa okazuje się prawdziwa, to redefiniuje się ją jako przypadek przenikliwej analizy historycznej (i odwrotnie – jeśli spekulacje historyczne okazują się bezpodstawne, to często są odrzucane jako teorie spiskowe). Problem z tak rozumianymi teoriami spiskowymi polega oczywiście na tym, że w zasadzie nikt nie przyznaje się do wiary w nie. Na przykład ludzie oskarżani o wiarę w teorie spiskowe na temat śmierci Kennedy’ego zdecydowanie podkreślają, że badają przypadek zabójstwa i nie są poszukiwaczami sensacji. Przekonują też, że to inni, lecz nie oni, wierzą w teorie spiskowe.

Dla wielu ekspertów teorie spiskowe są z definicji złudne, nazbyt uproszczone i szkodliwe. Jeżeli jakiś sposób myślenia nie spełnia tych warunków, to oznacza, że nie jest on taką teorią. Nie zaskakuje więc, że z tego punktu widzenia myślenie w kategoriach spiskowych niemal automatycznie staje się przedmiotem napiętnowania. Robins i Post zdecydowanie twierdzą, że podejrzliwość może pełnić funkcję adaptacyjną (zgodnie z terminologią zaczerpniętą z psychologii ewolucyjnej), ale *paranoiczna*

podejrzliwość jest zła²³. Równie dosadnie definiuje teorie spiskowe Pipes (przy okazji dostarczając czytelnikowi podręczną instrukcję, jak wytropić wirusa paranoi, który powinien być usunięty ze zdrowego korpusu rozsądnych poglądów politycznych). Dzieli on teorie spiskowe na dwie kategorie: marginalne, na które składają się jedynie obawy, że pewne osoby będą starały się uzyskać jakąś ograniczoną korzyść, oraz ogólnoświatowe, do których zalicza się lęki, że złowrogie siły szykują się do przejścia władzy w skali globalnej²⁴. U Pipesa pobrzmiewa echo definicji Hofstadtera uznającego paranoiczny styl myślenia nie tyle za skłonność ludzi, którzy „dostrzegają spiski czy intrygi tu i ówdzie w historii, lecz [tych, którzy] uznają »rozległy« czy nawet »gigantyczny« spisek za *siłę napędową* zdarzeń historycznych”²⁵. Ponieważ marginalne teorie spiskowe (ale także niektóre spośród tych mówiących o ogólnoświatowym spisku) nie prowadzą do wymiernych okrucieństw politycznych, Pipes i inni eksperci z góry wyłączają z analiz właśnie tę banalną odmianę teorii, która mogłaby podważyć stworzony przez nich model opisywanego zjawiska.

Sam termin „teoria spiskowa” często funkcjonuje jako obelga czy oskarżenie o mętny i niewyszukany styl rozumowania ocierający się wręcz o zaburzenia psychiczne. Nierzadko samo użycie tego określenia stanowi sygnał zakończenia dyskusji. Niemniej jednak prowadzone tutaj dociekania mają między innymi doprowadzić do ustalenia, w jaki sposób i dlaczego niektóre rodzaje przekonań na temat wydarzeń historycznych czy życia codziennego otrzymują etykietę teorii spiskowej i zostają zdiagnozowane jako przejaw paranoi. Zamiast przykładać do teorii spiskowych miarę racjonalności, której często trudno się w nich doszukać, bardziej owocne będzie przyjrzenie się, jak funkcjonują one, jako ledwo skryształizowane podejrzenia na temat tego, kto kontroluje bieg wydarzeń w świecie coraz ściślej połączonym siecią wzajemnych zależności. W przeciwieństwie do

²³ R. Robins, J. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, przeł. H. Jankowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2007, s. 22–23.

²⁴ Pipes dowodzi, że teorie spiskowe („ogólnoświatowe” teorie spiskowe) pojawiły się dopiero w okresie rewolucji francuskiej. Pipes wprawdzie śledzi jedynie genezę teorii spiskowych w przyjętym przez siebie wąskim rozumieniu stylu paranoicznego, niemniej jednak w ten sposób podsuwa interesująca sugestię, że pewien rodzaj myślenia konspiracyjnego wyrósł z obaw i wyobrażeń na temat powstawania międzynarodowego (czy też raczej kolonialnego) rynku funkcjonującego w sposób wcześniej zupełnie niewyobrażalny. Pod koniec XVIII wieku, tak jak i pod koniec XX wieku, teorie spiskowe stanowią przejaw krytyki wciąż rozwijającego się systemu handlu światowego, która jednak zarazem pozwala uchwycić konceptualnie ten proces przez wyobrażanie go sobie jako rozległego i współzależnego systemu.

²⁵ R. Hofstadter, dz. cyt., s. 43.

wąskich definicji teorii spiskowych proponowanych przez większość ekspertów, w tej pracy biorę pod uwagę szeroki zakres ujęć konspiracyjnych obejmujący zarówno całe rozbudowane systemy teoretyczne, jak i ulotne podejrzenia na temat różnych ukrytych sił. Niektóre z tych przejawów kultury konspiracji praktycznie wymykają się tradycyjnym definicjom teorii spiskowych. Nie istnieje ustalony zestaw inherentnych cech sprawiających, że coś jest teorią spiskową. W wielu przypadkach pewien punkt widzenia staje się teorią spiskową tylko dlatego, że został tak nazwany. Należy zaznaczyć, że w ostatnich kilku dziesięcioleciach nastąpiła zasadnicza zmiana w definiowaniu funkcji i form myślenia spiskowego. Nastąpiło przejście od rozumienia ich jako rozmyślnego upowszechniania światopoglądów mówiących o jednej demonicznej sile do bardziej płynnej i często wewnętrznie sprzecznej retoryki paranoi przenikającej kulturę i życie codzienne²⁶.

KOREKTY

W wielu omówieniach teorii spiskowych krytykuje się je nie tylko z powodów definicyjnych lub teoretycznych, ale również na poziomie faktograficznym. Podkreśla się, że paranoiczny styl myślenia jest tak niebezpiecznie pociągający, gdyż cechują go wszelkie powierzchowne oznaki prawdziwej pracy naukowej (choćby obfitość przypisów), ale nie posiada naukowej ścisłości i rzetelności. Showalter, dla przykładu, ostrzega, że pokusa paranoicznego myślenia podkopuje „szacunek dla dowodów i prawdy”²⁷. Pipes posuwa się nawet do ustalenia sztywnej granicy pomiędzy nauką a spiskową pseudonauką, wyróżniając majuskułą w bibliografii wszystkie pozycje z tej drugiej kategorii, co czasami prowadzi do kuriozalnych rozstrzygnięć. Według niego marksizm jest oparty na teorii spisku kapitalistów przeciwko klasie robotniczej czy (w późniejszych odmianach) przeciwko krajom

²⁶ Nawiązując do przemian kultury konspiracji ku ogólniejszym i bardziej rozmytym formom, w tym studium używam zamiennie różnych terminów opisujących to zjawisko w celu niezawężania z góry jego definicji: mowa spiskowa (*conspiracy talk*), dyskurs konspiracyjny (*the discourse of conspiracy*), założenia dietrologiczne (*dietrological assumptions*, z wł. *dietro* – z tyłu, za), retoryka paranoi (*the rhetoric of paranoia*) etc. Mimo że nie zgadzam się z psychologizującymi założeniami kryjącymi się za praktyką używania terminu „paranoiczny” przez takich badaczy, jak Hofstadter i Pipes, to jednak stosuję pojęcie „paranoja”. Tyle tylko, że używam tego terminu nie w technicznym (lub metaforycznym) rozumieniu psychoanalitycznym, a w rozumieniu potocznym, w którym oznacza ono po prostu osobę „skłoną wierzyc w spiski” („*conspiracy-minded*”).

²⁷ E. Showalter, dz. cyt., s. 206.

Trzeciego Świata. W konsekwencji dzieło Immanuela Wallersteina na temat systemów-światów zostaje napiętnowane tą samą czcionką, co *Protokoły mędrców Syjonu*.

W przypadku Pipesa nacisk położony na ustalenie granicy między uzasadnionym a paranoicznym tokiem rozumowania jest bardzo silny (można by nawet powiedzieć, że *paranoiczny*). Jednak wielu innych badaczy w podobny sposób starało się nie tylko zanalizować i skrytykować, ale także skorygować złudzenia paranoicznego myślenia. Showalter w swojej pracy analizującej wybuchy hysterii usiłuje wskazać błędne interpretacje literatury medycznej dokonywane przez ludzi cierpiących na zespół chronicznego zmęczenia (CFS – Chronic Fatigue Syndrome). Wskazuje też na nieścisłości w posługiwaniu się faktami przez zwolenników koncepcji syndromu wojny w Zatoce Perskiej (GWS – Gulf War Syndrome). W podobnym stylu Pipes znaczną część swojej książki poświęca relacjonowaniu tego, co zdarzyło się naprawdę, powiedzmy, w trakcie rewolucji październikowej. Dzięki takiej rekonstrukcji pokazuje, że marksizm-leninizm opiera się na paranoicznej wizji świata. Momentami czytelnik *Potęgi spisku* Pipesa oraz *Paranoi politycznej* Robinsa i Posta może mieć wrażenie, że zgłębia szkolne podręczniki historii, w których zawarto krótki przegląd wydarzeń od czternastego wieku do czasów współczesnych. Ta tendencja do redagowania historii na nowo, w postaci przewodnika dla początkujących, przybiera niezwykle dziwaczną formę w zaprezentowanej przez Gregory'ego S. Campa książce *Selling Fear: Conspiracy Theories and End-Times Paranoia*. To dzieło badacza religii stanowi próbę analizy i obalenia współczesnych teorii spiskowych wywodzących się ze środowisk chrześcijańskich i prawicowych. Większość z 288 stron książki zajmuje streszczenie dziejów Ameryki od rewolucji w 1776 roku do momentu sformułowania przez prezydenta Busha idei „nowego ładu światowego”²⁸.

Ze względu na nieodpartą chęć do krytykowania i poprawiania omawianych stanowisk trudno jest zorientować się, do kogo kierowane są przywołane prace. Showalter, na przykład, pisze lekkim, popularnonaukowym stylem, zwracając się do czytelnika dysponującego ogólną wiedzą. Z kolei Robins i Post starają się wpasować w formułę rozważnego doradzania strategii politycznej (obaj faktycznie pełnili funkcję konsultantów w administracjach kilku prezydentów Stanów Zjednoczonych). Biorąc

²⁸ G. Camp, *Selling Fear: Conspiracy Theories and End-Times Paranoia*, Baker Books, Grand Rapids 1997. Podobne ujęcie można odnaleźć w: P. Coughlin, *Secrets, Plots and Hidden Agendas: What You Don't Know About Conspiracy Theories*, Inter Varsity Press, Downers Grove 1999.

pod uwagę, że generalnie analizy teorii spiskowych powstają w ramach społeczności naukowej i są do niej kierowane, można się zastanawiać, dlaczego autorzy czują się w obowiązku poprawiać i krytykować błędne koncepcje, które są często, jak sami przyznają, niewybaczalne. Z pewnością zdają sobie sprawę, że potencjalnym odbiorcom nie trzeba przypominać, że Żydzi nie szykują się do przejęcia władzy nad światem, a rząd amerykański nie współdziała z małymi, zielonymi ludzikami. Wydawałoby się, że potencjalni czytelnicy powyższych prac ogólnie są ludźmi, których przekonań nie trzeba w najmniejszym stopniu modyfikować. Co więcej, jest mało prawdopodobne, by ci, którzy są faktycznie obiektem pogardy – łatwowierne masy – zostali uleczeni ze złudzeń za pomocą krótkiego akapitu dyskredytującego ich teoryjki. Autorka *Hystories* spotkała się z lawiną krytyki (oraz groźbami śmierci) ze strony cierpiących na zespół chronicznego zmęczenia i syndrom wojny w Zatoce Perskiej, którzy najwidoczniej nie zostali przekonani przez jej lakoniczne argumenty odrzucające ich twierdzenia²⁹.

Analizy krytykujące teorie spiskowe są budowane na założeniu, że walka z ignorancją zawsze i wszędzie jest obowiązkiem intelektualisty. Na przykład Robins i Post atakują książkę Patricii Turner dotyczącą historii i funkcji pogłosek o spiskach w społecznościach Afroamerykanów³⁰. Turner dowodzi w niej, że teorie spiskowe są popularnym i odpornym na zmiany sposobem pojmowania rozległych procesów społecznych, takich jak rasizm, konsumpcjonizm oraz kontrolowanie wiedzy naukowej przez korporacje. Autorka sugeruje, że legendy miejskie mówiące o spiskach nie powinny być rozumiane jako faktograficzne sprawozdania. Są to raczej tworzone na własny użytek historie, których wydźwięk symboliczny współgra z doświadczeniami życia codziennego wielu Afroamerykanów. Robins i Post podważają nie tyle samą interpretację teorii spiskowych zaproponowaną przez Turner, ale raczej jej odmowę, by „potępić je lub wskazać ich szkodliwy potencjał”³¹. Obaj badacze są zgorzeleni, że „wybitny naukowiec” może uznać „fałszywość takich pogłosek” i mimo to nalegać, że są one, dajmy na to, protestem przeciwko kulturze konsumpcyjnej. Z ich punktu widzenia odpowiedzialny intelektualista musi pomóc oczyszczać świat z „wirusa paranoi” za pomocą wszelkich dostępnych

²⁹ Omówienie recepcji książki Showalter można znaleźć w: W. Herbert, *The Hysteria over 'Hystories'*, „U.S News & World Report”, 1.05.1997, s. 14.

³⁰ P. Turner, *I Heard It through the Grapevine: Rumor in African-American Culture*, University of California Press, Berkeley 1993.

³¹ R. Robins, J. Post, dz. cyt., s. 87.

środków³². Jeżeli jednak nie pozna się przyczyny, dla której myślenie konspiracyjne jest dla wielu ludzi tak atrakcyjne, to będzie się miało niewielką szansę, by powstrzymać jego najgorsze, skrajne przejawy (lub też wynikającą zeń pełną inwencji ironię). Zrozumienie, dlaczego zwykli ludzie wierzą w dziwne rzeczy, bywa trudne, ale przynosi więcej korzyści niż próby podważenia takiej wiary przez dogmatyczne trzymanie się jedynie słusznej wersji wydarzeń. Robins i Post ostrzegają, że wiara w spiski bierze się z tego powodu, że „część mediów związanych ze środowiskiem białej elity niechętnie krytykuje publicznie czarnych działaczy, a paranoiczne twierdzenia dotyczące czarnych mogą być wygłaszane i nie spotykają się ze sprzeciwem, czego nie da się powiedzieć o zarzutach wysuwanych przez inne grupy”³³. Jeżeli jednak duża liczba Afroamerykanów nie ufa urzędnikom i ekspertom (nie wspominając już o ich uzasadnionej podejrzliwości wobec „mediów związanych ze środowiskiem białej elity”), to żadna ilość krytyki ze strony „wybitnego naukowca” tego nie zmieni. Zamiast ubolewać nad faktem, że Afroamerykanie nabierają się na takie bzdury, bardziej celowe byłoby zapytanie, dlaczego inne, bardziej uznane wyjaśnienia do nich nie przemawiają. Dostrzeżenie perswazyjnej funkcji myślenia konspiracyjnego (czy po prostu zaniechanie krytykowania go) niekoniecznie oznacza jego propagowanie.

STYL PARANOICZNY

O ile wskazywanie błędów w teoriach spiskowych częściowo motywowane jest ogólnym poczuciem intelektualnej odpowiedzialności, to bierze się też z czysto technicznego dążenia do potwierdzenia, że tego typu przekonania są złudne, zanim jeszcze wyciągnięte zostaną ostateczne wnioski. Można zauważyć, że poczynając od wpływowego artykułu Hofstadtera teorii na temat teorii spiskowych uznają te ostatnie za objaw *paranoi*. Podobnie pierwszy rozdział książki Robinsa i Posta dotyczy „Umysłu paranoika”. W obu przypadkach wyjaśniono w ogólnych kategoriach psychologicznych, dlaczego ludzie ulegają konspiracyjnym wykładniom działania historii. Trzeba

³² Cokolwiek zatrważająco Robins i Post podają, niemal bez komentarza, że udowodniono, iż podawanie prozaku może doprowadzić do zmian w hierarchii dominacji wśród małp (i tym samym do mniej wyrazistych skłonności paranoicznych). Takie stwierdzenie sugeruje, że ludzka paranoja również jest chorobą, która może być w podobny sposób leczona. Por. tamże, s. 100.

³³ Tamże, s. 87.

jednak oddać sprawiedliwość Hofstadterowi i powołującym się na niego badaczom, że wyraźnie podkreślają oni, iż nie używają określenia „paranoja” w rozumieniu jednostki chorobowej³⁴. Hofstadter stwierdza, że:

Istnieje jednak zasadnicza różnica między paranoicznym trybunem w polityce a paranoikiem klinicznym. Choć obaj mają skłonność do nadmiernej zapalczowości, podejrzliwości, agresji oraz przesadnej i apokaliptycznej ekspresji, to kliniczny paranoik jest przekonany, że złowrogi i pełen spisków świat, w którym przyszło mu żyć, obraca się w sposób szczególnie *przeciwko niemu*. Natomiast przedstawiciel stylu paranoicznego postrzega ten świat jako skierowany przeciwko narodowi, kulturze, sposobowi życia, od których zależny jest nie tylko on sam, lecz również miliony innych ludzi³⁵.

W podobny sposób Pipes zastrzega, że tak jak Hofstadter, nie zamierza stawiać medycznej diagnozy paranoi. Niemniej jednak podkreśla dobitnie, że wielu przywódców politycznych cierpiących na zaburzenia urojeniowe jednocześnie propagowało ideologie konspiracyjne. Robins oraz Post (który jest psychologiem klinicznym) również wklajają się w trudności wynikające z rozróżnienia między dosłownymi i metaforycznymi znaczeniami paranoi. Prezentują oni psychologiczne biografie przywódców zmagających się z zaburzeniami urojeniowymi (nie pomijając w nich figury apodyktycznego, choć nieobecnego ojca i potrzeby przezwyciężenia traumatycznych przeżyć w przypadku Stalina). W ich pracy znajdują się jednak również bardziej ogólne opisy szerzenia się paranoi politycznej w różnych grupach i narodach. Rodzi się pytanie, jak bardzo dosłownie należy traktować te diagnozy? Czy ludzie, którzy wierzą, że spiski są siłą napędową historii lub że ich społeczność jest prześladowana, są naprawdę paranoikami? Czy kwalifikują się już jako wymagający opieki pacjenci? Jeżeli u paranoików homoseksualizm i projekcja wypartych pragnień ma na celu ochronę zagrożonego ego, to co można uznać za odpowiednik ego u grupy czy narodu? Na której psychoanalitycznej teorii paranoi opierają się przywołane kulturowe diagnozy? Jeśli jest to nieprzywołane wprost podejście freudowskie (co sugeruje użycie modelu projekcji), to co wtedy z twierdzeniem Freuda, że paranoja jest rezultatem inwersji seksualnej i eksternalizacji stłumionej męskiej homoseksualności?

W ogóle nie jest jasne, jaką funkcję analityczną pełni diagnozowanie kultury konspiracji jako zachowań paranoicznych. Niemal zwyczajem stało

³⁴ Ujęcie *explicite* psychoanalityczne można znaleźć w: E. Wulff, *Paranoic Conspiracy Delusion*, [w:] C. Graumann, S. Moscovici (red.), *Changing Conceptions of Conspiracy*, Springer-Verlag, New York 1987, s. 172–189.

³⁵ R. Hofstadter, dz. cyt., s. 22.

się określanie mianem „paranoicznych” wszystkich osób lub kulturowych artefaktów, które wskazują na czyjeś niejawne interesy. Jednak wydaje się, że takie etykietowanie stało się obecnie pustym i mglistym opisem pozorującym naukową ścisłość. W tym ujęciu paranoicy to ci, którzy (między innymi) wierzą w teorie spiskowe i odwrotnie – ludzie wierzą w teorie spiskowe, ponieważ są paranoikami.

Pojęcie wybuchów masowej paranoi pozwala przynajmniej nadać nazwę ludzkiej skłonności do obarczania kozłów ofiarnych winą za własne kłopoty. Nawet jeśli nazwiemy je histerią, tak jak to uczyniła Showalter, to i tak pojęcia te nie pozwolą w najmniejszym stopniu zbliżyć się do wyjaśnienia tego, jak i dlaczego epizody myślenia spiskowego pojawiają się w określonym momencie dziejów. Dla Pipesa, jak i dla Robinsa oraz Posta rozpowszechnianie się kultury konspiracji w Stanach Zjednoczonych stanowi jedynie „modne”, chwilowo popularne źródło podniecy dla ludzi, którzy nie powinni zajmować się tak niemądrymi sprawami. Autorzy sugerują, że tak jak moda, takie trendy pojawiają się i znikają same z siebie. „Rekreacyjny konspiracjonizm łaskocze zmysły wyrafinowanych odbiorców w równym stopniu jak rekreacyjny seks”³⁶ ostrzega Pipes. Showalter z kolei wskazuje jako ich przyczynę swego rodzaju nastroje wiążące się z końcem wieku, gorączkę *fin-de-siècle*. Inni autorzy obwiniają Internet o zaostrzenie istniejących wcześniej tendencji. Wszystkie te wyjaśnienia sprawiają, że powraca pytanie: Dlaczego to właśnie koniec XX stulecia okazał się tak dobrym gruntem pod rozwój paranoi? Co wywołuje podatność na paranoję, którą Internet jedynie wzmacnia? Dla większości przywoływanych tu badaczy paranoja stanowi fenomen o niemożliwych do zbadania początkach i tajemniczym przeznaczeniu. Ma ona charakter jedynie zaburzenia psychicznego cyklicznie pojawiającego się w toku dziejów. Zachowuje się jak wirus, który nęka społeczeństwo i w każdej chwili, praktycznie bez ostrzeżenia i bez powodu, może wywołać epidemię. W niniejszym studium jednakże zamierzam podjąć się próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego kultura konspiracji pojawia się w tak zróżnicowanych postaciach akurat w obecnych czasach.

Diagnoza paranoi – nawet jeżeli nie dotyczy jednostki, lecz zbiorowości – niesie ze sobą sugestię, że teorie spiskowe nie stanowią po prostu przejawu błędnego rozumowania, ale znak, że społeczeństwo cierpi na chorobę, którą należy się martwić i w miarę możliwości uleczyć. Mimo ciągłych podkreśleń Showalter, że choroba psychiczna nie jest przejawem upadku

³⁶ D. Pipes, dz. cyt., s. 72.

moralnego, ostateczny wniosek jest taki, że ludzie, którzy wierzą w satanistyczne rytuały i porwania przez Obcych nie ulegają po prostu złudzeniom, ale są chorzy i potrzebują pomocy. Podczas gdy diagnoza taka może okazać się prawdziwa w odniesieniu do niektórych zwolenników teorii spiskowych, to nie jest zbyt przekonująca w stosunku do wielu innych osób mających skłonność do tłumaczenia pewnych wydarzeń przez pryzmat spisków. Jest tak między innymi dlatego, że w przypadku wielu ludzi zaangażowanie w kulturę konspiracji nie jest formą pograżenia się w urojeniowych poglądach, ale stanowi tymczasową i często przekorną fascynację niekonwencjonalnymi wyjaśnieniami działania ukrytych sił. Należy dodać, że nawet jeżeli można w przypadku niektórych jednostek postawić diagnozę, iż ulegają one paranoicznemu stylowi myślenia, to takie stwierdzenie ma niewiele sensu w odniesieniu do całej kultury. Ogromna większość Amerykanów wierzy na przykład w jakąś wersję teorii spiskowej dotyczącej zabójstwa Kennedy'ego. Co daje określenie mianem patologicznego poglądu, który stał się normalnym założeniem, jeśli nawet nie przekonaniem podzielanym przez całe społeczeństwo?

Diagnozowanie paranoi – zarówno dosłownej, jak i metaforycznej – stało się w ostatnich dekadach zdecydowanie bardziej problematyczne ze względu na to, że domniemane ofiary tej kulturowej choroby zaczęły przywłaszczać sobie specjalistyczny język wcześniej używany tylko przez badaczy akademickich. Prawdziwe konspiracje niewątpliwie musiały zdarzać się w różnych momentach historii Stanów Zjednoczonych. Nie byłoby też przesadą stwierdzić, że tak samo w toku dziejów pojawiały się różnego rodzaju teorie spiskowe. Charakterystyczną innowacją stanowi wyłonienie się w latach powojennych samej koncepcji „teorii spiskowej”, która symbolizuje myślenie „paranoiczne”. Zgodnie z oksfordzkim słownikiem języka angielskiego termin „teoria spiskowa” po raz pierwszy został użyty w artykule dotyczącym gospodarki w latach dwudziestych XX wieku, ale regularnie zaczął być stosowany dopiero w drugim półwieczu. Karl Popper włożył wiele intelektualnego wysiłku w dopracowanie takiej definicji teorii spiskowych, która pozwala wyraźnie sprecyzować zarzuty wobec nich. Od lat sześćdziesiątych termin „teoria spiskowa” rozumiany jako określenie fałszywego wywodu historycznego zaczął być stosowany, zdobył uznanie, był dyskutowany, wykorzystywany, parodiowany, i w końcu wszedł do potocznego użycia. Znamienne, że hasło „teoria spiskowa” pojawiło się w uzupełnieniu do oksfordzkiego słownika języka angielskiego dopiero w 1997 roku jako nieco spóźniony, niemniej jednak ważny wskaźnik jego aktualnie istotnego znaczenia.

Kultura konspiracji stała się zaskakująco samoświadomym zjawiskiem włączającym w swój obręb terminologię, za pomocą której w przeszłości sama była opisywana. Proces ten osiągnął swój punkt kulminacyjny w filmie *Teoria spisku* z roku 1997 z udziałem Mela Gibsona i Julii Roberts. Mimo że w wielu wcześniejszych hollywoodzkich produkcjach filmowych historii tajnych intryg stanowiły część fabuły, a nawet odnaleźć tam można było teorie spiskowe, to w tym konkretnym wypadku za dochodowe uznano reklamowanie obrazu z jaskrawą dosłownością nie jako „spisek” ale „teoria spisku”. Taki tytuł wprowadza nową jakość w autorefleksyjną mądrość (w duchu Goldy Meir) mówiącą, że nawet paranoicy mają wrogów³⁷. Otwarcie przypinając sobie spiskową etykietkę, film zdaje się z góry odpierać potencjalne oskarżenia, że poddaje się logice paranoi. Tytuł obiecuje, że w obrazie znajdzie się zarówno przykład teorii spiskowej, jak i komentarz dotyczący logiki myślenia konspiracyjnego.

W przeszłości ciężar politycznego oskarżenia o spisek mógł być łatwo zneutralizowany przez określenie oskarżycieli mianem paranoików. W ostatnich dziesięcioleciach zaobserwować można wzrost obeznania z takim językiem w ramach samej popularnej kultury konspiracji. Uprzedzając zarzuty ekspertów, w coraz bardziej samoświadomych „paranoicznych” narracjach zaczęto używać sposobów interpretacji tradycyjnie stosowanych przez ich krytyków. Jeżeli serial *Z Archiwum X*, jak twierdzi wielu znawców, stanowi symptom współczesnego zwrotu ku paranoi w społeczeństwie amerykańskim, to prezentuje on zarazem ironiczną i wyrafinowaną diagnozę tej współczesnej przypadłości. Podobnie powieści Williama Burroughsa o okropieństwach cielesności powinny być rozumiane nie tyle jako projekcje tłumionego homoseksualnego pożądania (zgodnie z klasyczną diagnozą paranoi zaproponowaną przez Freuda). Raczej stanowią one zbiór niesamowitych materializacji najgorszych lęków heteroseksualnego społeczeństwa dotyczących pożądania ludzi tej samej płci, uzależnienia od narkotyków oraz rozprzestrzeniania się choroby. W efekcie wymienione dzieła, podobnie jak inne popularne wytwory kultury konspiracji poczynawszy od lat sześćdziesiątych XX wieku, zmieniają punkt ciężkości z psychologicznych mechanizmów myślenia spiskowego na teorię spiskową dotyczącą instytucji zajmujących się zdrowiem psychicznym.

³⁷ Okoliczności riposty Goldy Meir wypowiedzianej do Henry'ego Kissingera zostały omówione w: J. Berke i in. (red.), *Even Paranooids Have Enemies: New Perspectives on Paranoia and Persecution*, Routledge, London 1998, s. 1.

Ostatnia runda tego hermeneutycznego pojedynku rozgrywa się, gdy oskarżeni o paranoję odbijają piłeczkę i stawiają pytanie, czym interesom służą tak symptomatyczne interpretacje krytyków. Showalter gorliwie dowodzi, że wiara w teorie spiskowe odnośnie do zamachu bombowego w Oklahoma City tylko przedłuża cierpienie rodzin ofiar, które nie powinny szukać ulgi w dociekaniach na temat możliwości istnienia spisku, ale w kontaktach z psychologiem. Osoby skłaniające się ku spiskowym teoriom na temat tego wydarzenia utrzymywałyby raczej, że analiza Showalter może być na rękę tym, którzy chcieliby ukryć potajemne nadużycie władzy przez rząd lub inną instytucję. Trudno o lepszy sposób – tak zwolennik teorii spiskowej wyobraża sobie tok myślenia wysokiego rangą wojskowego oficera – na odwrócenie uwagi od kompromitujących szczegółów świadczących o niekompetencji lub sabotażu w czasie wojny w Zatoce Perskiej, niż stwierdzenie poważanego naukowca, że oskarżenia nie są prawdziwe, a jeśli ktoś w nie wierzy, to znaczy, że ma w sobie coś z histeryka. Świetnie ukazuje taką możliwość fragment z monumentalnej *Tęcza grawitacji* Thomasa Pynchona z 1973 roku, będącej kultowym dziełem kultury konspiracji. Pod koniec tej powieści, którą czyta się jak katalog powojennych teorii spiskowych, narrator zaczyna rozważać słynną legendę miejską o zawiązanym w latach trzydziestych spisku w celu ukrycia (przez powieściowego potentata Lyle’a Blanda) istnienia wysoko wydajnych gaźników:

Ze pośrednictwem Instytutu Blanda i Fundacji Blanda facet już w 1919 roku zatopił pazury w amerykańską codzienność. Jak myślisz, kto tak naprawdę miał patent na gaźnik, który potrzebuje tylko galonu benzyny, żeby auto przejechało sto mil, he? Na pewno o tym słyszałeś – może nawet wyśmiewałeś się z tego pomysłu, jak ci przekupieni antropologowie, którzy nazwali całą sprawę Mitem Wieku Motoryzacji czy jakoś tak. No widzisz, a okazuje się, że wynalazek naprawdę istniał, i to właśnie Lyle Bland smarował, żeby sprzedajni akademicy chichotali i wygadywali te wszystkie autorytatywne brednie³⁸.

Nawet jeśli – cóż za potworne przypuszczenie! – poważani naukowcy jak Hofstadter i Showalter nie współpracują świadomie lub mimowolnie z CIA, włączenie takiej możliwości w konspiracyjne narracje może być postrzegane jako próba zmiany równowagi sił pomiędzy krytycznymi ekspertami a naiwnymi zwolennikami stylu paranoicznego.

Psychologiczne wyjaśnienie rozkwitu kultury konspiracji zakłada, że ludzie obwiniają siły zewnętrzne o to, co w zasadzie jest spowodowane

³⁸ T. Pynchon, *Tęcza grawitacji*, przeł. R. Sudół, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 458.

działaniem sił wewnętrznych, psychicznych, czasem natury seksualnej. Na przykład Hofstadter stwierdza, że „często przypisywana mu (wrogowi) wolność seksualna, jego brak zahamowań moralnych, posiadana przez niego znajomość niezwykle skutecznych technik zaspokajania pragnień dają przedstawicielom stylu paranoicznego możliwość formułowania i swobodnego wyrażania nieakceptowanych treści ich własnych umysłów”³⁹. W przypadku narracji o porwaniach przez Obcych, Showalter dochodzi do podobnego wniosku: „kobiety poszukują zewnętrznych przyczyn, by uzasadnić swoje sny o tematyce seksualnej, nieświadome fantazje, odczucia”⁴⁰. W niektórych przypadkach prawdopodobne jest, że obawy przed spiskami stanowią histeryczny objaw nieświadomych pragnień i wstydlivych fantazji. Niemniej jednak takie ujęcie usuwa z pola widzenia ewentualność, że obawy te mogą równie dobrze być internalizacją społecznych napięć, jak i uzewnętrznieniem nieświadomego jednostkowego niepokoju. Kultura konspiracji to nie projekcja wypartych wewnętrznych konfliktów na świat zewnętrzny. Powinna być ona raczej interpretowana jako próba zrozumienia – choć w nieco wypaczony sposób – głęboko ukrytych konfliktów, ale nie psychicznych, tylko społecznych. Czasem bardziej uzasadnione jest poszukiwanie demonów w Pentagonie niż w umysłach ludzi.

PANIKA MORALNA

Istnieje jednak jeszcze inne podejście do teorii spiskowych, które nie opiera się na psychoanalitycznym pojęciu wypartych pragnień. W pracach liberalnych historyków z początków XX wieku pojawiła się teoria, że przejawy tego, co Hofstadter i inni później nazwali „stylem paranoicznym”, są w rzeczywistości celowo zaaranżowanymi wybuchami paniki moralnej. Zgodnie z tym punktem widzenia sterowana ekspresja zbiorowych niepokojów pozwala rządzącym prowadzić represyjną politykę. Obawy przed komunistami w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku zostały wywołane przez historie o włoskich anarchistach knujących spisek, by obalić amerykański rząd. Zgodnie z przywołanym modelem rozumienia teorii spiskowych ta demagogia nie była wyrazem prawdziwych (choć mocno przesadzonych) lęków dotyczących zagrożenia narodowej tożsamości przez zwiększony napływ imigrantów z południowej Europy (których

³⁹ R. Hofstadter, dz. cyt., s. 46–47.

⁴⁰ E. Showalter, dz. cyt., s. 207.

okrzyknięto socjalistami). Publiczne wybuchy były raczej inspirowane i podsycane przez rządzących po to, by uzasadnić realizację niejawnych zamierzeń, takich jak na przykład wprowadzenie regulacji prawnych niekorzystnych dla pracowników. Zgodnie z tym modelem (przeżywającym swój ponowny rozkwit w latach sześćdziesiątych za sprawą lewicowych historyków) elity nie są opanowane przez patologiczne urojenia, ale z bezwzględłą racjonalnością manipulują zbiorowymi emocjami⁴¹. Podczas gdy na przykład Hofstadter postrzegał pojawienie się makkartyzmu jako wynik rozchulania się małościowych, marginalnych populistycznych przesądów, inni historycy wykazywali, że nie wziął on pod uwagę, iż prominentne frakcje Partii Republikańskiej popierały działania McCarthy'ego, by osiągnąć własne cele polityczne⁴².

Teorie mówiące o tym, że wybuchy paniki moralnej są podsycane przez elity, mają tę zaletę, że nie opierają się na niemożliwych do udowodnienia założeniach na temat funkcjonowania umysłów ludzi skłonnych wierzyć w spiski. Teorie te zawierają szczegółowe wyjaśnienia historyczne, których zazwyczaj brak w ujęciach psychologizujących. Często przekonujący bywa zawarty w omawianych koncepcjach opis interesów gospodarczych i politycznych, w celu realizacji których propaguje się teorie spiskowe. Niemniej jednak także w tym modelu pojawiają się poważne ograniczenia. Opiera się on, podobnie jak analizy stylu paranoicznego, na założeniu, że teorie spiskowe są z definicji fałszywe. Od końca lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy zaczęły pojawiać się kolejne sensacje o sposobach pracy służb specjalnych, coraz trudniej jest jednak podtrzymać takie założenie. Wyjaśnienie mówiące, że to niegodziwi przywódcy knują złowrogie intrygi, aby skłonić naiwne masy do wiary w demoniczną retorykę (podczas gdy prywatnie sami w cyniczny sposób odzęgują się od takiej wiary) niebezpiecznie zbliża się do czegoś na kształt teorii spiskowej na temat pochodzenia popularnych teorii spiskowych. Ponadto wyjaśnienie to, podkreślając bezwzględną skuteczność manipulacji wierzeniami tłumów, wcale nie pozwala zrozumieć, dlaczego tak wielu ludzi jest podatnych na przyjmowanie teorii spiskowych. Model ten nie bierze również pod uwagę tego, w jaki sposób ludzie wykorzystują na własny użytek cynicznie narzucane im wzbudzające trwogę historie. Innymi

⁴¹ Szerszą dyskusję dotyczącą tego rodzaju ujęć znaleźć można w: M. Rogin, „*Ronald Reagan The Movie*” and Other Episodes In Political Demonology, University of California Press, Berkeley–Los Angeles 1998 oraz E. Goode, N. Ben-Yehuda, *Moral Panics: The Social Constructions of Deviance*, Blackwell, Oxford 1994.

⁴² Sam Rogin zajął rewizjonistyczne stanowisko. Zob. M. Rogin, *The Intellectuals and McCarthy: The Radical Specter*, MIT Press, Cambridge 1967.

słowy, pomijane są zaskakujące niekiedy kulturowe oraz psychologiczne funkcje pełnione przez teorie spiskowe w życiu codziennym.

KOGNITYWNE MAPOWANIE UBOGICH

Mimo że większość omówień teorii spiskowych dążyła do ich skrytykowania i obalenia, to niektórzy badacze zaczęli dociekać, dlaczego dyskurs paranoi stał się w ostatnich latach tak popularny. Fredric Jameson w dwóch swoich esejach o postmodernizmie niemal mimochodem zamieszcza użyteczny opis relacji między spiskowymi narracjami a obecną sytuacją społeczno-ekonomiczną. Píše on: „Konspiacijonizm stanowi efekt kognitywnego mapowania rzeczywistości przez ubogie osoby w erze ponowoczesności. Stanowi on zdeformowaną figurę wszechogarniającej logiki późnego kapitalizmu, desperacką próbę uchwycenia istoty tego systemu. Niepowodzenie tej próby widać w ograniczeniach samego tematu i treści”. Jameson dostrzega wszechobecność motywu paranoi w „najwyraźniej niewyczerpanej w erze ponowoczesności produkcji fabuł spiskowych” w takich gatunkach, jak thrillery czy cyberpunk⁴³. Taka nadprodukcja paranoicznych wizji dotyczących rozwoju technologicznego to sygnał, że coraz więcej ludzi nie potrafi odnaleźć sensu życia w bieżących warunkach społeczno-ekonomicznych. Teorie spiskowe, odkrywając ukryte intencje pod powierzchnią chaosu współczesnych wydarzeń, mogą dać ludziom kompensacyjne poczucie rozumienia bieżącej sytuacji historycznej nazywane przez Jamesona „mapowaniem kognitywnym”.

Ujęcie Jamesona daje możliwość wprowadzenia materialistycznego wyjaśnienia przyczyn popularności myślenia konspiracyjnego. Zaproponowana przez niego analiza nie opiera się na niemożliwych do udowodnienia psychoanalitycznych interpretacjach osobowości zwolenników teorii spiskowych. Dostarcza natomiast przekonujących wyjaśnień historycznych dotyczących wzrostu popularności narracji spiskowych w epoce globalizacji. Pod wieloma względami jednak teoria Jamesona jest sformułowana zbyt radykalnie. Według niego współczesne teorie spiskowe zawsze są próbą „ogarnięcia myślą niewyobrażalnej totalności współczesnego systemu światowego”⁴⁴. Jeżeli zwolennicy koncepcji stylu paranoicznego za

⁴³ F. Jameson, *Cognitive Mapping*, [w:] C. Nelson, L. Grossberg (red.), *Marxism and The Interpretation of Culture*, Macmillan, Basingstoke 1988, s. 356.

⁴⁴ F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, WUJ, Kraków 2011, s. 34.

podstawowe źródło lęków i złudzeń biorą stłumione popędy seksualne, to koncepcja „mapowania kognitywnego ubogich” Jamesona za takie źródło uznaje stłumione rozumienie ekonomii. Tymczasem przypadki analizowane w niniejszej książce podpowiadają, że kultura konspiracji spełnia różnorodne funkcje i to w wielu sferach życia. Rozwijając myśl z przywołanej pracy Jamesona, dochodzimy do wniosku, że w życiu współczesnego społeczeństwa faktycznie można odkryć pewną spiskową narrację. Nie jest nią historia potajemnych machinacji jakiejś potężnej koterii, ale „jedna, rozległa i wciąż niezakończona narracja” walki klas⁴⁵. Podejście Jamesona oparte jest na przekonaniu, że baza, sposoby produkcji są (jak ujął to Althusser) instancją ostatecznie determinującą. Jameson krytykuje kulturę paranoi za nie dość adekwatne opisanie „niewyobrażalnej totalności współczesnego systemu światowego”, ale można stwierdzić, że jego własna wiara w taką monolityczną i zdeterminowaną totalność ma znamiona myślenia konspiracyjnego. Tymczasem w niektórych odmianach współczesnej kultury konspiracji dostrzec można rosnący sceptycyzm co do tego, że istnieje jakikolwiek sposób na spójne opisanie nieprzewidywalnych związków przyczynowo-skutkowych w coraz bardziej współzależnym świecie. Wyrafinowane formy kultury konspiracji, począwszy od powieści *49 idzie pod młotek* aż po serial *Z Archiwum X*, ukazują nieskończone ciągi podejrzeń, sugerując, że ich ostateczna i pełna mapa nigdy nie będzie mogła powstać. Co więcej, obsesyjne pragnienie, by odnaleźć ostateczne wyjaśnienie, jest złudne i niebezpieczne. Wręcz paranoiczne.

Mark Fenster zajmuje odmienne stanowisko od zaproponowanej przez Jamesona zdawkowej krytyki kulturowej logiki paranoi. W swojej bogatej w szczegóły pracy tropi przejawy utopijnych postulatów politycznych ukryte w teoriach spiskowych. W nieustannych staraniach zwolenników teorii spiskowych, by ujawnić na forum publicznym brudne sekrety skorumpowanych rządów, Fenster dostrzega godne pochwały demokratyczne dążenie do jawności i sprawiedliwości. Jednakże, podobnie jak Jameson uznający w ostatecznym rozrachunku kulturową logikę paranoi za zwulgaryzowane i drastyczne niepowodzenie poznawcze, Fenster postrzega teorie spiskowe jako problematyczne. Ostrzega też: „Żadna teoria spiskowa nie wytrzymuje próby czasu i nie może służyć jako rodzaj uniwersalnej teorii władzy i całościowa perspektywa badań historycznych i politycznych”⁴⁶. Dzieje

⁴⁵ F. Jameson, *The Political Unconscious: Narrative as a Socially Symbolic Act*, Cornell University Press, Ithaca 1982, s. 20.

⁴⁶ M. Fenster, *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1999, s. 225–226.

się tak głównie dlatego, że nie nakreślają one planu skutecznego działania politycznego po wykryciu intrygi. Fenster przekonująco przeciwstawia się także stanowiącemu zazwyczaj podstawę teorii spiskowych wybitnie amerykańskiemu założeniu o zasadniczym znaczeniu sprawczości jednostek. Słusznie odrzuca również przekonanie, że zwolennicy teorii spiskowych zawsze tworzą jakąś formę radykalnej grupy protopolitycznej. Przedstawiona przez Fenstera krytyka jest dobrze uzasadniona. Niemniej jednak ocenia on teorie spiskowe w odniesieniu do standardów polityki profesjonalnej, które nigdy nie mogą zostać spełnione. Chociaż niektórzy ze zwolenników teorii spiskowych rzeczywiście zabiegają o poparcie dla swoich radykalnych zapatrywań politycznych, to jednak większość rodzajów myślenia paranoicznego spotykanych w życiu codziennym nie pociąga za sobą tak ambitnych i sprecyzowanych planów. Podejście Fenstera jest o tyle problematyczne, że, nie wyrażając tego wprost, wymaga on od teorii spiskowych, by pełniły funkcję polityczną, choć wymóg ten nie jest możliwy do zrealizowania. Prezentowana przez Fenstera koncepcja zakłada, że w kulturze popularnej można odnaleźć głęboko ukryte utopijne tęsknoty nadające się do przekształcenia w skuteczne działanie polityczne. Ale właśnie dlatego, że niezwykle istotny element analiz kulturowych stanowi budzenie świadomości, takie próby mogą prowadzić do upartego twierdzenia, iż rutynowe praktyki kulturowe innych (zazwyczaj mniej obytych) osób służą realizacji postulatów politycznych badacza, i następnie do krytykowania tych osób za to, że nie realizują w pełni zadań, których sobie nigdy nie postawiły.

Pragnienie, by odnaleźć w kulturze konspiracji ukrytą postępową filozofię, ujawnia się w skrajnej formie w książce Jodi Dean *Aliens in America*. Według Dean opowieści o porwaniach przez przybyszów z kosmosu i o rządowych intrygach oferują ludziom pewien schemat myślenia o kompleksie militarno-przemysłowo-naukowym i są przejawem wyrażonego nie wprost protestu przeciwko niemu. Książka Dean została surowo oceniona przez recenzentów ze względu na brak kategorycznej krytyki złudnej wiary w porwania przez kosmitów⁴⁷. Tymczasem Dean podjęła godną pochwały próbę poważnego potraktowania kultury życia codziennego bez automatycznej krytyki, za co spotkały ją momentami małostkowe i niekonstruktywne

⁴⁷ J. Dean, *Aliens in America: Conspiracy Cultures from Outspace to Cyberspace*, Cornell University Press, Ithaca 1998. Krytyczne recenzje pracy Dean znaleźć można m.in. w: A. Star, *The Truth Is Out There*, „New York Times Book Review”, 9.08.1998, s. 10–11; N. Levitt, *Why Professors Believe Weird Things*, „Skeptic Magazine”, 3/198, s. 28–35; C. Hitchens, *Invasion of Body-Snatchers*, „The Times Literary Supplement”, 15.05.1998, s. 18–19; F. Crews, *The Mindsnatchers*, „New York Review of Books”, 25.06.1998, s. 14–19.

ataki. Mimo to jest coś niepokojącego w stanowisku Dean, z którego wynika, że rozprzestrzenianie się paranoi stanowi część szerszego procesu zaciera granic pomiędzy racjonalnością a irracjonalnością, prowadzącego do rozszerzenia wolności demokratycznej i wyzwolenia z głębokiej zależności od ekspertów.

Niewątpliwie zaproponowana przez Dean wizja skrajnie wywrotowego potencjału powszedniej paranoi jest przesadzona, ale wciąż stanowi interesujący pomysł. Jednak cena, jaką musieliby zapłacić niektórzy ludzie za stworzenie takiej lepszej przyszłości, może być zbyt wysoka. Konspiracyjne opowieści o uprowadzeniu przez przybyszów z kosmosu mogą dawać poczucie znaczenia i ekscytacji ludziom żyjącym na marginesie społeczeństwa. Ale równie dobrze uwięzić ich w narracji, w której jest się tylko pozbawionym rzeczywistej kontroli nad ciałem i umysłem pionkiem w cudzej grze. Wiara w spiski prowadzić może zatem także do postrzegania świata w sposób utrudniający codzienne w nim funkcjonowanie. Co więcej, z postrzeganiem przez Dean procesu przechodzenia sceptycyzmu w paranoję jako pozytywnego przejawu dojrzałego obywatelskiego sprzeciwu wiąże się pewne niebezpieczeństwo. Polega ono na tym, że Dean, mimo iż jest pełna empatii dla sytuacji ludzi, których opisuje, to jednak może nie sprzyjać rozwiązaniu ich problemów, gdyż służą one realizacji jej programu politycznego.

Niektóre przejawy kultury konspiracji są nieodwołalnie szkodliwe i pogrążone w urojeniach, inne z kolei niewątpliwie mają charakter ironiczny i przewrotny. Wiele z nich znajduje się gdzieś pomiędzy tymi skrajnościami. Pełne zrozumienia podejście do kultury popularnej jest niezbędne, by ją wnikliwie odczytać, ale zdecydowanie błędne jest obsadzanie ludzi we własnym rewolucyjnym dramacie. Zamiast próbować oceniać kulturę paranoi przez pryzmat standardów politycznych, których nigdy nie spełni, należy badać, jakie znaczenie przypisują kulturze konspiracji jej twórcy i konsumenci.

Tłumaczenie: Angelika Kubara i Kornelia Wicherek

* * *

Peter Knight, *Introduction: Conspiracy/Theory*, [w:] Peter Knights, *Conspiracy Culture. From Kennedy to the X Files*, Routledge, Oxford–New York 2000, s. 1–22.
© 2000 Peter Knight. Used by permission of Taylor & Francis Books (UK).

Timothy Melley

PANICZNY STRACH O PODMIOTOWOŚĆ I KULTURA KONSPIRACJI

Teorie spiskowe stymulują kulturę polityczną Stanów Zjednoczonych od wczesnego okresu republikańskiego aż do chwili obecnej, niekiedy wpływając przy tym głęboko na powszechnie podzielane opinie. Jednakże ich wpływ nie był jeszcze nigdy tak znaczący, jak obecnie. „To epoka konspiracji” – mówi bohater *Psa łańcuchowego* autorstwa Dona DeLillo, „epoka kontaktów, powiązań, sekretnych związków”¹. Wszyscy zgadzają się, że taki pogląd stał się powszechny w okresie powojennym. Od kilku dziesięcioleci krytycy kulturowi dostrzegają, że „w wielu społeczeństwach, i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych, zapanowała jakaś paranoja”² oraz że funkcjonowanie wielu grup społecznych wydaje się opierać na teoriach spiskowych. Ostatnio w najważniejszych czasopismach Stany Zjednoczone opisano jako kraj ogarnięty „obsesją spisku” i zapowiedziano nadejście „nowego paranoicznego stylu w sztuce amerykańskiej”, chociaż takowy styl niewątpliwie rozkwita już od kilku dekad. Jak zauważył inny komentator życia politycznego, „rytm konspiracji stanowiący niegdyś szum w tle, dziś jest motywem przewodnim życia codziennego”³. Mimo to twierdzenie, że okres powojenny naprawdę jest „wiekiem konspiracji”, wydaje się w najlepszym razie niepewne. Ważniejsze jest jednak to, że wielu ludzi faktycznie wierzy, iż żyje w takim okresie. Obecnie Amerykanie odwołują się do teorii spiskowych, tłumacząc wszelkiego rodzaju wydarzenia: konflikty polityczne, dochodzenia policyjne, procesy sądowe, poczynania przedsiębiorstw,

¹ D. DeLillo, *Pies łańcuchowy*, przeł. H. Cieplińska, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 116.

² A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyło, PIW, Warszawa 1997, s. 548.

³ R. Martin, T. Gegax, *Conspiracy Mania Feeds Our Growing National Paranoia*, „Newsweek”, 30.12.1996, s. 64–71; Zob. M. Kakutani, *Bound by Suspicion*, „New York Times Magazine”, 19.01.1997, s. 16; B. Hoover, *Conspiracy Theories Are Sign of the Times*, „Toledo Magazine”, 24.03.1996, s. A1.

działania rządu i szerokie spektrum innych zjawisk. Wyjaśnienia odwołujące się do spisków stały się głównym elementem amerykańskiego dyskursu politycznego. Stanowią sposób rozumienia władzy przemawiający zarówno do zmarginalizowanych środowisk, jak i do elity politycznej.

Nie powinno budzić zaskoczenia stwierdzenie, że od czasów drugiej wojny światowej teorie spiskowe stanowią podstawowy motyw także w amerykańskim filmie, telewizji i literaturze. Bohaterami wielu powojennych narracji są postaci zaniepokojone działaniami olbrzymich, często tajemniczych organizacji, które mogą kontrolować ich życie i wpływać na podejmowane decyzje, a nawet kreować ich pragnienia. Filmy i programy telewizyjne – od czasu zimnowojennych filmów o kosmitach do cieszącego się ogromną popularnością *Z Archiwum X* – tak często przedstawiały spiski korporacyjne, polityczne i kosmiczne, że obraz *Teoria spisku* Richarda Donnera z 1997 roku wydaje się emblematyczny dla całego gatunku, a zarazem niewnoszący zupełnie nic nowego. Opowiadania, w których wielkie korporacje lub organizacje rządowe w tajemniczy sposób kontrolują zachowanie jednostek, a bohaterowie sami sobie lub innym wydają się paranoikami, stworzyli tacy pisarze, jak Kathy Acker, Margaret Atwood, William S. Burroughs, Don DeLillo, Philip K. Dick, Joan Didion, Ralph Ellison, William Gibson, Joseph Heller, Diane Johnson, Ken Kesey, Joseph McElroy, Norman Mailer, Thomas Pynchon, Ishmael Reed, Leslie Marmon Silko, Kurt Vonnegut i Sol Yurick. Jak zauważył Tony Tanner w 1971 roku, „perspektywa koszmaru totalnej kontroli przez nieuchwytnych demiurgów albo inne siły nigdy nie schodzi na dalszy plan we współczesnej beletrystyce amerykańskiej”⁴.

Oczywiście ta koszmarna wizja nie jest niczym nowym, a jej początki można odnaleźć już w kulturze kolonialnej. Jednak to w latach powojennych dramatycznie wzrosła popularność takiego rozumienia świata oraz stojących za nim fundamentalnych założeń. Zainteresowanie kwestią kontroli społecznej stanowią także wątek wielu innych dyskursów, poczynwszy od teorii społecznej, przez poradniki, po dyskurs o uzależnieniach. W pożądanym zbiorze wpływowych, adresowanych do szerokiej publiczności

⁴ T. Tanner, *City of Words*, Jonathan Cape, London 1971, s. 15. Por. także P. O'Donnell, *Latent Desires: Cultural Paranoia in Contemporary U.S. Narrative*, Duke University Press, Durham 2000 oraz M. Fenster, *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1999. Omawiana tendencja kulturowa nie dotyczy oczywiście wyłącznie Stanów Zjednoczonych, jednakże tradycje liberalnego indywidualizmu, stosunkowo jednolita kultura polityczna oraz brak feudalnych i rewolucyjnych tradycji utworzyły tu podatny grunt pod rozwój teorii spiskowych.

prac o problemach społecznych – od *Samotnego tłumu* Davida Riesmana i *Organization Man* Williama Whyte’a, po *Manifest Unabombera* – znaleźć można narzekania na „zanik” indywidualnej samokontroli i rosnącą niezależność wielkich struktur społecznych, w szczególności rządowych i korporacyjnych biurokracji oraz instytucji bezpieczeństwa publicznego i mediów⁵.

Na podstawie przywołanego zróżnicowanego zbioru materiałów można wyciągnąć wniosek, że pozornie marginalne formy paranoi i teorie spiskowe muszą być rozumiane jako symptomy szerszego i stanowiącego dominujący trend powszechnie akceptowanego nurtu obaw o ludzką podmiotowość. Dlaczego jednak ta osobliwa forma myśli, jaką są teorie spiskowe, stała się tak popularnym wyrazem tego typu obaw? Jak odnotowali już inni autorzy, teorie spiskowe oferują specyficzny rodzaj komfortu w niepewnych czasach: nadają sens niewyjaśnionym zjawiskom, pozwalają ująć skomplikowane wydarzenia w jasny, choć budzący przerażenie, sposób. Teorie spiskowe, oferując elastyczną wizję przyczynowości, pełnią funkcję „wielkiej narracji”, ogólnego schematu pozwalającego wyjaśnić złożone wydarzenia społeczne. Większości teorii spiskowych praktycznie nie da się potwierdzić. Właśnie ta nieodłączna ich wada niepozwalająca nigdy osiągnąć całkowitej pewności stanowi przyczynę popularności tego rodzaju teorii w wieku domniemanego upadku ogólnych schematów eksplanacyjnych i wielkich narracji. Teorie te wymagają quasi-religijnego przekonania, że za wyjaśnianym spiskiem stoją siły o wręcz ponadnaturalnej mocy. W rzeczy samej, rzadko kiedy obecnie termin „spisek” pojmowany jest jedynie jako niewielka intryga. Termin ten często odnosi się raczej do działań olbrzymich *organizacji, technologii lub systemów*, czyli potężnych i tajemniczych podmiotów, które tak się rozprzestrzeniły, że stanowią antytezę tradycyjnie rozumianych intryg. Innymi słowy, „spisek” zaczął oznaczać szeroko rozumianą kontrolę społeczną.

Rosnący urok teorii spiskowych bezpośrednio wynika z tej rozszerzonej definicji, która sprawia, że spisek zyskuje dużą moc objaśniającą i ogromną użyteczność polityczną. W tej nowej formie termin „spisek” może być użyty do określenia działań przeciwników politycznych, którzy wcale nie czynią nic bardziej przebiegłego i groźnego od swoich oskarżycieli. Na przykład w trakcie wojny koreańskiej prezydent Truman mógł oświadczyć,

⁵ Bardziej szczegółowe omówienie występowania tej problematyki w beletryście, twórczości filmowej i literaturze faktu można znaleźć w: T. Melley, *Empire of Conspiracy: The Culture of Paranoia in Postwar America*, Cornell University Press, Ithaca 2000.

że „komuniści na Kremlu są zaangażowani w monstualny spisek mający na celu stłumić wolność na całym świecie” nie dostrzegając jednocześnie, że przyjmując taką definicję, on sam także bierze udział w „spisku” mającym prowadzić do rozprzestrzenienia się kapitalizmu⁶. Praktycznie w tym samym czasie Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych Ameryki mógł radykalnie zaostriżyć stosowaną od trzydziestu lat zasadę „bezpośredniego i wyraźnego zagrożenia” („*clear and present danger*”) do tego stopnia, że zakazano potajemnego zajmowania się niebezpiecznymi ideami, nawet jeśli „zagrożenie” stanowiła nieformalna grupa socjalistycznych ideologów, którzy nigdy nie podejmowali ani nie brali w obronę jakichkolwiek działań skierowanych przeciwko państwu. Sąd w swoim orzeczeniu odrzucił „stanowisko, że spiskowanie w celu głoszenia swoich poglądów, rozumiane jako coś innego niż zwykle głoszenie swoich poglądów, nie może być konstytucyjnie ograniczane, jeśli nie podjęto żadnych działań prowadzących do przewrotu”. Tym samym sąd uznał, że „*samo istnienie spisku powoduje zagrożenie*”⁷. Krótko mówiąc: pełna strachu retoryka spiskowa często stanowi wystarczającą przyczynę, aby uaktywnić działania państwa, nawet te prowadzące do znaczącego ograniczenia wolności osobistej.

Jednak państwo nigdy nie posiadało monopolu na retorykę spiskową. Retoryka ta w Stanach Zjednoczonych była powszechnie używana zarówno przez grupy pozbawione wpływu, jak i te stosunkowo uprzywilejowane w celu uchwycenia istoty władzy korporacji, różnych systemów i dyskursów normatywnych, samego państwa, albo złożonego i budzącego konsternację powiązania wszystkich tych elementów. Jak zauważył Fredric Jameson, obecne w powojennych narracjach toposy teorii spiskowej i „paranoicznego lęku przed rozwiniętą technologią” („*high-tech paranoia*”) uchwyciły istotne cechy globalnych sieci kapitalistycznych. Każda teoria spiskowa, zaznacza Jameson, jest „zdegenerowaną próbą – polegającą na personifikacji zaawansowanych technologii – myślenia o niesamowitej totalności współczesnego systemu światowego”⁸. Teorie te pozwalają wyobrazić sobie sieci władzy zbyt rozległe, aby można było je adekwatnie przedstawić. W tym ujęciu uproszczenia teorii spiskowych wynikają częściowo z subtelności przedmiotów, które starają się one zobrazować. Teorie

⁶ H. Truman, *The Recall of General Douglas MacArthur*, Department of State Bulletin, 16.04.1951, [w:] H. Steele Commager (red.), *Documents of American History*, t. 2, Appleton-Century-Crofts, New York 1968, s. 568.

⁷ *Dennis v. United States*, 341 US 494, 1951, s. 564; podkreślenie własne.

⁸ F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, WUJ, Kraków 2011, s. 38.

spiskowe nie są jedynie formą zapewniającej komfort błędnej wiedzy, lecz uproszczoną (albo „zdegenerowaną”), ale ciągle użyteczną formą politycznego odzwierciedlenia świata. Z tego powodu optyka Jamesona pozwala bronić niektórych teorii spiskowych. Jednakże pozostawia również bez odpowiedzi szereg kluczowych pytań dotyczących istoty współczesnego spisku. Dlaczego rozległy system gospodarczy przedstawiany jest jako spisek? Dlaczego podtrzymuje się poczucie *intencjonalności* przy wyjaśnianiu manipulowania ludźmi przez wielkie sieci społeczne i gospodarcze tworzące zawiły spłot władzy?

Niektóre ogólniejsze spostrzeżenia dotyczące powojennej kultury konspiracyjnej dostarczają pełniejszej odpowiedzi na te pytania. Po pierwsze, w wielu narracjach spiskowych intrygi postrzegane są jako całkowicie niedostępne dla osób z zewnątrz, fenomenalnie skuteczne i praktycznie niewykrywalne. Po drugie, jak wynika z komentarzy Jamesona, kategoria spisku pozwala autorom lub stworzonym przez nich postaciom na uchwycenie relacji pomiędzy jednostką a wielkimi strukturami społecznymi. Po trzecie i najważniejsze, spisek rozumiany jest często jako struktura ograniczająca indywidualność albo sprzeczna z istotą indywidualizmu. Jak ujmuje to narrator *Psa łańcuchowego* Dona DeLillo, „każda konspiracja zaczyna się od indywidualnego samoograniczenia”⁹. Według tego poglądu uczestnicy spisku „tłumią” własne pragnienia i zamiary na rzecz celów grupowych wynikających z umowy społecznej.

Wskazane założenie prowadzi do istotnego, choć często ignorowanego wniosku: jeśli spisek rozpoczyna się od samoograniczenia, to *teoria* spiskowa – dostrzeganie intrygi przez tych, którzy *nie są* w nią zaangażowani – ma swoje źródło w indywidualnej samoobronie. Stanowi ona próbę obrony integralności własnej tożsamości przed porządkiem społecznym. Innymi słowy, żeby zrozumieć przez pryzmat teorii spiskowej stosunek jednostki do porządku społecznego, należy dostrzec, że znajduje się ona w opozycji do „społeczeństwa”. Jest to dwuwartościowa koncepcja podmiotowości, w której sprawczość przynależy *albo* jednostkom, *albo* systemowi społecznemu, będącemu nieokreśloną strukturą często interpretowaną jako rozległa, mająca władzę i złowroga. Ten sposób myślenia zakorzeniony jest w rozwijanych od dawna zachodnich koncepcjach osobowości, szczególnie w tych, które podkreślają negatywny wpływ stosunków społecznych na swoistość jednostki. Jak ostrzegał 150 lat temu Ralph Waldo Emerson w klasycznym opisie konfliktu jednostka–społeczeństwo: „na każdym

⁹ D. DeLillo, dz. cyt., s. 190.

kroku społeczeństwo spiskuje przeciwko człowieczeństwu każdego z jego członków”¹⁰. To znajomo brzmiące poczucie zmagania jednostek ze zbiorowością stanowi konstytutywny element współczesnych teorii spiskowych. Jedną z problematycznych konsekwencji takiego ujęcia jest zakamuflowanie cech świadczących o politycznym charakterze opisywanych zmagania. Monolityczna koncepcja „społeczeństwa” (lub „systemu” albo „organizacji społecznej”) likwiduje potrzebę konceptualizowania poszczególnych interesów w obrębie zbiorowości – interesów opierających się między innymi na kryterium klasy, płci lub rasy. Stąd bierze się polityczna elastyczność teorii spiskowych oraz wyraźne wewnętrzne sprzeczności u takich postaci, jak Unabomber, który deklarował, że ma „ambicję” nie tylko „zabijać naukowców, ważnych biznesmenów, urzędników rządowych i im podobnych”, ale chce także „zabić komunistów”¹¹. Przywołane fakty ukazują istotną sprawę: poglądy spiskowe, przeciwstawiając różnorodne systemy społeczne i technologiczne jednostce, stanowią nie tyle poparcie jakiegoś *jasno określonego* stanowiska politycznego, ale obronę abstrakcyjnie pojmowanego indywidualizmu.

Trudno się dziwić, że tego typu radykalne postawy obronne często są odbierane jako przejawy „paranoi”. Wszakże jednostki cierpiące na kliniczną formę paranoi często wyrażają uogólniony strach i nieufność wobec swojego środowiska. Jednak naszkicowana właśnie przeze mnie niezwykle popularna koncepcja podmiotowości nie może być w prosty sposób odczytana jako oznaka zaburzenia. Zaiste, narracje spiskowe nie powstawałyby, gdyby nie popularność omówionej koncepcji własnego ja. Jedynie nieodparty urok liberalizmu i jego wizji autonomicznego „ja” obłąkanego przez społeczeństwo może wyjaśnić, dlaczego w powojennych narracjach kontrolujące „podmioty i siły” są często „niewidoczne” lub nieuchwytnie, dlaczego tak rzadko działają w nich spiskowcy z krwi i kości, dlaczego opisy tych sił różnią się w poszczególnych tekstach i wreszcie dlaczego często w ogóle nie przypominają one spisków w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Urok liberalizmu tłumaczy także, dlaczego narracje spiskowe wykazują tak zadziwiającą elastyczność polityczną – dlaczego wyrażają

¹⁰ R. Emerson, *Self-Reliance*, [w:] J. Porte (red.), *Essays and Lectures*, Library of America, New York 1963, s. 261.

¹¹ Theodore Kaczynski cytowany w: D. Johnston, *In Unabomber's Own Words, a Chilling Account of Murder*, „New York Times”, 29.04.1998, s. A16. W maju 1998 roku Theodore Kaczynski został skazany za serię przestępstw, którym FBI wcześniej nadała kryptonim „Unabom”. Przestępstwa te polegały na wysyłaniu listów-bomb do przedsiębiorców oraz naukowców.

zaniepokojenie wobec tak różnorodnych organizacji społecznych, a także dlatego są atrakcyjne zarówno dla Afroamerykanów pragnących wytłumaczyć sobie dyskryminację rasową, jak i dla członków grup skupiających białych rasistów wierzących, że Stany Zjednoczone są kontrolowane przez Syjonistyczny Rząd Okupacyjny (ZOG – Zionist Occupation Government) albo przez jakąś inną koalicję złożoną z obcokrajowców, bądź z przedstawicieli mniejszości¹².

Wzrost liczby narracji konspiracyjnych w ostatnim czasie nie może być wyjaśniony przez odwołanie się do jakiegś *jednej* kwestii politycznej albo organizacji społecznej czy wydarzenia historycznego, takiego jak afera Watergate, zabójstwo Kennedy'ego a nawet zimna wojna. Wspomniany wzrost liczby narracji lepiej traktować jako reakcję na przeczucie, że – cytując jednego z publicystów – „nasza wyjątkowość, nasze człowieczeństwo, musi ostatnio sporo przyjmować na klatę”¹³. Taka konstatacja wynika głównie z poczucia *kurczenia się zakresu ludzkiej podmiotowości*, czyli wrażenia, że jednostki nie mają znaczącego wpływu na działania społeczne, a w ekstremalnych przypadkach nie są nawet w stanie kontrolować własnego postępowania. Ronald David Laing pisał w 1967 roku, że „w tym okresie dziejów wszyscy jesteśmy uwięzieni w piekle szalonej bierności”¹⁴. Dla Charlesa Reicha „amerykański kryzys (...) wydaje się być wyraźnie powiązany z niezdolnością do działania”¹⁵. Natomiast według Donny Haraway „nasze maszyny są niepokojąco żywe, a my sami przerażająco bezwładni”. Wizja ta – jak przyznaje Haraway – mogła niegdyś uchodzić za „paranoiczną”, ale „teraz nie jesteśmy już tego tacy pewni”¹⁶. Tego rodzaju odczucia są silnie związane z szeroko rozpowszechnioną powojenną narracją mówiącą o tym, jak nowa

¹² Por. P. Turner, *I Heard It through the Grapevine: Rumor in African-American Culture*, University of California Press, Berkeley 1993. W pracy tej Patricia Turner udokumentowała znaczenie dyskursu spiskowego w społecznościach afroamerykańskich. Podobne opowieści krążą jednak w różnych społecznościach. Por. R. Singh, *The Farrakhan Phenomenon: Race, Reaction and the Paranoid Style in American Politics*, Georgetown University Press, Washington 1997 oraz D. Pipes, *Potęga spisku: Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1997. Istotny przykład spiskowej powieści wyrażającej poglądy białych supremacjonistów stanowi: A. Macdonald [W. Pierce], *The Turner Diaries*, National Vanguard Books, Hillsborough 1980.

¹³ C. Siebert, *Forum: Our Machines, Ourselves*, „Harper's”, maj 1997, s. 45–54.

¹⁴ R.D. Laing, *The Politics of Experience*, Ballantine, New York 1967, s. 51.

¹⁵ C. Reich, *The Greening of America*, Bantam, New York 1970, s. 10.

¹⁶ D. Haraway, *A Cyborg Manifesto: Science, Technology, and Socialist-Feminism in the Late Twentieth Century*, [w:] teje, *Simians, Cyborgs, and Women: The Reinvention of Nature*, Routledge, New York 1991, s. 152.

„postindustrialna” gospodarka wpłynęła na to, że współcześni Amerykanie stali się przeciętni w porównaniu z ich bardziej niezależnymi i nieustępliwy-
mi przodkami, oraz o tym, jak rozmaite struktury społeczne – w szczególności rząd i korporacyjne biurokracje oraz systemy nadzoru i media – stały się autonomicznymi podmiotami rządzącymi się własnymi prawami.

Przywołane niepokoje, pomimo częstego pojawiania się w różnorodnych powojennych narracjach, przyjmują niesłychanie jednolitą formę, którą będę nazywał *panicznym strachem o podmiotowość (agency panic)*¹⁷. Przez paniczny strach o podmiotowość rozumiem silną obawę przed jawną utratą autonomii lub kontroli nad własnymi czynami – przekonanie jednostki o tym, że jej działania są kontrolowane przez kogoś innego albo że została ona „zaprogramowana” przez kogoś z zewnątrz. Najbardziej dobitnie obawa ta wyrażana jest w literaturze i filmie, jednak leżący u jej podstaw pogląd na świat zajmuje centralne miejsce także w literaturze faktu i publicystyce. W większości przypadków paniczny strach o podmiotowość ma dwie cechy. Pierwszą stanowi podenerwowanie lub niepewność odnośnie do przyczyn postępowania jednostki. Lęk ten czasami przejawia się w przekonaniu, że świat pełen jest „zaprogramowanych” lub „poddanych praniu mózgu” osobników, niewolników, ludzkich robotów albo „masowo produkowanych” ludzi. Uczucie to przedstawione zostało w *Paragrafie 22* Hellera, *Mumbo Jumbo* Reeda, *Locie nad kukułczym gniazdem* Keseya, praktycznie we wszystkich pracach Burroughsa, dużej liczbie utworów science-fiction oraz w wielu przywołanych już przeze mnie pozycjach zaliczanych do literatury faktu. Równie często paniczny strach o podmiotowość bierze się z poczucia, że jest się manipulowanym przez potężne siły zewnętrzne. Wiele powojennych narracji przedstawia bohaterów, którzy czują, że tylko odgrywają rolę w scenariuszu napisanym przez kogoś innego, albo wierzą, że nawet ich najbardziej indywidualne cechy zostały im w jakiś sposób nadane. Na przykład postaci z powieści Margaret Atwood zawsze odgrywają typowo kobiece zachowanie, chociaż zdają sobie sprawę, że jest to dla nich szkodliwe i wcale tego nie chcą. Niektórzy spośród bohaterów Pynchona podejrzewają, że ich reakcje seksualne oraz inne zachowania zostały zdeterminowane przez szeroko zakrojony program szpiegowski. Lee Harvey Oswald z powieści DeLillo czuje, że jego udział w zabójstwie Kennedy’ego został zaplanowany przez potężne siły, na które nie ma żadnego wpływu. Natomiast w zepsutym świecie Burroughsa

¹⁷ Mam dług wdzięczności wobec Marka Seltzera za inspirację do opisu tego zjawiska. Por. M. Seltzer, *Bodies and Machines*, Routledge, New York 1992, s. 17–21, 84, 155–156.

sadystyczny rząd i technologie korporacyjne nieprzerwanie regulują wszelkie sfery ludzkiego postępowania.

Paniczny strach o podmiotowość, oprócz tych zasadniczych lęków o autonomię jednostki, zazwyczaj zakłada jeszcze inne odczucie. Polega ono na przekonaniu, że organizacje sprawujące kontrolę same są podmiotami – racjonalnymi i zmotywowanymi aktorami dysponującymi wolą oraz środkami do realizacji złożonych planów. Organizacjami tymi są czasami konkretne instytucje, jak CIA u DeLillo czy zbiurokratyzowane wojsko u Hellera, jednak bywają nimi także bardziej rozmyte struktury – „Oni” Pynchona, „wirus maku” Burroughsa, „mężczyźni” Atwood, „Atoński” przemysł kulturowy („*Atonist*” *culture industry*) u Reeda, niezależne korporacje cyberpunkowe, albo nawet powszechny „system światowy” przywoływany przez Jamesona i w wielu powojennych debatach politycznych. W momentach panicznego strachu o podmiotowość jednostki mają skłonność do przypisywania tym systemom motywacji, podmiotowości oraz indywidualności, które, jak się obawiają, odebrane zostały zwykłym ludziom. W ten sposób paniczny strach o podmiotowość nie tylko podsycza wątpliwości dotyczące skuteczności poczynań jednostek ludzkich, ale także wywołuje *przeniesienie postmodernistyczne*, w którym regulacje społeczne wydają się zamierzonym produktem jednostkowej świadomości albo monolitycznej „woli”.

Opisywane przez mnie przeświadczenia zazwyczaj pojawiają się mimo braku namacalnych dowodów i dlatego często traktowane są jako objaw paranoi. Jednak ciężko je zdyskredytować jako paranoiczne w rozumieniu klinicznym oznaczającym zaburzenia urojeniowe. Leo Bersani wskazuje, że w powieściach Thomasa Pynchona poglądy osób uznających się za paranoików mają „wiarygodne podstawy, a zatem – przynajmniej w tradycyjnym rozumieniu tego słowa – wcale nie są oni paranoikami”¹⁸. Teoretycy zajmujący się schizofrenią działający poza tradycyjnymi modelami psychologicznymi, począwszy od Lainga i Gregory’ego Betsona do Gillesa Deleuze’a i Félix’a Guattariego, wykazali, że sądy automatycznie przypisujące zaburzenia osobom mającym nietypowe doświadczenia mogą wynikać z nadmiernego przywiązania do przyjętych norm klinicznych. W istocie, Laing posuwa się nawet do sugestii, że sama schizofrenia może być „spiskiem” zawiązanym *przeciwko schizofrenikowi* przez jego rodzinę i pracowników opieki medycznej, którzy pragną ograniczyć pacjentowi „egzystencjalny i prawny status jednostki ludzkiej”¹⁹.

¹⁸ L. Bersani, *Pynchon, Paranoia, and Literature*, „Representations” nr 5/1989, s. 101.

¹⁹ R.D. Laing, dz. cyt., s. 84.

Wbrew powyższym uwagom cały poczet współczesnych badaczy opiera się na klasycznej analizie Richarda Hofstadtera zawartej w eseju *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*. W dalszym ciągu wielu autorów postrzega „polityczną” paranoję jako łatwą do zdiagnozowania przypadłość, która może być w prosty sposób odrzucona przez odwołanie się do powszechnie uznawanych standardów²⁰. Tymczasem w wielu ujęciach nie zauważa się, że teorie spiskowe wynikają z zasadniczego kryzysu zaufania do naukowców oraz stosowanych przez nich metod produkcji wiedzy. Jak na ironię bezkrytyczne określanie pewnych twierdzeń mianem „paranoicznych”, a zatem niebezpiecznych dla (całego) społeczeństwa, nie pozwala dostrzec najistotniejszego sensu teorii spiskowych. Tego mianowicie, że ich podstawę stanowi odmowa przyjęcia cudzej definicji ogólnego interesu społecznego lub oficjalnie usankcjonowanej prawdy. Nie oznacza to, że należy być bezkrytycznie nastawionym do wszelkiego rodzaju teorii spiskowych. Należy natomiast jedynie dostrzec, że diagnozy paranoi politycznej same w sobie mają charakter wypowiedzi politycznych odzwierciedlających określone interesy. Dopóki nie odkryjemy jakiegoś magicznie niezapośredniczonego sposobu poznania rzeczywistości, wszystkie teorie spiskowe nie powinny być wrzucane do jednego worka koncepcji patologicznych. Chociaż wiele teorii spiskowych wydaje się być mocno naciąganych, absurdalnych albo nawet niebezpiecznych, to inne wydają się logiczną reakcją na technologiczne i społeczne przemiany, radykalne koncepcje poststrukturalizmu i teorii systemów, czy też nawet na pompatyczne socjologiczne wizje „szoku przyszłości”, „globalnej wioski” czy „społeczeństwa postindustrialnego”²¹.

Ze względu na wskazane właśnie powody nie zamierzam oceniać prawdziwości poszczególnych teorii spiskowych, ale raczej zarysować kulturowe znaczenie tego rodzaju teorii oraz obaw, z których one wynikają. Przede

²⁰ Por. R. Hofstadter, *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*, w tymże tomie. Według Pipesa „teoria spiskowa jest obawą przed spiskiem, którego nie ma. *Spisek* odnosi się do czynu, *teoria spiskowa* do postrzegania” (D. Pipes, dz. cyt., s. 40.). Według tej absurdalnej definicji, teorie spiskowe są zawsze błędne, a żaden spisek nie może być nigdy do pomyślenia, chyba że przez paranoika. Z kolei Robert Robins i Jerrold Post dostrzegają „kontekstualny charakter paranoi”, ale sami nie stosują się do swoich uwag o trudności określenia, czym jest paranoja i zakładają, że sami się nie mylą. Por. R. Robins, J. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, przeł. H. Jankowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.

²¹ A. Toffler, *Szok przyszłości*, przeł. E. Ryszka, E. Woydyłło-Osiatyńska, Zysk i S-ka, Poznań 2001; M. McLuhan, *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, przeł. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004; D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society: A Venture in Social Forecasting*, Basic Books, New York 1973.

wszystkim niepokoję te świadczą o kryzysie współczesnych koncepcji człowieczeństwa i ludzkiej podmiotowości. Doniosłość panicznego strachu o podmiotowość tkwi w sposobie, w jaki usiłuje on chronić funkcjonujący od dawna model człowieczeństwa, w którym obowiązuje wizja jednostki jako racjonalnego, działającego celowo podmiotu z niezbywalnym zestawem przekonań, pragnień i wspomnień. Ta koncepcja niezależnej jednostki, którą Crawford Brough Macpherson określa terminem „posesywnego indywidualizmu”, czerpie z liberalnej filozofii politycznej Hobbesa i Locke’a. Jest ona również od dawna obecna w amerykańskiej kulturze politycznej, szczególnie pod postacią „nieustępliwego indywidualizmu” („*rugged individualism*”) i atomistycznej „samodzielności” („*self-reliance*”) ²². To, że indywidualizm w takiej postaci nasuwa maskulinistyczne skojarzenia, pomaga wytłumaczyć, dlaczego w tak wielu powojennych tekstach komunikację społeczną rozumie się jako działania feminizujące i dlaczego narracje o malejącej ludzkiej autonomii są tak często łączone w naszej kulturze z maskulinistycznymi wybuchami „odrodzenia poprzez przemoc” (występującego począwszy od strategii Towarzystwa im. Johna Bircha po działania Unabombera oraz współczesnych grup „patriotów” w Stanach Zjednoczonych) ²³.

Kultura paranoi i konspiracji może być bez wątpienia rozumiana jako następstwo nieustającej popularności liberalnego indywidualizmu pomimo jego niezdolności do wyjaśnienia obowiązujących norm społecznych. Paniczny strach o podmiotowość znacznie wyolbrzymia ten paradoks. Punktem wyjścia jest dostrzeżenie systemu kontroli społecznej, którego nie da się pogodzić z liberalnym wyobrażeniem jednostki jako w pełni autonomicznego i racjonalnego podmiotu. Dla kogoś, kto odmawia wyrzeczenia się założeń liberalnego indywidualizmu, dostrzeżone dopiero co formy kontroli wydają się często tak trudne do uwierzenia i zaakceptowania, że reakcją może być tylko lęk, dramatyzowanie lub panika. W ten sposób paniczny strach o podmiotowość ukazuje sposób, w jaki oddziaływania społeczne wpływają na tożsamość jednostki i jej podmiotowość, ale także *wypiera* to odkrycie. Punktem wyjścia jest radykalne ujęcie problemu prowadzące jednak do fundamentalnie konserwatywnej odpowiedzi. „Konserwatyzm”

²² C.B. Macpherson, *The Political Theory of Possessive Individualism: Hobbes to Locke*, Oxford University Press, Oxford 1962.

²³ Por. R. Slotkin, *Regeneration through Violence: The Mythology of the American Frontier, 1600–1860*, Wesleyan University Press, Middletown 1973. Opracowanie na temat współczesnych grup wchodzących w skład ruchu patriotów można znaleźć w: K. Stern, *A Force upon the Plain*, Simon and Schuster, New York 1997.

w tym wypadku polega na zachowywaniu tradycyjnego modelu tożsamości pomimo oczywistych ograniczeń tego modelu ze strony powojennych technologii komunikacyjnych i organizacji społecznej. Powszechna obecność teorii spiskowych w powojennym krajobrazie świadczy o szerokim kulturowym sprzeciwie wobec modyfikacji koncepcji osobowości, która nie jest już całkowicie adekwatna i użyteczna, ale ciągle wspiera długotrwałą kulturową mrzonkę o podmiotowości.

Przedstawiona koncepcja własnego ja znajduje się w wyraźnej opozycji do poststrukturalnej i postmodernistycznej rekonceptualizacji podmiotowości, które obaliły założenia liberalnego indywidualizmu, dowodząc, że tożsamość jest konstruowana, wielokrotnie przekształcana i – w radykalnych ujęciach – rozumiana jako schizofreniczny i płynny zestaw odrębnych elementów. Gabriele Schwab komentuje, że teoria poststrukturalna „zamiast przeżywać żałobę po stracie podmiotowości, celebrowa jej koniec”²⁴. W następstwie popularności takich teorii wielu badaczy kultury podkreśla związek pomiędzy postmodernistyczną narracją i tymi nowymi „fragmentarycznymi” lub „rozmytymi” koncepcjami podmiotowości, jednocześnie często utożsamiając modernizm z paranoją, a postmodernizm ze schizofrenią²⁵. Jednak dosłowne traktowanie tych skojarzeń może okazać się zwodnicze. Kanoniczne teksty postmodernizmu kładą silny nacisk na paranoję i rzadko *celebrują* fragmentaryzację jaźni. Nawet uosabiający płynność i niepewność bohaterowie Williama Burroughsa, którzy podawani byli za przykład postmodernistycznej „schizofrenii”, są wytworem nerwowej próby zachowania tradycyjnych założeń liberalnych humanistów na temat jaźni²⁶. Zatem paniczny strach o podmiotowość może być rozumiany jako niepokojąca obserwacja i zarazem przeciwstawienie się postmodernistycznej

²⁴ G. Schwab, *Subjects Without Selves: Transitional Texts in Modern Fiction*, Harvard University Press, Cambridge 1995, s. 4.

²⁵ Ihab Hasan we wczesnej wersji swojego schematycznego wykazu różnic pomiędzy modernizmem i postmodernizmem łączy paranoję z modernizmem, a schizofrenię z postmodernizmem. Zob. I. Hasan, *The Culture of Postmodernism*, „Theory, Culture and Society” nr 2/1985, s. 123, 124. Również Jameson i David Harvey zaakceptowali takie skojarzenie bez wyjaśnienia, dlaczego paranoja jest tak rozlegle obecna w postmodernistycznych narracjach. Zob. F. Jameson, dz. cyt., s. 26–34, 345, 375 oraz D. Harvey, *The Condition of Postmodernity: An Enquiry into the Origins of Cultural Change*, Blackwell, Oxford 1989, s. 43, 53. Gdybym miał określić swoje stanowisko za pomocą tych psychoanalitycznych terminów, to powiedziałbym, że zagrożenie „schizofrenicznym” rozpadem wywołuje „paranoiczne” próby obrony integralności jaźni w narracji postmodernistycznej.

²⁶ Wyczerpującą obronę tego stanowiska można znaleźć w: T. Melley, dz. cyt., s. 161–184.

koncepcji podmiotowości. Pojawianie się strachu o podmiotowość w piśmiennictwie powszechnie uważanym za postmodernistyczne jest wskaźnikiem nieustannej popularności liberalizmu znajdującego się w obliczu poważnych wyzwań teoretycznych.

Pomimo istotnych problemów wiążących się z przepełnionymi paniką strategiami obrony liberalnego indywidualizmu – do których zalicza się raczej indywidualne niż kolektywne formy oporu wobec kontroli społecznej – chciałbym podkreślić, że paniczny strach o podmiotowość nie jest po prostu irracjonalną, mijającą się z prawdą reakcją. W rzeczywistości przypomina on znacząco myślenie socjologiczne i często rzuca nowe światło na niejasne i wpływowe źródła regulacji społecznych. Jednak paradoksalnie prowadzi on do *quasi*-socjologicznego stanowiska polegającego na przypisywaniu intencjonalności porządkowi społecznemu. Osoby owładnięte panicznym strachem o podmiotowość doszukują się ukrytych komunikatów w zwyczajnych informacjach, postrzegają kontrolę społeczną jako formę prześladowania jednostki, a także uznają zmiany społeczne i gospodarcze za rezultat *zaplanowanych* złowrogich działań. Innymi słowy, doszukują się ludzkiej intencjonalności tam, gdzie *stricte* socjologiczne analizy odnalezłyby jedynie instytucje, zwyczaje, struktury ekonomiczne i dyskursy. Ich próby zrekonstruowania społecznych konsekwencji intencjonalnych działań zawierają błąd poznawczy, który jednak jest trudny do uniknięcia i często dosyć owocny. Dlatego mój sprzeciw, aby z góry krytykować wszystkie teorie spiskowe, wynika z przenikliwości oraz politycznej użyteczności niektórych tego typu narracji.

Tłumaczenie: Marcin Melon i Franciszek Czech

* * *

Timothy Melley, *Agency Panic and the Culture of Conspiracy*, [w:] Peter Knight, *Conspiracy Nation. The Politics of Paranoia in Postwar America*, New York University Press 2002, s. 57–81. Copyright © 2002 by New York University Press. Used by permission of the publisher, New York University Press..

Jack Z. Bratich

PANIKI KONSPIRACYJNE

Scenariusz brzmi znajomo: W bezchmurny poranek mniej więcej o godzinie dziewiątej rano na amerykańskiej ziemi zniszczony zostaje budynek, w jego gruzach śmierć ponosi wielu ludzi, co wywołuje falę przerażenia. Amerykańskie media oraz przedstawiciele rządu ustalają, że „mózgiem” operacji był jeden człowiek współpracujący z zakonspirowanymi członkami siatki terrorystów-fanatyków wyznających ekstremistyczną ideologię. Niedługo po tym wydarzeniu prezydent Stanów Zjednoczonych, powołując się na ten akt terroryzmu, zamierza wprowadzić ostre przepisy antyterrorystyczne.

Powtórka z 11 września? Tak, ale taki scenariusz pasuje również do zamachu bombowego w budynku federalnym w Oklahoma City w 1995 roku. Mimo że w dyskursie publicznym powtarza się, że „11 września zmieniło się wszystko”, nie ma wątpliwości, iż ten brzemienny w skutki dzień przypominał w zintensyfikowanej formie wcześniejsze wydarzenia.

Oprócz podobieństwa rozmaitych szczegółów obu wydarzeń, dostrzec można jeszcze jedną analogię. Oficjalne wyjaśnienie ataku przypomina teorię spiskową. Wskazuje się w nim postać (McVeigh, Bin Laden) będącą przywódcą enigmatycznej sieci (paramilitarne ugrupowanie antyrządowe, Al-Kaida) odpowiedzialnej za akt terrorystyczny. Oczywiście istnieją też pewne różnice. W pierwszym wypadku sprawa miała charakter wewnętrzpaństwowy, a w drugim globalny. McVeigh zaplanował, sfinansował i sam przeprowadził atak, podczas gdy rola Bin Ladena ograniczyła się do zaplanowania i sfinansowania zamachu oraz do uaktywnienia zamachowców. Jednak w obu przypadkach oficjalne stanowisko zawiera proste wyjaśnienie skomplikowanych wydarzeń. Świadomość takich podobieństw doprowadziła Davida Raya Griffina, antyrządowego „teoretyka konspiracji”, do twierdzenia o istnieniu dwóch konkurujących wyjaśnień przyczyn zamachów z 11 września będących teoriami spiskowymi – oficjalnej (winny jest Bin Laden) i alternatywnej (sprawcą był rząd amerykański). Oczywiście

traktowanie oficjalnych doniesień jako teorii spiskowych jest śmiałe i bezpodstawne, ale zbliża nas do pozornie prostego pytania: czym jest teoria spiskowa?

CZYM JEST TEORIA SPISKOWA?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że definicja jest prosta. Z łatwością możemy stworzyć listę przykładów tego zjawiska: przeświadczenia o przeróżnych przyczynach zabójstw Johna F. Kennedy’ego, Roberta F. Kennedy’ego, Martina Luthera Kinga, Malcolma X, księżnej Diany, Tupaca Shakura; wiara w to, że rząd amerykański wiedział o planowanym ataku na Pearl Harbor, zamachu bombowym w Oklahoma City, i o ataku z 11 września 2001 roku; przekonanie, że człowiek nigdy nie był na Księżycu, albo że ukrywa się znalezione tam dowody obecności istot pozaziemskich, z którymi rząd USA współpracuje; pogląd, że samolot linii Trans World Airlines (lot 800) został zestrzelony; stanowisko, że CIA przemycła do Stanów Zjednoczonych kokainę, a AIDS zostało wyprodukowane w laboratoriach jako broń biologiczna. Czasami wystarczy tylko wspomnieć o Nowym Porządku Świata, wolnomularstwie, iluminatach lub czarnych helikopterach, a na myśl przychodzi automatycznie teorie spiskowe¹.

Niemniej jednak wnioskowanie o cechach teorii spiskowych na podstawie enumeracji przykładów niewiele wnosi, gdyż, jako wnioskowanie indukcyjne, nie pozwala wyjaśnić, dlaczego pewne teorie, posiadające te same cechy na poziomie narracyjnym, zyskują miano teorii spiskowych, a inne nie (na przykład te przypisujące odpowiedzialność za ataków z 11 września 2001 roku Bin Ladenowi). W takiej sytuacji często uciekamy się do kulturowej wersji argumentu sędziego Pottera Stewarta z 1964 roku dotyczącego definicji pornografii: „wiemy, czy coś nią jest, kiedy na to patrzymy”. Taki sposób argumentacji nie jest przekonujący i ogranicza się do przedstawień wizualnych – materiałów znacznie bardziej namacalnych niż „teoria”.

Aby poszerzyć zakres naszej analizy, postawię inne pytanie: czy teorie spiskowe są głównie definiowane przez cechy charakterystyczne dla ich

¹ Czarne helikoptery – na początku latach dziewięćdziesiątych XX wieku rozpowszechniła się w Stanach Zjednoczonych (zwłaszcza wśród członków milicji obywatelskich) legenda miejska mówiąca, że nad wiejskimi regionami latają niezidentyfikowane czarne helikoptery stanowiące element przygotowań do obalenia rządu USA. Zob. P. Knight (red.), *Conspiracy theories In American History: An Encyclopedia*, ABC-CLIO, Santa Barbara 2004, s. 124–126 (przyp. tłum.).

narracji, czy przez pozycje, jaką zajmują w dyskursie? Innymi słowy, czy istnieją jakieś swoiste właściwości tego rodzaju teorii, czy też raczej ich określenie zależy od forum, na którym się pojawiają, od relacji z innymi teoriami i przyznanej im legitymizacji? Eksplorację zagadnienia możemy rozpocząć od zwrócenia się do akceptowanego źródła definicji. Zaglądamy do słownika nie w celu odkrycia prawdziwego znaczenia terminu, ale by odnaleźć pełnię znaczeń zjawiska.

Teoria spiskowa to coś innego niż spisek. Ze spiskiem mamy do czynienia wtedy, gdy dwie lub więcej osób zgadza się popełnić naganny, nielegalny lub kryminalny czyn noszący znamiona skierowanej przede wszystkim przeciwko państwu działalności wywrotowej, zdrady stanu lub zabójstwa². Pierwsze użycie tego pojęcia słownik przypisuje Chaucerowi w roku 1386. Alasdair Spark natomiast zaznacza, że „w lipcu 1997 roku termin *teoria spiskowa* po raz pierwszy pojawił się w suplemencie do Oxford English Dictionary. Dowodzi to, że w ostatnich latach spisek, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, staje się coraz bardziej popularnym wyjaśnieniem zachodzących wydarzeń”³. W tym miejscu chciałbym uczynić pierwsze podejście do zdefiniowania idei leżącej u podstaw tej książki: to nie wzrost liczby teorii spiskowych przyczynił się do tego, że termin ten pojawił się w słowniku, lecz rosnąca liczba badań im poświęconych.

Pytanie o naturę teorii spiskowej zakłada istnienie stałego przedmiotu badania i przyjęcia, że termin ten jest czysto opisowy. Z jakichś powodów, kiedy mowa o teoriach spiskowych, wielu semiotycznie utalentowanych analityków trzyma się referencyjnej koncepcji języka. Podczas gdy inne terminy poddają się dekonstruktywistycznej analizie, teoria spiskowa dziwnie ucieka zwrotowi lingwistycznemu, pozostając w świecie, w którym język odnosi się do obiektywnie istniejących przedmiotów. Nie pozwólmy jednak się samooszukiwać, myśląc, że nazywanie czegoś teorią spiskową jest po prostu neutralnym opisem pewnego przypadku. Wiemy, że to także termin wyrażający szyderstwo, wykluczenie i lekceważenie. Aby to rozjaśnić, przyjrzyjmy się ustaleniom specjalnej komisji kierowanej przez Earla Warrena odnośnie archetypowej amerykańskiej teorii spiskowej dotyczącej zabójstwa prezydenta Kennedy’ego.

Technicznie rzecz biorąc, teorią spiskową powinna być każda teoria mówiąca o wielu zamachowcach działających wspólnie w celu zabicia

² *Oxford English Dictionary*, Oxford University Press, New York 1971.

³ A. Spark, *Conspiracy thinking and conspiracy studying*, niepublikowany maszynopis, <http://www.2.winchester.ac.uk/cc/resource/essays/thinkstudy.htm> [odczyt 18.12.2005].

Kennedy'ego. Zgodnie z takim rozumieniem Komisja Warrena sama mogłaby głosić teorię spiskową, gdyby znalazła więcej niż jednego zabójcę, bez względu na to, jak złowrogie intencje bądź nikczemne organizacje kryłyby się za zamachem. Przyjęcie tej prawniczej definicji konspiracji implikowałoby, że prokuratorzy sami często rozpowszechniali teorie spiskowe. Przykładem są oskarżenia wobec tzw. Siódemki z Chicago, która zorganizowała protesty podczas konwentu Partii Demokratycznej w 1968 roku. Innymi przykładami są zarzuty zorganizowania zamachu na World Trade Center w 1993 roku oraz ataku bombowego w budynku federalnym w Oklahoma City w 1995 roku, a także kilka spraw sądowych wiążących się z wojną z terroryzmem po 11 września 2001 roku. Oskarżonym w tych sprawach często stawiano zarzuty udziału w spiskach. Na poziomie denotacyjnym teorie spiskowe (rozumiane jak stanowisko mówiące, że wiele podmiotów działa w celu spowodowania aktu kryminalnego bądź aktu przemocy) są nieciekawe i wszechobecne.

Jednak definiowanie teorii spiskowych w prawniczej perspektywie jest zarówno semiotycznie niespójne, jak i wysoce selektywne. Teorie spiskowe *mogłyby być* tak rozumiane na neutralnym rynku idei. *Mogłyby być* jedną spośród wielu opisowych narracji. Ale tak nie jest. Teorie spiskowe występują nie tylko jako kategorie opisowe, ale również jako narzędzia wykluczania.

Na przykład, kiedy Oliver Stone ze swoim filmem *JFK* włączył się do debaty o zabójstwie Kennedy'ego, rzadko spotykał się z krytyką faktograficznej strony obrazu. Mimo to film ten często nazywany był „teorią spiskową”⁴. To określenie nie eliminowało go jako przedstawiającego fałszywy obraz, ale dyskwalifikowało go ze „sfery legitymizowanej kontrowersji”⁵ dotyczącej owego zabójstwa. W terminologii Michela Foucaulta film Stone'a nie bierze udziału w „grze prawdy” dotyczącej zabójstwa Kennedy'ego. Gra prawdy to „zestaw zasad, za pomocą których produkuje się prawdę. Nie jest to gra w znaczeniu rozrywki. Jest za to zespołem procedur prowadzących do określonych rezultatów, które na podstawie obowiązujących zasad i reguł mogą być uważane za istotne bądź nieistotne, wygrywające lub przegrywające”⁶.

Teorie spiskowe nie są po prostu fałszywe. Christopher Hitchens (inspirując się procedurami naukowymi) nazywa je „niezasługującymi nawet

⁴ O. Stone, Z. Sklar, *JFK: The book of the film*, Warner Brothers, New York 1992.

⁵ D. Hallin, *The „Uncensored War”: The Media and Vietnam*, Oxford University Press, New York 1986.

⁶ M. Foucault, *The Ethics of the Concern for Self as a Practice of Freedom*, [w:] P. Rabinow (red.), *Michel Foucault: Ethics: Subjectivity and Truth*, New Press, New York 1997, s. 81–86.

na miano błędnych” („*not even wrong*”)⁷. Oznacza to, że nie osiągają nawet poziomu akceptowalności, który pozawalałby testować ich fałszywość. Jeżeli rozum pozwala rozróżnić prawdę i fałsz, to teorie spiskowe znajdują się poza tą sferą. Są one *para* (poza lub obok) i *nous* (umysł). Są *paranoiczne*.

Teorii spiskowych nie definiuje się po prostu przez ich czysto inherentne właściwości, ale przez ich dyskursywną pozycję w stosunku do „reżimu prawdy”. Foucault definiuje ów reżim następująco:

[...] każde społeczeństwo ma swój własny reżim prawdy, swoją „ogólną politykę” prawdy: to znaczy takie typy dyskursu, które akceptuje i sprawia, że funkcjonują one jako prawdziwe; mechanizmy i instancje, które umożliwiają odróżnienie twierdzeń prawdziwych od fałszywych; środki za pomocą których każde z nich jest sankcjonowane; techniki i procedury przyznające wartość nabywaniu prawdy; status tych osób, których obowiązkiem jest mówienie tego, co liczy się jako prawdziwe⁸.

Kiedy już dostrzeżemy, że teorie spiskowe są jednocześnie rodzajem narracji oraz znakiem narracyjnego wykluczenia, możemy powiedzieć, że książka ta dotyczy teorii spiskowych. Ale inaczej niż w ogromnej większości analiz omawia drugi ze wskazanych właśnie aspektów: dyskursywną pozycję teorii spiskowych. Innymi słowy, pytanie nie dotyczy już tego, czym są teorie spiskowe, lecz tego, co uważa się za teorie spiskowe. Żeby rozjaśnić ten problem, warto dokonać przeglądu niektórych synonimów wiążących się z pojęciem teorii spiskowej. Ta konstelacja koncepcji powinna dać jakieś pojęcie o trudnościach i znaczeniu politycznym definiowania teorii spiskowych jako obiektu badań.

SYNONIMY

Styl paranoiczny. Termin ukuty przez Richarda Hofstadtera w jego rozpoczynającym debatę akademicką esej *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*⁹. Termin ten przekształcił rozmaite przekonania o spiskach w styl myślowy. Przenosząc termin z zakresu psychologii klinicznej na grunt polityki, Hofstadter nie tylko doprowadził do patologizacji teorii spiskowych,

⁷ C. Hitchens, *Unfairness 9/11: The lies of Michael Moore*. „Slate”, 21.06.2004, <http://www.slate.com/id/2102723> [odczyt 18.12.2005].

⁸ M. Foucault, *Truth and power*, [w:] C. Gordon (red.), *Michel Foucault: Power/knowledge*, Pantheon, New York 1980, s. 131 (przel. za: M. Kwiecińska, *Zmiana społeczna jako gra dyskursów. Inspiracje Foucaultowskie*, [w:] Z. Kwieciński (red.), *Nieobecne dyskursy*, cz. V, Wydawnictwo UMK, Toruń 1997, s. 218).

⁹ R. Hofstadter, *Styl paranoiczny w polityce amerykańskiej*, w tymże tomie.

ale również nadał im formalną spójność, historyczną trwałość i określił wyrazistość teorii spiskowych jako rodzaju wiedzy politycznej. Esej Hofstadtera wyznacza również moment, w którym teorie spiskowe zostały uznane za przejaw politycznego radykalizmu. Najpoważniejsi współcześni analitycy teorii spiskowych (z różnych pozycji politycznego spektrum) powołują się na Hofstadtera. To powoduje, że traktują oni teorie spiskowe jako paradygmatyczne przypadki „stylu paranoicznego”.

Paranoja polityczna. Termin ten często używany jest jako synonim stylu paranoicznego. Ten nowszy termin nadaje teoriom spiskowym niepokojące kontury. W książce *Paranoja polityczna. Psychologia nienawiści* Roberta Robinsa i Jerrolda Posta kategoria ta została prawdopodobnie omówiona najobszerniej¹⁰. W pracy tej paranoja polityczna ma charakter bliższy klinicznej diagnozie niż w przypadku stylu paranoicznego. Etykieta ta wiąże się z przekonaniami politycznymi, ale „radykalizm” teorii spiskowych staje się nie tyle jednym ze stanowisk politycznych, ile kategorią z zakresu psychologii społecznej. Teorie spiskowe oznaczają korpus wiedzy produkowanej przez zdegenerowanych uczestników życia politycznego, którymi są zarówno osoby, jak i grupy.

Konspiracjonizm. Termin ten również został wprowadzony niedawno i niesie ze sobą pewne psychologiczne obciążenie. Łączy on teorie spiskowe pod wspólną kategorią „izmów”, opisując je jako ideę mówiącą, że spiski stanowią dominujący mechanizm w dziejach. Termin ten utrwała niepokojący wydźwięk teorii spiskowych poprzez łączenie ich z innymi ideologiami – rasizmem, ekstremizmem, stalinizmem czy nazizmem. Stosują go komentatorzy o różnych afiliacjach politycznych. Lewicowy badacz Chip Berlet terminem „konspiracjonizm” określa ideologię ruchu milicji obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, którego członków nazywa konspiracjonistami. W jego ujęciu konspiracjonizm wiąże się z ogólną ideologią supremacjonistyczną. Daniel Pipes¹¹ i Christopher Buckley¹² również odwołują się do tego terminu, opisując zarówno ruch milicji obywatelskich, jak i poglądy lewicowe. Zdaniem Buckleya „konspiracjonizm” prowadzi do rozprzestrzeniania się „zbrodni nienawiści”, a w ostateczności także do rządowych zbrodni przeciw obywatelom (*democide*) i całkowitej anihilacji ludzkości¹³.

¹⁰ R. Robins, J. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, przeł. H. Janowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.

¹¹ D. Pipes, *Potęga spisku: Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1997.

¹² C. Buckley, *Kooks around the corner*, „Washington Monthly”, listopad 1997, s. 44.

¹³ Tamże.

W istocie omówione powyżej terminy można uznać za eufemistyczne sposoby nazwania kogoś oszołomem. We wszystkich trzech przypadkach teorie spiskowe rozumiane są jako fałszywe, irracjonalne, i wręcz niebywale groźne. W ujęciach tych myślenie w kategoriach spisku nie stanowi nieszkodliwej rozrywki kilku ogarniętych obsesją samotników. To raczej społeczne zagrożenie odzwierciedlające głębszą polityczną niemoc. W najlepszym wypadku teorie spiskowe odwracają uwagę od prawdziwej polityki i realnych problemów społecznych. W najgorszym wypadku natomiast reprezentują niebezpieczną wiedzę prowadzącą do rozwoju terroryzmu. Takie terminy jak „styl paranoiczny”, „paranoja polityczna” i „konspiracjonizm” używane są przez ludzi pragnących wykazać ich fałsz, czyli przez „teoretyków teorii spiskowych”. Będę ich tu zazwyczaj określał mianem „polemistów” („problematizers”), „znawców teorii spiskowych” (nie *wyznawców* teorii spiskowych, ale ich *znawców*), w tym kontekście będę także pisał o dyskursie paniki konspiracyjnej.

Przywołane określenia nie wyczerpują jednak wszystkich sposobów rozumienia zagadnienia. Osoby uznawane za zwolenników teorii spiskowych celowo używają terminów niemających konotacji wykluczających.

Badania nad spiskami (Conspiracy research). Termin ten stanowi próbę uwierzytelnienia i legitymizacji osądu wypracowanego przez autora. Mówienie o „badaniach” świadczy o próbie związania bronionego stanowiska z intelektualnymi tradycjami nauk społecznych i dziennikarstwa. Czasami termin ten używany jest wymiennie z takimi określeniami jak *badania polityczne (political research)* lub *śledztwo (investigative research)*. W pewnym sensie takie ujęcie zakłada istnienie spisków, których występowanie i konsekwencje bada się w taki sam sposób, jak można byłoby badać politykę i instytucje polityczne.

Spiskologia (Conspiratology). Termin ten w jeszcze większym stopniu ma zapewnić legitymizację poprzez włączenie *badania nad spiskami* w obręb prac pretendujących do miana nauki. Spiskolodzy to badacze studiujący spiski.

Narracje konspiracyjne (Conspiracy narratives) lub *ujęcia konspiracyjne (conspiracy accounts)*. Terminy te używane są przez analityków, którzy nie chcą pochopnie wykluczać ani też uznawać teorii spiskowych. Terminy te akcentują komponent opisowy. Z tego punktu widzenia narracja konspiracyjna to po prostu każda narracja, z której wynika, że istnieje tajne porozumienie mające na celu realizację ustalonego planu. Dodałbym jeszcze, że elementem narracji konspiracyjnych często (ale nie zawsze) są podejrzenia dotyczące intencji wyartykułowania pozostałych ujęć.

W społecznościach osób tropiących spiski nie tylko używa się przywołanych powyżej synonimów, ale również kontestuje się sam termin „teoria spiskowa”. Choć niektóre osoby nie sprzeciwiają się nazywaniu ich prac teoriami spiskowymi, to wiele odrzuca to określenie, uznając je za prześmiewczy a nawet demonizujący ich modny medialny zwrot¹⁴. Jak to ujął Barry Zwicker, „teoria spiskowa zatrzymuje myślenie”¹⁵. Jeszcze inni badacze spisków używają tej etykiety w sposób ironiczny. Dostrzegają, że termin ten służy dyskredytacji tego rodzaju poglądów, a pomimo to używają go, nadając mu przewrotne znaczenie wpisujące się w strategię konceptualnego kontrataku (tak jak dzieje się to w przypadku zina zatytułowanego *Paranoia!*)¹⁶.

Teoria spiskowa jest zatem terminem *pomostowym* – łączy dezawuuujące strategię konceptualne (styl paranoidalny, polityczną paranoję, konspiracjonizm) z narracjami badaczy konspiracji (spiskologia, badania nad spiskami, ujęcia konspiracyjne). Kategoria *teoria spiskowa* stanowi kondensację wszystkich wymienionych terminów. Jest metakoncepcją znamionującą walkę o znaczenie tego pojęcia. Musimy mieć rozeznanie, w którym miejscu tej dyskusji się znajdujemy, gdy używamy poszczególnych terminów.

Uważam, że *teoria spiskowa*, oprócz tego, że jest terminem pomostowym, ma również charakter słowa-klucza. Prowadzi do najważniejszych społecznych i politycznych kwestii definiujących amerykańską (i globalną) kulturę polityczną po zakończeniu zimnej wojny. Wśród tych kwestii wymienić można rozwój nowych technologii, dyskusję o społecznych funkcjach dziennikarstwa, stosunki rasowe w Stanach Zjednoczonych, zakres wolności wypowiedzi, globalizację, broń biologiczną, problematykę biomedyczną i zmiany zachodzące na lewicy. Trudno oddzielić publiczne rozważania na temat tych zasadniczych problemów społecznych od powiązanych z nimi teorii spiskowych. W wielu przypadkach (zwłaszcza w kwestii ograniczeń wolności wypowiedzi oraz rozwoju Internetu) teorie spiskowe były definiującymi metaforami, poprzez które ujmowano te zagadnienia. Dlatego włączanie teorii spiskowych do debat nad tymi problemami społecznymi stanowiło rozsądne rozwiązanie.

¹⁴ Zob. A. Cantwell, *Paranoid/paranoia: Media buzzwords to silence the politically incorrect*, „Steamshovel Press” nr 1/1995; M. Parenti, *Conspiracy phobia*, „Steamshovel Press” nr 1–2/1995.

¹⁵ B. Zwicker, *The great conspiracy: The 9/11 news special you never saw*, „Global Outlook” nr 9, 2004, s. 7.

¹⁶ Zob. J. Vankin, J. Whalen, *The 80 Greatest Conspiracies of all the Time*, Barnes & Noble Books, New York 2001; zob. również: The National Insecurity Council, *It's a conspiracy!*, Earth Works Press, Berkeley 1992 oraz pisma takie jak „Paranoia!”.

Definicja teorii spiskowych otwierająca tę książkę *dotyczącą* teorii spiskowych również stanowi element konfliktu pomiędzy różnymi pozycjami interpretacyjnymi. Zamiast zakładać, że na pewno wiemy, czym są te teorie, uważam, że należy zbadać wszystkie sytuacje, w których stwierdza się ich obecność oraz okoliczności powodujące, iż są one dostrzegane i zrozumiałe. Poszczególne teorie spiskowe pozwalają na ujęcie konkretnych zagadnień w debacie społecznej, ale ważniejsze jest to, że wszystkie teorie razem wzięte umożliwiają uchwycenie pewnego szerszego *kontekstu* ich występowania. Celem niniejszego przedsięwzięcia jest charakterystyka tego kontekstu, którego istotę można określić za pomocą pojęcia „panika konspiracyjna”.

PANIKI KONSPIRACYJNE

O ile tajne sprzysiężenia absorbowały analityków politycznych przez stulecia, to teorie spiskowe dopiero niedawno stały się znaczącym przedmiotem zainteresowania obecnym w dyskursie politycznym. W kolejnych latach ostatniej dekady XX wieku pojawiło się coraz więcej książek i artykułów na temat teorii spiskowych, adresowanych zarówno do specjalistów, jak i masowych odbiorców. Po zamachu w Oklahoma City wiosną 1995 roku liczba artykułów publicystycznych znacząco wzrosła. Według wyszukiwarki Lexis-Nexis, w latach 1985–1994 w dziennikach „New York Times” i „Washington Post” wyrażenie „teoria spiskowa” pojawiło się 685 razy. W okresie od roku 1995 do 2004 liczba ta podskoczyła aż do 1625. Analiza magazynu „Time” pozwoliła stwierdzić brak występowania szukanego wyrażenia w pierwszej połowie dekady i 21 rekordów w drugiej jej połowie. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych w „Reader’s Guide to Periodical Literature” cytowano 20 artykułów na temat „konspiracji” lub „paranoi”, i aż 88 w latach 1995–1999. W samym tylko 1995 roku liczba ta wzrosła do 22 artykułów.

Fakt wzrostu zainteresowania niewiele mówi o jego *kształcie*. Zamiast udowadniać oczywistość, że teorie spiskowe były traktowane z lekceważeniem przez najważniejsze media, rozpocznę od omówienia założenia, że zdroworoządkowe konstrukty (rozumiane jako hegemonicznie narzucane znaczenia, które niekoniecznie są powszechnie uznawane) uznają teorie spiskowe za wiedzę nielegitymizowaną. Trudno znaleźć *mainstreamowe* źródła informacji przedstawiające teorie spiskowe inaczej niż jako paranoję lub konspiracjonizm.

Próbując zrozumieć zainteresowanie narracjami konspiracyjnymi, zakładam, inspirując się refleksją Dicka Hebdige'a na temat kultury młodzieżowej, że określenie „teoria spiskowa” jako kategoria opisowa pojawia się jedynie wówczas, gdy myślenie w kategoriach spiskowych staje się *problematyczne*. Inaczej rzecz ujmując, teorie spiskowe są „wiedzą ujarzmioną”. Foucault w pierwszym ze swoich wykładów składającym się na pracę *Two Lectures* odróżnia „oficjalną wiedzę” od wiedzy ujarzmionej¹⁷. Na tę ostatnią składają się „bloki wiedzy historycznej, które były zarazem obecne i ukryte w funkcjonalnych i systematycznych całościach”¹⁸. Blokom tym „[do tej pory] odmawiano wartości, widząc w nich wiedzę bezpojęciową i niedostatecznie opracowaną: wiedzę naiwną, podrzędną w poznawczej hierarchii, leżącą poniżej wymaganego poziomu naukowości”¹⁹. Innymi słowy, są to formy wiedzy „niezasługujące nawet na miano błędnych”.

W wyniku badań i analiz ukryte i popularne formy wiedzy ujawniają „pęknięcia wynikające z konfliktów i zmagania, które pozostają zamaskowane w porządku narzuconym przez myśl funkcjonalną lub ustrukturyzowaną”²⁰. Studiowanie teorii spiskowych jako wiedzy ujarzmionej pozwoliłoby ukazać, jak niektóre stanowiska dopiero w wyniku konfliktu stają się dominujące. Stanowisko oficjalne *staje się* oficjalnym tylko dzięki zwycięstwu nad stanowiskiem konspiracyjnym i wymazaniu z powszechnej świadomości faktu, że konflikt miał miejsce. Oficjalna wersja jakiegokolwiek wydarzenia nie tylko tym różni się od konkurencyjnych ujęć, że zwycięża w grze prawdy, ale również i tym, że determinuje miejsce pozostałych wersji.

Praktyki mające moc ustanawiania i dyskredytowania porządku myśli są głównym tematem moich zainteresowań. Stąd oczywiście wynika zamiar przestudiowania konkretnych przypadków i omówienia poszczególnych narracji spiskowych. Będę jednak koncentrował się głównie na *strategiach podporządkowania* jasno ukazujących związki władzy z wiedzą. Chociaż analiza teorii spiskowych jako całościowych form narracyjnych (wyszczególnienie ich cech, opisanie używanych metafor) ma niewątpliwie pewną wartość, to jestem bardziej zainteresowany ewaluacją form racjonalności i życia politycznego, które prowadzą nas do pełnych niepokoju interpretacji tych narracji. Posługując się terminologią Johna Fiske'a, można

¹⁷ M. Foucault, *Two Lectures*, [w:] C. Gordon, *Michel Foucault: Power/knowledge*, Pantheon, New York 1980, s. 80.

¹⁸ Tamże. Cyt. w języku polskim za: M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 20.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

powiedzieć, że zamierzam analizować „strategie, przez które (...) nieufność [do teorii spiskowych – przyp. tłum.] jest uprawomocniana, a (...) przeciwnie jest dyskredytowana”²¹. Zamiast konstruować model teorii spiskowych pozwalający wskazać ich ukryte znaczenie, analizuję więc praktyki dyskursywne, które ukierunkowują, kształtują, aktywizują teorie spiskowe i używają ich jako obiektów obdarzonych znaczeniem.

Chciałbym tu jednak podkreślić, że wykorzystywana przeze mnie metoda jest czymś więcej niż teorią etykietowania. Strategia podporządkowania nie stanowi po prostu praktyki represyjnej (choć może również nią być). Ujęcia konspiracyjne nie są zwyczajnie pozbawione przez wiedzę oficjalną całej władzy konceptualnej w sferze publicznej. Istnieje powód, dla którego władza często nakłania nas do dyskutowania tej ujarzmionej wiedzy (w kulturze popularnej, w mediach, w ciałach legislacyjnych i sądach). Takie praktyki konceptualne są *korzystne* dla oficjalnych systemów władzy. A zatem teorie spiskowe są raczej wykorzystywane niż tłumione.

By uchwycić to, w jaki sposób wykorzystuje się teorie spiskowe, zaczniemy od omówienia pewnego typu metafor często używanego do ich opisu. Liczne artykuły opisują lata dziewięćdziesiąte XX wieku jako „wiek paranoi” albo jako „kulturę paranoi”²². „Paranoja – nie ta medyczna, lecz kulturowa – może być równie dobrze naszą narodową religią” stwierdził Richard Leiby w rubryce „Styl” dziennika „Washington Post”²³. Szczególnie po zamachach bombowych w Oklahoma City eksperci mieli zwyczaj przekształcania „stylu paranoicznego” (już rozumianego jako syntetyczna i abstrakcyjna koncepcja) w symbol ówczesnej sytuacji. Nieubłagany duch czasu przywoływany był przez powtarzane metafory mówiące o „atmosferze” lub „klimacie” paranoi. Oswajana w ten sposób nieprecyzyjność nadawała „problemowi” teorii spiskowych status nastroju i nieokreślony charakter.

Nawet naukowe analizy obfitują w metafory meteorologiczne. Elaine Showalter idzie nawet o krok dalej, łącząc aurę z epidemiologią:

²¹ J. Fiske, *Media matters: Everyday culture and political change*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1994, s. 192.

²² J. Alter, *The age of conspiracism*, „Newsweek”, 24.03.1997; R. Mishra, *Paranoia a little-misunderstood mental disorder*, „Detroit Free Press”, 9.06.1995; F. Fukuyama, *Extreme paranoia in government abounds*, „USA Today”, 24.-8.1995, s. 17A; J. Gardner, *The age of extremism: The Enemies of Compromise in American Politics, Culture, and Race Relations*, Birch Lane Press, New York 1997.

²³ R. Leiby, *Paranoia: Fear on the Left, Fear on the Right, Whoever they are, THEY'RE CLOSING IN*, „The Washington Post”, 8.05.1995, s. D1.

Kulturowa histeria i jej paranoiczne akceleratory spowodowały więcej szkód: histeryczne epidemie lat dziewięćdziesiątych trwały zbyt długo, a szkody przez nie spowodowane są nadal widoczne: odciągają nas od prawdziwych problemów i kryzysów współczesnego społeczeństwa, podważają szacunek dla dowodów i prawdy oraz przyczyniają się do utrzymania atmosfery konspiracji i podejrzeń²⁴.

W przytoczonym fragmencie widzimy doskonały przykład tego, co nazywam „paniką konspiracyjną”. Termin *panika* zapożyczony jest z tradycji socjologicznej najbardziej znanej z prac Stanleya Cohena. Istotą rozwijanej przez niego teorii jest założenie, że zachodnie społeczeństwa utrzymują swoją tożsamość poprzez reagowanie na dewiacje i ich usuwanie. Panika moralna definiuje grupę mniejszościową jako zło społeczne, czyli „warunki, epizod, osobę lub grupę osób zdefiniowane jako zagrożenie dla społecznych wartości i interesów”²⁵.

Cohen badał subkultury modsów i rockersów oraz strategie służące do zdefiniowania ich jako grup zagrażających społeczeństwu. W większości przypadków jako zło społeczne definiowana jest jakaś konkretna grupa, ale w ten sposób może być również określone wprowadzenie nowej technologii (np. na tej zasadzie na początku XX wieku autorytety religijne potępiały kinematografię i radio²⁶). Obecnie omawiany termin odnosi się do oburzenia moralnego wobec brutalności mediów i ich wpływu na agresywne zachowania młodzieży, wobec gier komputerowych, pornografii, narkotyków, AIDS, cyberkultury, rytuałów satanistycznych, pedofilii, imigrantów i sekt. Oburzenie często prowadzi do wprowadzenia mechanizmów ochrony niektórych dominujących grup (dzieci, białych kobiet, heteroseksualistów) przed szkodliwymi wpływami zła społecznego.

Jeffrey Weeks w słynnej pracy o historycznych regulacjach seksualności pisze, że panika „krystalizuje powszechne obawy i lęki oraz czasem radzi sobie z nimi nie przez poszukiwania rzeczywistych przyczyn i przejawów problemów, ale poprzez przypisywanie odpowiedzialności (...) wskazanym grupom społecznym”²⁷. Cohen uważa, że tego rodzaju paniki

²⁴ E. Showalter, *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Culture*, Columbia University Press, New York 1997, s. 206.

²⁵ S. Cohen, *Folk Devils and Moral Panics*, MacGibbon & Kee, London 1972, s. 9.

²⁶ Zob. J. Bratich, *Amassing the multitude: Revisiting the early audience studies*, „Communication Theory” nr 3/2005.

²⁷ J. Weeks, *Sex, Politics, and Society: The Regulation of Sexuality since 1800*, Longman, New York 1981, s. 14, za: G. Soderlund, *Covering Urban Voice: The New York Times, White Slavery and the Construction of Journalistic Knowledge*, „Critical Studies in Media Communication” nr 4/2002.

dotyczące określonych grup rozprzestrzeniają się poprzez nieformalne kanały komunikacyjne (plotki, pogłoski i legendy miejskie), ale by stać się częścią szerszego dyskursu publicznego, muszą być zapośredniczone przez media masowe. Muszą być „wzmocnione” przez publicystykę²⁸. Hall, Critcher, Jefferson, Clarke i Roberts w *Policing the Crisis* będącej przełomową pracą z zakresu studiów kulturowych, argumentują, że panika dotycząca napadów rabunkowych była podsycana przez najważniejsze kanały medialne i wzmacniała argumenty zwolenników zaostreżenia prawa i bardziej restrykcyjnych działań mających zapewnić ład²⁹. Hall wraz ze współpracownikami poszerzył zakres socjologicznych studiów nad paniką moralną przez położenie większego nacisku na ideologiczną rolę dziennikarstwa. W ich ujęciu panika moralna rozumiana jest jako narzędzie pozwalające utrzymać hegemonię i wzmocnić obowiązujący paradygmat³⁰.

Teoretyczne ramy badania paniki moralnej ulegały wielu modyfikacjom. Ich moc wyjaśniająca została zakwestionowana szczególnie w świetle socjologicznych analiz bazujących na pojęciu społeczeństwa ryzyka³¹. Inni autorzy uznali z kolei, że zastępowanie koncepcji paniki moralnej kategorią społeczeństwa ryzyka zakłada istnienie racjonalnej podstawy społecznych lęków w sytuacji „realnych” zagrożeń, przy jednoczesnym pomijaniu konstruktywistycznego i mobilizacyjnego charakteru kryzysów³². W kontekście wzorów zachowań komunikacyjnych Jeremy Packer przekonuje, że pytanie nie brzmi „*jak ryzykowna jest jazda na motorze czy podróżowanie autostopem*”, ale „*dlaczego o tych formach przemieszczania się myślimy w kategoriach ryzyka i bezpieczeństwa w pewnych momentach, podczas gdy w innych okresach ujmowane są one przez pryzmat pojęć ekonomicznych i fenomenologicznych?*”³³. Packer zauważa również, że konstruktywistyczne podejście charakterystyczne dla koncepcji paniki moralnej umożliwia przeprowadzenie analiz politycznych, których próżno szukać w ramach badań nad społeczeństwem ryzyka. Dzieje się tak, gdyż kategoria paniki moralnej pozwala na „badanie kulturowej produkcji ryzyka i użycia go jako

²⁸ J. Young, *The Drugtakers: The Social Meaning of Drug Use*, Paladin, London 1971.

²⁹ S. Hall, C. Critcher, T. Jefferson, J. Clarke, B. Roberts, *Policing the crisis: Mugging, state, law and order*, Macmillan, London 1978.

³⁰ G. Soderlund, dz. cyt.

³¹ S. Ungar, *Moral Panic Versus the Risk Society: The Implications of the Changing Sites of Social Anxiety*, „British Journal of Sociology” nr 2/2001.

³² S. Hier, *Risk and Panic in Late Modernity: Implications of the Converging Sites of Social Anxiety*, „British Journal of Sociology” nr 1/2003.

³³ J. Packer, *Mobility Without Mayhem: Safety, Cars, and Citizenships*, Duke University Press, Durham 2008, s. 9.

narzędzia w walkach politycznych”³⁴. Analogicznie mógłbym pokusić się o stwierdzenie, że zamiast traktować teorie spiskowe jako realne zagrożenia dla kondycji polityki państwowej, musimy raczej zapytać, w jakich warunkach i z jakimi konsekwencjami tworzy się dyskursywnie koncepcję niebezpiecznej idei stanowiącej element teorii spiskowych.

Kenneth Thompson przekonuje, że istnieje coraz więcej różnych rodzajów paniki moralnej i dlatego kategoria ta powinna zajmować coraz istotniejsze miejsce w analizach społecznych³⁵. Zdaniem Angeli McRobbie i Sarah Thornton panika moralna stała się obecnie tak powszechną strategią działania różnych grup w kulturowym dyskursie publicznym, że zamiast mówić o izolowanych przypadkach, łatwiej uznać je za zwykły tryb działań (zwłaszcza dla części prawej strony sceny politycznej)³⁶. Panika moralna stanowi „zwyčajną praktykę dziennikarską, sposób pozwalający skupić uwagę odbiorców na codziennych wydarzeniach”³⁷. Nie jest już „niezamierzoną konsekwencją praktyk dziennikarskich, (ale) ich celem”³⁸. Ponadto panika moralna może konstituować „bezcenną kampanię *piarową*”, jak miało to miejsce w przypadku młodzieżowej kultury muzycznej *rave*³⁹. Innymi słowy, nie wszystkie przypadki paniki mają charakter hegemonistyczny, albowiem niektóre z nich mogą zostać zakwestionowane.

Zdaniem McRobbie i Thornton klasyczna teoria paniki moralnej wymaga aktualizacji. Zasada się ona bowiem na pojęciu rzeczywistości pozwalającym rozróżniać wyolbrzymione lub spektakularne przejawy paniki, ale uniemożliwiającym zrozumienie ideologicznej siły paniki moralnej⁴⁰. Zaproponowana w zamian postmodernistyczna koncepcja paniki moralnej zakłada konstruktywistyczną naturę dyskursu paniki moralnej, i jednocześnie odżegnuje się od odwołań do jakiegokolwiek rzeczywistości pozadyskursywnej w celu jego krytyki. Według McRobbie i Thornton panika moralna zmieniła się również pod względem funkcjonowania w środowisku medialnym, gdzie rozpowszechniana jest nie tylko przez media mainstreamowe. Pojawia

³⁴ Tamże, s. 11.

³⁵ Zob. K. Thompson, *Moral Panics*, Routledge, London 1998. Zob. też: P. Jenkins, *Moral Panic: Changing Conceptions of the Child Molester in Modern America*, Yale University Press, New Haven 1998; P. Jenkins, *Synthetic Panics: The Symbolic Politics of Designer Drugs*, New York University Press, New York 1999.

³⁶ A. McRobbie, S. Thornton, *Rethinking 'Moral Panic' for Multimediated Social Worlds*, „British Journal of Sociology”, nr 46/1995.

³⁷ A. McRobbie, *Postmodernism and Popular Culture*, Routledge, London 1994, s. 202.

³⁸ A. McRobbie, S. Thornton, dz. cyt., s. 560.

³⁹ Zob. tamże, s. 565

⁴⁰ Tamże, s. 564.

się ona w szerzej rozumianej sferze publicznej (obejmującej również wystąpienia i teksty intelektualistów oraz ekspertów). Wreszcie trzeba również dostrzec, że panika moralna nie jest tylko stygmatyzującą retoryką. Jako narzędzie konceptualne stanowi fundament dla konkretnych praktyk z zakresu legislacji, polityki socjalnej oraz technik nadzoru. Co więcej, może ona formować naturę instytucji, takich jak profesjonalne dziennikarstwo⁴¹.

Panika moralna ma dłuższą historię niż wynikałoby to z prac socjologów zajmujących się tym zagadnieniem, którzy mają tendencję do skupiania się na subkulturach. Klasyczna antropologiczna praca *Czystość i zmaza* Mary Douglas zawiera analizy mechanizmów funkcjonowania barier społecznych, za pomocą których utrzymuje się porządek społeczny⁴². Douglas kontynuuje te dociekania również w jednej z nowszych prac, gdzie w centrum rozważań umieszcza zagadnienie ryzyka⁴³. Tego rodzaju dążenie do utrzymania porządku społecznego jest funkcją obecną w wielu różnorodnych społeczeństwach i antropologowie przynajmniej od stulecia debatują nad związanymi z nią rytuałami wykluczenia. W *Złotej gałęzi* James Frazer analizuje społeczny rytuał tworzenia kozła ofiarnego. W podanych przez niego przykładach mechanizm kozła ofiarnego nie dotyczy zagrożenia zewnętrznego. Mechanizm ten odnosi się do wewnętrznych niestabilności wiążących się z rozluźnieniem praktyk utrzymujących ład i słabnięciem skuteczności systemu politycznego. Niewydolny reżim (albo taki, który dopiero powstaje) potrzebuje rewitalizacji, lub, jak określa to Frazer, tradycji wskazania kozła ofiarnego, która jest „w pełni podporządkowana głównemu celowi ceremonii, a mianowicie, zupełnemu wypędzeniu wszelkich dolegliwości trapiących ludzi”⁴⁴.

Opis rytuału kozła ofiarnego można uzupełnić koncepcjami obecnymi w nowszych teoriach społecznych. W przeciwieństwie do analiz koncentrujących się na konfliktach (takich jak klasyczne ujęcia marksistowskie), Gilles Deleuze zakłada, że „pierwotne w społeczeństwie są granice, zwroty przepływów”, „punkty deterytorializacji”⁴⁵. Badanie integralności sys-

⁴¹ G. Soderlund, dz. cyt.

⁴² M. Douglas, *Czystość i zmaza. Analiza pojęć nieczystości i tabu*, przeł. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007.

⁴³ M. Douglas, *Risk and blame: Essays in Cultural Theory*, Routledge, New York 1992.

⁴⁴ J. Frazer, *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1969, s. 240.

⁴⁵ G. Deleuze, *Control and Becoming*, [w:] M. Joughin, *Negotiations*, Columbia University Press, New York 1990, s. 171; G. Deleuze, *Many Politics*, [w:] G. Deleuze, C. Parnet, *Dialogues*, przeł. H. Tomlinson, B. Habberjam, Columbia University Press, New York 2007, s. 135; P. Patton, *Conceptual Politics and the War Machine in Mille Plateaux*, „SubStance” nr 3–4/1985, s. 65.

temu wymaga przyznania metodologicznego priorytetu wszystkim tym elementom, które nie mogą zmieścić się w systemie i dlatego muszą zostać usunięte. Kozioł ofiarny, jak piszą Deleuze i Guattari w *A Thousand Plateaus*, „ucieleśnia kierunek przemian niemożliwy do zaakceptowania przez reżim nadający znaczenia”⁴⁶. Potępiony kozioł ofiarny jest nośnikiem pozwalającym usunąć problemy społeczne zanim staną się one głównym nurtem myślenia i doprowadzą do pęknięcia tkanki społecznej.

W *Hegemonii i strategii socjalistycznej*, przede wszystkim w trzecim rozdziale, Laclau i Mouffe omawiają antagonizmy i praktyki wykluczające, które wpływają na budowę tożsamości społecznej. W ich dekonstrukcyjnej analizie społeczeństwo jest definiowane poprzez wysiłek tworzenia własnej tożsamości polegający na ścieraniu antagonizmów. Antagonizm musi być wyparty: „każde »społeczeństwo« ustanawia własne i właściwe sobie formy racjonalności i inteligibilności, wprowadzając samopodział, czyli przesuwając na zewnątrz podważając go nadwyżkę znaczenia”⁴⁷. I „jedynie wskutek tego wyodrębnienia całość ta konstituuje się jako formacja. (...) Formacja może konstituować się jedynie przez negatywność, podział i antagonizm”⁴⁸. Scalając powyżej przytoczone interdyscyplinarne teorie, możemy powiedzieć, że panika moralna jest ściśle powiązana z charakterem i kondycją homeostatycznego społeczeństwa.

Uważam, że „teorie spiskowe” funkcjonują jako stanowiska niemożliwe do zaakceptowania oraz jako przejawy antagonizmu. Chociaż czasami panika moralna dotyczy konkretnych grup (takich jak ruch milicji obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, Afroamerykanie, radykalne organizacje polityczne), to istota paniki dotyczy szczególnej *formy myśli* (i jej potencjalnego wpływu na działania). Upatrywanie w teoriach spiskowych kozła ofiarnego zapewnia odpowiednie warunki dla społecznej integracji i dla podtrzymywania politycznej racjonalności. Paniki konspiracyjne pomagają zdefiniować standardowe sposoby wyrażania sprzeciwu. W wymiarze politycznym tworzy konsensus „naszej” wspólnoty przeciwko wywrotowym zamiarom i zagrożeniu ze strony „obcych”⁴⁹.

⁴⁶ G. Deleuze, F. Guattari, *A Thousand Plateaus*, przeł. B. Massumi, University of Minnesota Press, Minneapolis 1987, s. 116–117.

⁴⁷ E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007, s. 147.

⁴⁸ Tamże, s. 154.

⁴⁹ Zob. R. Fowler, *Language in the News: Discourse and Ideology in the Press*, Routledge, London 1991 oraz J. Dean, *Publicity's secret*, Cornell University Press, Ithaca 2002.

Możemy uaktualnić teorię paniki moralnej również poprzez odnotowanie zmieniających się kontekstów politycznych. W studiach nad dewiacjami oraz w teorii etykietowania model paniki moralnej służy przede wszystkim do opisu zagrożeń, które definiuje się przez pryzmat jakiejś konkretnej grupy społecznej. Natomiast zagrożenie teoriami spiskowymi inaczej przedstawia się w kontekście metafor klimatycznych. Ma ono charakter mglisty i niesprecyzowany. W tym miejscu odnotuję jedynie fakt, że ujmowanie teorii spiskowych jako symptomu kultury albo klimatu paranoi przyczynia się do rozmycia zagrożenia. To nowe rozumienie odzwierciedla reorganizację amerykańskiej kultury politycznej w postzimnowojennym świecie. Jak zauważyli między innymi Brian Massumi oraz Paul Virilio, obowiązująca w latach dziewięćdziesiątych XX wieku klasyfikacja tego, co „obce” nie dotyczy już Bloku Wschodniego, lecz „niesprecyzowanego wroga”.

W ujęciu Petera Knighta rozmyte pojmowanie wrogów wyraża się w przemianach natury samych teorii spiskowych. Kultura konspiracji nie jest artikulacją strachu przed zidentyfikowanymi wrogami, takimi jak komuniści, ale stanowi lęk przed rozproszoną siecią terrorystyczną albo rozprzestrzenianiem się epidemii. Wynika z tego, że historia politycznej demonologii – używając określenia Michaela Rogina⁵⁰ – rozumianej jako konstruowanie wrogów politycznych zmienia się nieustannie.

Z mojego punktu widzenia mniej istotne jest to, jak zmieniają się wrogowie wskazywani w teoriach spiskowych (od konkretnych do rozmytych). Zamiast badać, jak teorie spiskowe konstruują swoich „obcych”, analizuję raczej, w jaki sposób dochodzi do tego, że teorie te są traktowane jako wrogi oraz brane za wszechobecne i trudne do określenia zagrożenie dla demokracji. Panika konspiracyjna dotyczy nie konkretnej teorii, lecz nastroju, stylu, mentalności, tendencji czy klimatu spiskowego.

Być może najlepszym kulturowym przykładem paniki konspiracyjnej jest film *Arlington Road*. Czarne charaktery współtworzą tu mroczną grupę lokalnych odszczepieńców, którzy sprytnie potrafią odgrywać rolę „dobrych sąsiadów”. Choć zagrożenie ucieleśnia tylko kilku bohaterów (np. Oliver Lang), to są oni jedynie szeregowymi przedstawicielami potężnych złowrogich sił. „Są nas miliony” – stwierdza postać grana przez Tima Robbinsa, mając na myśli wszechobecnych i brutalnych populistów skrywających się pod maską przyjaznych właścicieli podmiejskich rezydencji. Na swój sposób takie nieoczywiste zagrożenie bliższe jest prawdziwemu

⁵⁰ Zob. M. Rogin, *Ronald Reagan: The movie*, University of California Press, Berkeley 1987.

znaczeniu paniki. Jest ono bardziej rozpowszechnione i ma charakter niesprecyzowanego lęku przed pandemią mogącą pojawić się w wielu miejscach i w różnych formach. Panika nie jest stanem wywołanym przez strach (który dotyczy konkretnego obiektu zagrożenia), ale przez lęk (w przypadku którego stymulatorem jest nieokreślony charakter zagrożenia)⁵¹.

Omawiane powyżej założenia pozwalają rozwinąć badania nad paniką moralną. Jak zauważa Sheldon Ungar, pierwotna analiza Stanleya Cohena nie zakładała, że panika moralna koniecznie musi prowadzić do konstruowania zła społecznego lub obarczania winą konkretnych grup społecznych⁵². Rozmyty i mniej uchwytny wróg powoduje, że i samo wyobrażenie zła społecznego staje się mniej określone. Wskazując zagrożenia w panice konspiracyjnej, koncentrujemy się nie na tym, co widzialne (jak dzieje się to w przypadku zachowań), ale na tym, co *wyobrażone* (czyli na symbolach niebezpieczeństwa). Panikę pobudza nie jakieś konkretne zagrożenie, ale wielość możliwych niebezpieczeństw. Nikolas Rose zauważa, że przemiana ta przypomina biomedyczny zwrot od normalizacji dewiacji ku zapobiegawczym modyfikacjom zachowań⁵³. Robert Castel w swoim wczesnym eseju dotyczącym związków ryzyka z rządzeniem dostrzega tę różnicę, stwierdzając, że zarządzanie ryzykiem ma na celu „nie konfrontację z niebezpieczną sytuacją, ale antycypowanie wszystkich możliwych form pojawienia się zagrożenia”⁵⁴. Umieszczanie paniki moralnej w szeregu strategii zapobiegających pojawieniu się odmiennych opinii pozwala uniknąć niektórych bardziej mechanicznych zastosowań przyjętej ramy pojęciowej. Taka modyfikacja koncepcji uwidacznia również to, że panika moralna stanowi strategię w warunkach konfliktu, a nie tylko narzędzie podtrzymywania porządku społecznego lub technikę stabilizacji. W odróżnieniu od koncepcji społeczeństwa ryzyka, nie istnieje tu konieczność uogólniania paniki na całą sferę społeczną – nie istnieje więc „społeczeństwo paniki konspiracyjnej”.

Wracając do zasadniczego pytania, czym jest teoria spiskowa, możemy powiedzieć, że niemożność zdefiniowania jej nie świadczy o niepowodzeniu czy błędzie. Właśnie dzięki temu możliwe jest funkcjonowanie paniki

⁵¹ Zob. B. Massumi, *Fear (the spectrum said)*, „Positions” nr 1/2005.

⁵² Zob. S. Ungar, dz. cyt.

⁵³ Zob. N. Rose, *Powers of Freedom: Reframing Political Thought*, Cambridge University Press, New York 1999.

⁵⁴ R. Castel, *From Dangerousness to Risk*, [w:] G. Burchell, C. Gordon, P. Miller (red.), *The Foucault Effect: Studies in Governmentality*, University of Chicago Press, Chicago 1991, s. 288.

konspiracyjnej. Nie mając ostatecznych kryteriów pozwalających określić to, co uważa się za teorie spiskowe, należy skonstatować, iż termin ten może być używany w luźny sposób i odnosić się do różnorodnych punktów widzenia. Trudno więc się dziwić, że genealogia *teorii spiskowych* jest tak bliska pojęciu *terrorysty* (rozumianemu jako „dowolny wróg”). Właśnie w tym miejscu, gdzie teoria spiskowa została powiązana z terroryzmem, możemy uchwycić podstawową tezę niniejszej książki: paniki konspiracyjne są ważnym ogniwem między myślą a działaniem.

W lipcu 2005 roku Biały Dom ogłosił, że zmienia nazwę swojej misji rozpoczętej po 11 września 2001 roku. Stany Zjednoczone nie będą już prowadziły „wojny z terroryzmem”, ale „globalną walkę z ekstremizmem”. Zmiana ta korespondowała z rosnącym poczuciem, że prawdziwym wrogiem Stanów Zjednoczonych nie są ludzie (muzułmanie), ani po prostu taktyka (terroryzm), lecz *ideologia* (często nazywana fanatyzmem, fundamentalizmem, ideologią nienawiści czy ekstremizmem).

Używanie określeń „walka z ekstremizmem” i „ideologia nienawiści” ma sens będący po części rezultatem trwającego całą dekadę procesu łączenia irracjonalnego myślenia z ekstremistycznym działaniem. Ideologia nienawiści nie pojawia się nagle w dyskursie publicznym, ale wynika z kontekstu konceptualnego, który potrzebował czasu, aby się uformować. To właśnie taki kontekst, formowany częściowo przez panikę konspiracyjną, musi być przestudiowany.

Cofnijmy się o dekadę: to nie przypadek, że wzrost uwagi poświęcanej teoriom spiskowym nastąpił po zamachach bombowych w Oklahomie w kwietniu 1995 roku. Wierzenia w istnienie Nowego Ładu Światowego przepełnionego czarnymi helikopterami i obozami koncentracyjnymi postrzegane były jako zarzewie krajowego terroryzmu. W trakcie procesu Timothy’ego McVeigha obsesyjne oglądanie przez niego kasety wideo z filmem o prowokacji w Waco⁵⁵ zostało wykorzystane jako dowód świadczący o sposobie myślenia sprzyjającym popełnianiu aktów przemocy. Obwiniane moralnie (ale nigdy prawnie) za zamach milicje obywatelskie były

⁵⁵ Miejscowość Waco w stanie Teksas. W 1993 roku nie wpuszczono na znajdujące się pod miastem rancho dysponujących nakazem przeszukania funkcjonariuszy federalnego Biuro ds. Alkoholu, Tytoniu, Broni Palnej oraz Materiałów Wybuchowych. W konsekwencji między funkcjonariuszami federalnymi i zamieszkującymi farmę członkami sekty Gałęzi Dawidowej doszło do strzelaniny i pięćdziesięciodniowego oblężenia ranca, w wyniku którego zginęło 75 osób. W niektórych środowiskach oblężenie w Waco traktowano jako przejaw opresji władz federalnych. Timothy McVeigh dokonał zamachu bombowego w Oklahoma City w drugą rocznicę zakończenia oblężenia w Waco (przyp. tłum.).

systematycznie kojarzone z „konspiracyjnym postrzeganiem świata”. Te paramilitarne ruchy populistyczne uważano za rzeczywiste ucieleśnienie teorii spiskowych. W milicjach obywatelskich można odnaleźć obraz ekstremizmu *par excellence*: niebezpieczną hybrydę mowy nienawiści i przemocy.

Przywołana mieszanka myślenia i działania, irracjonalizmu i ekstremizmu oczywiście zmieniła się w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Odeszliśmy od terroryzmu krajowego do zagranicznych sieci, odziedziczyliśmy kontekst, w którym formy i style myślenia stały się „niesprecyzowanym wrogiem”. Istotną konsekwencją tych przemian jest ustalenie amerykańskiego Departamentu Stanu, że „subkultury powstałe wokół spisków i fałszywych doniesień” stanowią jedno ze „źródeł terroryzmu”⁵⁶. [...] Uważam, że właśnie obserwujemy nowe połączenie kultury i racjonalności, które staje się coraz powszechniejsze niezależnie od pozycji w spektrum politycznym. Teorie spiskowe mówią nam mniej o ludziach w nie wierzących i o ich środowisku kulturowym niż o dominujących formach racjonalności, które są tak często zaprzęgane do ujmowania teorii spiskowych jako problemu. Teorie spiskowe stanowią bramę do problematyzujących je kontekstów społecznych. Panika wywołana przez teorie spiskowe unaocznia, że zaufanie, prawda i racjonalność stanowią sedno współczesnej kondycji politycznej. Znaczenie nadawane teoriom spiskowym jako przedmiotowi niepokojów obywatelskich pozwala dostrzec współczesną konfigurację politycznej racjonalności.

Tłumaczenie: Anna Małysiak i Franciszek Czech

* * *

Jack Z. Bratich, *Introduction: Grassy Knollages*, [w:] Jack Z. Bratich, *Conspiracy Panics: Political Rationality and Popular Culture*, State University of New York Press, Albany 2008, s. 1–13, 19. Translated by permission from *Conspiracy Panics: Political Rationality and Popular Culture* by Jack Z. Bratich, The State University of New York Press © 2008, State University of New York. All rights reserved.

⁵⁶ Zob. *National Strategy for Combating Terrorism*, National Security Council, Washington, D.C. 2006.

Franciszek Czech

TEORIE TEORII SPISKOWYCH. ESEJ BIBLIOGRAFICZNY

Przedmiot badań mogą stanowić nie tylko same spiski i teorie spiskowe, ale również intelektualne zmagania z tymi zagadnieniami. Zwracając się ku drugiemu z wymienionych zagadnień, przechodzimy od studiów nad potocznymi wyobrażeniami do badań nad systemami wiedzy eksperckiej cieszącej się z reguły większą legitymizacją społeczną. Chciałoby się powiedzieć, że to przejście od *doxa* do *episteme*, ale podział ten w dzisiejszych naukach społecznych wyraźnie stracił na ostrości, co zresztą da wyczytać się także z tekstów zebranych w niniejszym tomie. Jednak z prezentowanych tu prac można wyczytać znacznie więcej. Przybliżają one na różne sposoby nie tylko – jak to zostało zapowiedziane we wprowadzeniu – naturę, przyczyny i konsekwencje popularności teorii spiskowych. Są one również świadectwem rozmaitych postaw intelektualnych wobec fenomenu teorii spiskowych; stanowią charakterystyczne sformułowania współtworzące współczesny paradygmat dyskursu nad teoriami spiskowymi. Jeżeli teorie spiskowe można uznać za głos mas i ludu o „Onych” – o tajemniczych obcych i wpływowych ludziach, elitach, instytucjach, organizacjach – to tu mamy do czynienia ze zwierciadlanym odbiciem; z głosem elit i intelektualistów o masach. To kolejny powód, aby studiować teorie teorii spiskowych.

Od połowy XX wieku, kiedy za sprawą Karla Raimunda Poppera problematyka spiskowych teorii społeczeństwa stała się częścią dyskursu naukowego, powstało całkiem sporo krytycznej literatury na ten temat. Jej dogłębna analiza to zadanie na osobną pracę. W tym miejscu zamierzam jedynie wskazać pewne tropy dalszej penetracji problemu, pozostając jednocześnie całkowicie świadomym, że wiele tego typu prac nie zostało tu nawet wspomnianych. Niniejsze opracowanie pomyślane zostało jako przegląd bibliograficzny owego bogatego dorobku, pozwalający czytelnikowi zorientować się w licznych publikacjach na temat myślenia spiskowego.

Podobnie jak w całym zbiorze, kierowałem się tu chęcią zebrania tych prac, które wnoszą pewne *novum* do rozumienia teorii spiskowych albo przynajmniej podejmują refleksję nad naturą i społecznym znaczeniem teorii spiskowych. Dlatego wymienione są tu przede wszystkim prace badaczy akademickich, a pominięte wszelkiego rodzaju popularne opracowania w stylu *100 najbardziej niesamowitych teorii spiskowych*. Pominięte zostały również monografie historyczne dotyczące konkretnego okresu czy środowiska, o ile nie zawierają one ogólniejszych przemyśleń na temat teorii spiskowych. Już tylko samej sprawie zabójstwa Kennedy'ego poświęcono setki książek, a w wielu monografiach dotyczących choćby rewolucji francuskiej pojawia się wątek tajnych stowarzyszeń i wielkich obaw przed nimi. Nie sposób w jednym miejscu zebrać te wszystkie prace.

W pierwszej kolejności omówione są prace polskich badaczy oraz przetłumaczone na język polski. Przegląd dostępnej w języku polskim literatury z założenia jest znacznie bardziej skrupulatny niż część poświęcona piśmiennictwu anglojęzycznemu. Wynika to stąd, że tematyka teorii spiskowych w Polsce rzadko była przedmiotem krytycznie pogłębionych analiz. Owszem, różni badacze niejednokrotnie lakonicznie wspominali o różnych przejawach kultury konspiracyjnej, ale stosunkowo mało jest serii artykułów czy całych prac na ten temat. Warto je zebrać w jednym miejscu, choćby dlatego, że odwołań do nich nie znajdzie się w anglojęzycznej literaturze przedmiotu. Inaczej sprawa wygląda właśnie w tym ostatnim przypadku. W każdej opublikowanej po angielsku pracy, również we wszystkich artykułach zamieszczonych w tym tomie, znajdują się liczne odniesienia do innych pozycji poruszających zagadnienie teorii spiskowych. Nie chcąc ponownie wymieniać wszystkich cytowanych już w tym tomie publikacji, zdecydowałem się jedynie na wskazanie głównych nurtów badań i zilustrowania ich przykładami najważniejszych albo najbardziej reprezentatywnych prac.

W Polsce zdecydowanie najwięcej na temat teorii spiskowych pisali historycy. Wśród nich szczególne miejsce zajmują prace Janusza Tazbira. W 1992 roku opublikował on wznawiane kilkakrotnie *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falszyfikat*. Wbrew tytułowemu pytaniu autor nie ma oczywiście najmniejszych wątpliwości, że omawia falszyfikat, który przedstawia opatrując historycznym komentarzem i zwięzłymi informacjami na temat natury spiskowej wizji społeczeństwa. Tazbir poświęcił teoriom spiskowym także szereg krótszych tekstów, poczynając od artykułu *Spiski przeciwko światu* opublikowanego w „Kulturze i Społeczeństwie” w 1985 roku, przez szkic *Spiskowa teoria dziejów w literackim zwierciadle* w pracy

Od Haura do Isaury (PIW, Warszawa 1989), po opublikowany w 1991 roku *Stereotypów żywot twardy* w redagowanej przez niego pracy zbiorowej *Mity i stereotypy w dziejach Polski*. Od lat osiemdziesiątych Tazbir regularnie powraca do tej tematyki. Wątek spiskowej wizji świata odnaleźć można również w jego dwóch najnowszych książkach. Tazbir poświęca temu zagadnieniu kilka ostatnich rozdziałów *Pokuszenia historycznego. Ze świata szabel i kontuszy* (Oficyna Wydawnicza „Stopka”, Łomża 2011) oraz całą część poświęconą fałszyfikatom w książce *Od sasa do lasa* (Iskry, Warszawa 2011). Fałszyfikaty nie są tożsame z teoriami spiskowymi, ale często oba zjawiska zazębiają się, tak jak ma to miejsce w przypadku *Protokołów*, czy bardziej szczegółowo omówionej w ostatniej z wymienionych książek Tazbira, interesującej historii swego czasu niezwykle popularnych *Monita privata Societatis Iesu* Hieronima Zahorowskiego. Tazbir na temat spiskowych wizji społeczeństwa opublikował znacznie więcej, chociażby przywołane we wstępie hasło „spiskowe koncepcje historii” w *Encyklopedii socjologii* (Oficyna Naukowa, Warszawa 2005) i liczne artykuły popularyzatorskie. Jednak prezentuje on w swoich pracach w zasadzie zawsze to samo rozumienie teorii spiskowych, nie modyfikując znacząco swojego stanowiska. Wpisuje się ono w klasyczny, mniej popularny w najnowszej literaturze przedmiotu sposób rozumienia teorii spiskowych. Spośród przywołanych w tym tomie zagranicznych teoretyków Tazbir najczęściej opiera się na krótkich uwagach Karla Poppera. Niejednokrotnie traktuje on też teorie spiskowe raczej jako narzędzie pozwalające zbudować narrację historyczną dotyczącą jakiegoś wydarzenia, a nie problem, który ma być głębiej studiowany i wyjaśniany.

Z polskich prac dotyczących sekretnych wizji dziejów za zdecydowanie najistotniejszą należy uznać niemal sześćsetstronicowe studium autorstwa Lecha Zdybła – filozofa społecznego o wyrażnie historycznych zainteresowaniach – zatytułowane *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002). Podstawową zaletą tej pracy jest to, że w oparciu o bogatą literaturę sproblematyzowano i dogłębnie przedstawiono różne sposoby interpretowania tytułowych zjawisk. Autor na samym początku przywołuje stanowisko Poppera, ale później wykracza daleko poza nie. W swoich rozważaniach niejednokrotnie powołuje się na autorów nowszych prac zawartych w niniejszym tomie: Charlesa Pigdena, Briana Keeley’ego czy Lee Bashama. Nie ma w polskiej literaturze przedmiotu bardziej poważnego potraktowania zagadnienia. Zdybel podejmował problem teorii spiskowych również w pomniejszych pracach o charakterze raczej

przyczynkarskim. Wymienić tu można: *Edmund Burke i wielka rewolucja we Francji. Przyczynek do (i uwagi na marginesie) analizy spiskowej teorii dziejów* w zredagowanej przez A. Drabarek i S. Symotiuka pracy *Hominem Quero. Studia z etyki, estetyki, historii nauki i filozofii, historii myśli społecznej. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Jedynakowi* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995), *Spokojnie o spiskowej teorii dziejów* („Kamena. Kwartalnik Kresowy” nr 3/1991), *Réduction à l’animalité. O uroku pewnej metafory albo uwagi na marginesie języka polityki, mitu i terroryzmu* w pokonferencyjnej pracy *Filozofia wobec XXI wieku* (pod red. L. Gawora, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004) oraz *Teoria spiskowa w świetle zasady kozła ofiarnego albo uwagi na marginesie politycznej mitologii* w studium poświęconym twórczości R. Girarda pt. *Przemoc i filozofia* (pod red. J. Mizińskiej i M. Kociuby, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003).

Pośród książek w całości poświęconych spiskowej wizji społeczeństwa należy również wymienić pracę Krzysztofa Korzeniowskiego *Pol-ska paranoja polityczna. Źródła, konsekwencje i mechanizmy spiskowego myślenia o polityce* (Wydawnictwo IP PAN, Warszawa 2010). Praca ta od większości tu omawianych różni się zdecydowanie bardziej empirycznym ujęciem zagadnienia. Autor (re)konstruuje skalę pomiaru paranoi politycznej, a następnie bada zależności między tą cechą a rozmaitymi innymi zmiennymi. Zebrany materiał empiryczny pozwala inaczej, w świeży sposób, spojrzeć na zagadnienie teorii spiskowych, ale jednocześnie, podobnie jak w innych tego typu pozytywistycznie zorientowanych badaniach, pobieżne omówione są wszelkie niuanse teoretyczne, których przecież tak wiele znaleźć można w przypadku teorii spiskowych. Można powiedzieć, że w niektórych momentach widać cenę arbitralności, jaką w paradygmacie empirycznym płaci się za *a priori* przyjęte rozstrzygnięcia metodologiczne leżące u podstaw obranego projektu badawczego. Niewątpliwą zaletą publikacji jest natomiast z pewnością szeroka bibliografia obejmująca krajowe i zagraniczne artykuły badawcze na temat myślenia spiskowego i zjawisk pokrewnych z zakresu psychologii społecznej. Spośród innych polskich badaczy pracujących w tym nurcie należy wymienić Monikę Grzesiak-Feldman, która napisała na ten temat chyba najwięcej. Ostatnio opublikowała *O związkach różnych form myślenia spiskowego z uprzedzeniami wobec obcych* w pracy *W kręgu psychologii społecznej* pod redakcją Joanny Czarnoty-Bojarskiej oraz Ireny Zinserling (Wydawnictwo UW, Warszawa 2011) oraz *O związkach lęku z myśleniem spiskowym* („Studia Psychologiczne” nr 48/2010).

W tym samym 2010 roku opublikowany został również tom *Zmowa, intryga, spisek. O tajnych układach w strukturze codzienności* (Stromata Anthropologica, Opole 2010) pod redakcją Katarzyny Łeńskiej-Bąk i Magdaleny Sztandary stanowiący pokłosie ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej przez opolskie środowisko antropologiczne. Zgromadzono w nim ponad dwadzieścia głównie przyczynkarskich artykułów przede wszystkim o antropologiczno-historycznej i literaturoznawczej tematyce.

Osobne miejsce wśród prac dotyczących problemu teorii spiskowych zajmują literackie i historyczne eseje Michała Otorowskiego zebrane w tomach *Konspiracyjnizm polski. Zapomniana tradycja* (Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2010) oraz *Archipelag Potockiego. Szkice i artykuły o konspiracyjnizmie, mesjanizmie oraz teozofii politycznej* (Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2010). Trudno tu znaleźć systematyczny wykład całościowej koncepcji agenturalnej wizji świata, ale erudycyjny zarys rodzimych tradycji konspiracyjnych czyni prace Otorowskiego interesującym uzupełnieniem innych pozycji.

Do grona badaczy zajmujących się teoriami spiskowymi częściej niż tylko incydentalnie zaliczyć należy również Piotra Witka, który opublikował na ten temat szereg artykułów. Należą do nich takie teksty jak: *Spiskowa interpretacja dziejów jako narracyjna gra kulturowa* („Kultura i Historia” nr 2/2002), *Sposoby istnienia spisku. Spisek „realny” a spisek „abstrakcyjny”* opublikowany w pracy zbiorowej pod redakcją Jana Pomorskiego *Miedzy modernizmem a postmodernizmem w historiografii* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001) oraz *Kulturowy wymiar spiskowej interpretacji dziejów. Kilka uwag na marginesie książki D. Pipesa: Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, („Historyka” t. XXX, 2000). Wokół zagadnień związanych z teoriami spiskowymi oscylują również zainteresowania badawcze politologa i filozofa Sławomira Drelich. Opublikował on między innymi *Spiski i demony. Paranoiczna wyobraźnia polityków*, w pracy *Światłocienie wyobraźni* pod redakcją Szymona Wróbla (Wydawnictwo UAM, Poznań–Kalisz 2008) oraz *Styl paranoidalny w polityce* w tomie zbiorowym *Zjawisko szaleństwa w kulturze*, którego był współredaktorem wraz z Martą Kasprowicz i Maciejem Kopycińskim (Wydawnictwo UMK, Toruń 2010). Sam również poruszałem tę problematykę w kilku artykułach: *Populizm a teorie spiskowe* („Politeja” nr 4/2005), *Filmy jako teorie. Filmy Michaela Moore’a jako teorie spiskowe* w tomie *De-konstrukcja czy konstrukcja rzeczywistości? Dylematy społecznego zaangażowania* pod redakcją Przemysława Plucińskiego i Michała Korczyńskiego (Wydawnictwo Bogucki, Poznań 2006), *Dwa rodzaje krytycyzmu, czyli*

teorie naukowe i inne, w pracy *Szkice o pograniczach nauki*, zredagowanej przez Pawła Ścigaję, Agnieszkę Włodarczyk i przeze mnie (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007), *Nawet paranoik ma realnych wrogów* („Znak” nr 12/2011).

Warto również zwrócić uwagę na te artykuły popularnonaukowe i publicystyczne poświęcone teorii spiskowym, które odbiły się echem w dyskursie naukowym i były cytowane w pracach badawczych. Omawiane zagadnienie stanowiło główny temat jednego z numerów czasopisma „ResPublica Nowa” z 2005 roku („ResPublica Nowa” nr 3/2005). Numer ten zawiera między innymi artykuły Niny Kraśko i Sergiusza Kowalskiego, Marcina Króla, Sławomira Szarejko, Adama Szostkiewicza oraz wywiad z Joanną Tokarską-Bakir. Nie można też pominąć interesującego artykułu Nikodema Bończy-Tomaszewskiego pod prowokacyjnym tytułem *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski? Teoria spiskowa w badaniach historycznych* („Frona” nr 17–18/1999).

Dostępną po polsku literaturę na temat spiskowych wizji świata uzupełniają dwie prace przełożone z języka angielskiego. Pierwszą z nich jest *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości* (BEJ Service, Warszawa 1997) autorstwa amerykańskiego historyka i znawcy Bliskiego Wschodu Daniela Pipesa. Druga z nich to napisana przez politologa Roberta Robinsa i psychologa Jerrolda Posta *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści* (Książka i Wiedza Warszawa 2007). Obie książki, choć nie powstały szczególnie dawno temu, wpisują się raczej w klasyczny sposób myślenia o teoriach spiskowych. Z tego powodu stały się przedmiotem krytyki kilku autorów, których teksty zostały zebrane w niniejszym tomie. Praca Pipesa doczekała się również krytycznych recenzji w Polsce (wspomniany został już omawiający ją artykuł Witka).

W języku polskim dostępne są również oczywiście prace Karla Poppera, który choć objętościowo niewiele miejsca poświęcił zagadnieniu konspiracjonizmu, to jednak wprowadził go do dyskursu naukowego. O tym, że teorie spiskowe mimo wszystko nie stanowiły jedynie marginalnego wątku myśli Poppera świadczy fakt, że powracał on do niego kilkakrotnie, chociaż za każdym razem niemal w ten sam sposób ujmował problematykę spiskowej wizji społeczeństwa. Ogromne podobieństwo poszczególnych fragmentów dotyczących konspiracjonizmu u Poppera pozostaje faktem nawet jeżeli Charles Pigden w tekście znajdującym się w tym tomie wskazuje pewne znamienne różnice pomiędzy sformułowaniami znajdującymi się w pracach *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje* (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999) oraz *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*

(Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003). Podobne stanowisko Popper zajął również w niedostępnym po polsku wywiadzie udzielonym Bryanowi Magee'emu, zamieszczonym w *Modern British Philosophy* (Seccker and Warburg, London 1971).

Przywołanie prac Poppera pozwala płynnie przejść do omówienia literatury anglojęzycznej. Fragmenty jego prac odnoszące się do teorii spiskowych, obok zaprezentowanych w tym tomie esejów Richarda Hofstadtera i Serge'a Moscoviciego, zaliczyć można do pierwszej fali refleksji na temat konspiracji. Trwała ona mniej więcej do końca lat osiemdziesiątych XX wieku. W tym czasie badacze oceniali teorie spiskowe niezwykle krytycznie i dostrzegali przede wszystkim rozmaite zagrożenia wiążące się z tego rodzaju myśleniem. Dobry przegląd różnych wariantów tego typu stanowisk, głównie z zakresu psychologii społecznej, oferuje praca zbiorowa *Changing Conceptions of Conspiracy* pod redakcją Carla Friedricha Graumanna i Serge'a Moscoviciego (Berlin, Heidelberg: Springer Verlag, New York 1987), z której pochodzi prezentowany tu esej drugiego z redaktorów. Znaleźć tam można artykuły ważnych i znanych w Polsce autorów, których prace przekładano na język polski, m.in. Michaela Billiga, Leona Poliakov, Arie W. Kruglanskiego i odbiegający od pozostałych, omawiający zebrane dane ilościowe tekst Ronalda Ingleharta.

Wśród autorów, których zaliczyć można do pierwszej fali badań nad teoriami spiskowymi znajdują się liczni badacze szerzej znani z analiz innych problemów. W pewnym momencie swoich badań natknęli się oni na fenomen teorii spiskowych i mniej lub bardziej dogłębnie się do niego odnieśli. Tak było nie tylko w przypadku Tazbira, Poppera, Moscoviciego czy nawet Hofstadtera i autorów wymienionych w poprzednim akapicie. Prosta droga do refleksji nad spiskową wizją świata wiodła zwłaszcza od studiów nad antysemityzmem i ekstremizmem politycznym. Wyrazistą ilustrację dojścia tą drogą do problematyki spiskowej wizji rzeczywistości stanowi wydana w 1967 roku monumentalna praca Normana Cohna *Warrant for Genocide: The Myth of the Jewish World Conspiracy and the „Protocols of the Elders of Zion”* (Harper & Row, New York 1967). Hofstadter w swoim eseju cytuje również inną pracę tego autora, w której pojawia się wątek konspiracji. Chodzi o *Pursuit of the Millenium* (Secker & Warburg, London 1957). W tym miejscu warto wspomnieć również o znanej pracy Seymoura Martina Lipseta i Earla Raaba *The Politics of Unreason: Right Wing Extremism in America, 1790–1970* (Heinemann, London 1970), w której co prawda ogólnej refleksji nad teoriami spiskowymi poświęcono nie tak znowu wiele miejsca, ale zawiera ona

interesujący opis leżącego u ich podstaw monizmu eksplanacyjnego. Podobny charakter ma również praca George'a Johnsona *Architects of Fear: Conspiracy Theories and Paranoia in American Politics* (Tarcher, New York 1983).

W tym samym okresie popularność zaczęły zyskiwać również studia nad historią tajnych stowarzyszeń, zwłaszcza tych z XVIII i XIX wieku, prowadzące siłą rzeczy do refleksji nad ich często przerysowanym wizerunkiem. Za jedną z pierwszych prac na ten temat należy uznać książkę Johna Morrisa Robertsa *The Mythology of the Secret Societies* (Paladin, Frogmore 1974).

Klasyczny sposób ujmowania teorii spiskowych nie wygasł w ostatniej dekadzie XX wieku. W tym okresie wcześniej przywołane już prace napisali Post z Robinsem oraz Pipes. Ostatni z wymienionych autorów specjalizuje się w historii i polityce Bliskiego Wschodu. Teoriami spiskowymi zainteresował się, gdy w krajach tego regionu dostrzegł popularność rozmaitych mitologii spiskowych, łącznie z tymi odwołującymi się do *Protokołów mędrców Syjonu*, i poświęcił im wcześniejsze od *Idei spisku* studium *The Hidden Hand. Middle East Fears of Conspiracy* (St. Martin's Press, New York 1996). Do nowszych prac zdecydowanie krytycznych wobec teorii spiskowych zaliczyć należy również książkę *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Media* (Columbia University Press, New York 1997) amerykańskiej krytyk literackiej Elaine Showalter oraz *A Culture of Conspiracy: Apocalyptic Visions In Contemporary America* (University of California Press, Berkeley, Los Angeles 2003) politologa Michaela Barkuna.

W ostatnich latach XX wieku coraz liczniejsze były jednak już prace niemieszczące się w paradygmacie leżącym u podstaw dopiero co przywołanych pozycji. Dezaprobata wobec przekonań spiskowych przestała być obowiązkowym elementem narracji na ich temat. Pojawił się rewizjonizm w stosunku do wcześniejszych propozycji ujęcia tematu. Teorie spiskowe nie tyle zostały zrehabilitowane, co zdestygmatyzowane. Taki wydzźwięk ma większość tekstów zaprezentowanych w niniejszym tomie. Trzy z nich – Pigdena, Keeley'ego i Bashama – opublikowano pierwotnie w czasopiśmie filozoficznych, a później przedrukowano w zbiorze *Conspiracy Theories: the Philosophical Debate* (Ashgate, Burlington 2006) pod redakcją Davida Coady'ego. Znaleźć tam można trzynaście artykułów, w tym inne teksty każdego z przywołanych w niniejszym akapicie autorów. Zresztą w zasadzie każdy z autorów tekstów, które opublikowano w polskim przekładzie w niniejszym zbiorze opublikował więcej niż tylko jedną pracę dotyczącą teorii spiskowych. Trudno tu wymienić wszystkie, dlatego

wskażę jedynie najważniejsze ich monografie i prace zbiorowe, inne niż te, z których zaczerpnięto opublikowane tu teksty.

Ogromną wartość merytoryczną ma ponad dziewięćsetstronicowa *Conspiracy Theories In American History – an Encyclopedia* (ABC-CLIO, Santa Barbara 2003) zredagowana przez Petera Knighta. Skłaniają się na nią szczegółowo opracowane hasła omawiające poszczególne wydarzenia funkcjonujące w narracjach konspiracyjnych. Każde z nich zaopatrzone jest w bibliografię zawierającą dalsze pozycje omawiające dany temat. Całość zaś poprzedzona jest dwoma przeglądowymi, wprowadzającymi w zagadnienie artykułami autorstwa Roberta Alana Goldberga i Petera Knighta. Drugi z redaktorów opublikował również, oprócz monografii *Conspiracy Culture*, z której pochodzi jeden z prezentowanych w tym tomie tekstów, zbiór artykułów *Conspiracy Nation: The Politics of Paranoia in Postwar America* (New York University Press, New York 2002). Jednym z tekstów należących do tego zbioru jest artykuł *Agency Panic and the Culture of Conspiracy* przedrukowany tu w polskim przekładzie. Jego autor, Timothy Melley, opublikował również monografię *Empire of Conspiracy: The Culture of Paranoia in Postwar America* (Cornell University Press, Ithaca 2000), w której podejmuje wątki podobne do tych prezentowanych w tym artykule.

W optykę studiów kulturowych reprezentowanych przez Melleya i Knighta wpisuje się również książka *Knowledge Goes Pop: From the Conspiracy Theory to the Gossip* (Berg, Oxford, New York 2006) napisana przez Clare Birchall. Odwołując się do ustaleń Jacquesa Derridy, Michela Foucaulta i Stuarta Halla, stara się ona opisać współczesny status wiedzy potocznej, ze szczególnym uwzględnieniem takich jej odmian, jak myślenie w kategoriach spiskowych. Bardziej historycznie zorientowana jest praca Roberta Alana Goldberga *The Enemies Within: The Culture of Conspiracy in Modern America* (Yale University Press, Yale 2001). Autor śledzi w niej społeczny kontekst popularności, zwłaszcza rolę mediów, pięciu wybranych amerykańskich teorii spiskowych, uzupełniając swój wywód rozważaniami ogólniejszej natury. Jeden z przypadków opisywanych przez Goldberga dotyczy przekonania, że w Roswell rzeczywiście wylądował statek kosmiczny, co ukrywa amerykański rząd. To zagadnienie i szerzej – przekonanie o obecności Obcych na Ziemi, omawia monografia Jodi Dean *Aliens In America: Conspiracy Cultures from Outerspace to Cyberspace* (Cornell University Press, Ithaca 1998), która stała się istotną pozycją w debacie o teoriach spiskowych ze względu na krytykę ze strony zwolenników tradycyjnego ujmowania tego zjawiska. Autorka sporo pisze o teoriach

spiskowych również w swojej książce *Publicity's Secret: How Technoculture Capitalizes on Democracy* (Cornell University Press, Ithaca 2002). Z monografii omawiających stosunkowo wąski temat, które stały się istotnym wątkiem ogólniejszych debat o teoriach spiskowych, należy wymienić również *I Heard It Through the Grapevine: Rumor in African-American Culture* (University of California Press, Berkeley 1993), w której Patricia Turner raczej z empatią niż krytycznie podeszła do zagadnienia teorii spiskowych popularnych w społecznościach Afroamerykanów.

Łatwo dostrzec, że podstawowym źródłem analizowanych przypadków przekonań o istnieniu wpływowych spisków i czynionych uogólnień na ten temat są amerykańska kultura i historia. Jedną z najnowszych publikacji poświęconych teoriom spiskowym w Stanach Zjednoczonych jest *Conspiracy Theory in America* Lance'a deHaven-Smitha (University of Texas Press, Austin 2013). Również książka Kathryn S. Olmsted *Real Enemies: Conspiracy Theories and American Democracy, World War I to 9/11* (Oxford University Press, Oxford 2011) dotyczy teorii spiskowych w najnowszej historii Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie autorka podejmuje ważne zagadnienie związków teorii spiskowych z funkcjonowaniem demokracji. Także John McAdams w *JFK Assassination Logic: How to Think about Claims of Conspiracy* (Potomac Books, Washington 2011) wychodząc od amerykańskich przykładów, stawia ogólniejsze pytanie o to, jak interpretować teorie spiskowe.

Różne kwestie związane z myśleniem konspiracyjnym można także spotkać w różnych opracowaniach zbiorowych. Jedno z nich stanowi zredagowana przez George'a Marcusa publikacja zatytułowana *Paranoia within the Reason: A Casebook on Conspiracy as Explanation* (University of Chicago Press, Chicago 1999) będąca owocem głównie antropologicznych dociekań podejmujących szerokie spektrum problemów. Również antropologiczny charakter ma tom *Transparency and Conspiracy. Ethnographies of Suspicion in the New World Order* (Duke University Press, Durham, London 2003) zredagowany przez Harry'ego Westa i Todda Sanersa. Tyle że tu, oprócz ogólniejszego rozdziału wprowadzającego i podsumowania, omawiane są przejawy konspiracji z różnych regionów świata. Inną perspektywę odnajdziemy w książce *The Age of Anxiety: Conspiracy Theory and the Human Sciences* (Wiley-Blackwell, Oxford 2001) pod redakcją Jane Parish i Martina Parkera. Została ona wydana w serii wydawniczej Sociological Review Monograph, w której ukazują się wyselekcjonowane w oparciu o kryterium tematyczne artykuły opublikowane wcześniej w „Sociological Review”. Tak jest i w przywołanym tomie, gdzie znalazły

się między innymi szkice autorstwa Knighta, Mike'a Fatherstone'a, czy Alasdaira Sparka, który opublikował również szereg innych artykułów na temat teorii spiskowych.

Do tej pory nie zostały jeszcze wspomniane literaturoznawcze i filmoznawcze ujęcia narracji konspiracyjnej, tak przecież popularnej we współczesnej prozie i filmie. W tym kontekście można wymienić prace Patricka O'Donnella *Latent Destinies: Cultural Paranoia and Contemporary U.S. Narrative* (Duke University Press, Durham 2000), Gordona Arnolda *Conspiracy Theory in Film, Television, and Politics* (Praeger, Westport 2008) oraz Barna Williama Donovana *Conspiracy Films: A Tour of Dark Places in the American Conscious* (McFarland, Jefferson 2011). Podobny charakter ma również dostępna w języku polskim książka *Panowie świata. Dzieje teorii spiskowych* autorstwa Juana Carlosa Castellóna (Pruszyński i S-ka, Warszawa 2007). Wszystkie wymienione w tym akapicie pozycje mają ambicję bycia czymś więcej niż tylko zestawieniem motywów konspiracji w narracjach kulturowych. Z drugiej strony z wcześniej wymienionych w tym rozdziale prac można dowiedzieć się więcej o naturze samych teorii spiskowych.

Lista prac na temat teorii spiskowych wydłuża się nieustannie. Symptomatyczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że zaczęły pojawiać się na rynku podręczniki do badań nad teoriami spiskowymi, mające w przystępny sposób wprowadzać w omawianą problematykę. Taki charakter niewątpliwie ma *Conspiracy Theories: A Critical Introduction* Jovana Byforda (Palgrave Macmillan, Basingstoke 2011). Uzupełnieniem omówionych prac akademickich może być popularna książka *Voodoo Histories: The Role of Conspiracy Theories In Shaping Modern History* (Riverhead Trade, New York 2011), napisana przez brytyjskiego dziennikarza Davida Aaronovitcha. Od innych publikacji tego typu różni ją to, że nie stanowi ona jedynie omówienia wybranych teorii spiskowych, lecz zawiera również elementy ogólniejszych rozważań i prób wytłumaczenia fenomenu omawianego zjawiska. Być może właśnie z tego powodu książka Aaronovitcha była cytowana przez akademickich badaczy teorii spiskowych.

Zgodnie z zapowiedzią nie zamierzam tu omawiać poszczególnych anglojęzycznych artykułów dotyczących teorii spiskowych, które można liczyć w tysiącach. Chciałbym jednak przywołać kilka z nich opublikowanych przez polskich badaczy w anglojęzycznych czasopismach. W „Polish Sociological Review” (nr 4/2009) Jacek Kurczewski zamieścił artykuł *The Spoiled Drama of Emancipation: Conflicting Narratives*, w którym omawia krytyczne narracje dotyczące polskiej transformacji, w tym także rozmaite

teorie spiskowe, od tych dotyczących rozmów w Magdalence począwszy. Tego samego okresu dotyczy artykuł Mirosława Kofty i Grzegorza Sędko *Conspiracy Stereotypes of Jews During Systemic Transformation in Poland* („International Journal of Sociology” nr 1/2005). Z kolei wiele artykułów omawiających rezultaty empirycznych badań z zakresu psychologii uprzedzeń opracowała też wspomniana już Monika Grzesiak-Feldman wraz ze współpracownikami. Należą do nich teksty: *Conspiracy Stereotyping and Perceptions of Group Entitativity of Jews, Germans, Arabs, and Homosexuals by Polish Students* („Psychological Reports” nr 102/2008) Moniki Grzesiak-Feldman i Huberta Suszka, *Paranoia and Conspiracy Thinking of Jews, Arabs, Germans, and Russians in a Polish Sample* („Psychological Reports” nr 102/2008) Moniki Grzesiak-Feldman i Anny Ejsmont, *Right-Wing Authoritarianism and Conspiracy Thinking in a Polish Sample* („Psychological Reports” nr 105/2009) Moniki Grzesiak-Feldman i Moniki Irzyckiej.

Język angielski od jakiegoś czasu pozostaje podstawowym medium komunikacji w świecie akademickim. Nie zmienia to jednak faktu, że część kanonicznych prac w obszarze nauk społecznych napisano w innych językach. Tak jest również w przypadku badań nad teoriami spiskowymi. Fundamentalny wkład w rozwój tego obszaru badawczego mają prace francuskiego politologa i filozofa polityki Pierre’a-André Taguieffa. Jego badania nad antysemityzmem, rasizmem, uprzedzeniami i populizmem doprowadziły do studiów nad recepcją *Protokołów mędrców Syjonu*, którym poświęcił dwutomowe *Les Protocoles des sages de Sion. Faux et usages d’un faux* (Berg International, Paris 1992). Ogólniejsze rozważania na temat teorii spiskowych Taguieff zawarł w dwóch książkach z pierwszej dekady XXI wieku: *La Foire aux illuminés: Esotérisme, théorie du complot, extrémisme* (Les mille et une nuits, Paris 2005) oraz w bardziej przystępnej *L’imaginaire du complot mondial: Aspects d’un mythe moderne* (Les mille et une nuits, Paris 2006).

Z kolei za najważniejszego niemieckiego badacza teorii spiskowych należy uznać Johannesa Rogallę von Biebersteina. Jego historyczne studium *Die These von der Verschwörung 1776–1945 Philosophen, Freimaurer, Juden, Liberale und Sozialisten als Verschwörer gegen die Sozialordnung* (Lang, Bern, Frankfurt/M. 1976) uchodzi za pierwszą niemieckojęzyczną monografię zagadnienia i osiągnęło status pracy klasycznej. Innym niemieckim historykiem, który w swoich badaniach poruszał temat teorii spiskowych, był Dieter Groh. Jednak jego najczęściej cytowane artykuły na ten temat zostały napisane po angielsku i otwierają przywołaną już pracę

Changing Conceptions of Conspiracy pod redakcją Carla Friedricha Graumann i Serge'a Moscovicio. Dla polskiego czytelnika interesująca może być informacja o pracy zbiorowej *Verschwörungstheorien: Anthropologische Konstanten – Historische Varianten* pod redakcją Ute Caumannsa i Mathiasa Niendorfa (Fibre Verlag, Osnabrück 2001). Stanowi ona pokłosie konferencji zorganizowanej w 1999 roku przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie. Wśród autorów poszczególnych tekstów znaleźć można polskich badaczy analizujących polskie wątki konspiracjonizmu. Krzysztof Korzeniowski, którego prace były już wzmiankowane, opublikował w tym tomie artykuł *Die polnische politische Paranoia. Ergebnisse emirischer Erhebungen*, dziennikarka Teresa Bogucka przygotowała bardziej eseistyczny tekst *Verschwörungstheorien in Polen. Reminiszenzen und Reflexionen*, a teoretyk literatury Michał Głowiński zajął się wydarzeniami z 1968 roku w artykule „*Inspiratoren*” *Die antisemitische Kampagne 1968 in Polen und die verschwörungstheoretische Kategorisierung der Welt*. Większość spośród tekstów omawianego zbioru nie odnosi się jednak bezpośredniego do polskiego kontekstu i została napisana przez badaczy niemieckich. O randze tomu świadczy fakt, że znalazły się w nim również artykuły Rogalli von Biebersteina (*Die These von der Verschwörung der Freimaurer*) oraz Groha (*Verschwörungstheorien revisited*).

Jak zaznaczyłem na początku tego rozdziału – nie sposób wymienić wszystkich prac podejmujących zagadnienie teorii spiskowych i myślenia konspiracyjnego. Pominięto wiele szczegółowych monografii dotyczących poszczególnych teorii oraz almanachów opisujących pokrótce wiele różnych przekonań spiskowych. W zasadzie nie ma tu też książek, w których tym zjawiskom poświęcony jest jeden z rozdziałów lub jego fragment. Nie ma również prac poświęconych zjawiskom pokrewnym: mitom, plotkom, legendom miejskim, stereotypom i szerzej „przeciw-wiedzy” czy wiedzy potocznej. Sądę jednak, że mimo nieujęcia w niniejszym przeglądzie wielu pozycji, udało mi się wyraźnie pokazać, że teorie spiskowe stanowią interdyscyplinarne a przede wszystkim inspirujące, zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach, pole badawcze. Warto pokusić się o jego analizę, tak samo zresztą jak i o ogólniejszą refleksję nad sposobami i znaczeniem badań nad teoriami spiskowymi we współczesnym świecie. Tyle że jest to już nowy, wymagający osobnej książki temat.

BIBLIOGRAFIA

- Abbot A., *A Memorial of Divine Benefits*, Haverhill 1798.
- Alter J., *The Age of Conspiracism*, „Newsweek”, 24.03.1997.
- American Psychiatric Association, *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*, 4th ed., American Psychiatric Association, Washington 1994.
- Andersen K., *The Age of Unreason*, „The New Yorker” 3.02.1997.
- Andrew C., O. Gordijewski, *KGB*, przeł. R. Brzeski, Bellona, Warszawa 1997.
- Austin R., *Beyond Black Demons and White Devils: Antiblack Conspiracy Theorizing and the Black Public Sphere*, „Florida State University Law Review” 22/1995.
- Bailyn B., G. Wood, B. Bailyn, *The Ideological Origins of the American Revolution*, Harvard University Press, Cambridge 1967.
- Bailyn B., *The Origins of American Politics*, Knopf, New York 1968.
- Baird R. (red.), *The Media & Morality*, Prometheus Books, New York 2002.
- Bale J., *Political Paranoia v. Political Realism: On Distinguishing between Bogus Conspiracy Theories and Genuine Conspiratorial Politics*, „Patterns of Prejudice”, 1/2007.
- Barkun M., *A Culture of Conspiracy: Apocalyptic Visions in Contemporary America*, University of California Press, Berkeley 2003.
- Barkun M., *Religion and the Racist Right*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1997.
- Barruel A., *Historia Jakobinizmu. Wyjęta z Dziel Xiędza Baruell – Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, przeł. Karol Surowiecki, Raczyński, Berdyczów 1812.
- Basham L., *Living with the Conspiracy*, „The Philosophical Forum”, 3/2001.
- Beecher E., *The Papal Conspiracy Exposed and Protestantism Defended*, Boston 1855.
- Beecher L., *Plea for the West*, Cincinnati 1835.
- Bell D., *The Coming of Post-Industrial Society: A Venture in Social Forecasting*, Basic Books, New York 1973.
- Bell D., *The Dispossessed*, [w:] D. Bell (red.), *The Radical Right*, Criterion Books, New York 1963.
- Belsey A., R. Chadwick (red.), *Ethical Issues in Journalism and the Media*, Routledge, London 1992.
- Berke J. i in. (red.), *Even Paranoids Have Enemies: New Perspectives on Paranoia and Persecution*, Routledge, London 1998.

- Bernard D., *Light on Masonry*, William Williams, Utica 1829.
- Bernstein C., B. Woodward, *All the President's Men*, Simon and Schuster, New York 1994.
- Bersani L., *Pynchon, Paranoia, and Literature*, „Representations”, 25/1989.
- Billig M., *Fascists: A Social Psychological View of the National Front*, Harcourt, Brace and Jovanovich, London 1978.
- Billington R.A., *The Protestant Crusade: A Study of the Origins of American Nativism*, Macmillan, New York 1938.
- Bloy L., *Le salut par les juifs*, U.G.E., Paris 1983.
- Bok S., *Secrets: On the Ethics of Concealment and Revelation*, Vintage Books, New York 1984.
- Bowers H.F., *The Mind of a Nativist: Henry F. Bowers and the A.P.A.*, „American Quarterly”, IV, Spring 1953.
- Boyer P., S. Nissenbaum, *Salem Possessed: The Social Origins of Witchcraft*, Harvard University Press, Cambridge 1974.
- Bratich J.Z., *Amassing the Multitude: Revisiting the Early Audience Studies*, „Communication Theory”, 3/2005.
- Bratich J.Z., *Conspiracy Panics: Political Rationality and Popular Culture*, State University of New York Press, Albany 2008.
- Bredin J.D., *L'Affaire, Julliard*, Paris 1983.
- Broch H., *Massenwahntheorie*, Suhrkamp, Frankfurt/Main 1979.
- Buckley C., *Kooks Around the Corner*, „Washington Monthly”, listopad 1997.
- Camp G., *Selling Fear: Conspiracy Theories and End-Times Paranoia*, Baker Books, Grand Rapids 1997.
- Cannon C., *Surviving the Information Age*, „The National Journal”, 30.06.2007.
- Cantwell A., *Paranoid/paranoia: Media Buzzwords to Silence the Politically Incorrect*, „Steamshovel Press”, 1/1995.
- Castel R., *From Dangerousness to Risk*, [w:] G. Burchell, C. Gordon, P. Miller (red.), *The Foucault Effect: Studies in Governmentality*, University of Chicago Press, Chicago 1991.
- Chodorov F., *The Income Tax: The Root of All Evil*, Devin-Adair, New York 1954.
- Clarke S., *Conspiracy Theories and Conspiracy Theorizing*, „Philosophy of the Social Sciences”, 32/2002.
- Coady C.A.J., *Testimony: A Philosophical Study*, Oxford University Press, Oxford, New York 1992.
- Coady D., *Conspiracy Theories and Official Stories*, „International Journal of Applied Philosophy”, 17/2003.
- Coady D., *The Pragmatic Rejection of Conspiracy Theories* [w:] D. Coady (red.), *Conspiracy Theories: The Philosophical Debate*, Ashgate, Hampshire 2006.
- Coates J., *Armed and Dangerous: The Rise of the Survivalist Right*, Noonday Press, New York 1987.
- Cockburn A., *The Kooks Have It*, „New Statesman & Society”, 17.01.1992.

- Code L., *Epistemic Responsibility*, Brown University Press, Hanover (N.H.) 1987.
- Cohen E., (red.), *Philosophical Issues in Journalism*, Oxford University Press, New York 1992.
- Cohen S., *Falk Devils and Moral Panics*, MacGibbon & Kee, London 1972.
- Cohn N., *Europe's Inner Demons: An Enquiry Inspired by the Great With-hunt*, Chatto and Heineman, London 1975.
- Cohn N., *The Pursuit of the Millennium*, Secker and Warburg, London 1957.
- Congressional Record, 82nd Cong., 1st sess., 14 June 1951, ps. 6602.
- Conquest R., *The Harvest of Sorrow*, Arrow Books, London 1988.
- Conquest R., *The Party In the Dock*, „Times Literary Supplement”, 11.07.1992.
- Coughlin P., *Secrets, Plots and Hidden Agendas: What You Don't Know About Conspiracy Theories*, Inter Varsity Press, Downers Grove 1999.
- Crews F., *The Mindsnatchers*, „New York Review of Books”, 25.06.1998.
- Curry R., T. Brown (red.), *Conspiracy: The Fear of Subversion In American History*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1972.
- Curry R., T. Brown, *Introduction*, [w:] R. Curry, T. Brown (red.) *Conspiracy: The Fear of Subversion in American History*, Holt Rinehart & Winston, Inc., New York 1972.
- Davis D.B. (red.), *The Fear of Conspiracy: Images of Un-American Subversion from the Revolution to the Present*, Cornell University Press, Ithaca 1972.
- Davis D.B., *Some Themes of Counter-Subversion: An Analysis of Anti-Masonic, Anti-Catholic, and Anti-Mormon Literature*, „Mississippi Valley Historical Review”, t. XLVII, wrzesień 1960.
- Dean J., *Aliens in America: Conspiracy Cultures from Outspace to Cyberspace*, Cornell University Press, Ithaca 1998.
- Dean J., *Publicity's Secret*, Cornell University Press, Ithaca 2002.
- Dean J., *Webs of Conspiracy*, [w:] A. Herman, T. Swiss (red.), *The World Wide Web and Contemporary Cultural Theory*, Routledge, New York 2000.
- Déconchy J.P., *Orthodoxie religieuse et sciences humaines*, Mouton, The Hague 1980.
- Déconchy J.P., *The Paradox of 'Orthodox Minorities': When Orthodoxy Infallibly Fails*, [w:] S. Moscovici, G. Mugny, E. van Ave (red.), *Perspectives on Minority Influence*, Cambridge University Press, Cambridge 1985.
- Deleuze G., *Control and Becoming*, [w:] M. Joughin, *Negotiations*, Columbia University Press, New York 1990.
- Deleuze G., F. Guattari, *A Thousand Plateaus*, przeł. B. Massumi, Univesity of Minnesota Press, Minneapolis 1987.
- Deleuze G., *Many Politics*, [w:] G. Deleuze, C. Parnet, *Dialogues*, przeł. H. Tomlinson, B. Habberjam, Columbia University Press, New York 2007.
- DeLillo D., *Pies łańcuchowy*, przeł. H. Ciepłńska, Świat Książki, Warszawa 1999.
- Dellamora R., *Apocalyptic Overtures*, Rutgers University Press, New Brunswick 1994.

- Delumeau J., *Strach w kulturze Zachodu: XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, PAX, Warszawa 1986.
- DePaul M., L. Zagrzebski, (red.), *Intellectual Virtue: Perspectives from Ethics and Epistemology*, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Douglas M., *Czystość i zmaza. Analiza pojęć nieczystości i tabu*, przeł. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007.
- Douglas M., *Risk and Blame: Essays in Cultural Theory*, Routledge, New York 1992.
- Droz J., *L'Allemagne et la Révolution française*, Presses Universitaires de France, Paris 1949.
- Durkheim É., *Elementarne formy życia religijnego: system totemiczny w Australii*, przeł. A. Zadrożyńska, PWN, Warszawa 1990.
- Dwight T., *The Duty of Americans in the Present Crisis*, Yale University Press, New Haven 1798.
- Dwyer J., *U.S. Counters 9/11 Theories Of Conspiracy*, „New York Times” 2.09.2006.
- Dyer J., *Harvest of Rage*, Westview Press, Boulder 1997.
- Dyson M., *Haunted by Conspiracy*, „New York Times”, 27.01.1995.
- Emerson R., *Self-Reliance*, [w:] J. Porte (red.), *Essays and Lectures*, Library of America, New York 1963.
- Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005.
- Evanzz K., *The Messenger: The Rise and Fall of Elijah Muhammad*, Pantheon Books, New York 1999.
- Farr R.M., S. Moscovici, *Social Representations*, Cambridge University Press, Cambridge 1984.
- Fenster M., *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1999.
- Feser E., *We the Sheeple? Why Conspiracy Theories Persist*, „Tech Central Station Daily”, <http://www.tcsdaily.com/article.aspx?id=092006B>, [odczyt 20.09.2006].
- Festinger L., H.W. Riecken, S. Schachter, *When Prophecy Fails*, Harper and Row, Minneapolis 1956.
- Fiske J., *Cultural Studies and the Study of Everyday Life*, [w:] L. Grossberg, C. Nelson, P. Treichler (red.), *Cultural Studies*, Routledge, New York 1992.
- Fiske J., *Media Matters: Everyday Culture and Political Change*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1994.
- Fiske J., *Media Matters: Race and Gender in U.S. Politics*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1996.
- Fiske J., *Popular Discrimination*, [w:] J. Naremore, P. Brantlinger (red.), *Modernity and Mass Culture*, Indiana University Press, Bloomington 1991.
- Fiske J., *Television Culture*, Routledge, New York 1987.
- Flynn K., G. Gerhardt, *The Silent Brotherhood*, Free Press, New York 1989.

- Foucault M., *The Ethics of the Concern for Self as a Practice of Freedom*, [w:] P. Rabinow (red.), *Michel Foucault: Ethics: Subjectivity and Truth*, New Press, New York 1997.
- Foucault M., *Truth and Power*, [w:] C. Gordon (red.), *Michel Foucault: Power/knowledge*, Pantheon, New York 1980.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
- Foucault M., *Two Lectures*, [w:] C. Gordon, *Michel Foucault: Power/knowledge*, Pantheon, New York 1980.
- Fowler R., *Language in the News: Discourse and Ideology in the Press*, Routledge, London 1991.
- Frazer J., *Złota galąź*, przeł. H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1969.
- Fried R., *Nightmare In Red: The McCarthy Era In Perspective*, Oxford University Press, New York 1990.
- Friedman S., *Jews and the American Slave Trade*, Transaction Press, New Brunswick 1998.
- Fukuyama F., *Extreme Paranoia in Government Abounds*, „USA Today”, 24.08.1995.
- Gammage J., *JFK Killing Takes on Life of Its Own*, „Philadelphia Inquirer”, 24.11.1996.
- Gardell M., *In the Name of Elijah Muhammad: Louis Farrakhan and the Nation of Islam*, Duke University Press, Durham 1996.
- Gardner J., *The Age of Extremism: The Enemies of Compromise in American Politics, Culture, and Race Relations*, Birch Lane Press, New York 1997.
- Gibbon E., *Decline and Fall of The Roman Empire*, t. 2, Random House, New York 2003.
- Gibson J.W., *Warrior Dreams*, Hill and Wang, New York 1994.
- Goertzel T., *Belief in Conspiracy Theories*, „Political Psychology” 4/1994.
- Goldwater B., *Why Not Victory?*, McGraw-Hill, New York 1962.
- Goode E., N. Ben-Yehuda, *Moral Panics: The Social Constructions of Deviance*, Blackwell, Oxford 1994.
- Gray P., *The Spores of Paranoia*, „Time”, 15.01.1990.
- Greenawalt K., *Speech, Crime, and the Uses of Language*, Oxford University Press, Oxford 1989.
- Griffin D., *The New Pearl Harbor: Disturbing Questions about the Bush Administration and 9/11*, Olive Branch Press, Northampton 2004.
- Griffin L.M., *The Anti-Masonic Persuasion*, niepublikowana rozprawa doktorska, Cornell University 1950.
- Habermas J., *The Structural Transformation of the Public Sphere*, MIT Press, Cambridge (MA) 1989.
- Hall S., C. Critcher, T. Jefferson, J. Clarke, B. Roberts, *Policing the Crisis: Mugging, State, Law and Order*, Macmillan, London 1978.

- Hallin D., *The „Uncensored War”: The Media and Vietnam*, Oxford University Press, New York 1986.
- Haraway D., *A Cyborg Manifesto: Science, Technology, and Socialist-Feminism in the Late Twentieth Century*, [w:] tejże, *Simians, Cyborgs, and Women: The Reinvention of Nature*, Routledge, New York 1991.
- Harris A., *Afterword: Other Americas*, „Michigan Law Review” 95/1997.
- Harris A., *Vultures in Eagles’ Clothing: Conspiracy and Racial Fantasy in Populist Legal Thought*, „Michigan Journal of Race and Law” 10/2005.
- Harvey D., *The Condition of Postmodernity: An Enquiry into the Origins of Cultural Change*, Blackwell, Oxford 1989.
- Hasan I., *The Culture of Postmodernism*, „Theory, Culture and Society” 2/1985.
- Herbert W., *The Hysteria over ‘Hystories’*, „U.S News & World Report”, 1.05.1997.
- Herling-Grudziński G., *Inny świat: zapiski sowieckie*, Instytut Literacki, Paryż 1965.
- Hier S., *Risk and Panic in Late Modernity: Implications of the Converging Sites of Social Anxiety*, „British Journal of Sociology”, 1/ 2003.
- Higham J., *Strangers in the Land*, Rutgers, New Brunswick 1955.
- Hitchens C., *Invasion of Body-Snatchers*, „The Times Literary Supplement”, 15.05.1998.
- Hitchens C., *On the Imagination of Conspiracy*, [w:] *For The Sake of Argument: Essays and Minority Reports*, Verso, London 1993.
- Hitchens C., *Unfairness 9/11: The Lies of Michael Moore*, „Slate”, 21.06.2004, <http://www.slate.com/id/2102723>.
- Hoffmann S., *Le Mouvement Poujade*, Colin, Paris 1956.
- Hofman A., *Opinion, Illusion, and the Illusion of Opinion: Barruel’s Theory of Conspiracy*, „Eighteenth Century Studies”, 1/1993.
- Hofstadter R., *Goldwater and Pseudo-Conservative Politics*, [w:] tenże, *The Paranoid Style in American Politics*, Alfred A. Knopf, New York 1966.
- Hofstadter R., *The Paranoid Style in American Politics*, Alfred A. Knopf, New York 1966.
- Hoover B., *Conspiracy Theories Are Sign of the Times*, „Toledo Magazine”, 24.03.1996.
- Hume D., *Of Miracles*, [w:] S. Tweyman (red.), *Hume on Miracles*, Thoemmes, Bristol 1996.
- Hünemörder M., *The Society of the Cincinnati: Conspiracy Theory in the Early American Republic*, „German Historical Institute Bulletin”, 31/2002.
- Interstate Shipment of Firearms*, konsultacje społeczne przed Komisją Handlu, Senat USA, 1 i 2 sesja 85. kadencji Kongresu, 1964.
- Jameson F., *Cognitive Mapping*, [w:] C. Nelson, L. Grossberg (red.), *Marxism and The Interpretation of Culture*, Macmillan, Basingstoke 1988.
- Jameson F., *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, WUJ, Kraków 2011.

- Jameson F., *The Political Unconscious: Narrative as a Socially Symbolic Act*, Cornell University Press, Ithaca 1981.
- Janus D., „Nie ma problemów”, czyli o zaburzeniach osobowości, <http://www.psychologia.net.pl/artykul.php?level=381>.
- Jenkins M., *Devil with a Blue Suit On: Government and Authorities as Hollywood Heavies*, „Washington Post”, 14.05.1995.
- Jenkins P., *Moral Panic: Changing Conceptions of the Child Molester in Modern America*, Yale University Press, New Haven 1998.
- Jenkins P., *Synthetic Panics: The Symbolic Politics of Designer Drugs*, New York University Press, New York 1999.
- Johnson G., *The Conspiracy that Never Ends*, „New York Times”, 30.04.1995.
- Johnston D., *In Unabomber's Own Words, a Chilling Account of Murder*, „New York Times”, 29.04.1998.
- Kakutani M., *Bound by Suspicion*, „New York Times Magazine”, 19.01.1997.
- Keeley B., *God as the Ultimate Conspiracy Theory*, „Episteme”, 4/2007.
- Keeley B., *Nobody Expects the Spanish Inquisition: More Thoughts on Conspiracy Theory*, „Journal of Social Philosophy”, 34/2003.
- Keeley B., *Of Conspiracy Theories*, „The Journal of Philosophy”, 96/1999.
- Keith J., *OKBomb! Conspiracy and Cover-up*, IllumiNet, Lilburn 1996.
- Kierkegaard S., *Journal. Extraits*, T.V., Gallimard, Paris 1961.
- Kierkegaard S., *Okruchy filozoficzne*. Chwila, przeł. K.Toeplitz, BKF, PWN, Warszawa 1988.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, Interim, Warszawa 1990.
- Kitcher P., *Abusing Science: The Case against Creationism*, MIT, Cambridge (MA) 1982.
- Kitcher P., *Socializing Knowledge*, „The Journal of Philosophy”, 11/1991.
- Knight P. (red.), *Conspiracy theories In American History: An Encyclopedia*, ABC-CLIO, Santa Barbara 2004.
- Knight P., *Conspiracy Culture*, Routledge, London 2000.
- Kojève A., *Wstęp do wykładów o Heglu*, przeł. Ś. Nowicki, Aletheia, Warszawa 1999.
- Kosofsky Sedgwick E., *Touching Feeling*, Duke University Press, Durham 2003.
- Krapp P., *Terror and Play, or What Was Hacktivism?*, „Grey Room” 21/2005.
- Kryteria Diagnostyczne według DSM-IV-TR*, przeł. Z. Pelc, J. Wciórka, Elsevier Urban & Partner, Wrocław 2008.
- Kwaśniewicz W., *Przez życie z socjologią pod rękę*, [w:] J. Mucha, M. Keen (red.), *Autobiografie czasu transformacji*, IFiS PAN, Warszawa 2006.
- Kwieciński Z. (red.), *Nieobecne dyskursy*, cz. V, Wydawnictwo UMK, Toruń 1997.
- Laclau E., C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007.
- Laclau E., *The Death and Resurrection of the Theory of Ideology*, „Modern Language Notes” 112/1997.

- Lahsen M., *The Detection and Attribution of Conspiracies: The Controversy over Chapter 8th*, [w:] G.E. Marcus (red.), *Paranoia Within Reason: A Casebook on Conspiracy as Explanation*, University of Chicago Press, Chicago 1986.
- Laing R.D., *The Politics of Experience*, Ballantine, New York 1967.
- Lamy P., *Millennium Rage*, Plenum Press, New York 1996.
- Lee M., *Nesta Webster: The Voice of Conspiracy*, „Journal of Women's History”, 3/2005.
- Leiby R., *Paranoia: Fear on the Left, Fear on the Right, Whoever they are, THEY'RE CLOSING IN*, „The Washington Post”, 8.05.1995.
- Lemann N., *Paranoid Style: How Conspiracy Theories Become News*, „The New Yorker”, 16.10.2006.
- Levine R., *Conspiracy and Romance: Studies in Brockden Brown, Cooper, Hawthorne and Melville*, Cambridge University Press, Cambridge 1989.
- Levitt N., *Why Professors Believe Weird Things*, „Skeptic Magazine”, 3/1988.
- Levy N., *Radically Socialized Knowledge and Conspiracy Theories*, „Episteme”, 4/2007.
- Lewis C.S., *Diabelski toast*, przeł. Z. Kościuk, Logos, Warszawa 1998.
- Library of the 10th International Congress of Philosophy*, t. 1, Amsterdam, 1948.
- Lipstadt D., *Denying the Holocaust*, Free Press, New York 1993.
- Longino H., *Science as Social Knowledge: Values and Objectivity in Scientific Inquiry*, Princeton University Press, Princeton 1990.
- Longino H., *The Fate of Knowledge in Social Theories of Science*, [w:] F. Schmitt (red.), *Socializing Epistemology: The Social Dimensions of Knowledge*, Rowan & Littlefield, Lanham 1994.
- Lowenthal L., N. Guterman, *Prophets of Deceit: A Study of the Techniques of the American Agitator*, Harper & Brothers, New York 1949.
- Macdonald A. [William Pierce], *The Turner Diaries*, National Vanguard Books, Arlington 1978.
- Macpherson C.B., *The Political Theory of Possessive Individualism: Hobbes to Locke*, Oxford University Press, Oxford 1962.
- Maier P., *American Scripture: Making the Declaration of Independence*, Alfred A. Knopf, New York 1997.
- Manly Ch., *The Twenty-Year Revolution: From Roosevelt to Eisenhower*, Henry Regnery Company, Chicago 1954.
- Marrs J., *Rule by Secrecy*, Harper-Collins, New York 2000.
- Martin R., T. Gegax, *Conspiracy Mania Feeds Our Growing National Paranoia*, „Newsweek”, 30.12.1996.
- Massumi B., *Fear (the spectrum said)*, „Positions”, 1/2005.
- McCarthy J.R., *America's Retreat from Victory*, Western Islands, New York 1951.
- McCarthy J.R., *McCarthyism: The Fight for America*, Devin-Adair, New York 1952.
- McConaghy N., *Modes of Abstract Thinking and Psychosis*, [w:] „American Journal of Psychiatry”, t. CXVII, sierpień 1960, s. 106-110.

- McDonald F., *Novus Ordo Seclorum: The Intellectual Origins of the Constitution*, University of Kansas Press, Lawrence 1985.
- McLuhan M., *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, przeł. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004.
- McRobbie A., *Postmodernism and Popular Culture*, Routledge, London 1994.
- McRobbie A., S. Thornton, *Rethinking 'Moral Panic' for Multimediated Social Worlds*, „British Journal of Sociology”, 46/1995.
- McVey F., *The Populist Movement*, „Economic Studies”, t. I, sierpień 1896.
- Melley T., *Empire of Conspiracy: The Culture of Paranoia in Postwar America*, Cornell University Press, Ithaca 2003.
- Merrill J., *Journalism Ethics: Philosophical Foundation for News Media*, St Martin's Press, New York 1997.
- Mishra R., *Paranoia a little-misunderstood mental disorder*, „Detroit Free Press”, 9.06.1995.
- Monk M., *Awful Disclosures of the Hotel Dieu Nunnery*. Revised with an Appendix, Published by Maria Monk, New York 1836.
- Montmarquet J., *Epistemic Virtue and Doxastic Responsibility*, Rowman & Littlefield, Lanham 1993.
- Morse J., *A Sermon Preached at Charlestown, November 29, 1798...*, Printed by Daniel Greenleaf, Worcester 1799.
- Mottram E., *Out of Sight but Never Out of Mind: Fears of Invasion in American Culture*, [w:] *Blood on the Nash Ambassador: Investigations In American Culture*, Hutchinson Radius, London 1989.
- Namier L.B., *History*, [w:] F. Stern (red.), *The Varieties of History*, World Publishing Company, New York 1956.
- National Strategy for Combating Terrorism*, National Security Council, Washington, D.C. 2006.
- Neiwert D., *In God's Country: The Patriot Movement and the Pacific Northwest*, Washington State University Press, Pullman 1999.
- Neumann F., *Anxiety in Politics*, [w:] *The Democratic and the Authoritarian State*, Free Press, Glencoe 1957.
- Niemiec-Knaś M., *Metoda projektów w nauczaniu języków obcych*, Impuls, Kraków 2011.
- Noel P., *No Whites Allowed*, „Village Voice”, 18.03.1997.
- O'Donnell P., *Latent Desinies: Cultural Paranoia in Contemporary U.S. Narrative*, Duke University Press, Durham 2000.
- Orwell G., *The Collected Essays, Journalism and letters of George Orwell*, t. 3, Penguin, Harmondsworth 1970.
- Orygenes, *Przeciwko Celsusowi*, przeł. S. Kalinowski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1986.
- Oxford English Dictionary*, Oxford University Press, New York 1971.

- Packer J., *Mobility Without Mayhem: Safety, Cars, and Citizenships*, Duke University Press, Durham 2008.
- Palmer R., *The Age of the Democratic Revolution: The Struggle*, Princeton University Press, Princeton 1964.
- Pamphlets of the American Revolution*, t. I, Harvard University Press, Cambridge (MA) 1965.
- Papastamou S., G. Mugny, C. Kaiser, *Echec à l'influence minoritaire: La psychologisation*, „Recherches de Psychologie Sociale”, 2/1980.
- Parenti M., *Conspiracy phobia*, „Steamshovel Press”, 1–2/1995.
- Patton P., *Conceptual Politics and the War Machine in Mille Plateaux*, „SubStance”, 3–4/1985.
- Pigden C., *Complots of Mischief*, [w:] D. Coady (red.), *Conspiracy Theories: The Philosophical Debate*, Ashgate, Hampshire 2006.
- Pigden C., *Popper Revisited, or What Is Wrong With Conspiracy Theories?*, „Philosophy of the Social Sciences”, 25/1995.
- Pipes D., *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1998.
- Pipes R., *Seventy-five Years On: The Great October Revolution as a Clandestine Coup d'Etat*, „Times Literary Supplement”, 11.06.1992.
- Poliakov L., *La causalité diabolique. Essai sur l'origine des persécutions*, Calmann-Lévy, Paris 1980.
- Popper K., *Droga do wiedzy: Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Popper K., *Przewidywania i proroctwa w naukach społecznych*, [w:] tenże, *Droga do wiedzy: Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Popper K., *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, przeł. H. Krahelska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, przeł. A. Konarek, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.
- Pynchon T., *Tęcza grawitacji*, przeł. R. Sudół, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.
- Quinby L., *Anti-Apocalypse: Exercises in Genealogical Criticism*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1994.
- Reich C., *The Greening of America*, Bantam, New York 1970.
- Ridgeway J., *Blood in the Face*, Thunder's Mouth Press, New York 1995.
- Robins R., J. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, przeł. H. Janowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.
- Robison J., *Proofs of a Conspiracy*, Printed and Sold by George Forman, New York 1798.
- Rogin M., *Ronald Reagan: The Movie*, University of California Press, Berkeley 1987.
- Rogin M., *The Intellectuals and McCarthy: The Radical Specter*, MIT Press, Cambridge (MA) 1967.

- Rokeach M., *The Open and Closed Mind*, Basic Books, New York 1960.
- Rose N., *Powers of Freedom: Reframing Political Thought*, Cambridge University Press, New York 1999.
- Ross A., *No Respect: Intellectuals and Popular Culture*, Routledge, London 1989.
- Rudwin M.J., *Diabeł w legendzie i literaturze*, przeł. J. Illg, Znak, Kraków 1999.
- Sagan C., *The Demon-Haunted World: Science as a Candle in the Dark*, Random House, New York 1995.
- Sales N., *Click Here for Conspiracy*, „Vanity Fair”, sierpień 2006.
- Salata E., *Metoda projektów w teorii i praktyce*, Wydawnictwo PR, Radom 2004.
- Sargent L. (red.), *Extremism in America*, New York University Press, New York 1995.
- Schlaflly P., *A Choice Not an Echo*, Pere Marquette Press, Alton (IL) 1964.
- Schwab G., *Subjects Without Selves: Transitional Texts in Modern Fiction*, Harvard University Press, Cambridge (MA) 1995.
- Segal D., *Pow! Wham! Take That, Uncle Sam: In Today's Comic Book Culture, the Arch-Villain Is the Government*, „Washington Post”, 11.12.1995.
- Seltzer M., *Bodies and Machines*, Routledge, New York 1992.
- Shadegg S., *How to Win an Election*, Crestwood Books, New York 1964.
- Shepperson S., *The Comparative Study of Millenarian Movements*, [w:] S. Thrupp (red.), *Millennial Dreams in Action*, Schocken Books, The Hague 1962.
- Shermer M., *Why People Believe Weird Things: Pseudoscience, Superstition, and Other Confusions of Our Time*, W.H. Freeman, New York 1997.
- Shils E., *The Torment of Secrecy*, Free Press, Glencoe 1956.
- Showalter E., *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Culture*, Columbia University Press, New York 1997.
- Showalter E., *Hystories: Hysterical Epidemics and Modern Culture*, Columbia University Press, New York 1998 (wydanie poprawione).
- Siebert C., *Forum: Our Machines, Ourselves*, „Harper's”, maj 1997.
- Singh R., *The Farrakhan Phenomenon: Race, Reaction and the Paranoid Style in American Politics*, Georgetown University Press, Washington 1997.
- Sister Paul of the Cross McGrath, *Political Nativism in Texas, 1825-1860*, The Catholic University of America, Washington 1930.
- Slotkin R., *Regeneration through Violence: The Mythology of the American Frontier, 1600-1860*, Wesleyan University Press, Middletown 1973.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. S. Wolff, O. Einfeld, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Smith J., *Seeds of Deception*, Chelsea Green Publishing, White River Junction 2003.
- Soderlund G., *Covering Urban Voice: The New York Times, White Slavery and the Construction of Journalistic Knowledge*, „Critical Studies in Media Communication”, 4/2002.
- Spark A., *Conjuring Order: The New World Order and Conspiracy Theories of Globalization*, [w:] J. Parish, M. Parker (red.), *The Age of Anxiety: Conspiracy Theory and the Human Sciences*, Blackwell, Oxford 2001.

- Spark A., *Conspiracy thinking and conspiracy studying*, niepublikowany maszynopis, <http://www.2.winchester.ac.uk/cc/resource/essays/thinkstudy.htm>.
- Star A., *The Truth Is Out There*, „New York Times Book Review”, 9.08.1998.
- Stauffer V., *New England and the Bavarian Illuminati*, Columbia University Press, New York 1918.
- Stern F., *The Politics of Cultural Despair*, University of California Press, Berkeley 1961.
- Stern K., *A Force upon the Plain*, Simon and Schuster, New York 1997.
- Stone O., Z. Sklar, *JKF: The Book of the Film*, Warner Brothers, New York 1992.
- Stormer J.A., *None Dare Call It Treason*, Florissant, Liberty Bell Press 1965.
- Surowiecki K., *Święte tajemnice masonii sprofanowane. Wyjątek z Dziej Xiedza Barruel Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, Lwów 1805.
- Szekspir W., *Makbet*, przeł. S. Barańczak, W drodze, Poznań 1992.
- Tacyt, *Dzieje roczne*, [w:] tenże, *Dzieła*, przeł. S. Hammer, Czytelnik, Warszawa 2004.
- Tanner T., *City of Words*, Jonathan Cape, London 1971.
- The Address of the United States Anti-Masonic Convention*, [w:] *The Proceedings of the United States Anti-Masonic Convention...*, Printed by I.P. Trimble et al., Philadelphia 1830.
- The Encyclopaedia of Conspiracy Theories*, Collins & Brown, London 2005.
- The National Insecurity Council, *It's a conspiracy!*, Earth Works Press, Berkeley 1992.
- Thompson E.P., *Zero Option*, Merlin, London 1982.
- Thompson K., *Moral Panics*, Routledge, London 1998.
- Toffler A., *Szok Przyszłości*, przeł. E. Ryszka, E. Woydyłło-Osiatyńska, Zysk i S-ka, Poznań 2001.
- Toffler A., *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło, PIW, Warszawa 1997.
- Trocki L., *Historja rewolucji rosyjskiej*, t. 2, przeł. J. Kamiński, B. Tarczyński, Biblijon, Warszawa 1933.
- Truman H., *The Recall of General Douglas MacArthur*, Department of State Bulletin, 16.04.1951, [w:] H. Steele Commager (red.), *Documents of American History*, t. 2, Appleton-Century-Crofts, New York 1968.
- Turnbull M., *The Spycatcher Trial*, Heinemann, London 1989.
- Turner P., *I Heard It through the Grapevine: Rumor in African-American Culture*, University of California Press, Berkeley 1993.
- Ungar S., *Moral Panic Versus the Risk Society: The Implications of the Changing Sites of Social Anxiety*, „British Journal of Sociology”, 2/ 2001.
- Vankin J., *Conspiracies, Cover-Ups, and Crimes: Political Manipulation and Mind Control in America*, Paragon House Publishers, New York 1991.
- Vankin J., J. Whalen, *The 80 Greatest Conspiracies of all the Time*, Barnes & Noble Books, New York 2001.
- Weeks J., *Sex, Politics, and Society: The Regulation of Sexuality since 1800*, Longman, New York 1981.

- Welch R.H., *May God Forgive Us*, Regnery, Chicago 1952.
- Welch R.H., *The Blue Book of the John Birch Society*, Western Islands, Boston 1961.
- Welch R.H., *The Politician*, Robert Welch Inc., Belmont 1963.
- White E., *The Value of Conspiracy Theory*, „American Literary History”, 14/2002.
- White T., *Breach of Faith: The Fall of Richard Nixon*, Reader's Digest, New York 1975.
- Whitney Cross A., *The Burned-Over District*, Cornell University Press, Ithaca 1950.
- Wilson R., *Beyond True and False: A Sneaky Quiz with Subversive Commentary*, [w:] T. Schultz (red.), *The Fringes of Reason*, Harmony, New York 1989.
- Wood G., *Conspiracy and paranoid Style: Causality and Deceit in the Eighteenth Century*, „The William and Mary Quarterly”, 39/1982.
- Wray M., *Apocalyptic Masculinities*, referat zaprezentowany na konferencji „Discerning the Right” na Uniwersytecie Wisconsin–Milwaukee w marcu 1996.
- Wright Mills C., *Elity władzy*, przeł. I. Rafalski, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
- Wulff E., *Paranoic Conspiracy Delusion*, [w:] C. Graumann, S. Moscovici (red.), *Changing Conceptions of Conspiracy*, Springer-Verlag, New York 1987.
- Yemma J., *A Penchant for Plots: Conspiracy Theories Are All the Rage in U.S.*, „Boston Globe”, 25.09.1996.
- Yemma J., *A Penchant for Plots; Conspiracy Theories Are All the Rage in Serum: AIDS Conspiracy Theories and The Politics Of Articulation*, [w:] P. Knight (red.), *Conspiracy Nation: The Politics of Paranoia in Postwar America*, New York University Press, New York 2002.
- Young J., *The Drugtakers: The Social Meaning of Drug Use*, Paladin, London 1971.
- Zwicker B., *The Great Conspiracy: The 9/11 News Special You Never Saw*, „Global Outlook”, 9/2004.

INDEKS OSÓB

- Aaronovitch David 243
Abbot Abiel 30
Acheson Dean 38, 41
Acker Kathy 200
Alavi Amir 113
Alavi Rokšana 113, 124
Alter Jonathan 223
Amsterdamski Stefan 17, 67, 76, 131, 179
Andersen Kurt 148
Andrew Christopher 77
Armstrong Robert 77
Arnold Gordon 243
Atwood Margaret 200, 206–207
Austin Regina 153, 158, 163
- Babington Anthony 75
Bailyn Bernard 29, 149, 151, 169–170
Baird Robert 142
Bale Jeffrey 152
Barańczak Stanisław 72
Barkun Michael 131–132, 134, 155–156, 240
Barruel Augustyn 28–30, 151
Basham Lee 5, 10, 113–114, 116, 118, 120, 122, 124, 126, 128–129, 131, 145, 235, 240
Beckett Samuel 110
Beecher Lyman 35–36, 44
Beecher Stowe Harriet 35
Bell Daniel 38, 42, 208
Belsey Andrew 142
Ben-Yehuda Nachman 193
Berke Joseph 24, 131, 155, 159, 185, 190, 193, 220, 229, 240, 242
- Berlet Chip 19, 175, 218
Bernard David 33
Bernstein Carl 101, 123
Bersani Leo 207
Betson Gregory 207
Billig Michael 57, 67, 239
Billington Ray Allen 35, 37
Bin Laden Osama 8, 213–214
Binderup Lars 145
Birch John 41–42, 45, 49, 147, 166, 209
Birchall Clare 241
Blaast Otto 113
Bland Lyle (ficc.) 191
Bloy Léon 66
Bogucka Teresa 245
Bok Sissela 118, 120
Bończa-Tomaszewski Nikodem 238
Borawska-Broniek Anna 15, 129
Bowers Henry F. 37
Boyer Paul 127
Brantlinger Patrick 158
Bratich Jack 5, 10, 12, 162–163, 173, 213–214, 216, 218, 220, 222, 224, 226, 228, 230, 232
Bredin Jean-Denis 63
Broch Hermann 72
Brown Thomas 151, 172
Brzeski Rafał 77
Bucholc Marta 227
Buckley Christopher 218
Burchell Graham 230
Burke Edmund 236
Burns Arthur F. 41
Burr Aaron 32

- Burroughs William 190, 200, 206–207, 210
 Bush George H. 77, 184
 Bush George W. 7, 139–140
 Byford Jovan 243

 Camp Gregory S. 184
 Cannon Carl 148
 Cantwell Allan 220
 Castel Robert 230
 Castellón Juan Carlos 243
 Caumanns Ute 245
 Chadwick Ruth 142
 Chaucer Geoffrey 215
 Chodorov Frank 39
 Chomsky Noam 136
 Chosrow I Anoszirwan 91
 Churchill Winston 76
 Chwaszcza Christine 145
 Cieplińska Halina 199
 Cieślarek Paweł 15, 51
 Clarke John 135, 140–141, 225
 Clinton Hilary 169
 Clinton William (Bill) 101, 106, 157
 Coady Cecil Anthony J. 107
 Coady David 132, 135, 140, 240
 Coates James 155
 Cockburn Alexander 173
 Code Lorraine 137
 Cohen Elliot 142
 Cohen Stanley 224, 230
 Cohn Norman 50, 70, 239
 Collingwood Robin George 76
 Conquest Robert 86–87, 92
 Cortazar Julio 12
 Coughlin Paul 184
 Crews Frederick 196
 Critcher Chas 225
 Cross Whitney 44
 Crow Jim 152, 160
 Curry Richard 151, 172
 Czapiewska Agnieszka 15, 168
 Czarnota-Bojarska Joanna 236
 Czech Franciszek 5, 7, 95, 112, 129, 145, 154, 168, 211, 232
 Czech Magdalena 74

 Davis David Brion 46–47, 170, 172
 Dean Jodi 148, 163, 196–197, 228, 241
 Déconchy Jean-Pierre 65
 DeHaven-Smith Lance 242
 Deleuze Gilles 207, 227–228
 DeLillo Don 171, 199–200, 203, 206–207
 Dellamorosa Richard 167
 Delumeau Jean 71–72
 DePaul Michael 137
 Derrida Jacques 241
 Diana (księżna Walii) 7, 9, 133, 214
 Dick Philip K. 200, 222
 Didion Joan 200
 Dodd Thomas 22–23
 Donner Richard 17, 200
 Donovan Barne William 243
 Douglas Mary 227
 Douglas Roger 87
 Drabarek Anna 236
 Drelich Sławomir 237
 Dreyfus Alfred 74
 Droz Jacques 29
 Dulles John Foster 38, 41
 Durkheim Émile 10, 62, 64
 Dwight Timothy 29–30
 Dwyer Jim 148
 Dyer Joel 164
 Dyson Michael 153, 159

 Edgar John Edgar 88
 Eisenhower Dwight David 38–39, 41–42, 49
 Eisenhower Milton 41–42
 Ellison Ralph 200
 Elżbieta I Tudor 75
 Emerson Ralph Waldo 203–204

- Epperson Anthony Ralph 165
Evanzz Karl 165
- Farr Robert M. 57
Farrakhan Louis 165, 205
Fatherstone Mike 243
Fenster Mark 5, 10, 12, 136–137, 147, 155, 168, 195–196, 200
Feser Edward 150
Festinger Leon 44
Fiske John 158–166, 222–223
Flynn Kevin 155–156
Foucault Michel 216–217, 222, 230, 241
Fowler Roger 228
Frankfurter Felix 38
Frazer James 227
Fried Richard 89, 159
Friedman Saul 165
Fukuyama Francis 223
- Gammage Jeff 147
Gandhi Rajiv 53
Gardell Mattias 165
Gardner James 223
Gawor Leszek 236
Gegax Trent 199
Gerhardt Gary 155–156
Gibbon Edward 91, 224
Gibson James William 156, 200
Gibson Mel 190
Giddens Anthony 17
Girard René 236
Głowiński Michał 245
Goertzel Ted 159
Goethe Johann Wolfgang 27
Goldberg Alan 241
Goldwater Barry 21, 39, 46, 157
Goode Erich 193
Goodin Bob 145
Gorbaczow Michał 83
Gordijewski Oleg 77
- Gordon Colin 217, 222, 230
Graumann Carl Friedrich 74, 187, 239, 245
Gray Paul 173
Greenawalt Kent 144
Grey Edward 86
Griffin David R. 140, 213
Griffin Leland M. 32–33
Grogan Jerry (ficc.) 76
Groh Dieter 244–245
Grossberg Lawrence 158, 194
Grzesiak-Feldman Monika 236, 244
Guattari Félix 207, 228
Guterman Norbert 22
- Habberjam Barbara 227
Habermas Jürgen 150
Hall Stuart 225
Hallin Daniel C. 216
Haraway Donna 205
Harris Angela 159, 168
Harvey David 210
Hasan Ihab 210
Haselager Pim 97
Hebdige Dick 222
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 65, 97, 109
Heller Joseph 200, 206–207
Helms Richard 94
Herbert Wray 185
Herder Johann Gottfried 27
Herling-Grudziński Gustaw 60
Herman Andrew 148
Hideki Tōjō 85
Hier Sean 225
Higham John 37
Hilditch David 97
Hiss Alger 38
Hitchens Christopher 173, 196, 216–217
Hitler Adolf 85, 87, 175
Hoarau Morgane 15, 145
Hobbes Thomas 209

- Hoff Jimmy 134
Hoffmann Stanley 24
Hofman Amos 151
Hofstadter Richard 5, 10–13, 18, 21,
34, 51, 54, 132, 149, 157, 170, 174,
182–183, 186–187, 191–193, 208,
217–218, 239
Homer 81
Hoover Bob 199
Hoover John Edgar 88–89
Hume David 99–100, 112
Hünemörder Markus 150
Husajn Saddam 87, 142–143
Huxley Thomas Henry 100
- Illg Jerzy 71
Ingham Bernard 75
Inglehart Ronald 239
Ionesco Eugène 110
Irzycka Monika 244
- Jackson Andrew 31
Jameson Fredric 194–195, 202–203,
207, 210
Janus Damian 10, 18, 234
Jedynak Stanisław 236
Jefferson Thomas 27, 29
Jefferson Tony 225
Jenkins Mark 147
Jenkins Philip 226
Johnson Diane 200
Johnson George 173, 240
Johnston David 204
Jones Jim 175
Joughin Martin 227
Justynian 90–91
- Kaczynski Theodore (Unabomber) 204
Kafka Franz 71, 74
Kaiser Claude 73
Kakutani Michiko 147, 199
Kalinowski Stanisław 71
- Kaliszuk Michalina 15, 112
Kamieński Jerzy 54
Kant Immanuel 84, 167
Kasproicz Marta 237
Kędzierski Sławomir 8, 18, 174, 205,
218
Keeley Brian L. 5, 10, 97, 103, 112,
116–118, 124–125, 131, 134, 152,
235, 240
Keith Jim 101
Kelsos z Aleksandrii 71
Kennedy John F. 7–9, 22, 24, 97, 110,
133, 170, 181, 189, 197, 205–206,
214–216, 234
Kennedy Robert F. 214
Kesey Ken 200, 206
Kierkegaard Søren 65–66
King Martin Luther 159, 214
Kisielewski Stefan 13
Kissinger Henry 190
Kitcher Philip 97, 107
Knight Peter 5, 10–12, 153, 169, 173,
197, 214, 229, 241, 243
Kociuba Maciej 236
Kofta Mirosław 244
Kojève Alexandre 65
Kopyciński Maciej 237
Korczyński Michał 237
Korzeniowski Krzysztof 236, 245
Kowalska Małgorzata 222
Kowalski Sergiusz 238
Krahelska Halina 76, 131
Krapp Peter 148
Kraško Nina 238
Król Marcin 238
Królak Sławomir 228
Kruglanski Arie W. 239
Krzeczowski Henryk 227
Kubara Angelika 15, 197
Kuchel Thomas R. 42
Kurczewski Jacek 243
Kurtz pułkownik (fikc.) 95

- Kwaśniewicz Władysław 14, 16
Kwiecińska Monika 217
Kwieciński Zbigniew 217
- Laclau Ernesto 164, 228
Lagerspetz Erik 145
Lahsen Myanna 138
Laing Ronald David 205, 207
Lamy Philip 156
Lang Oliver 229
Lauer Matt 169
Lee Martha 166
Leiby Richard 223
Lemann Nicholas 147
Lenin Włodzimierz 84–85
Łeńska-Bąk Katarzyna 237
Leon XIII 37
Levine Robert 150, 170
Levitt Norman 196
Levy Neil 137
Lewinsky Monika 106, 169
Lewis Clive Staples 93
Liddy Gordon 89
Lipset Seymour Martin 239
Lipstadt Deborah 164
Locke John 209
Longino Helen 107
Lowenthal Leo 22
- MacArthur Douglas 202
Macdonald Andrew (właśc. Pierce William Luther) 155, 157, 159, 205
Macpherson Crawford Brough 209
Magee Bryan 239
Magnell Thomas 145
Maier Pauline 150
Malcolm X 159, 214
Małysiak Anna 15, 232
Mandik Pete 97
Manly Chesly 39
Mao Tse-tung 46
Marat Jean-Paul 30
- Marcus George E. 138, 242
Marks Karol 78, 92, 114
Marrs Jim 113
Marshall George 38, 40–41
Martin Rick 199
Massumi Brian 228–230
McAdams John 242
McCarthy Joseph 24–25, 40–41, 45, 49, 54, 76, 89, 129, 193
McCartney Paul 133
McConaghy Neil 22
McDonald Forrest 150
McElroy Joseph 200
McGrath (Sister Paul of the Cross) 26
McRobbie Angela 226
McVeigh Timothy 102, 104, 155, 213, 231
McVey Frank 25
Meir Golda 190
Melley Timothy 5, 10–11, 18, 132, 199, 201, 210–211, 241
Melon Marcin 15, 211
Merrill John 142
Metternich Klemens Lothar 35–36
Miller Peter 230
Miller William 43–44
Mills Charles Wright 115, 122
Mishra Raja 223
Mitchell John N. 89, 94
Mizińska Jadwiga 236
Monk Maria 36–37
Monroe Marilyn 108
Montmarquet James 137
Moore Jim 97
Moore Michael 217, 237
Morgan William 15, 31–32, 145
Morrison Jim 133
Morse Jedidiah 26, 29, 35
Morse Samuel F.B. 35
Moscovici Serge 5, 10–12, 53, 57, 65, 74, 187, 239, 245
Mottram Eric 170

- Mouffe Chantal 228
 Mugny Gabriel 65, 73
 Muhammad Elijah 165
 Musgrave Alan 89

 Namier Lewis Bernstein 51
 Naremore James 158
 Neiwert I David 55
 Nelson Cary 158, 194
 Neron 62
 Neumann Franz 24
 Niemiec-Knaś Małgorzata 15
 Niendorf Mathias 245
 Nissenbaum Stephan 127
 Nixon Richard 94–95, 106, 117, 123, 134
 Noel Peter 165
 North Olivier 98, 103, 106, 117
 Nowicki Światosław 65

 O'Donnell Patrick 200, 243
 Ockham William 88
 Oliver Revilo P. 24
 Olmsted Kathryn S. 242
 Orwell George 87
 Orygenes 71
 Oswald Lee Harvey 8, 97, 206
 Otorowski Michał 237

 Packer Jeremy 225
 Pałka Aneta 15, 154
 Palmer Robert R. 29
 Papastamou Stamos 73
 Parenti Michael 220
 Parish Jane 136, 242
 Parker Martin 136, 242
 Parnet Claire 227
 Passent Daniel 13
 Pelc Zofia 18, 126
 Pestalozzi Johann Heinrich 27
 Pierce William Luther, zob. Macdonald Andrew

 Pigden Charles 5, 10, 75, 80, 95, 132, 135–136, 140, 152, 179, 235, 238, 240
 Pincher Chapman 77–78
 Pipes Daniel 8, 18, 174–179, 182–184, 187–188, 205, 208, 218, 237–238, 240
 Pipes Richard 92
 Płaza Maciej 194, 202
 Pluciński Przemysław 237
 Pol Pot (właśc. Saloth Sar) 175
 Poliakov Léon 73, 239
 Popper Karl Raimund 5, 11, 17, 67, 75–93, 95, 97, 131, 136, 152, 179–180, 189, 233, 235, 238–239
 Post Jerrold 18, 175–176, 178–179, 182, 184–188, 240
 Potocki Jan 237
 Presley Elvis 133
 Princip Gawriło 86
 Prokopiusz z Cezarei 90–91
 Proudhon Pierre Joseph 63
 Pynchon Thomas 191, 200, 206–207

 Quinby Lee 167

 Raab Earl 239
 Rabinow Paul 216
 Rafalski Ignacy 115
 Räikkä Juha 5, 10, 131, 145
 Rawls John 114
 Reagan Ronald 76–77, 152, 193, 229
 Reed Ishmael 200, 206–207
 Reich Charles 205
 Renan Ernest 70
 Richardson Ruth 87
 Ridgeway James 155
 Ridolfi Roberto 75
 Riecken Henry 44
 Riesman David 201
 Robbins Tim 179, 229
 Roberts Brian 225

- Roberts John Morris 240
Roberts Julia 190
Robins Robert 18, 175–176, 178, 181–182, 184–188, 208, 218, 238, 240
Robison John 27–30, 45, 49
Rogalla von Bieberstein Johannes 244–245
Rogin Michael 193, 229
Rokeach Milton 22, 65
Roosevelt Franklin Delano 38–39, 108
Rose Nikolas 230
Ross Andrew 177
Rousseau Jean-Jacques 151
Rudwin Maximilian J. 71
Russell Bertrand 113
Ryszard III York 95
Ryszka Elżbieta 208
- Sagan Carl 177
Sałata Ewa 15
Sales Nancy 148
Saners Todd 242
Sargent Lyman 156
Schachter Stanley 44
Schlieffen Alfred 86
Schmitt Frederick 107
Schultz Ted 108
Schwab Gabriele 210
Schwarz Fred 43
Ścigaj Paweł 238
Sędek Grzegorz 244
Sedgwick Kosofsky Ewa 161–163
Segal David 147
Seltzer Mark 206
Shadegg Stephen 46
Shakur Tupac 214
Shepperson Samuel 50
Shermer Michael 177
Shils Edward 38
Showalter Elaine 175–177, 183–185, 188, 191–192, 223–224, 240
Siebert Charles 205
- Silko Leslie Marmon 200
Sklar Zachary 216
Slotkin Richard 209
Smith Adam 145
Smith Jeffrey 143
Soderlund Gretchen 224–225, 227
Sorokin Pitirim 14
Spark Alasdair 136, 215, 243
Spengler Oswald 49
Stalin Józef 43, 84, 87–88, 175, 187
Star Alexander 196
Starr Kenneth 105–106
Stauffer Vernon 28
Stawicka Monika 14
Stern Fritz 24, 51
Stern Kenneth 209
Stewart Potter 214
Stone Oliver 147, 178, 216
Stormer John A. 40
Surowiecki Karol 28–29
Suszek Hubert 244
Swiss Thomas 148
Symotiuk Stefan 236
Szarejko Sławomir 238
Szczucka Natalia 208
Szekspir William 72
Szostkiewicz Adam 238
Sztandara Magdalena 237
Szymanowski Adam 72
- Tacyt 63, 70
Taguieff Pierre-André 244
Tanner Tony 200
Tarczyński Bolesław 54
Tazbir Janusz 10, 234–235, 239
Teodora (żona Justyniana) 90
Tertulian 71
Thatcher Margaret 75, 77
Thompson Edward Palmer 77–78
Thompson Kenneth 226
Thornton Sarah 226
Throckmorton Francis 75

- Thrupp Sylvia 50
Toeplitz Krzysztof 66
Toffler Alvin 199, 208
Tokarska-Bakir Joanna 238
Tomlinson Hugh 227
Totila Baudila 91
Toynbee Arnold 49
Trocki Lew 54–55
Truman Harry 36, 38, 201–202
Turnbull Malcom 77
Turner Patricia 159, 185, 205, 242
Tweyman Stanley 99–100

Ungar Sheldon 225, 230

Van Ave Eddy 65
Van der Burg Vibren 145
Vankin Jonathan 132, 220
Virilio Paul 229
Vonnegut Kurt 200

Wallerstein Immanuel 184
Ward Henry Dana 32
Warren Earl 8, 38, 215–216
Wciórka Jacek 18, 126
Webster Nesta 21, 166
Weeks Jeffrey 224
Weishaupt Adam 27
Welch Robert H. 41–43, 45, 49
West Harry 242

Westin Alan 42
Whalen John 220
White Ed 151
White Theodore 94
Whyte William 201
Wicherek Kornelia 15, 197
Wilson Robert Anton 108
Witek Piotr 237–238
Włodarczyk Agnieszka 238
Wolff Stefan 145
Wolter (właśc. François-Marie Arouet) 30, 151
Wood Gordon 123, 149–151, 180
Woodward Bob 101, 123
Woydyło-Osiatyńska Ewa 208
Wray Matt 167
Wrenn Chase 97
Wulff Erich 187

Yemma John 147, 173
Young Jock 225
Yurick Sol 200

Zabergan 91
Zadrożyńska Anna 62
Zagrzebski Linda 137
Zahorowski Hieronim 235
Zdybel Lech 4, 235
Zinserling Irena 236
Zwicker Barrie 220

SUMMARY

THE STRUCTURE OF CONSPIRACY THEORIES: AN ANTHOLOGY

The concept of conspiracy theory was introduced by Karl Popper in his *The Open Society and Its Enemies*. Subsequently, the category became the subject of an interdisciplinary debate within the social sciences. Extensive studies on the issue stem from the fact that conspiracy theory appears to serve as a convenient tool in describing a specific type of widespread, everyday perception. After all, it is difficult to find a major contemporary political event which has not been explained by some conspiracy theory. The assassination of President Kennedy, the attacks of September 11, 2001, and the Polish presidential plane crash near Smolensk: each of these events inspired conspiracy narratives. What is even more important, the academic research on conspiracy theories is strongly related to central issues of contemporary social sciences, such as the issues of subjectivity, trust, risk society, or the transparency of public actions.

Thus far, interdisciplinary debate on conspiracy theories has resonated but to a limited degree in Polish academic circles. Only Lech Zdybel, in his influential book (see *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych* [The Idea of Conspiracy and Conspiracy Theories in Light of Critical Analyses and Historical Research], Lublin, 2002), has referred to select arguments from this discourse in his own interpretation of the issue. Therefore, the volume at hand fills a void through a systematic discussion of the evolution of academic reflection regarding the concept of conspiracy theories. It should be emphasized that no specific conspiracy theory is discussed exhaustively herein. Instead it focuses on the academic debates pertaining to the conspiracy theory concept.

The texts translated into Polish included in this anthology reflect the changes which have occurred in the theoretical understanding of conspiracy theories. The collection opens (after an introductory chapter by the editor) with the 1964 classic essay, "The Paranoid style in American Politics" by

the influential American historian, Richard Hofstadter (winner of a Pulitzer Prize). The second article was written by Serge Moscovici, another noted researcher who has contributed ideas to the debate on conspiracy theories.

Both of these archetypal texts constitute a counterpoint to the rest of the chapters, illustrating a gradual transition from the baseline understanding of conspiracy theories. Charles R. Pigden, whose article appears as third in the volume, was the first philosopher to criticize the model ideas of conspiracy theory developed by Karl Popper. Pigden was followed by other philosophers who questioned such understandings of the concept (albeit still popular outside academic circles, particularly in mass media and popular discourse). In this anthology, this critical wave is also represented in contributions by Brian L. Keeley, Lee Basham, and Juha Räikkä.

Yet another significant phase in the debate was initiated by the British academic, Peter Knight who presented, in his *Conspiracy Culture* (excerpts of which are found herein), a radically new interpretation of conspiracy theories – no longer defined as a “paranoid style” but as a specific type of contemporary culture. Knight’s considerations are creatively developed in the closing works in this collection, penned by Mark Fenster, Timothy Melley, and Jack Bratich.

To recapitulate, not only does the volume map out the evolution of thinking about conspiracy theories, but it also tracks the transition from psychological to cultural interpretations of conspiracy in academic discourse. This book comes to an end with a comprehensive bibliographic essay written by the editor. It traces Polish threads in the deliberations on conspiracy theories and suggests a broad spectrum of further studies regarding this issue. The selection of articles and essays by ten internationally cited authors, translated into Polish and supplemented by the editor’s introductory remarks and a bibliographic essay, constitutes a relevant proposal under circumstances in which journalists refer to the conspiracy theory concept without any in-depth reflection upon it. The book at hand can serve both as an academic handbook as well as a record of contemporary social thinking.

